BELLONA

MIESIĘCZNIK WOJSKOWY

WYDAWANY PRZEZ

SZTAB GENERALNY WP



Rok XXX PAŹDZIERNIK – LISTOPAD Zeszyt 10-11

WYDAWNICTWO MON »PRASA WOJSKOWA«

WARSZAWA 1948

TREŚĆ

KSIĄŻKI I CZASOPISMA

BELLONA

MIESIĘCZNIK WOJSKOWY

WYDAWANY PRZEZ

SZTAB GENERALNY WP



Rok XXX PAŹDZIERNIK – LISTOPAD Zeszyt 10-11

WYDAWNICTWO MON »PRASA WOJSKOWA«

WARSZAWA 1948

Zakłady Graficzne Wydawnictwa MON „Prasa Wojskowa", Łódź

L 162/48 D-019274

Płk N. DMITRJEW

ARMIA RADZIECKA — ARMIĄ NOWEGO TYPU

Głębokie i bezgraniczne jest oddanie, jakim naród radziecki darzy swe siły zbrojne. Armia Radziecka, zrodzona przez wielką socjalistyczną Rewolucję Październikową, jest armią nowego typu i różni się zasadniczo od wszystkich armii państw kapitalistycznych, które istniały i istnieją.

Dawna armia w Rosji, jak zresztą we wszystkich państwach, w których władzę posiadają klasy eksploatujące, była narzędziem w rękach klas panujących — obszarników i kapitalistów.

W wyniku wielkiej Rewolucji Październikowej dawna armia znikła wraz z całym aparatem państwa burżuazyjno-obszarniczego. Władza radziecka i partia bolszewików pod kierownictwem Lenina i Stalina stworzyły nową armię, która stała się ostoją młodej władzy radzieckiej, pewnym i potężnym obrońcą socjalistycznej ojczyzny.

Podstawą sił zbrojnych państwa radzieckiego była Czerwona Gwardia robotników, utworzona w okresie przygotowania i przeprowadzenia Rewolucji Październikowej. Pod przewodnictwem Lenina i Stalina siły zbrojne młodego państwa radzieckiego, powstałe w ogniu walk rewolucyjnych o dyktaturę proletariatu, rozgromiły armie cudzoziemskich imperialistów i rosyjskiej kontrrewolucji w latach 1918—1920, obroniły zdobycze Rewolucji Październikowej, honor i niezależność republiki ludu pracującego. Od samego początku swego istnienia Armia Radziecka była armią rewolucji socjalistycznej, armią broniącą ojczyzny radzieckiej przed napaścią wrogów zewnętrznych, armią braterstwa i przyjaźni narodów, ostoją wolności i niezawisłości wszystkich narodów.

Armię Radziecką stworzyła partia bolszewików z Leninem i Stalinem na czele jako armię robotników i chłopów, armię narodu uwolnionego z jarzma obszarników i kapitalistów. Masy ludowe Rosji, które dawniej w człowieku z karabinem widziały wroga wolności, uciskającego człowieka pracy, po raz pierwszy w historii zobaczyły *nowego żołnierza* — wytrwałego i niewzruszonego obrońcę interesów ludu.

O tej bezgranicznej miłości oswobodzonego ludu do swojej nowej Armii Radzieckiej mówił W. Lenin jeszcze w początkach 1918 r.,

podkreślając, że obecnie w masach ludowych w Rosji utrwala się przekonanie, iż „nie trzeba się bać człowieka z karabinem, ponieważ on broni ludzi pracy i będzie bezlitosny w zduszeniu panowania wyzyskiwaczy".

Przez to samo Lenin określił klasowy charakter Armii Radzieckiej i zasadniczą różnicę pomiędzy nią a armiami państw burżuazyjnych.

Agenci burżuazji oszukując lud usiłowali i obecnie usiłują dowieść, że armie państw kapitalistycznych są „neutralne" i stoją z dala od polityki, od walki klasowej. W rzeczywistości zaś burżuazja wszędzie i zawsze wykorzystuje armie dla swych celów politycznych — zduszenia ludu pracującego, ucisku i pozbawienia wolności narodów.

Burżuazja, ażeby uczynić armię pewnym narzędziem w rękach klas wyzyskujących, starannie dobiera kadrę dowódców z tych właśnie klas, prowadzi ideologiczną propagandę wśród żołnierzy zaszczepiając im szowinizm i nienawiść do innych narodów.

Ale narody świata coraz lepiej rozumieją, że armie burżuazyjne posiadają imperialistyczny charakter i przeznaczenie. Któż, na przykład, nie rozumie, że interesy pracującego ludu Anglii i Ameryki nie mają nic wspólnego z policyjnymi działaniami angielskich i amerykańskich wojsk w Grecji popierających greckich faszystów? Czy może być coś wspólnego między działaniami wojsk amerykańskich podtrzymujących siły reakcji w Chinach lub południowej Korei a interesami amerykańskiego narodu? Zarówno amerykańskie jak i angielskie wojska, wspomagające siły reakcji i tłumiące ruch demokratyczny w Chinach, Korei i Grecji, realizują cele imperialistów, a nie mas pracujących.

W warunkach ustroju kapitalistycznego nie ma i być nie może jedności pomiędzy istotnymi interesami narodu i armii. Armia i naród istnieją tam jako dwie wrogie siły.

Zupełnie inna jest Armia Radziecka — armia nowego typu. Jej cele i zadania, jej historyczne przeznaczenie są nierozerwalnie związane z podstawowymi interesami narodu radzieckiego.

Dwadzieścia lat temu, w dziesiątą rocznicę powstania Armii Radzieckiej, Józef Stalin wskazał na trzy właściwości różniące tę armię od wszystkich armii, jakie kiedykolwiek istniały na świecie.

Pierwsza i podstawowa właściwość Armii Radzieckiej wyraża się w tym, że jest ona armią wyzwolonych robotników i chłopów, armią socjalistycznej rewolucji, broniącą władzy i interesów mas pracujących.

W Armii Radzieckiej nie istnieją przeciwieństwa klasowe i nienawiść między generałami, oficerami i szeregowcami, jak to się widzi w armiach kapitalistycznych. Cały skład Armii Radzieckiej — poczynając od strzelców i marynarzy do generałów, admirałów i marszałków włącznie — jest prawdziwie ludowy. Każdy zdolny i głęboko oddany sprawom ludu szeregowiec i marynarz może zostać oficerem, generałem i admirałem. Wszyscy oni wyszli z ludu, służą mu nie żałując sił i życia i bronią ojczyzny socjalistycznej.

W żadnym państwie świata żołnierzy nie otacza taka miłość i troska własnego narodu jak w Związku Radzieckim. „U nas armię kochają, szanują, troszczą się o nią“ — mówi Stalin. Ludność radziecka nie żałuje niczego, aby armia miała wszystko, czego jej potrzeba. Żołnierz Armii Radzieckiej wie, że za nim stoi cały naród. Radzieccy oficerowie i żołnierze posiadają wszystkie prawa polityczne na równi z innymi obywatelami Związku Radzieckiego.

Druga właściwość Armii Radzieckiej polega na tym, że jest ona armią braterstwa i przyjaźni narodów. „Cała jej istota, cały jej ustrój — mówi Stalin — opiera się na wzmocnieniu więzów przyjaźni między narodami naszego kraju, idei wyzwolenia uciemiężonych narodów, idei obrony wolności i niepodległości republik socjalistycznych, wchodzących w skład Związku Radzieckiego“.

Już w pierwszych latach swego istnienia młoda Armia Radziecka zmuszona była prowadzić zaciekłe walki z połączonymi siłami obcej interwencji i wewnętrznej kontrrewolucji. Imperialiści Anglii, Ameryki, Francji i Japonii usiłowali odebrać narodowi radzieckiemu wywalczone w bojach prawo do życia bez wyzyskiwaczy i do rozbudowy komunizmu. Armia Radziecka, ofiarnie wypełniając swój obowiązek wobec narodu, rozgromiła przeważające siły wroga. W tej sprawiedliwej wojnie przeciwko obcym interwentom i białogwardzistom radzieckie siły zbrojne pomogły również wszystkim bratnim narodom, których wolność i niepodległość zagrożona była przez imperialistów. Radzieckie siły zbrojne pomogły narodom krajów zakaukaskich — pracującym ludom Aserbejdżanu, Gruzji i Armenii — wygnać ze swych granic ciemięzców angielskich, niemieckich i tureckich. Państwo Radzieckie pomogło narodowi mongolskiemu i jego oddziałom rewolucyjnym, które powstały przeciwko książętom i Japończykom, wyrzucić z kraju japońskich najemników.

Konstytucja Stalina zapewnia równe prawa wszystkim, tak licznym narodom Związku Radzieckiego. Żołnierze i oficerowie Armii Radzieckiej, należący do wielu narodowości, z jednakowym zapałem i oddaniem bronią swej socjalistycznej ojczyzny.

Niezłomna przyjaźń narodów Związku Radzieckiego przejawiła się z wyjątkową siłą w latach Wielkiej Wojny Narodowej. Przedstawiciele wszystkich narodów ZSRR z rosyjskim narodem — starszym bratem wśród równych narodów — na czele — bohatersko walczyli ramię przy ramieniu za wspólną sprawę — za ziemię ojczystą, wolność i niepodległość, wykazując masowe bohaterstwo, któremu równego nie zna historia. Wśród odznaczonych w czasie Wojny Narodowej orderami i medalami znajdowali się przedstawiciele 194 narodów i szczepów. W szeregach Armii Radzieckiej walczyły również i oddzielne jednostki narodowe. Uchwalone w 1944 r. prawo posiadania przez republiki Związku własnych formacji wojskowych wzmacnia i rozwija drugą właściwość Armii Radzieckiej — braterstwo i przyjaźń pomiędzy narodami Związku Radzieckiego.

Trzecią właściwością Armii Radzieckiej jest jej internacjonalizm, który wyraża się tym, że jest ona przyjacielem wszystkich uciemiężonych i upośledzonych ludów, pewną ostoją pokoju między narodami.

Radzieckie państwo socjalistyczne od dnia swego powstania prowadziło i prowadzi konsekwentną, prawdziwie demokratyczną politykę zewnętrzną. Szanuje ono prawa i niezależność wszystkich narodów i zawsze staje w obronie tych narodów, którym grozi niewola. Naród radziecki i jego Armia nie dążyły nigdy do celów zaborczych. Przeznaczeniem radzieckich sił zbrojnych, w odróżnieniu od armii burżuazyjnych, nie jest podbój innych narodów i państw.

„My nie mamy i mieć nie możemy takich celów wojny — wskazuje Stalin — jak zagarnięcie cudzych ziem, podbój obcych narodów, wszystko jedno, czy chodzi o narody i ziemie Europy, czy też o narody i ziemie Azji".

Jesienią 1939 r. Niemcy napadli na Polskę i pokonawszy armię polską ruszyli dalej na wschód, ażeby zagarnąć Ukraińców i Białorusinów mieszkających w Polsce. Narodom zachodniej Ukrainy i zachodniej Białorusi groziła niewola. Naród radziecki nie mógł bezczynnie patrzeć na los swych braci: armią swą zagrodził Niemcom drogę ratując w ten sposób miliony Ukraińców i Białorusinów przed faszystowskimi zbójami.

Armia Radziecka, wychowana w duchu ideologii przyjaźni i braterstwa narodów, prowadziła tylko wojny sprawiedliwe w obronie honoru, wolności i niepodległości narodów. Jedynie wszechświatowohistoryczne zwycięstwa Armii Radzieckiej nad faszystami niemieckimi i imperialistami japońskimi zapewniły wolność i niepodległość narodów Europy i Azji.

Władza radziecka, socjalistyczny ustrój społeczny, partia bolszewików, mądra polityka Lenina i Stalina dały rosyjskiemu i innym narodom Związku Radzieckiego nie tylko potężny przemysł, ale i największą, przodującą w świecie gospodarkę rolniczą. Dały one narodom ZSRR to, co na wojnie ma również decydujące znaczenie i bez czego zwycięstwo Związku Radzieckiego w Wielkiej Wojnie Narodowej byłoby niemożliwe. Przyjaźń ludzi wszystkich ras i narodowości zajęła miejsce rasowych i narodowościowych przeciwieństw; moralno-polityczna jedność narodu zastąpiła nienawiść i walki klasowe, kastowe i religijne.

Armia Radziecka wchłonęła w siebie siłę moralną narodu radzieckiego, rozwinęła i pomnożyła wszystkie najlepsze, heroiczne rysy rosyjskiego oręża. W Wielkiej Wojnie Narodowej zdumiewała świat nie tylko doskonałą techniką i sztuką wojenną, ale przede wszystkim swą wytrzymałością moralną, szlachetnym uniesieniem patriotycznym, wysoką i świadomą dyscypliną, dzielnością i odwagą żołnierzy i oficerów. Siłami moralnymi górowała nad wszystkimi innymi armiami świata, biorącymi udział w drugiej wojnie światowej.

Organiczna jedność z narodem, szlachetność celów i spełnianych zadań są tym niewyczerpanym źródłem, z którego Armia Radziecka czerpała i czerpie siły moralne, męstwo i bojowość. Żadna z armii państw burżuazyjnych nie miała i mieć nie może tak wielkich zalet moralnych, takiego świadomego ustosunkowania się do swej powinności żołnierskiej, jak Armia Radziecka. Wysoka świadomość po-

winności żołnierskiej, głębokie poczucie osobistej odpowiedzialności za obronę ojczyzny socjalistycznej jest podstawą wysokiej karności i mistrzostwa bojowego Armii Radzieckiej.

W żadnej armii państw burżuazyjnych nie było i być nie może takiej trwałej i niewzruszonej dyscypliny, jak w armii narodu radzieckiego. Jest to zupełnie zrozumiałe. Dyscyplina radzieckich sił zbrojnych oparta jest na uświadomieniu wszystkich żołnierzy, na zrozumieniu odpowiedzialności przed narodem za obronę wolności i niepodległości ojczyzny socjalistycznej.

Moralna i polityczna przewaga wojsk radzieckich nad armią niemieckich faszystów i armiami innych państw kapitalistycznych ze szczególną siłą wyraziła się w Wielkiej Wojnie Narodowej 1941—1945 r. Wojna ta była wszechstronnym przeglądem siły, umiejętności bojowych i zalet moralnych Radzieckiej Armii i Marynarki Wojennej. W wojnie tej rozstrzygały się losy wolności i niepodległości obywateli radzieckich, życia lub śmierci pierwszego w świecie państwa socjalistycznego. Reakcjoniści amerykańscy i angielscy, którzy pchnęli faszystów niemieckich na Związek Radziecki, spodziewali się, że bandy hitlerowskie rozbiją Armię Radziecką. Ale siły zbrojne ZSRR, walcząc prawie przez całą wojnę samotnie z najsilniejszą armią imperialistyczną hitlerowskich Niemiec i ich satelitów, rozgromiły ją i wywalczyły całkowite zwycięstwo nad wrogiem.

Na czym polega siła Armii Radzieckiej, która odniosła wszechświatowo-historyczne zwycięstwo w Wojnie Narodowej?

Armia Radziecka zwyciężyła dlatego, że w zmaganiach swych opierała się na niewyczerpanej potędze ustroju socjalistycznego, że cały naród ją wspierał.

Gospodarka narodowa szybko i zdecydowanie przeszła na stopę wojenną. Front i zaplecze zmieniły się w jeden obóz wojenny. Naród i armia stanowiły rzeczywiście jedną całość. Gdy żołnierze radzieccy bohatersko walczyli na polach bitew, z podobnym bohaterstwem gorący patrioci — robotnicy, chłopi i inteligenci — pracowali dniem i nocą, wykonując zapotrzebowania frontu, zaopatrując armię we wszystko, co było niezbędne dla rozgromienia nieprzyjaciela.

Stały i nierozerwalny związek z narodem wzmacniał siłę radzieckiego żołnierza.

„Wybitne zwycięstwa Armii Czerwnej — mówi J. Stalin — tłumaczą się przede wszystkim tym, że jest ona istotnie armią ludową i broni interesów swego narodu".

Armia Radziecka zwyciężyła dlatego, że prowadziła wojnę sprawiedliwą, walczyła o wzniosłe i szlachetne cele: walczyła w obronie wolności i niepodległości swej ojczyzny, w obronie zdobyczy socjalizmu, spełniała wielkie posłannictwo oswobodzenia narodów podbitych przez napastników faszystowskich. Te szlachetne, wzniosłe cele wojny zrodziły niespotykaną wytrwałość, ofiarność i odwagę żołnierza radzieckiego, pobudziły go do czynów bohaterskich.

Wielowiekowa historia nie znała dotychczas takiego ogromu moralnych sił wojska, takich szczytów odwagi i heroizmu, do jakich

wznieśli się żołnierze w czasie Wielkiej Wojny Narodowej. Pokolenia ludzi radzieckich wiecznie zachowają w pamięci dwudziestu ośmiu bohaterów - panfiłowców, kapitana Gastello, Aleksandra Matrosowa, Juria Smirnowa, bohaterów Stalingradu i Sewastopola, Leningradu i Odessy.

Armia Radziecka zwyciężyła dlatego, że organizatorem i duszą wszystkich zwycięstw była partia Lenina—Stalina. W czasie wojny partia bolszewików jeszcze ściślej związała się z szerokimi masami ludzi pracy i z żołnierzami Armii Radzieckiej, stała im się jeszcze bliższa. Organizacje partyjne na froncie skupiały żołnierzy w jedną zgodną rodzinę, były niezawodnym oparciem dla dowództwa przy wypełnianiu zadań bojowych. Bolszewicy na froncie byli uosobieniem męstwa i odwagi w walce z wrogami. Wymowny jest fakt, że wśród tych, którzy otrzymali godność Bohatera Związku Radzieckiego, było 65% komunistów i 13% komsomolców. Z ogólnej ilości odznaczeń bojowych ponad połowę otrzymali komuniści i komsomolcy. Partia Lenina—Stalina wyrobiła w milionach ludzi radzieckich wybitne zalety — dzielność, nieustraszoną odwagę w walce z wrogiem.

Armia Radziecka zwyciężyła dlatego, że tworzył ją, wychowywał i prowadził do boju wielki dowódca Generalissimus Józef Stalin. „To jest nasze szczęście — mówi W. Mołotow — że w trudnych latach wojny Armię Czerwoną i naród radziecki prowadził mądry i doświadczony wódz Związku Radzieckiego — Wielki Stalin".

Żeby zwyciężyć w wojnie współczesnej, trzeba mieć nie tylko za plecami armii walczącej niezawodne tyły, rozporządzać obfitością sprzętu technicznego, posiadać dzielnych i karnych żołnierzy. Do tych wszystkich i innych jeszcze czynników zwycięstwa należy dodac sztukę wojenną.

Nie ma takiej dziedziny działań bojowych i całego życia Armii Radzieckiej, o którą nie troszczyłby się J. Stalin. Szkolenie młodych żołnierzy, przygotowanie kadr oficerskich, niezamącone stałe zaopatrywanie armii w sprzęt techniczny, udoskonalenie broni, zaopatrzenie żołnierzy i oficerów, wychowanie polityczne oddziałów, wpajanie dyscypliny, praca sztabów — wszystkie te zagadnienia niezmiennie interesowały J. Stalina.

Ale z wszystkich czynników działalności bojowej wojsk radzieckich J. Stalin stawiał zawsze na pierwszym planie, jako czynnik szczególnie ważny — umiejętność walczenia, sztukę wojenną, naukę wojenną.

Dowódcy ze szkoły Stalina po mistrzowsku wcielali w życie na polach bitew jego genialne koncepcje i plany pobicia przeciwnika. Historyczne, o wszechświatowej doniosłości zwycięstwo Armii Radzieckiej nad niemiecką faszystowską maszyną wojenną i nad siłami zbrojnymi imperialistycznej Japonii — to nie tylko zwycięstwo nowego państwowego ustroju społecznego, planowej socjalistycznej ekonomiki, przyjaźni narodów i braterskiej współpracy, ale także zwycięstwo radzieckiej sztuki wojennej. Strategia, sztuka operacyjna i taktyka Stalina, świetnie stosowane przez Armię Radziecką na po-

łach bitew drugiej wojny światowej, w tym samym stopniu przewyższają strategię, sztukę operacyjną i taktykę armii niemieckiej i japońskiej, w jakim radziecki ustrój społeczno polityczny i radziecka ideologia przewyższają faszystowski ustrój i faszystowską ideologię.

Praca i wola J. Stalina przekształciła Armię Radziecką w toku wojny w potężną armię kadrową, która potrafiła rozgromić silnego i doświadczonego przeciwnika. Ogromna zasługa J. Stalina polega na tym, że w czasie Wojny Narodowej potrafił on znaleźć, wychować i wysunąć na odpowiedzialne stanowiska nowe kadry dowódców, prawdziwych mistrzów w zwycięskim dowodzeniu wojskami i że dał im przodującą naukę wojenną. Strategia i taktyka Stalina była wielkim źródłem potęgi Armii Radzieckiej.

Radziecka nauka wojenna, której twórcą jest J. Stalin, wchłonęła wszystko najlepsze ze sztuki wojennej przeszłości i na podstawie nauki marksistowsko-leninowskiej określiła drogi rozwoju w warunkach współczesnych.

Wszechstronne uwzględnienie ekonomicznych i moralnych możliwości zarówno własnego kraju jak i kraju przeciwnika, głębokie wniknięcie w istotę współczesnej wojny i poznanie metod jej prowadzenia — oto właściwości nauki wojennej Stalina.

Armia Radziecka uzbrojona w przodującą naukę i sztukę wojenną Stalina walczy w warunkach współczesnych o dalsze podniesienie swej gotowości bojowej.

Naród radziecki zwycięsko zakończywszy wojnę powrócił do pokojowej twórczej pracy. Ale człowiek radziecki pamięta zawsze o tym, że dopóki istnieje imperializm — istnieje niebezpieczeństwo napadu na kraj socjalistyczny, niebezpieczeństwo nowej wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu i wszystkim krajom demokratycznym. Otwarta propaganda nowej wojny światowej prowadzona przez amerykańskich i anglo-francuskich podżegaczy, agresywna polityka amerykańskich monopolistów i ich anglo-francuskich partnerów budzi poważne obawy wśród prawdziwych zwolenników pokoju, stronników demokracji. Związek Radziecki i jego siły zbrojne są niezawodną ostoją sił demokratycznych walczących o trwały i długi pokój, o demokrację.

Siły zbrojne państwa radzieckiego stoją czujnie na straży wywalczonego w bojach pokoju i pewnie chronią interesy państwowe kraju socjalizmu. Żołnierze radzieccy doskonalą się wytrwale w rzemiośle wojennym, przyswajają sobie z korzyścią wiedzę wojskową i polityczną.

Radzieckie siły zbrojne gotowe są zawsze we wszelkich warunkach bronić z honorem i godnością interesów swej wielkiej ojczyzny, interesów demokracji i socjalizmu i zadać druzgocący cios każdemu imperialistycznemu napastnikowi.

Gen. dyw. J. BORDZIŁOWSKI

ZASADY UŻYCIA WOJSK INŻYNIERYJNO-SAPERSKICH W WALCE

Druga wojna światowa spowodowała znaczne zmiany w organizacji, uzbrojeniu i wykorzystaniu wszystkich rodzajów broni. Powstały prócz tego nowe gatunki uzbrojenia, a w związku z tym i nowe rodzaje broni. Ilościowe zaś zmiany w zakresie niektórych „starych" rodzajów broni były tak poważne, że nie mogły nie spowodować zmian jakościowych. Zmieniła się również względna i bezwzględna wartość bojowa tych lub innych rodzajów broni. Zmiany te dotyczyły także saperów, i to w niemniejszym stopniu niż innych rodzajów broni.

Zasadnicza zmiana, jeśli chodzi o saperów, polegała na tym, że stali się oni z broni wyłącznie technicznej, pomocniczej, a więc takiej, która zabezpieczała inne rodzaje broni, bronią biorącą bezpośredni udział w walce, powodującą straty w ludziach i sprzęcie nieprzyjaciela i zachowującą jednocześnie wszystkie wartości i cechy broni technicznej.

Na polach walki w szykach bojowych obok piechoty i czołgów spotykamy plutony, kompanie, bataliony i brygady saperów. Zdarzało się, że piechota nacierając w trudnych warunkach terenowych (rzeki, bagna, góry) działać musiała bez bezpośredniego wsparcia czołgów; wówczas saperzy przeprawiali piechotę przez rzeki, torowali jej drogę przez bagna i pola minowe, wspinali się z nią na góry. Bywało również i tak, że czołgi wchodząc w wyłom pasa obronnego nieprzyjaciela i wdzierając się w głąb jego obrony wyprzedzały swoją piechotę. Wówczas w akcji brali udział saperzy — w czołgach, na czołgach, za czołgami (specjalne przyczepki lub opancerzone transportery).

Przykłady te dowodzą znaczenia wojsk inżynieryjno-saperskich i ich wpływu na przebieg współczesnej walki i wojny. Dlatego też dowódca współczesny nie może pomijać saperów w swych kalkulacjach, nie może nie włączać ich w plany swych zamierzeń. Nie może wykorzystania saperów zdawać na łaskę swych „specjalistów", a ich podziału, zadań i organizacji współdziałania z innymi rodzajami broni przemilczać w rozkazie bojowym. Kwestii tych nie ureguluje „instrukcjami" lub „wskazówkami dodatkowymi". Te bowiem maskują

najczęściej brak wiedzy, co z tymi saperami robić, co im rozkazać lub czego od nich żądać.

Jakie są zatem najgłówniejsze zasady wykorzystania saperów, co potrafią oni zrobić i w czym potrzebują pomocy?

Zanim w artykule niniejszym odpowiemy na pierwsze z powyższych pytań, przyjąć należy, że zasady użycia saperów w walce są mniej więcej takie same jak te, którymi kierujemy się w stosunku do innych rodzajów broni. Są to zasady dawno znane, wypróbowane w wielu walkach, w wielu bitwach i wojnach.

I. Zasada pierwsza: ześrodkowanie wysiłku saperów

1. Ześrodkowanie wysiłku saperów na kierunku głównego uderzenia

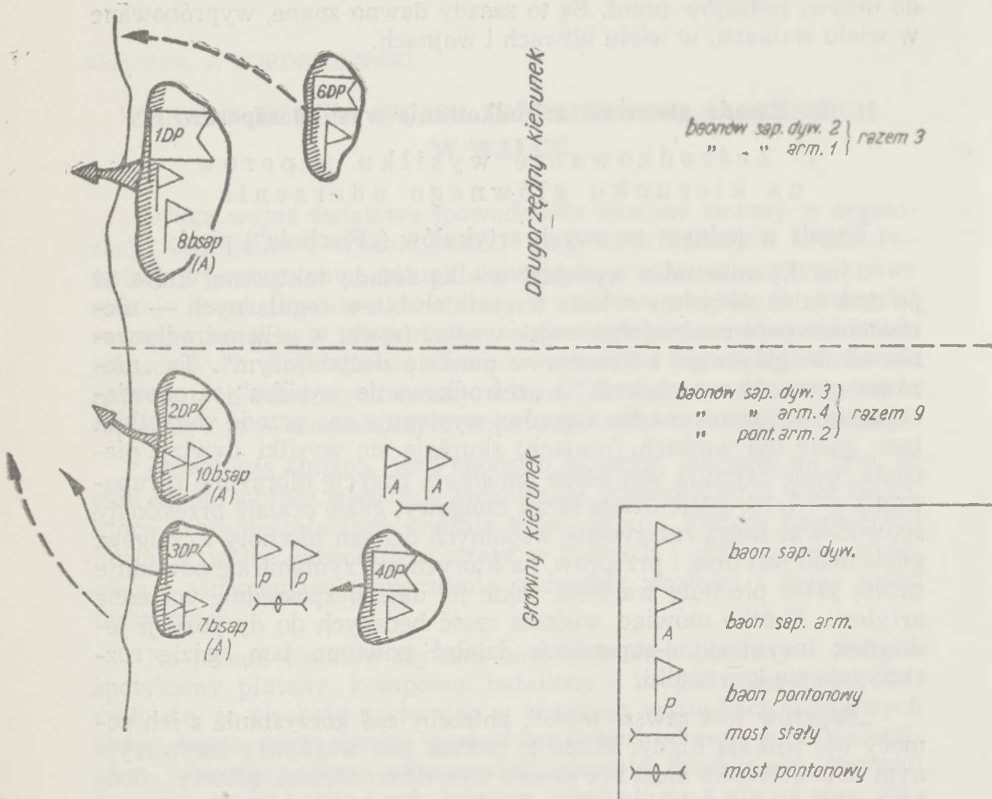
Engels w jednym ze swych artykułów („Piechota") pisał:

...już Epaminondas wynalazł wielką zasadę taktyczną, która aż po dziś dzień decyduje o losie wszystkich bitew regularnych — nierównomierność rozdzielenia wojsk wzdłuż frontu w celu ześrodkowania sił do głównego uderzenia w punkcie decydującym". Ta „nierównomierność rozdzielenia" i „ześrodkowanie wysiłku" są obowiązującym wskazaniem i dla saperów; występuje ono przede wszystkim tam, gdzie (na wąskich frontach) skupiają się wysiłki dywizji piechoty, gdzie zajmują względnie zmieniają pozycję olbrzymie zgrupowania artylerii, gdzie działa taran czołgowy, gdzie ocalałe przeszkody spowodować mogą rozerwanie wspólnych działań piechoty i czołgów, gdzie mało jest dróg i przepraw, na których zatrzymanie się powoduje utratę przez piechotę wartości, jakie jej daje bezpośrednie wsparcie artylerii. Krótko mówiąc, większa część będących do dyspozycji jednostek inżynieryjno-saperskich działać powinna tam, gdzie rozstrzygają się losy walki.

„Saperów jest zawsze mało", potrzeby zaś korzystania z ich pomocy nie znikają nigdy. Mimo to jednak pod względem inżynieryjnym zabezpieczony musi być przede wszystkim odcinek główny, choćby nawet z uszczerbkiem dla odcinków drugorzędnych. Zasadniczo saperów na kierunku głównym nigdy nie może być za dużo — nawet w tym wypadku, gdyby skierowano tam wszystkich posiadanych saperów. Świadczy o tym jeden z przykładów.

Podczas forsowania Odry w kwietniu 1945 r. 1 Armia Wojska Polskiego miała na kierunku głównym (lewe skrzydło armii) trzy dywizje piechoty — 2, 3 i 4, wszystkie swe czołgi i prawie całą artylerię armijną, na prawym zaś skrzydle tylko dwie dywizje — 1 i 6. Armia posiadała poza pięciu batalionami saperów dywizyjnych pięć batalionów saperów armijnych i dwa bataliony pontonowe — razem więc 12 batalionów. Z tej ogólnej liczby działały na kierunku głównym trzy bataliony saperów dywizyjnych, dwa bataliony saperów armijnych jako wsparcie dywizji przy forsowaniu rzeki, dwa bataliony pontonowe do budowy ciężkich przepraw i mostu pontonowego.

prócz tego wyznaczono do budowy mostu stałego w pobliżu lewego skrzydła armii dwa dalsze bataliony saperów armijnych. Razem więc na kierunku głównego uderzenia działało 75% wszystkich jednostek saperskich. Powodzenie lewego skrzydła, szczególnie zaś powodzenie forsowania rzeki — co w znacznym stopniu zależało od saperów — zadecydowało o ogólnym powodzeniu 1 Armii WP w dniach 14—20.04.1945 r. (rys. 1).



Rys. 1. Ugrupowanie saperów 1 Armii WP podczas forsowania Odry (okres przygotowawczy)

Wzmocnienie kierunku głównego kosztem saperów drugiego rzutu

Zarówno saperzy dywizji pierwszego rzutu jak i wszyscy prawie saperzy armijni mają „ręce pełne pracy". I mimo że pracy tej — zarówno w okresie przygotowawczym jak i w toku walki jest tak dużo, saperzy drugich rzutów nie biorą przez dłuższy czas czynnego udziału w walce.

Chęć wzmocnienia wysiłku saperów na głównym kierunku oraz przyjścia im z pomocą w ich ciężkich zmaganiach każe skierować wzrok właśnie na tych „nieczynnych" saperów. Czyż nie można

by ich użyć do pomocy saperom pierwszego rzutu? Czyż nie należałoby ich wykorzystać przynajmniej częściowo, tak jak to czynią artylerzyści, gdy w czasie przygotowania artyleryjskiego wykorzystują również artylerię organiczną drugich rzutów?

W zasadzie zabieranie saperów organicznych (z dywizji — dywizyjnych, z armii — armijnych) jest zjawiskiem niepożądanym. Po tych saperów sięgać można jedynie w bardzo ciężkich sytuacjach. W tych jednak wypadkach przestrzegać należy następujących warunków:

1. Saperzy dywizji drugich rzutów wykorzystani być mogą jedynie na tych samych kierunkach, na których przewidywane jest wprowadzenie do działania dywizji macierzystych.
2. Przed wprowadzeniem do akcji dywizji drugiego rzutu — saperów tych należy we właściwym czasie odsyłać do macierzystych jednostek i zgrupowań.
3. Saperzy mogą być wykorzystani tylko w takich działaniach i do takich robót, które nie doprowadzają ani do wykrwawienia, ani też do całkowitego ich wyczerpania fizycznego.

W roku 1944 autor tego artykułu dowodząc saperami N armii musiał w krótkim czasie przestawić miny na licznych polach minowych na przednim skraju oraz je wzmocnić. W pierwszym rzucie armii znajdowały się trzy dywizje. Każda z nich musiała „uporządkować" pola minowe na odcinku 20 km. Armia posiadała tylko dwa bataliony saperów armijnych, które miały poza tym do wykonania wiele prac dodatkowych. Wskutek tego pomoc, jakiej mogły udzielić dywizjom pierwszego rzutu, byłaby niewielka. Zachodziła więc konieczność zwrócenia się do trzech dywizyj drugiego rzutu o przysłanie saperów. Tak też uczyniono. Każda z tych dywizji wysłała do znajdującej się przed nią dywizji pierwszego rzutu batalion saperów celem wykonania minowania.

Dopilnowano, ażeby saperzy ci byli wykorzystani do prac minerskich w takich warunkach, jakie mieli saperzy dywizji pierwszego rzutu. Po ukończeniu minowania bataliony saperów dywizji drugiego rzutu skierowane zostały do swych jednostek macierzystych. Prośby dywizyj pierwszego rzutu o dalsze zatrzymanie saperów w celu wykonania jeszcze innych prac nie zostały uwzględnione. Dywizje drugiego rzutu miały tę satysfakcję, że saperzy ich wykonując prace na przednim skraju głównego pasa na wprost odcinków dywizyj macierzystych przyczynili się do wzmocnienia ich obrony.

Trzeba jednak pamiętać, że do takich prac nie wolno brać saperów zgrupowań pancernych, wyznaczonych do wejścia w wyłom. Od saperów tych bowiem wymaga się wielkich prac w okresie przygotowawczym, później zaś muszą oni krwawo walczyć i ciężko pracować. Z tych też względów nie wolno wyczerpywać ich sił fizycznych i zmniejszać zasobów materialnych; na odwrót — inne jednostki saperskie muszą zabezpieczyć wprowadzenie w wyłom jednostek pancernych, zrobić przejścia w przeszkodach i polach minowych, zbudować mosty, naprawić drogi itp. Oczywiście, idealnym rozwiąza-

niem byłoby, gdyby saperzy zgrupowań pancernych ani razu nie uderzyli siekierą, nie wbili ani jednego gwoździa, dopóki nie wejdą w wyłom i nie miną własnych jednostek, które im ten wyłom zrobiły.

Saperzy na kierunku drugorzędnym

Mimo że wzmocnienie głównego kierunku saperami może wydawać się nieodzowną koniecznością, mimo że chciałoby się skierować na ten odcinek wszystkich saperów, to jednak pewne ich minimum musi być pozostawione na kierunkach drugorzędnych. Minimum to stanowią przede wszystkim saperzy wchodzący organizacyjnie w skład jednostek lub zgrupowań (w pułku piechoty — pluton, w dywizji — batalion, w armii — brygada). Saperzy ci nigdy lub prawie nigdy nie są wydzielani ze swych zgrupowań.

Gdy własnych saperów nie wystarcza, a trzeba wzmocnić także drugorzędny kierunek, wówczas kierunek ten wzmacnia się kosztem saperów wyższej jednostki: saperów pułkowych wzmacnia się saperami dywizyjnymi, dywizyjnych zaś — armijnymi. Podobny wypadek zaszedł podczas wspomnianej wyżej operacji forsowania Odry. 1 dywizja piechoty, działająca na kierunku drugorzędnym, wzmocniona została 8 batalionem saperów armijnych, ponieważ własny jej batalion saperów nie potrafiłby w żaden sposób zabezpieczyć forsowania rzeki.

W bardzo rzadkich wypadkach bywa i tak, że główny wysiłek saperów nie idzie w parze z głównym wysiłkiem innych rodzajów broni. Może to zdarzyć się wtedy, gdy na głównym kierunku nie zachodzi prawie potrzeba korzystania z pomocy saperów, względnie gdy pomoc ta jest mała, a na kierunkach drugorzędnych jest ona właśnie wielka. W tych wypadkach dowódca może pierwszy kierunek (główny) wzmocnić czołgami i artylerią, drugorzędny natomiast — saperami. Dywizja głównego kierunku, nacierająca w terenie odkrytym, niepofałdowanym, pozbawionym przeszkód naturalnych może posiadać mniej saperów aniżeli dywizja na kierunku drugorzędnym, działająca w terenie trudno dostępnym.

2. Ześrodkowanie wysiłku saperów na celach najważniejszych

Samo tylko mechaniczne skoncentrowanie jednostek saperskich na głównym kierunku działań nie rozwiązuje jeszcze ani sprawy należytego zabezpieczenia tego kierunku pod względem inżynieryjnym, ani też najbardziej korzystnego udziału tych jednostek w walce. Chodzi natomiast o to, by ześrodkowanie wysiłku saperów prowadziło do osiągnięcia pewnych celów. Jakież są te cele?

Lenin, znakomity znawca walk rewolucyjnych, powiedział: „Trzeba umieć w każdym momencie znaleźć to szczególne ogniwo w łańcuchu, które trzeba uchwycić wszystkimi siłami, aby utrzymać

cały łańcuch i przygotować przejście do następnego ogniwa". Na odcinku saperskim wyraża się to w tym, by z wszystkich zwykłych zadań (niszczenie przeszkód, budowa przepraw, mostów, rozminowanie, odbudowa dróg) ustalić każdorazowo bardziej ważne, decydujące, od których zależą działania innych rodzajów broni i ogólny wynik, oraz ustalić kolejność wykonania kompleksu zadań, ześrodkowując stopniowo wysiłki saperów na rozwiązaniu zadań podstawowych. Np. zamierzono przełamanie umocnionego pasa obrony pokrytego gęsto polami minowymi. Przed saperami stoi zadanie wykonania przejść w polach minowych nieprzyjaciela, rozminowania dróg, budowy szeregu mostów, okazania pomocy w umocnieniu zdobytego pasa itp.

Co w tym wypadku będzie zadaniem głównym?

W pierwszym okresie natarcia zadaniem głównym będzie wykonanie przejść w polach minowych, gdyż to zabezpieczy wprowadzenie do walki czołgów razem z piechotą. Gdyby bowiem posuwanie się czołgów zostało wstrzymane przez pola minowe lub też gdyby czołgi na tych polach poniosły duże straty, wówczas ogólne powodzenie natarcia byłoby bardzo wątpliwe. Dlatego też główny wysiłek saperów w pierwszym okresie walki powinien być ześrodkowany na oczyszczeniu przejść w przeszkodach nieprzyjaciela. Saperzy w tym okresie współdziałają głównie z piechotą i czołgami.

W chwili, gdy cały przedni skraj obrony nieprzyjaciela zostaje przerwany i walka przenosi się w głąb, powstaje niebezpieczeństwo oderwania się artylerii od piechoty oraz niebezpieczeństwo przerwania zaopatrzenia w amunicję. W tym wypadku głównym zadaniem saperów jest umożliwienie korzystania z dróg, tj. ich rozminowanie, naprawa, urządzenie objazdów i przepraw itp. W tym okresie walki duża ilość jednostek saperskich współdziała z artylerią.

Często podczas walki trzeba porzucić nawet i inne cele i skupić wysiłek saperów tylko na jednym, decydującym zadaniu, którego wykonanie warunkuje osiągnięcie następnych celów.

Np. batalion saperów wspierając dywizję piechoty ma jedną kompanią rozminować w nocy przejścia dla czołgów i piechoty, drugą kompanią zbudować most przez rzeczkę w głębi obrony, a trzecią wyznaczyć jako oddział zaporowy (OZap). W pewnym jednak momencie okazuje się, że potrzebna ilość przejść nie będzie wykonana. Co powinien uczynić dowódca? Musi on bezsprzecznie rzucić na rozminowanie drugą kompanię, a gdy potrzeba, to nawet i trzecią.

Jeżeli bowiem nie zostanie pokonana pierwsza przeszkoda, jeżeli nie zostanie zabezpieczony udział własnych czołgów w walce, to nie może być mowy ani o budowie mostów w głębi obrony, ani też o wyznaczeniu saperskich oddziałów zaporowych. Rozminowanie w tym wypadku jest właśnie tym ogniwem, które „uchwycić trzeba wszystkimi siłami, aby utrzymać cały łańcuch i przygotować przejście do następnego ogniwa".

3. Ześrodkowanie wysiłku saperów na pracach najważniejszych.

Wobec tego, że zapotrzebowanie na saperów zawsze będzie niewspółmierne z ich stanem ilościowym, należy stanowczo — aby mieć możność skoncentrowania ich na głównym kierunku w celu wykonania zadań głównych — uwolnić ich od tych wszystkich prac, które zdoła wykonać piechota lub inne rodzaje broni. Zilustrują to następujące przykłady.

Mamy na kierunku głównym wykonać dla czołgów przejścia przez przeszkody, których pokonanie będzie głównym celem saperów w pierwszym okresie walki. Z całego zespołu prac składających się na pokonanie przeszkód wyodrębnić należy rozminowanie, na które skierowany musi być przede wszystkim wysiłek saperów. Inne bowiem prace, jak na przykład zasypywanie rowów przeciwczołgowych, może w razie braku saperów wykonać z powodzeniem towarzysząca czołgom piechota.

Nawet w takiej ściśle saperskiej pracy, jaką jest bez wątpienia budowa mostu, wyodrębnić można szereg czynności, które mogą być wykonane przez piechotę (np. wyładowanie i donoszenie materiału, częściowa ich obróbka itp.).

Podczas forsowania Odry do pomocy saperom przy budowie mostu stałego przydzielono dwa bataliony drogowe, które w znacznym stopniu przyśpieszyły wykonanie tej pracy.

II. Zasada druga: ścisłe współdziałanie z innymi rodzajami broni

Zasadę współdziałania broni określa Regulamin Walki Broni Połączonych cz. I. W § 7 tego regulaminu czytamy: „Nowoczesną walkę prowadzi się wspólnym wysiłkiem wszystkich rodzajów broni". Organizacyjnie, jeśli chodzi o saperów, współdziałanie to osiąga się różnymi sposobami. Przytoczę tu następujące:

1. Przydział saperów

Jeżeli saperów przydziela się celem wzmocnienia poszczególnych jednostek, są oni podporządkowani całkowicie dowódcom tych jednostek oraz wykonują wszystkie zlecone przez nich zadania. W tym wypadku osiąga się najpełniejsze i najszybsze urzeczywistnienie współdziałania. Jednakże ze względu na to, że saperzy ci są związani na stałe z daną jednostką, nie mogą być oni przerzuceni na rozkaz wyższego dowódcy saperskiego poza strefę działania tej jednostki, choćby nawet wymagała tego bardzo ważna potrzeba.

Powyższy sposób przydziału saperów jest najbardziej celowym rozwiązaniem zagadnienia, jeśli zachodzi potrzeba ścisłego współdziałania z pododdziałami (batalionami piechoty, batalionami i kompaniami czołgów), jeśli trudno jest przewidzieć i zaplanować pokonanie wszystkich przeszkód, jakie wyłonią się w toku samej walki, oraz

jeśli wyżsi dowódcy saperscy nie mogą utrzymać łączności ze swymi saperami i nimi bezpośrednio dowodzić. Prócz tego sposób ten stosuje się najczęściej w czasie przełamywania przedniego skraju i najbliższej głębokości pasa obronnego nieprzyjaciela lub też w wypadku wykonywania samodzielnego działania przez jednostki wzmocnione saperami.

2. Przydział saperów z ograniczeniem zadania

Saperzy mogą zostać przydzieleni do jednostek lub zgrupowań z ograniczeniem zadania. Ograniczenie to wyraża się w różny sposób. Czasem oznacza ono ograniczenie miejsca użycia (np. saperzy mają zabezpieczyć posuwanie się czołgów do określonej linii), czasem ograniczenie okresu walki (np. saperzy przydzieleni są do zabezpieczenia forsowania danej rzeki, a po zakończeniu przeprawy przystąpić mają do budowy mostów), czasem zaś ograniczenie czasu (np. saperzy przydzieleni są na okres trzech dni) albo też charakteru działań saperów (np. saperzy przydzieleni celem zaminowania przedniego skraju). Ograniczenie może dotyczyć jednocześnie czasu i zasięgu prac. Np. ...„batalion saperów przydzielam na okres dwóch dni celem zaminowania drugiej pozycji".

Saperzy w ramach ograniczeń podlegają całkowicie dowódcy, któremu zostali oddani.

Powyższy sposób przydzielania saperów stosuje się najczęściej wtedy, gdy prace saperów planuje wyższy sztab, ale bezpośrednie kierowanie nimi w terenie oraz dokładne ustalenie miejsc i szczegółów samych prac lepiej może być przeprowadzone przez sztab niższy. Np. w obronie: część jednostek saperskich przydziela się dywizjom pierwszego rzutu celem zaminowania przedniego skraju, ponieważ dywizje te wiedzą lepiej, gdzie i w jakiej kolejności należy to zrobić. Ze względu jednak na to, że saperzy ci muszą po pewnym czasie przejść dalej w głąb obrony do innych prac, zachodzi konieczność ograniczenia czasu tego podporządkowania. Określenie terminu pracy przydzielonej jednostki saperów pozwala dywizji wspieranej lepiej zaplanować prace saperów i odejście ich nie będzie stanowiło dla niej niespodzianki.

3. Wsparcie

W tym wypadku saperzy podporządkowani są swemu dowódcy, który zasadniczo planuje ich roboty oraz nimi kieruje, natomiast dowódca zgrupowania wspieranego ustala dokładnie te zadania w granicach posiadanego przez saperów rozkazu, łączy pododdziały saperów ze wspomaganymi pododdziałami piechoty i czołgów, wskazuje, kogo, gdzie, kiedy i jak należy wspomagać, oraz nie dopuszcza do „rozdania" saperów. W toku walki dowódca ten ma również prawo wyznaczania dodatkowych zadań. Dowódca wielkiej jednostki, jeżeli w jego rejonie znajdują się saperzy wsparcia, powinien i jest obowiązany pomagać im w wykonaniu zadania.

Sposób wsparcia umożliwia manewrowanie saperami bez przestrzegania ściśle określonych rejonów działania poszczególnych dywizji (pułków) oraz zamianę jednych jednostek saperskich przez drugie w czasie pracy. Ponadto system powyższy daje możność wykorzystania wykwalifikowanych sztabów saperskich w technicznym kierowaniu tymi czy innymi jednostkami saperskimi. Stosowanie tego sposobu jest najwłaściwsze w okresie przygotowania operacji w walce obronnej, w natarciu zaś — po przełamaniu głównego pasa obrony nieprzyjaciela. Aby osiągnąć dobre wyniki w wypadku zastosowania sposobu wsparcia, dowódca saperów musi być doskonale zorientowany w sytuacji, musi mieć niezawodną łączność ze swymi jednostkami i ścisły kontakt z wielkimi jednostkami.

4. Działania samodzielne

Część jednostek saperskich może wykonywać prace o znaczeniu ogólnym (np. podczas forsowania rzeki — budowę i utrzymanie przepraw oraz mostów armijnych lub tworzenie armijnych oddziałów zaporowych), będąc jednak całkowicie i bezpośrednio podporządkowana dowódcy saperów armii (w dywizji — dowódcy saperów dywizji). Niekiedy część jednostek saperskich działając w terenie zgrupowania niższego szczebla (dywizja) może według rozkazów i planów zgrupowania wyższego szczebla wykonywać te prace, w których zainteresowane jest to zgrupowanie. W tym jednak wypadku wyższy dowódca saperów powiadamia dowódcę wielkiej jednostki o wykonywanych robotach (w ramach dopuszczalnych) oraz w jakim stopniu jednostka niższego szczebla może korzystać z wykonanych przez saperów robót (np. z wybudowanego mostu armijnego). Dowódca wielkiej jednostki obowiązany jest w miarę swych możności okazywać saperom pomoc przy wykonywaniu przez nich zadania. Trzeba zaznaczyć, że ponieważ walkę i pracę saperów prowadzi się zwykle w strefie armijnej, i to bliżej jej przedniego skraju, rzadko kiedy powyższe prace saperskie — zwłaszcza podczas natarcia — organizuje i przeprowadza sztab frontu (nie mówię tu o pasach obrony głęboko położonych lub o minowaniu specjalnym). Jednostki saperskie front przekazuje armiom.

Na skutek tego, że sztab saperów armii jest ostatnim z kolei (w korpusie i dywizji dowódca saperów sztabu nie posiada), który potrafi zorganizować prace saperów i kierować nimi, dowódca saperów armii kieruje bezpośrednio pewną ilością jednostek saperskich — w tej liczbie i jednostkami przydzielonymi z frontu.

Samodzielne więc działanie saperów spotyka się najczęściej na szczeblu armii.

Trzeba jednak zaznaczyć i to, że jednostki saperskie należy dość często łączyć nie z poszczególnymi jednostkami piechoty lub czołgów, lecz z odpowiednimi kierunkami taktyczno-operacyjnymi lub pewnymi pracami w terenie. Np. podczas natarcia pewną ilość saperów należy koniecznie skierować do naprawy i rozminowania zasadni-

czych dróg dowozowych i rokadowych. Drogi te przebiegają często w pasach kilku dywizji, z tego też względu saperzy, którzy drogi te odbudowują, nie mogą być połączeni z poszczególnymi dywizjami lecz powinni tworzyć grupę armijną.

W obronie, zwłaszcza zaś w czasie minowania jej głębokości, korzystnie jest postawić saperów na pewnych odcinkach, związując ich z własnymi przeszkodami — przede wszystkimi minowymi — podobnie jak piechota w rejonach obrony związana jest ze swymi żelbetowymi schronami bojowymi. Jednostki piechoty zmieniają się, ale obsada schronów żelbetowych pozostaje tworząc kościec obrony. Podobnie i saperzy tworzą swoisty kościec minowy.

Podczas walk w łuku kurskim w 1943 r. koło m. Prochorówki toczyły się bodajże największe walki czołgowe w drugiej wojnie światowej. W tym rejonie jako odwód frontu OZap działała N brygada saperów Armii Radzieckiej. Brygada ta postawiła szereg pól minowych. Wytworzyła się taka sytuacja, że w tym samym rejonie działał szereg radzieckich korpusów pancernych, luzowały się one kolejno, walczyły i odchodziły na inne miejsca. Brygada saperów natomiast, wzmacniając bez przerwy pola minowe, pozostawała na miejscu.

Gdyby bowiem minowanie tego odcinka zostało powierzone nie grupie saperów frontu, lecz saperom korpusów pancernych, wówczas powstałaby jedna z następujących niekorzystnych ewentualności: albo saperzy ci nie zdążyliby w krótkim czasie postawić pól minowych i usunąć ich przed odejściem korpusów w inne miejsce walki, wówczas rozporządzaliby przeszkodami szczupłymi i nielicznymi, co równałoby się nieposiadaniu przeszkód; albo saperzy postawiliby co prawda pola minowe, lecz nie zdążyli ich usunąć, co mogłoby spowodować straty we własnych czołgach; albo wreszcie musieliby pozostać na polach minowych, co byłoby również złym rozwiązaniem, ponieważ korpusy macierzyste zostałyby wówczas na czas walki bez ich pomocy. Tych wszystkich ewentualności uniknięto przez wyznaczenie prac brygadzie saperów frontu znajdujących się w tym terenie.

Wybór sposobu współdziałania

a) Sposób współdziałania saperów zależy od ich ogólnego przeznaczenia, uzbrojenia i wykonywanych zadań. I tak np. jednostki pontonowe, które są jednostkami organicznymi frontu i armii (w USA korpusu), mające na uzbrojeniu ciężkie parki i będące z góry przeznaczone do przepraw armijnych, przydziela się armii. Jednostek tych, chociaż walczą one obok dywizji na linii przedniej, nie podporządkowuje się prawie nigdy tym dywizjom. Inaczej natomiast przedstawia się sprawa z saperami szturmowymi, choć są oni podobnie jak jednostki pontonowe jednostkami frontu. Saperów tych bowiem przydziela się nie tylko dywizjom, ale nawet pułkom i batalionom piechoty i czołgów.

b) Raz ustalony sposób współdziałania pewnej jednostki saperów nie może i nie powinien w ramach operacji pozostawać bez zmian.

Nawet ścisłe powiązanie saperów z piechotą i czołgami może stać się zależnie od warunków, bardziej luźne i na odwrót.

Np. w natarciu: w pierwszym okresie walki korzystniejszy jest przydział saperów do wielkich jednostek i oddziałów piechoty i czołgów. Saperzy będą wtedy pracowali małymi pododdziałami i wykonywali nieskomplikowane prace. Po przełamaniu jednak głównego pasa obrony powstaje konieczność wykonania prac bardziej kapitalnych oraz potrzebne są jednostki liczniejsze. Kierowanie tymi jednostkami może być wtedy scentralizowane — część jednostek saperskich, która była dotychczas przydzielona, może tylko wspierać lub działać samodzielnie. Inaczej przedstawia się sprawa w obronie. Wtedy, szczególnie zaś w okresie przygotowawczym, bardziej celowe jest trzymanie saperów armijnych w ręku ich dowódcy. Sprzyja to bowiem lepszemu kierowaniu oraz lepszemu skoncentrowaniu ich wysiłków. W późniejszym jednak okresie — w okresie walki — bataliony saperów armijnych, działające na terenie dywizji pierwszego rzutu armii, lepiej przydzielić tym dywizjom, ponieważ szybko zmieniające się położenie i trudność w utrzymaniu łączności nie dają możności należytego kierowania saperami z bardziej głęboko położonego sztabu saperów armii.

Z przykładów powyższych wypływa wniosek, że w kwestii wyboru sposobu współdziałania saperów należy kierować się metodami i formami giętkimi, elastycznymi, odpowiadającymi potrzebom i sytuacji. Trzeba bowiem pamiętać, że to, co w jednym położeniu jest dobre i celowe — w innym okazać się może niedostateczne, złe lub nawet zgubne.

5. Wspieranie saperów przez inne rodzaje broni

Współdziałanie saperów organizuje się zwykle na korzyść piechoty, czołgów lub artylerii. Bronie te powinny w zamian za okazaną im pomoc odpowiadać również udzieleniem pomocy. W poszczególnych wypadkach powinny one swe własne, ale w danym okresie mniej ważne dla osiągnięcia ogólnego celu zadania podporządkować zadaniom saperów.

Np. w czasie rozminowania pól minowych nieprzyjaciela w przeddzień natarcia nie jest pożądane prowadzenie rozpoznania przez inne rodzaje broni, nawet wtedy gdy wydaje się to bardzo potrzebne, ponieważ mogłoby to spowodować „zerwanie“ roboty saperów.

Rozminowanie pól minowych podczas walki osłania się ogniem artylerii czołgów i piechoty. Podczas forsowania rzek głównym ich zadaniem będzie obrona przeciwlotnicza, osłona przepraw, mostów itp. W niektórych wypadkach jednostki innych rodzajów broni mogą być nawet podporządkowane dowódcom jednostek saperskich — występuje to wtedy, gdy jedynym zadaniem tych jednostek jest pomoc saperom oraz gdy są one mniejsze od wspieranych jednostek saperskich. Tak np. podporządkowuje się saperom jednostki chemiczne,

przeciwlotnicze (podczas budowy i eksploatacji przepraw), jednostki piechoty (wydzielone do bezpośredniej obrony mostów) oraz oddziały ckm, czołgów i dział ppanc (oddziały te są włączone w skład saperskich oddziałów zaporowych celem ich wzmocnienia).

W N armii, podczas natarcia w 1944 r. pod Witebskiem — dowódca saperów otrzymał na swą prośbę od dowódcy armii dwa plutony czołgów do holowania sań z materiałami do budowy mostów (budowa mostów przewidziana była w bezpośredniej odległości od nieprzyjaciela natychmiast po wyjściu piechoty i czołgów na brzeg rzeki). Plutony te podporządkował batalionom: pontonowemu i saperskiemu, które te mosty miały budować. Pomoc czołgów była bardzo skuteczna.

III. Zasada trzecia: głębokie i giętkie ugrupowanie saperów

Szyki bojowe saperów muszą być takie, aby umożliwiały giętkość manewrowania siłami i środkami oraz ześrodkowanie wysiłku na zadaniach najważniejszych, odpowiadających jednocześnie organizacji, uzbrojeniu i wyszkoleniu tych lub innych jednostek saperskich. Prócz tego muszą one dawać możność wspierania czołowych jednostek saperów ich drugimi rzutami oraz zapewniać najbardziej dogodne kierowanie nimi.

1. Wielorzutowość szyków bojowych saperów

Szyki bojowe jednostek i zgrupowań saperskich składają się z kilku rzutów, przy czym skład, uzbrojenie i zadanie każdego z rzutów zależy od położenia i charakteru walki (natarcie, obrona itp.).

a) Pierwszy rzut w natarciu stanowią saperzy towarzyszący piechocie i czołgom. Do zadań tego rzutu należy: rozpoznanie, wykonywanie przejść w przeszkodach nieprzyjaciela, udział w szturmowaniu i niszczeniu żelbetowych schronów bojowych nieprzyjaciela (jeżeli istnieją), znakowanie dróg, urządzanie objazdów odcinków dróg gęsto zaminowanych i zniszczonych mostów, wyszukiwanie brodów, budowa najprostszych przepraw oraz walka z przeciwnacierającymi czołgami nieprzyjaciela (głównie przy pomocy drobnych grup saperów „myśliwców" i „niszczycieli czołgów").

Pierwszy rzut saperów posuwa się w pierwszym rzucie piechoty, ściśle mówiąc — w pierwszych rzutach pułków dywizji i czołgów, a czasem nawet wysuwa się dalej do przodu (celem wykonania przejść w polach minowych i szturmu schronów bojowych). Saperzy ci przydzielani są zwykle do piechoty i czołgów. Rzut ten tworzy się ze składu saperów pułkowych i dywizyjnych oraz z saperów szturmowych.

Saperzy pierwszego rzutu walczą i pracują najczęściej plutonami, a nawet drużynami.

b) D r u g i r z u t saperów ma za zadanie: poszerzenie przejść w polach minowych w celu przepuszczenia drugich rzutów piechoty (najczęściej drugiego rzutu dywizji), rozminowanie dróg najbardziej potrzebnych — tak dowozowych jak i rokadowych, budowę mostów, urządzanie przepraw (przede wszystkim środkami etatowymi), walkę z przeciwnacierającymi czołgami nieprzyjaciela (prowadzą je oddziały zaporowe, najczęściej dywizyjne, a więc plutony i kompanie) oraz okazywanie pomocy piechocie w umacnianiu opanowanego przez nią terenu — przy czym niszczą oni zdobyte, ale niepotrzebne schrony bojowe nieprzyjaciela.

Drugi rzut saperów posuwa się albo razem z drugim rzutem piechoty, albo też za nim, ściśle mówiąc — z drugim rzutem czołowych pułków dywizji. Drugi rzut wysuwa się czasami do przodu w celu przyjścia z pomocą saperom pierwszego rzutu. Ponieważ znaczna część robót wykonywanych przez saperów drugiego rzutu służy artylerii, saperzy ci powinni utrzymywać z nią ścisłą łączność.

Saperzy drugiego rzutu nie są przydzielani, lecz wspierają tylko pewne zgrupowania i jednostki piechoty, organizacyjnie zaś składają się z saperów dywizyjnych i armijnych, walczą i pracują kompaniami lub plutonami.

c) T r z e c i r z u t. Do zadań tego rzutu należy: całkowite rozminowanie, znakowanie i ogradzanie nierozminowanych pól minowych, zwalczanie przeciwnacierających czołgów nieprzyjaciela przez armijne oddziały zaporowe saperów (bataliony, kompanie), dalsze umacnianie zdobytych pozycji i pasów obronnych nieprzyjaciela, niszczenie nieprzydatnych schronów bojowych i przeszkód nieprzyjaciela, przeróbka poszczególnych umocnień, odbudowa i całkowite rozminowanie najgłówniejszych dróg (armijnych dróg dowozowych i rokadowych), zastąpienie etatowych środków przeprawowych wybudowanymi mostami stałymi.

Trzeci rzut saperów posuwa się za drugim i trzecim rzutem piechoty — za dywizjami pierwszego rzutu armii. Z zasady saperzy tego rzutu wspierają lub tylko współdziałają z wielkimi jednostkami i są podporządkowani dowódcy saperów armii. Rzut ten składa się z saperów armii lub frontu, organizuje się zaś w ramach armii. Walczy on i pracuje batalionami i kompaniami.

Należy zwrócić uwagę, że pierwszy rzut saperów działa w ramach pułku, ale posuwa się z jego pierwszym rzutem — z batalionami czołowymi, drugi rzut działa w ramach dywizji, ale posuwa się z jej pierwszym rzutem — z pułkami czołowymi, trzeci natomiast działa w ramach armii, ale posuwa się za jej pierwszym rzutem — za dywizjami pierwszego rzutu. Widać stąd jasno, że wszyscy saperzy wysunięci są zawsze do przodu.

Wskazany wyżej schemat urzutowania saperów nie może być jednak szablonem. Ilość rzutów może wynosić również dwa lub cztery, zmieniać się może także miejsce szyków bojowych. Należy przy

tym jednak pamiętać, że saperom pułkowym i dywizyjnym przydzielać trzeba do wykonania zadania proste, ale zato bardziej niebezpieczne, gdy tymczasem saperom armii i frontu, posiadającym ciężkie wyposażenie techniczne — zadania trudniejsze, ale bezpieczniejsze.

2. Szyki bojowe głębokie, ale bardziej wąskie

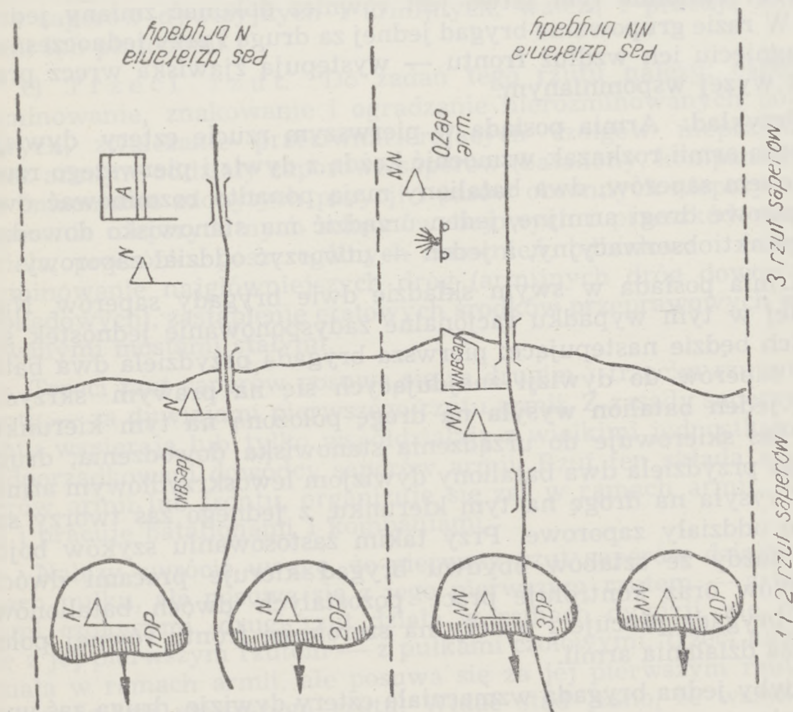
Posiadając w armii kilka brygad lub w dywizji kilka batalionów saperów należy je grupować w ten sposób, by brygady te (bataliony) były rozmieszczone obok siebie, wchodzące zaś w ich skład bataliony (kompanie) były urzutowane w głąb. W systemie tym, z uwagi na łatwiejsze kierowanie jednostkami wchodzącymi w skład brygady oraz łatwiejsze ich zaopatrywanie, brygady saperów powinny zajmować front niezbyt rozległy. Ponadto wysunięte ku przodowi jednostki brygady łatwiej mogą dostarczać dane osiągnięte z rozpoznania jednostkom znajdującym się w drugich rzutach, te zaś są w stanie w najkrótszym czasie i najkrótszą drogą przyjść z pomocą jednostkom pierwszych rzutów.

Przy systemie tym łatwo jest również dokonać zmiany jednostek. W razie grupowania brygad jednej za drugą i przy jednoczesnym rozciągnięciu ich wzdłuż frontu — występują zjawiska wręcz przeciwne wyżej wspomnianym.

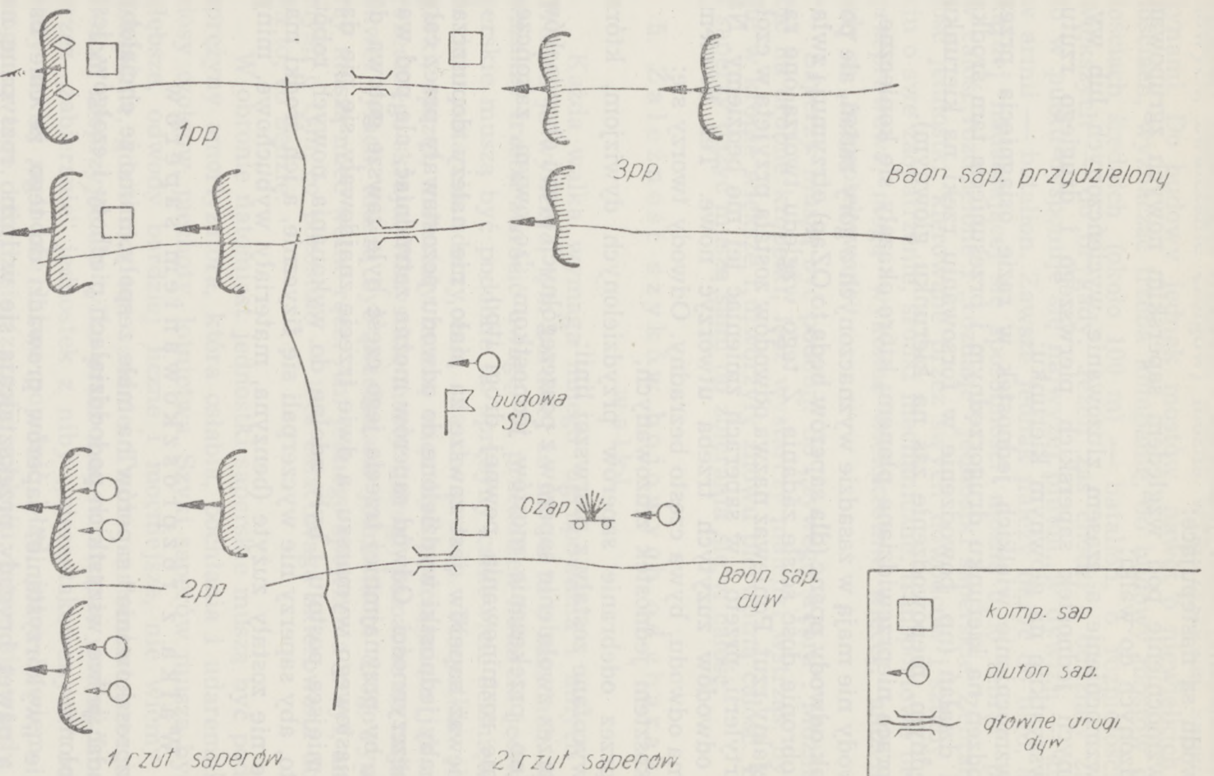
Przykład: Armia posiada w pierwszym rzucie cztery dywizje. Dowódca armii rozkazał: wzmocnić każdą z dywizji pierwszego rzutu batalionem saperów, dwa bataliony mają ponadto rozminować dwie podstawowe drogi armijne, jeden urządzić ma stanowisko dowodzenia i punkt obserwacyjny, a jeden — utworzyć oddział zaporowy.

Armia posiada w swym składzie dwie brygady saperów. Najbardziej w tym wypadku racjonalne zadysponowanie jednostek saperskich będzie następujące: pierwsza brygada przydziela dwa bataliony saperów do dywizji znajdujących się na prawym skrzydle armii, jeden batalion wysyła na drogę położoną na tym kierunku, jeden zaś skierowuje do urządzenia stanowiska dowodzenia; druga brygada przydziela dwa bataliony dywizjom lewoskrzydłowym armii, jeden wysyła na drogę na tym kierunku, z jednego zaś tworzy saperskie oddziały zaporowe. Przy takim zastosowaniu szyków bojowych każdy ze sztabów obydwu brygad kieruje pracami dwóch batalionów oraz kontroluje prace pozostałych dwóch batalionów. Każda brygada pracuje i walczy na szerokości frontu równej połowie pasa działania armii.

Gdyby jedna brygada wzmacniała cztery dywizje, druga zaś wykonywała wszystkie pozostałe prace, wówczas obie rozciągnęłyby się na froncie całej armii, a sztab jednej z nich byłby „bezrobotny", ponieważ wszystkie jej bataliony zostałyby przydzielone i nie byłoby kim dowodzić (rys. 2 i 3).



Rys. 2. Szyki bojowe saperów armii w natarciu (dwie brygady)



Rys. 3. Ugrupowanie bojowe saperów w dywizji
Dywizja działa w 2 rzutach, posiada baony: własny i przydzielony

3. Odwody

Oprócz wymienionych wyżej rzutów należy posiadać odwód złożony z dostatecznej ilości jednostek i środków saperskich. Zadania tego odwodu są następujące:

a) wzmocnienie pod względem saperskim nowych zgrupowań wprowadzonych do walki;

b) wzmocnienie a czasem zluzowanie wycieńczonych lub wykrwawionych jednostek saperskich pierwszego i drugiego rzutu, przede wszystkim na głównym kierunku;

c) wzmocnienie wielkich jednostek w razie osiągnięcia przez nie powodzeń na kierunku drugorzędnym i przesunięcia tam środka ciężkości działań (np. powodzenie w forsowaniu rzeki na kierunku drugorzędnym, niepowodzenie zaś na kierunku głównym).

d) prace nieprzewidziane planem, które okazały się konieczne.

Odwody nie mają w zasadzie wyznaczonych z góry zadań, ale podobnie jak odwody ppanc (dla saperów będą to OZap) otrzymują zwłaszcza w obronie dość ścisłe zadania. Z tego względu tworzą one raczej specjalny rzut. Ponieważ nazwa odwodów została przyjęta w czołgach i artylerii, przeto i w saperach zmieniać jej nie będziemy. Na miejsce odwodów zużytych trzeba utworzyć nowe. Ten bowiem, kto nie ma odwodu, bywa często bezradny. Odwody tworzy się:

a) kosztem jednostek zluzowanych;
b) przez odebranie saperów przydzielonych dywizjom, które wycofane zostały z pierwszej linii;
c) przez zwolnienie saperów z poszczególnych prac i obowiązków (np. przekazanie mostów jednostkom drogowym, zakończenie rozminowania pewnej drogi itp.).

Ponieważ saperów jest zawsze za mało, nie należy dopuszczać do tego, aby jednostki wydzielone do odwodu pozostawały przez cały czas w bezczynności. Odwód saperów można zatrudniać, ale pod warunkiem, by przynajmniej trzecia jego część była zawsze gotowa do natychmiastowego wymarszu, a dwie trzecie znajdowały się nie daleko od miejsca postoju i były zdolne do wykonania nowych robót. Znaczy to, aby saperzy nie wyczerpali się fizycznie, a ich środki materiałowe nie zostały zużyte (benzyna, materiały wybuchowe, miny itp.).

4. Walka z rozproszkowaniem saperów

„Rozproszkowanie" saperów na małe zespoły, mimo że chciałoby się posiadać je we wszystkich pododdziałach piechoty i czołgów, jest niedozwolone.

Takie „wykorzystanie" saperów prowadzi do tego, że całe bataliony, a nawet brygady przekształcają się w luźno rozsypane na dużej przestrzeni grupki, które w najlepszym razie mogą tylko meldować o potrzebie tych lub innych prac, lecz prac tych w rzeczywistości nie mogą wykonać.

Najmniejszym zespołem saperów, który może jakąś pracę wykonać, jest pluton. I to należy mieć na uwadze. Jedynie w wypadkach nadzwyczajnych (rozpoznanie, wykonywanie przejść w polach minowych, zwalczanie czołgów) można wykorzystywać saperów drużynami. Do budowy jednak mostów, nawet o niewielkich rozpiętościach, wyznaczać trzeba kompanię, do budowy mostów o rozpiętościach średnich (około 100 m) — batalion, o rozpiętościach zaś większych — do brygady. Jeżeli zaś chodzi o oddziały zaporowe, to w pułku dysponuje się najwyżej pluton, w dywizji — kompanię, w armii — batalion. Zawsze jednak należy dążyć do tego, aby przy każdej nadarzającej się sposobności można było zebrać ponownie w całość rozdzielone i „rozdane" jednostki saperskie. Zebrane w całość jednostki, kierowane przez swych dowódców i sztaby, w oparciu o swe zaopatrzenie, środki mechaniczne, transportowe oraz parki przeprawowe, mogą wykonać wielokrotnie więcej, aniżeli wtedy gdy są „rozproszkowane".

Saperzy muszą być podobni do „żywego srebra". Można je rozbić na drobne kropelki, lecz wystarczy maleńki wstrząs, by zebrały się w krople większe i utworzyły znowu pierwotną całość. Podobnie i saperzy dążyć muszą sami do zbierania się w całość.

5. Zależność szyków bojowych od charakteru walki

Każda walka wymaga innego ugrupowania i innych szyków. Trudno je wyliczyć, tym bardziej że mowa tu o zasadach. Na jedno wszakże trzeba zwrócić uwagę. W przeddzień natarcia jednostki saperskie muszą być podobne do sprężyny całkowicie ściśniętej, która w dniu natarcia uderzy całą siłą do przodu. Wszystkie jednostki, parki, sprzęt, materiały muszą więc być podciągnięte jak najbliżej przedniego skraju. Wszystkie mosty i drogi, położone na najbliższych nawet tyłach, muszą być przekazane jednostkom drogowym. Saperzy muszą mieć wolne ręce. Ani jednego spojrzenia w tył, ani jednej myśli o tym, co pozostało — lecz cała uwaga skierowana do przodu na to, co będzie.

W obronie natomiast jednostki saperskie muszą być podobne do sprężyny amortyzatora, która osłabia, pochłania i udaremnia ciosy: ciosy czołgów, piechoty, lotnictwa. Szyki saperów muszą być wtedy głębsze, odwody bardziej liczne i mocniejsze, nie wiemy bowiem dokładnie, gdzie cios ten spadnie. Trudno natomiast przeciwdziałać ciosom nieprzyjaciela tylko przez manewrowanie wzdłuż frontu albo przez „zabieranie" jednostek z niby „niezaatakowanych" odcinków. Przy takiej metodzie łatwo popełnić błąd, jutro bowiem natrzeć mogą na tego, kto dzisiaj zaznaje spokoju; łatwo się wtedy spóźnić, ponieważ trudno jest wyciągnąć jednostki z pierwszej linii, szczególnie zaangażowane w walce. Poza tym oddziaływa to źle na jednostki walczące, gdy widzą, że ktoś odchodzi do tyłu.

Głęboko urzutowane jednostki, dostatecznie silne odwody, nagromadzone zapasy sprzętu, amunicji i materiałów, możność działania ze wszystkich stron, przede wszystkim zaś z głębi tam, gdzie tego wymaga położenie oto najlepsza recepta na odparowanie ciosów nieprzyjaciela.

IV. Zasada czwarta: prawidłowe wykorzystanie saperów

Wspomniałem wyżej, że zapotrzebowanie na saperów jest prawie zawsze niewspółmierne z ich stanem ilościowym i wskutek tego zabezpiecza się kierunek główny, choćby nawet z uszczerbkiem dla kierunków drugorzędnych. Na kierunku zaś głównym przeprowadza się przede wszystkim zadania główne, i to tylko bardziej specjalną ich część. Do wykonania pozostałej części, tzw. „czarnej roboty", saperzy wykorzystują pomoc innych rodzajów broni, a w szczególnych wypadkach i pomoc ludności cywilnej (np. przy pracach drogowych i fortyfikacyjnych na pozycjach i pasach położonych głębiej — drugi pas obrony). Dlatego też nie należy dopuszczać do tego, by saperów wykorzystywano nieprawidłowo, to znaczy zlecano im takie zadania, które nie są odpowiednie dla nich ani ze względu na ich przeznaczenie, ani ze względu na ich wyposażenie i wyspecjalizowanie.

1. Niedozwolone jest więc wykorzystanie saperów szturmowych jako zwykłej piechoty, a ich specjalnych czołgów — jako czołgów minowych. Jeżeli np. saperzy w dniu dzisiejszym będą szturmowali także schrony nieprzyjaciela (DSB), z którymi łatwo poradzić sobie może piechur, to w dniu jutrzejszym ten sam piechur będzie bezskutecznie usiłował przedostać się przez żelbeton silnych umocnień, ponieważ saperów wyczerpała niepotrzebna walka z ziemią i drzewem. Wykorzystanie saperów jako piechoty jest więc zjawiskiem niedopuszczalnym.

2. Przy zlecaniu robót saperom należy uwzględniać przeznaczenie i wyposażenie każdej jednostki saperskiej.

Źle jest, jeśli na początku przeprawy, zamiast użyć do forsowania rzeki przez piechotę łódek, łodzi szturmowych, saperskich członów lekkich, przydziela się jednostki pontonowe jedynie na tej podstawie, że ponton N2P może pomieścić więcej ludzi niż drewniana łódka saperska, a silny holownik pontonierski może holować kilka takich pontonów — co decyduje o krótszym czasie przeprawy piechoty. Trzeba pamiętać, do czego prowadzi takie dysponowanie siłami i środkami. W następstwie bowiem, artyleria i czołgi pozostaną bez ciężkich środków przeprawowych, które wyginęły w czasie forsowania rzeki przez piechotę, ta zaś, walcząc ciężko na drugim brzegu, będzie pozbawiona bezpośredniego wsparcia czołgów i artylerii.

3. Często zupełnie nawet równorzędne jednostki saperskie, jak to udowodniła wojna, specjalizują się z biegiem czasu w takich lub innych pracach saperskich, tzn. potrafią daną pracę wykonać lepiej

od innych jednostek saperskich. Np. podczas minionej wojny w 1 brygadzie saperów WP 9 batalion budował lepiej od innych mosty, gdy tymczasem bataliony 8 i 10 wyróżniały się przy przeprawach. O ile dowódca taktyczny subtelności tych może nie dostrzegać i nie znać, o tyle dowódca saperów znać je musi koniecznie i odpowiednio wykorzystać.

4. Spotyka się również jednostki wyróżniające się swą wartością bojową, przewyższające pod względem tej wartości dwu- lub trzykrotnie jednostki przeciętne.

Od dawna już jednostki takie otrzymywały miano „gwardyjskich“, „szturmowych“ lub „uderzeniowych“. Korzystały one z pewnych przywilejów, ale największym ich przywilejem było otrzymywanie do wykonania zadań najtrudniejszych, najbardziej niebezpiecznych. Lecz tu nie chodzi tylko o takie jednostki, lecz w ogóle o oddziały zgrane, karne, dobrze wyszkolone, odporne na ogień i wszelkie trudności. Jednostkami tymi nie należy jednak szafować, nie należy ich również używać do wykonywania drobnych zadań. Powinny one posiadać wartość „asa atutowego“, w którego wolno wychodzić tylko wtedy, gdy stawka jest dostatecznie wielka. Każdy z dowódców może posiadać taką „starą gwardię“.

Trzeba jednak pamiętać, że właściwy stosunek dowódcy do takiej „gwardii“ nie polega jedynie na prawidłowym jej wykorzystaniu, ale również na jej wzmocnieniu, uzupełnieniu najlepszymi oficerami i szeregowymi, na zabezpieczeniu w lepszy sprzęt, środki transportowe, materiały pędne, na odpowiednim szkoleniu, na utrzymywaniu stałego kontaktu z oficerami i szeregowymi tych jednostek itp. (nie darmo Suworow jadał obiad z żołnierzami najbardziej ulubionych pułków). Stąd wniosek, że „gwardię“ taką należy umieć nie tylko wykorzystać, ale i tworzyć.

W tym celu nie trzeba żałować ani trudu, ani wysiłku. „Gwardia“ bowiem zapłaci za opiekę swą krwią, trudem i pracą.

V. Zasada piąta: zaskoczenie

Zaskoczenie nieprzyjaciela może w znacznym stopniu przyczynić się pozytywnie do ogólnego powodzenia. Zaskoczenie wyraża się w umiejętnym wprowadzeniu do walki jednostek saperskich oraz w skrytym wykonywaniu przez nie pewnych prac.

1. Zaskoczenie przez wprowadzenie do walki jednostek saperskich

1) Przede wszystkim zaskoczenie dotyczy okresu koncentracji. Jak w innych rodzajach broni tak i u saperów sam fakt ujawnienia koncentracji jednostek może ułatwić nieprzyjacielowi rozpoznanie zamiarów dowództwa, a przez to „zepsuć“ najlepiej nawet obmyślaną operację.

Przy forsowaniu na przykład koncentracja jednostek pontonowych z ich ciężkimi parkami oraz prace przygotowawcze demaskują zamiary dowództwa. To samo powiedzieć można o koncentracji saperów szturmowych (razem z czołgami saperskimi) w przeddzień natarcia na silnie umocniony pas obrony.

Stąd wniosek, że koncentracja musi być maskowana. Osiąga się to przez całokształt maskowania technicznego oraz przez zachowanie tzw. „dyscypliny maskowania". W tym celu muszą być przede wszystkim ukryte parki pontonowe, czołgi saperskie, jednym słowem to wszystko, co najbardziej zdradza saperów. Niemcy np. dawali swym parkom pontonowym pierwszeństwo w rozmieszczaniu przed innymi rodzajami broni. Było to słuszne, wykrycie bowiem tych parków, a co za tym idzie ich zniszczenie, załamałoby forsowanie już w samym zarodku.

Poza tym jednostki specjalne, które koncentrują się według rozkazu wyższego sztabu (armii, frontu), powinny podporządkować się wielkim jednostkom możliwie najpóźniej. Jest to możliwe przy zachowaniu następujących zasad:

a) Przekazanie nowych jednostek saperskich musi być przeprowadzone w takim terminie, aby starczyło czasu na organizację współdziałania z innymi rodzajami broni. Nigdy nie może ono nastąpić za późno.

b) Wyższy sztab jest zobowiązany zaplanować przemarsz i rozlokowanie koncentrujących się jednostek, planować i kierować wszystkimi pracami przygotowawczymi tych jednostek (np. przygotowanie budulca do przyszłej budowy mostów) oraz zaplanować zaopatrzenie w amunicję i materiały pędne. W tym wypadku wyższy sztab wykonuje część prac sztabu niższego, który nic jeszcze nie wie o przydzieleniu nowych jednostek saperskich.

2) Należy wystrzegać się pokazywania nieprzyjacielowi nowych jednostek, szczególnie w tych miejscach, gdzie istnieje obawa uchwycenia przez niego jeńców.

Podobnie jak baterie artylerii lekkiej wstrzeliwują cele dla baterii artylerii ciężkiej, tak i jednostki saperskie mogą prowadzić rozpoznanie rzeki dla jednostek pontonowych. Również usuwania pól minowych przed natarciem dokonują saperzy „starych" dywizji (by nie pokazać „nowych" saperów). Chwyt taki dobry jest jeszcze i z tego względu, że „starzy" saperzy lepiej znają własne pola minowe aniżeli nowoprzybyli. To dodatkowe obciążenie starych saperów powinno być wyrównane przekazaniem „nowym" saperom prac położonych nieco dalej od przedniego skraju, np. naprawy i budowy dróg i mostów, przygotowania budulca itp.

2. Zachowanie w tajemnicy prac saperskich

Zamiary dowództwa mogą być zdradzone nie tylko wskutek zauważenia przez nieprzyjaciela obecności jednostek saperskich, ale w jeszcze większym stopniu wskutek ujawnienia prac tych jednostek.

Dlatego też, jeżeli chce się nieprzyjaciela zaskoczyć, należy dążyć do zachowania tych prac w tajemnicy. Oto kilka przykładów.

1) W natarciu:

a) Rozminowanie pól minowych nieprzyjaciela jest najpewniejszym znakiem przygotowania natarcia. Ściśle mówiąc, początek rozminowania jest początkiem natarcia, które zaczyna się nie hukiem setek dział, lecz milczącym natarciem saperów na jeden z najważniejszych elementów pasów obronnych — na pola minowe.

Dlatego też rozminowanie to powinno być przed nieprzyjacielem ukryte. W tym celu należy rozpoczynać je jak najpóźniej — zwykle w noc poprzedzającą natarcie. Jeżeli styczność z nieprzyjacielem utrzymuje się przez dłuższy czas, wówczas częstym uszkadzaniem i niszczeniem jego pól minowych należy przeciwnika do tego „przyzwyczaić", aby później tym łatwiej wprowadzić go w błąd.

b) Pokonanie przeszkód z drutu kolczastego przez wysadzenie w powietrze należy przeprowadzić dosłownie w ostatniej chwili przygotowania artyleryjskiego.

Zimą 1943 r. podczas walk nad środkowym Donem, na południe od Woroneża, na odcinku jednej z dywizji saperzy podminowali zagrody kolczaste Węgrów, które wysadzone zostały podczas przygotowania artyleryjskiego. Wywołało to skutek nieoczekiwany — Węgrzy uciekli z pierwszego rowu ciągłego. Piechota radziecka, uważając wysadzenie przeszkód nieprzyjaciela za sygnał do natarcia, poszła na bagnety. Powodzenie było zupełne.

c) Podczas forsowania rzek nie należy „pokazywać" nieprzyjacielowi mostów pontonowych i kładek bojowych. W razie istnienia przed własną pozycją małych rzeczek można „schować" nawet mosty stałe.

W roku 1944 w rejonie Lenino saperzy radzieccy zrobili to w sposób następujący. Saperzy armii północnej zmontowali w nocy most dosłownie pod nosem Niemców. Most był tylko złożony, natomiast wzmocnienia metalowe (bolce, klamry) wbito podczas strzelania własnej artylerii. W armii południowej zbudowano mosty podwodne. W obu wypadkach czołgi przeszły przez rzekę zupełnie dla nieprzyjaciela nieoczekiwanie.

d) W razie istnienia szerokich rzek i budowy na nich mostów pontonowych — mosty te wykorzystywać należy wyłącznie w nocy zmieniając od czasu do czasu miejsce.

W 1943 r. podczas forsowania Dniepru na przyczółku Bukryńskim jeden z mostów pontonowych Armii Radzieckiej był zbudowany w takiej odległości od Niemców, że mogli ostrzeliwać go nawet z karabinów. Ze względu jednak na to, że most ten zbudowano w nocy, wszelkie prace z tym związane uszły uwagi nieprzyjaciela.

2) W obronie:

a) Mimo iż samo minowanie jest mało widoczne, to jednak pola minowe zostają przez saperów nieprzyjaciela nie tylko rozpoznane, ale nawet usunięte przed rozpoczęciem natarcia. Natomiast pola minowe położone nieco dalej (za pierwszym rowem ciągłym) mogą nieprzyjaciela zaskoczyć. Stanowią przeto przeszkodę znacznie groźniejszą.

b) Przeszkoda tego rodzaju, co rów przeciwczołgowy, wykopany nawet w głębi obrony, jak to robili Niemcy w latach 1944—45, choć nie będzie pokonany przed natarciem, jednak dla nieprzyjaciela zaskoczenia nie stanowi, trudno bowiem go zupełnie zamaskować. Natomiast ten sam rów wykonany przy pomocy materiałów wybuchowych w chwili natarcia fali czołgów nieprzyjaciela na pewno będzie stanowił dla nich przykrą niespodziankę.

c) W razie stosowania min opóźnionego działania, min kierowanych z dalekich odległości oraz pułapek — wykonanie prac minerskich zachowane być musi w największej tajemnicy na terenie jednostek, w którym te prace się przeprowadza, nawet przed dowódcami tych jednostek. Anglicy słusznie mówią: „Jeżeli wie coś jeden człowiek, to rzecz ta może być tajemnicą, jeżeli to samo wie dwóch ludzi — to już tylko pół tajemnicy, jeżeli trzech — żadna tajemnica".

3) W razie zastosowania nowych środków walki i nowych metod użycia nawet starych środków trzeba wystrzegać się pokazywania ich nieprzyjacielowi w małych dawkach. Wówczas bowiem daje mu się czas potrzebny na obmyślenie i opracowanie środków i metod przeciwdziałania. Błąd taki popełnili Niemcy w czasie pierwszej wojny światowej, stosując gazy trujące i okręty podwodne. Nie wierząc bowiem w skuteczność tych środków „zapoznali" z nimi swych przeciwników, dając im w ten sposób możność opracowania środków obronnych. Podobnie postąpili Anglicy z czołgami. Ten sam błąd powtórzyli Niemcy podczas drugiej wojny światowej w stosunku do „Tygrysów" i słynnych V_1 i V_2.

VI. Zasada szósta: należyte zabezpieczenie materiałowe

Walka nowoczesna odznacza się tym, że toczy się na wielkich obszarach oraz że bierze w niej jednoczesny udział wielka ilość zgrupowań, zaopatrzonych obficie w bojowe środki techniczne. Cała ta masa ludzi i olbrzymie ilości środków technicznych przesuwają się w toku jednej operacji bojowej w głąb, same zaś walki trwają dłuższy czas.

Ilość, siła i szybkość nowoczesnych środków bojowych wymagają do prowadzenia walki olbrzymiej ilości amunicji i materiałów pędnych. Przerwa lub zwłoka w zabezpieczeniu materiałowym nowoczesnej walki jest równoznaczna z zatrzymaniem lub zerwaniem operacji.

Działania wojsk inżynieryjno-saperskich w nie mniejszym stopniu niż działania innych rodzajów wojsk są uzależnione od zaopatrzenia materiałowego.

Saperzy występują w dwóch przeciwnych sobie rolach: to w roli burzycieli (zaminowanie, niszczenie mostów, dróg, obiektów umocnionych i przeszkód nieprzyjaciela), to znów w roli budowniczych (budowa mostów, dróg, obiektów umocnionych, przeszkód niezaminowanych itp.). W pierwszej roli, z wyjątkiem minowania, potrzebują niewielkiej ilości materiału, w drugiej natomiast — szczególnie do budowy mostów i obiektów żelbetowych — materiału potrzeba stosunkowo dużo.

Oto kilka przykładów:

— do zaminowania 1 km frontu przeciw czołgom (najmniejsza norma) potrzeba 7,5—10 t min, tzn. 4 samochodów 3 t;
— do zaminowania 1 km frontu przeciw czołgom (średnia norma) potrzeba 15—20 t min, tzn. 8 samochodów;
— do budowy mostu długości 100 m i nośności 30 t potrzeba 160 t materiału, tzn. 54 samochodów;
— do budowy mostu długości 100 m i nośności 60 t potrzeba 220 t materiału, tzn. 74 samochodów;
— do budowy lekkiego punktu obserwacyjnego na 3 ludzi (drewniano-ziemny) potrzeba 400 mb. budulca, tzn. 5 samochodów;
— do budowy schronu bojowego (drewniano - kamiennego) na 1 ckm potrzeba 27 m^3 drzewa, tzn. 6 samochodów, 10,5 m^3 kamieni (8 samochodów);
— do budowy składanego żelbetowego schronu bojowego typu wzmocnionego na 1 karabin maszynowy potrzeba około 20 samochodów.

Jak wynika z tych przykładów, do prac saperskich potrzeba znacznych ilości materiałów. W operacjach np. forsowania Renu i Mozy w 1945 r. Amerykanie nagromadzili sprzętu i materiału o ogólnej wadze blisko 100 000 ton. Materiał i sprzęt drugiej armii angielskiej w tym samym okresie wynosił 22 000 ton.

Zabezpieczenie materiałowe prac saperskich może być dokonane w dwojaki sposób:

1. R o b o t y m o n t a ż o w e. Część prac saperskich (celem szybszego ich wykonania) może być zrealizowana dzięki gotowym już konstrukcjom, które znajdują się bądź przy saperach (parki przeprawowe, mosty składane), jako ich wyposażenie techniczne, bądź też przechowywane są w składach wojskowych (elementy składanych obiektów fortyfikacyjnych, kopuły pancerne i żelbetowe, niewielkie obiekty fortyfikacyjne typu „Krab", przeszkody przenośne, środki do zaopatrywania w wodę, warsztaty itd.). W składach przechowuje się również zapas środków pierwszej grupy (pontony, mosty). Roboty wykonywane ze sprzętu tego typu mają charakter montażowy.

2. Drugą grupę prac saperskich stanowią r o b o t y z m a t e r i a ł ó w m i e j s c o w y c h (drzewo, kamienie, ziemia). Wyko-

nanie tych prac jest jednak o tyle skomplikowane, że zachodzi konieczność wyszukania materiałów oraz powstają trudności transportowe. Czynności te wymagają nie mniejszej ilości pracy i czasu niż sama właściwa praca saperska.

W armii niemieckiej jednostki saperskie środkowej grupy armii („Mitte“) stwierdziły, że właściwa praca przy budowie mostu zajmuje tylko 1/6—1/3 ogólnego czasu, który potrzebny jest na całość prac. Reszta czasu zużyta zostaje na rozpoznanie, dostawę i obróbkę materiałów budowlanych. Należy przeto, jeżeli to jest możliwe, starać się zawczasu zgromadzić niezbędne środki, jeżeli już nie na właściwych miejscach zamierzonych prac, które często znajdują się przed linią frontu, to jak najbliżej tych miejsc.

Ponadto przy robotach z materiałów miejscowych należy zawczasu wykonać ich obróbkę, zamieniając je w „półfabrykaty“, co da następnie znaczną oszczędność w czasie i w środkach transportowych. Czynności związane z obróbką materiałów należy wykonywać nawet, jeśli nie ma się całkowitej pewności, że materiały te będą potrzebne. Lepiej bowiem dziesięć razy przygotować sobie materiały do przyszłych prac i nawet ich nie użyć, aniżeli jeden raz tego nie zrobić i ciężko potem za to pokutować.

Dowódca wielkiej jednostki przy planowaniu wykorzystania saperów w walce powinien:

a) ustalić możliwie wcześnie zadanie oczekujące saperów, aby mogli oni zgromadzić potrzebne materiały i dokonać ich obróbki;

b) przydzielić dodatkowe środki transportowe w celu umożliwienia wykonania zamierzonych robót.

Samochody dla saperów, zwłaszcza zaś traktory, są nie tylko środkami transportowymi, lecz służą również do wykonywania robót specjalnych. Saperzy, zmuszeni poruszać się bez możności użycia dróg, szczególnie wtedy gdy drogi te mają budować, potrzebują samochodów terenowych. Tu należy pamiętać, że środki transportowe saperów na skutek dużych obciążeń szybciej ulegają zużyciu aniżeli środki transportowe innych rodzajów broni.

Saperzy powinni posiadać dostatecznie duże zapasy środków materiałowych. Przy forsowaniu np. rzeki każdy dowódca punktu przeprawy powinien posiadać do 20% środków w odwodzie (głównie dla uzupełnienia strat), każdy dowódca odcinka przeprawy (pułk, dywizja) również do 20%, w odwodzie zaś ogólnym (korpus, armia) powinno znajdować się do 30% (głównie dla wykorzystania powodzenia lub w celu budowy, jeśli zajdzie potrzeba, nowych przepraw).

Należy ponadto brać pod uwagę ewentualne straty w środkach przeprawowych; straty te bywają zazwyczaj duże. Tak na przykład 3 dywizja piechoty WP we wrześniu 1944 r. przy forsowaniu Wisły w rejonie mostu Poniatowskiego straciła: pontonów ciężkich 10%, lekkich 80% i środków desantowych 100% (środki przeprawowe własne, 1 brygady saperów i 6 batalionu pontonowego).

Ilość budulca potrzebna w praktyce do budowy mostu, ze względu na straty spowodowane bombardowaniem lotniczym i ogniem artylerii, jest o wiele większa od ilości ustalonej teoretycznie, o ile w obliczeniach tych uwzględniono tylko bezwzględną długość mostu.

Podczas forsowania Dniepru pod Perejasławiem w październiku 1943 r. powstała potrzeba użycia materiałów w takiej ilości, jaka jest konieczna do budowy mostu długości 1 250 m, mimo że szerokość rzeki wynosi w tym miejscu 540 m; lotnictwo i artyleria niemiecka zniszczyły bowiem w tym czasie 710 m mostu, a więc niektóre odcinki kilkakrotnie. Również w rejonie Kijowa na Dnieprze, którego szerokość w tym miejscu wynosi 350 m, zbudowano 544 m mostu; znaczy to, że lotnictwo i artyleria zniszczyły 194 m mostu.

Z powyższych przykładów i rozważań można wyciągnąć następujące wnioski: Jedną z najważniejszych zasad właściwego użycia saperów w walce jest materiałowe zabezpieczenie ich walki i prac. zabezpieczenie obejmujące nie tylko właściwe materiały, lecz także sprzęt, transport i odpowiednie maszyny. Zasada ta, będąc gwarancją powodzenia, powinna być przestrzegana zarówno przez dowódców zgrupowań jak i przez dowódców jednostek saperskich.

* * *

Reasumując powyższe rozważania, dotyczące podstaw użycia saperów w walce, można stwierdzić, co następuje:

Główny wysiłek saperów musi być skierowany na pokonanie tych przeszkód (w jak najszerszym znaczeniu tego słowa) i trudności, które mogą zahamować lub zniweczyć ogólny wynik działania. Jeżeli ilość saperów jest nie wystarczająca, należy trudności te rozwiązywać kolejno. Ze względu na to, że saperzy pracują na korzyść innych rodzajów broni, przede wszystkim piechoty, powinno być zorganizowane jak najściślejsze współdziałanie. Każdorazowo ustala się najkorzystniejszy sposób tego współdziałania. Szyki jednostek i zgrupowań saperskich powinny być takie, by sprzyjały tej współpracy oraz umożliwiały saperom stosowanie manewru i najlepsze wykorzystanie ich broni i sprzętu. Wobec tego, że saperzy są skomplikowanym rodzajem broni, w którym poszczególne jednostki różnią się między sobą uzbrojeniem, sprzętem, organizacją i wyszkoleniem — należy brać pod uwagę właściwości każdej jednostki przy wyznaczaniu jej zadania bojowego. Zaskoczenie nieprzyjaciela pod względem saperskim zwiększa wyniki pracy saperów. Materiałowe zabezpieczenie saperów jest czynnikiem tak ważnym, że bez niego nie można liczyć na większe powodzenie.

We wstępie do tego artykułu powiedziałem, że zasady użycia saperów są takie same jak innych rodzajów broni. Tu trzeba wyjaśnić, że zasady te różnią się jednak, gdy mówimy o konkretnym zastosowaniu saperów w każdym poszczególnym wypadku. Saperzy bowiem nie posiadają tych samych właściwości, co inne rodzaje broni. Przeciwnie, zajmują im tylko właściwe miejsce zarówno

w ogólnej organizacji sił zbrojnych jak i na polu walki, posiadają własny sprzęt, uzbrojenie, organizację oraz własne metody walki. Nie znaczy to jednak, że saperzy są jakimś tajemniczym rodzajem broni, który nie posiada żadnej taktyki, żadnych obowiązujących zasad, że kierują się wyłącznie jakimiś zagadkowymi kalkulacjami. Wręcz przeciwnie. Druga wojna światowa udoskonaliła i sprecyzowała taktykę saperów. Podczas tej wojny ustalona została taktyka poszczególnych działań saperów, opracowano nie tylko technikę minowania, ale i taktykę zastosowania min jako broni. W podobny sposób ustalono taktykę niszczenia pól minowych i przeszkód nieprzyjaciela.

Studia nad drugą wojną światową, zestawienie, porównanie i analiza poszczególnych walk i bitew oraz udziału w nich saperów pozwolą na następny krok w doskonaleniu taktyki saperów, pozwolą na opracowanie jej nawet w szczegółach, nawet w sytuacjach wyjątkowych, ustalenie zaś zasad, ich przestudiowanie i uwzględnienie pozwoli rozwiązać z powodzeniem każde konkretne zadanie w każdej konkretnej sytuacji.

Studia te nie mogą jednak być przeprowadzone przez jednego człowieka. Zrobić to może z powodzeniem jedynie zespół oficerów i to przede wszystkim oficerów saperów.

Ppłk dypl. S. ZALESKI

OBRONA ODESSY [1])

(sierpień — październik 1941 r.)

Obrona Odessy przez wojska radzieckie w 1941 r. nie jest jedynie bohaterskim epizodem Wojny Narodowej, posiada bowiem jeszcze inne wielopostaciowe znaczenie i skutki.

Hitlerowska strategia „Blitzkrieg'u" propagując piorunujące uderzenia broni pancernej i lotnictwa, rozdmuchując błyskawiczne zwycięstwa nad słabą politycznie i militarnie Polską i Francją, głosiła, że żadne środki obrony nie mogą się ostać przed siłą ciosów niemieckich, że obrona jako forma walki — w nowoczesnych warunkach zbankrutowała.

I pomimo że cele tej propagandy — poderwanie moralne napadniętych — były przejrzyste, propaganda ta siała spustoszenie wśród umysłów na zachodzie, gdzie uwierzono, że broniący się musi być zdruzgotany i ulec zagładzie.

Obrona Odessy jest pierwszym działaniem, które wykazało kłamliwość propagandy niemieckiej i dowiodło, że w nowoczesnych warunkach można się bronić i obronić. Obrona wymaga jednak — jak to wykazali obrońcy Odessy — woli zwycięstwa, uporu i ofiarności.

Odessa zapoczątkowała długi szereg tego rodzaju działań. Bohaterski Sewastopol, Leningrad, Stalingrad, wielokilometrowe fronty obronne pod Moskwą czy Kurskiem wykazały wielokrotnie skuteczność obrony wszędzie tam, gdzie przewagę liczebną i techniczną wyrównywało wysokie morale żołnierza radzieckiego.

Ale historia II wojny światowej zna inne jeszcze działania obronne, które mając podobieństwo warunków, w jakich były prowadzone, tak różnią się od obrony Odessy w swym przebiegu i skutkach.

W 1940 r. Dunkierka, mając na swym zapleczu morze, na którym niepodzielnie panowała flota brytyjska, gdy na Morzu Czarnym w czasie obrony Odessy grasowały już jednostki floty niemieckiej, broniła się zaledwie kilka dni (28 maj — 3 czerwiec 1940 r.). Ekspedycyjna armia angielska porzuciła całą swą broń, sprzęt i materiał

[1]) Przebieg działań — według pracy płk A. Borysowa „Obrona Odessy" Wojennaja Mysl nr 8/42.

wojenny, ładując na okręty tylko ludzi, oddziały zaś osłaniające ładowanie dostały się do niewoli niemieckiej. Odessa broniła się ponad dwa miesiące, opuszczona zaś została na rozkaz Naczelnego Dowództwa. Wyewakuowano w porządku nie tylko wszystkie jednostki do ostatniego żołnierza wraz z ciężką bronią, ale również część ludności cywilnej, urządzenia przemysłowe i magazyny.

A w lutym 1942 kapitulowała „niezdobyta", położona na wyspie twierdza Singapur, „Gibraltar Wschodu", na którego umocnienie Anglicy wydali dziesiątki milionów funtów szterlingów. Japończycy, którzy wylądowali na Półwyspie Malajskim, mieli do pokonania wielkie trudności marszu przez dżungle malajskie. Była to jednak jedyna trudność, którą na swej drodze napotkali, kiedy bowiem podeszli pod umocnienia Singapuru, dowódca twierdzy wraz z całą załogą — poddał się bez walki.

Dunkierkę Anglosasi rozdmuchali do rozmiarów wielkiego sukcesu, Singapur — wstydliwie przemilczeli.

Długotrwała obrona Odessy zgotowała Niemcom przykrą niespodziankę, przekreśliła bowiem zamiary szybkiego opanowania południowej Rosji. Ponadto Odessa związała około 18 dywizji niemieckich i rumuńskich, tj. około dziesiątej części wszystkich sił, które napadły na Związek Radziecki. Dywizje te poniosły duże straty, gdy tymczasem jednostki radzieckie w październiku w pełnym porządku załadowano na okręty i przewieziono na Krym, by dalej walczyć tam z Niemcami.

Położenie ogólne

Pod koniec lipca 1941 r. armie radzieckie Frontu Południowego pod naciskiem przeważających sił walcząc wycofywały się za Dniestr. Na lewym skrzydle działania obronne prowadziła 9 Armia i Armia Nadmorska.

Niemiecka południowa grupa armii, działając wzdłuż głównego kierunku Kotowsk — Pierwomajsk — Kirowograd — Kremienczug i uderzając w styk tych armii, dążyła do ich rozdzielenia. Kiedy 7 sierpnia Niemcy opanowali Kirowograd a ich straże przednie doszły do Kremienczuga, wewnętrzne skrzydła armii radzieckich zostały oskrzydlone. Po wzięciu zaś Wozniesienska zostały bezpośrednio zagrożone porty Morza Czarnego — Odessa, Oczaków, Nikołajew i Chersoń.

W tym położeniu Armia Nadmorska otrzymała zadanie osłony kierunku na Odessę i samej Odessy. Z armią tą miała współdziałać Flota Czarnomorska, która miała zapewnić również jej zaopatrzenie w razie okrążenia przez przeciwnika Odessy. Celem tego działania było związanie na pewien czas i wykrwawienie jak największej ilości sił nieprzyjaciela.

Teren działań

Teren działań jest równiną stepową. Brzegi morza wysokie i strome o wąskich piaszczystych lub kamienistych plażach. W poszczególnych miejscach prostopadle do wybrzeża ciągną się jary głębokości do 40 m i szerokości do 1 km i limany[2]), szerokość limanów jest różna i waha się od 1—5 km, głębokość 3—8 m, szerokość peresypów — 250—4 000 m. Górne części limanów w lecie wysychają; na ich dnie leży warstwa grząskiego mułu grubości 2—6 m. Limany dzielą wybrzeże na szereg izolowanych pasów terenu i stanowią poważną przeszkodę dla marszu z zachodu na wschód w pasie nadmorskim szerokości 10—40 km.

W czasie obrony Odessy jednostki Armii Nadmorskiej wykorzystywały limany dla osłony skrzydeł. Opierały się one początkowo o liman Tiligulski i liman Dniestru, następnie prawe skrzydło o Adżałykski i Wielki Adżałykski (na zachód od Adżałykskiego), a lewe o liman Suchy. Limany Kujalnicki i Chadżybejski w toku obrony większej roli nie odegrały.

W okresie walk o Odessę pola były pokryte kukurydzą wysokości wzrostu człowieka, co utrudniało w znacznym stopniu obronę.

W sumie — teren w rejonie Odessy jest — poza limanami — niekorzystny dla obrony.

Walki na dalekim przedpolu Odessy

(Szkic)

W początkach sierpnia na kierunku Odessy działała niemiecka 11 Armia (50, 72 i 73 DP) i 4 Armia rumuńska (3,7, 11, 14 i 15 DP) oraz 1 gwardyjska, 1 graniczna i 1 kawaleryjska dywizje rumuńskie. Oprócz tego Niemcy posiadali ponad 100 czołgów i 100 samolotów. Razem więc Niemcy na początku operacji posiadali 11 dywizji oraz odpowiednie środki wzmocnienia. W końcu operacji Niemcy skoncentrowali pod Odessą około 18 dywizji. Przewaga w żywych siłach była 3, 5-krotna. Podobną przewagę posiadali Niemcy również w broni pancernej i lotnictwie.

Przeciwnik na początku usiłował opanować Odessę z marszu, w ślad za odchodzącymi jednostkami radzieckimi. Gdy mu się to nie udało, przystąpił do organizowania natarć, zmieniając kilkakrotnie kierunki głównych uderzeń.

Niemcy uderzyli początkowo na wschodnie skrzydło obrony, wzdłuż morza, z Adżiaski na Syczawkę. Następnie przerzucili główne uderzenie na skrzydło zachodnie na kierunkach Razdzielnaja — Wygoda i Jasski — Bielajewka. Jednocześnie, aby zacisnąć pierścień obrony, nacierali na całym froncie.

---

[2]) Limany — wydłużone jeziora nadbrzeżne specyficzne dla północnych wybrzeży Morza Czarnego, wytworzone przez zamknięcie zatoki morskiej wałem piaszczystym zwanym peresypem (synonim mierzei). Jedne z nich posiadają wąski dostęp do morza, inne są od niego zupełnie odcięte.

Analogicznie — laguny nad Adriatykiem, zalewy — nad morzem Bałtyckim.

Uderzenie Niemców na wschodnim odcinku miało za cel opanowanie rejonu Dofinówka — Czebanka, ażeby przybliżyć stanowiska swej artylerii, wziąć pod ogień port Odessy i w ten sposób odciąć jedyną morską drogę zaopatrzenia obrońców.

Pod naciskiem przeważającego przeciwnika, ponieważ umocnienia na przedpolu nie były ukończone, jednostki Armii Nadmorskiej dnia 12 sierpnia wycofały się na linię Grygoriewka — Swierdłowo — Iljinka — Bielajewka — Owidiopol — Karolino Bugaz.

Umocnienia Odessy

Jednocześnie przystąpiono do umocnienia następujących pozycji obronnych:

1. Pozycja obrony wysunięta do przodu na linii: liman Adżałykski — Pietrowskij — płd skraj Kubanka — Iljinka — Czebotarewka — Paliewo — Wygoda — Karstal — płd skraj Bielajewka, oraz jej odnoga pogłębiająca obronę odcinka zachodniego na linii Paliewo — Dubinowo — Pieresieleniec — Peterstal — Francfeld.

2. Uzupełniająca pozycja wysunięta do przodu: płnc skraj Dalnik — Lenintal — Aleksandrowka.

3. Główna pozycja obrony: sowchoz im. Woroszyłowa — płd skraj Gildendorf — Protopopowka — Gnilakowo — Dalnik — Tatarka — Suchy Liman wraz z ryglem Nierubajskoje — płnc skraj Dalnik, dochodzącym na prawym skrzydle do limanu Chadżybejskiego.

4. Druga pozycja obrony: Krzyżanowka — Mieżdulimannyje — Usatowa — st. Zastawa — Suchy Liman — Lustdorf.

5. Linia bezpośredniej obrony miasta: Żewachowa Góra — Krywaja Bałka — zachodnie przedmieście Odessy — B. Fontan.

W obrębie miasta budowano barykady, stanowiska ogniowe, przeszkody przeciwczołgowe i inne umocnienia.

Pozycje wysunięte do przodu były odległe od krańców Odessy o 20—25 km, osłaniając miasto i port przed ogniem artylerii. Oba skrzydła opierały się o trudno przekraczalne limany. Długość tej linii wynosiła około 80 km. Główna pozycja o długości około 60 km była odległa od krańców miasta o 10—15 km, a jej skrzydła oparte o morze. Druga pozycja obrony znajdowała się zaledwie o 6—10 km od miasta. Linia bezpośredniej obrony miasta mogła posiadać znaczenie jedynie w wypadku osłony jednostek podczas ewakuacji Odessy.

Chociaż obie linie obronne (pozycja główna i druga) były położone zbyt blisko miasta, co wynikało z położenia, w toku obrony okazało się, że organizacja obrony była trafna.

Walki na bliższym przedpolu Odessy

Podział sił w obronie Odessy był następujący:

Na prawym skrzydle (aż do Limanu Chadżybejskiego) odcinek trzymało zgrupowanie Monachowa, w środku — zgrupowanie Worobjewa, a na lewym skrzydle — zgrupowanie Zacharczenki. W odwodzie armii znajdowało się w centrum w rej. st. Zastawa zgrupowanie Pietrowa, poza tym ruchomy odwód na samochodach był w pogotowiu za prawym skrzydłem, tzn. na kierunku najbardziej niebezpiecznym.

Prawoskrzydłowe zgrupowanie po walkach na przedpolu w rej. Bujałyk — Pawlinka — Marynowka w ciągu dnia 11 sierpnia odeszło na linię Budlinka — płd skraj Swierdłowo — Szewczenko — Iljinka— Czebotarewka. Dalej na zachód wysunięte jeszcze do przodu jednostki radzieckie odpierały natarcia przeciwnika na linii Brykowka — Manheim — Bielajewka.

W ciągu dnia 12 sierpnia Niemcy usiłowali niewielkimi siłami (zgrupowania 1—2 batalionów z czołgami) przełamać obronę uderzając na prawym skrzydle na Budlinkę, w środku — na B. Festerowo i na lewym skrzydle na Bielajewkę. Wszystkie te próby, jak również natarcie powtórzone na tych samych kierunkach po przygotowaniu artyleryjskim w dniach następnych, nie powiodły się. Szczególnie zawzięte walki rozwinęły się w rej. Budlinki, gdzie nieprzyjacielowi udało się chwilowo zyskać na terenie. Jednak jednostki radzieckie w przeciwnatarciu odzyskały utracone pozycje.

Dnia 15 sierpnia przeciwnik kontynuował gwałtowne natarcia, zwłaszcza na skrzydłach, i opanował na prawym skrzydle Budlinkę. Na lewym skrzydle Niemcy nacierając siłami około dwóch dywizji na kierunku Kaharłyk — Karstal wdarli się w pozycje radzieckie. Pod koniec dnia przeciwnatarcia radzieckie wyrzuciły nieprzyjaciela z Budlinki, na lewym zaś skrzydle odrzuciły go aż do Kaharłyku, gdzie zawiązały się zacięte walki.

W ciągu następnych dwóch dni trwały walki na obu skrzydłach. Próba opanowania Szczycli (płd-wsch Budlinka) nie udała się i oddziały rumuńskie, które się tam przedarły, zostały dnia 17 sierpnia okrążone i całkowicie zniszczone. Przy tym wzięto kilkuset jeńców, zdobyto 18 dział, 3 czołgi i 1 samochód pancerny. Na kierunku Kaharłyk — Karstal rumuńskie oddziały kosztem krwawych strat posunęły się naprzód na południe Kaharłyka.

Celem zahamowania postępów nieprzyjaciela na tym kierunku dowódca Armii Nadmorskiej przesunął marszem w ciągu nocy na 17 sierpnia odwód armii do rej. Korsuncy z zadaniem zlikwidowania sił przeciwnika, które włamały się na południe od Kaharłyka. Nacierać miało częścią sił również zgrupowanie lewoskrzydłowe Zacharczenki.

W ciągu dnia 17 sierpnia w rej. Kaharłyka rozgorzały krwawe walki.

Dnia 18 sierpnia nieprzyjaciel zebrawszy około 8 dywizji rozpoczął natarcie na całym froncie, kierując główne swe uderzenia mię-

dzy Limanem Adżałykskim i Wielkim Adżałykskim, wzdłuż toru kolejowego na Wygodę, gdzie wprowadził do walki 60 czołgów, oraz w rej. Kaharłyka. Lotnictwo niemieckie przez cały dzień bombardowało miasto, port oraz walczące oddziały radzieckie.

Po południu lotnictwo radzieckie rozpoznało, że nieprzyjaciel wysłał z portu rumuńskiego Sulina 8 dużych i 4 małe okręty transportowe, konwojowane przez 10 kutrów, celem wysadzenia desantu w rej. Odessy. Wysłane radzieckie lotnictwo bombardujące zatopiło dwa okręty i uszkodziło jeden, w wyniku czego Niemcy zaniechali próby desantu.

Pomimo gwałtowności natarć przeciwnika w tym dniu przełamanie obrony radzieckiej nie udało się. Wynikiem był mały tylko zysk terenowy na poszczególnych odcinkach, nie przekraczający 1—2 km.

W tych walkach Niemcy i Rumuni ponieśli ogromne straty. Tysiące trupów zasłały pole walki. Na skutek gorąca trupy te szybko rozkładały się stwarzając warunki nie do zniesienia dla żołnierzy radzieckich znajdujących się w pierwszych liniach. Jęki porzuconych rannych w chwilach przerw w walce rozlegały się wzdłuż całego frontu. Dowództwo radzieckie zaproponowało przerwać ogień, aby uprzątnąć zabitych i rannych. Ponieważ Rumuni nie dali odpowiedzi, postanowiono w nocy zalać rozkładające się trupy chlorkiem wapna.

Od rana dnia 19 sierpnia przeciwnik ponowił natarcia, zwłaszcza w kierunku na Szczycli i w rejonie Kaharłyka. Wszystkie te natarcia zostały odparte.

W nocy 19/20 sierpnia dotychczas wysunięte do przodu jednostki zgrupowania środkowego i lewego rozpoczęły na rozkaz dowódcy armii odejście na nową linię obronną przygotowaną na ich tyłach.

Odejście to zostało zauważone przez nieprzyjaciela, który natarł i zepchnął oddziały radzieckie na lewym skrzydle. Pod wieczór zawiązały się zacięte walki na odcinku Pieresieleniec — Peterstal. W związku z tym jednostki radzieckie otrzymały rozkaz obsadzić pozycję na linii Paliewo — Wakarżany — Peterstal — Francfeld.

W ciągu dni następnych walki trwały nadal. Antonescu, który przybył do wojsk walczących, nakazał zdobycie Odessy za wszelką cenę nie później niż do dnia 3 września. Przeciwnik przegrupował swe siły nacierając dwiema dywizjami na odcinku wschodnim i siedmioma — na zachodnim. Dnia 24 sierpnia jednostki radzieckie na prawym skrzydle pod naporem przeważających sił wycofały się na linię Czebanka — st. Dofinowka — płnc Korsuncy, w nocy zaś 24/25 sierpnia na rozkaz dowódcy armii na główną pozycję obrony sowchoz im. Woroszyłowa — płnc Korsuncy.

Na zachodnim odcinku w ciągu tejże nocy przeciwnik nacierał na odcinku X Oktiabria — Dubinowo bez powodzenia, z dużymi dla siebie stratami.

W dniach następnych walki trwały dalej, przy czym czynny udział w nich brało lotnictwo niemieckie, bombardując również miasto i port.

Dnia 1 września jednostki radzieckie broniły się na linii: zach. Fontanka — płnc Korsuncy — Protopopowka (pomiędzy Limanem Kujalnickim a Chadżybejskim) — Altestowo — Wakarżany — Lenintal — płd Francfeld i wzdłuż Limanu Dniestru.

1 września nieprzyjacielowi udało się włamać w obronę radziecką na południowym odcinku. Jednostki jego opanowały Lenintal. W nocy na 3 września Niemcy po raz pierwszy przedsięwzięli natarcie nocne na wielką skalę, uderzając w środku wzdłuż linii kolejowej i na południu od niej. Radzieckie jednostki stawiały zacięty opór, toteż przeciwnikowi nie udało się przerwać obrony, a jego zysk terenowy wynosił zaledwie 1—1,5 km.

W ciągu następnych dni nieprzyjaciel skoncentrował przeważające siły w rej. Pieresieleniec — Lenintal, usiłując przełamać front radziecki w kierunku na Tatarkę i tym samym zagrozić bezpośrednio Odessie. Dowództwo radzieckie nakazało przeciwnatarcie na oba skrzydła nieprzyjaciela posuwającego się na tym kierunku. Przeciwnatarcie to nie miało jednak powodzenia.

Przeciwnatarcie radzieckie

Położenie pod Odessą stawało się coraz bardziej naprężone. Niemcy podciągnęli świeże siły i po przeprowadzeniu przegrupowania rozpoczęli nowe natarcie, które miało być decydujące. Natarcie wspierała silna artyleria (30 dział na 1 km frontu), czołgi i lotnictwo. Jednostki radzieckie w wyniku nieprzerwanych walk obronnych poniosły już znaczne straty. W związku z tym dowódca Armii Nadmorskiej nakazał wycofanie się jednostek lewego skrzydła na linię Limanu Suchego.

W ciągu dnia 15—18 września nieprzyjaciel nacierał, prowadząc główne uderzenie (trzema dywizjami z czołgami) na kierunku Wakarżany — Dalnik. Włamanie sił niemieckich na różnych odcinkach zlikwidowały przeciwnatarcia odwodów radzieckich, przy czym Niemcy ponieśli duże straty.

W ciągu dni następnych przeciwnik prowadził w dalszym ciągu działania zaczepne dążąc do przełamania frontu.

Z uwagi na postępy terenowe nieprzyjaciela na prawym skrzydle, Odessa i port znalazły się w zasięgu ognia jego artylerii, co utrudniało bardzo normalny tok zaopatrzenia. Stało się konieczne zlikwidować artylerię strzelającą z rej. Czebanka — Dofinowka. W tym celu postanowiono przeprowadzić tam przeciwnatarcie. Przeciwnatarcie miały przeprowadzić jednostki prawego skrzydła wzmocnione niewielkimi posiłkami, które świeżo przybyły do Odessy, nacierając w kierunku na Świerdłowo i desant morski wysadzony na tyłach Niemców w rej. Grygoriewki.

Jednostki te we wspólnym działaniu miały zniszczyć artylerię przeciwnika i poprawić sytuację na wschodnim odcinku odrzucając nieprzyjaciela poza Dofinowkę i opanowując Gildendorf.

Zaskoczenie udało się całkowicie i manewr miał pełne powodzenie. Desant morski bez przeszkód wylądował w nocy na tyłach przeciwnika i o świcie poprowadził natarcie w kierunku północno zachodnim, gromiąc niemiecką artylerię i sztaby. Jednocześnie uderzyły jednostki wschodniego odcinka obrony i w ciągu dnia osiągnęły linię: wzgórze w połowie drogi pomiędzy Czebanką a Dofinówką — Aleksandrowka — płd Gildendorf.

Jednostki desantowe po oczyszczeniu rejonu Czebanka — Dofinowka doszły do rej. Aleksandrowki, gdzie połączyły się z jednostkami obrony prawego skrzydła.

Niemcy wobec przełamania ich frontu ściągnęli na wschodnie skrzydło odwody z innych odcinków, aby odtworzyć front. Poczynając od godzin południowych lotnictwo niemieckie bombardowało okręty wspierające piechotę radziecką. Dowódca Armii Nadmorskiej wstrzymał jednak dalsze natarcie uważając, że siły są zbyt szczupłe dla wykorzystania odniesionego powodzenia. Poza tym zadanie było wykonane — nieprzyjaciel został odrzucony o 5 km, położenie prawego skrzydła wydatnie się poprawiło, artyleria zaś przeciwnika straciła możność ostrzeliwania portu. W toku przeciwnatarcia jednostki radzieckie rozbiły dwie dywizje rumuńskie (13, 15). Sukces przeciwnatarcia podniósł jeszcze bardziej morale obrońców Odessy.

Przygotowanie i przeprowadzenie ewakuacji

W czasie, kiedy Armia Nadmorska broniła się uporczywie w rej. Odessy, zadając przeciwnikowi ogromne krwawe straty, sytuacja na Krymie układała się mniej pomyślnie i z końcem września zarysowała się wyraźnie możliwość jego utraty. W tych warunkach nie można było myśleć o równoczesnej obronie Krymu i Odessy, tym bardziej że zaopatrzenie Odessy w miarę postępów Niemców na Krymie stawało się coraz trudniejsze.

Z tego powodu dowództwo radzieckie zdecydowało ewakuować Odessę i przerzucić Armię Nadmorską na Krym.

Ewakuacja miała być przeprowadzona w następującej kolejności: w pierwszej kolejności miano wyewakuować jedno zgrupowanie piechoty wraz ze środkami wzmocnienia, następnie — ciężką artylerię oraz oddziały i urządzenia tyłowe, wreszcie w ciągu ostatniej nocy — siły główne, pod osłoną niewielkich straży tylnych, lotnictwa i artylerii okrętowej. Straże tylne miały odejść ze swych pozycji w 2 godziny po odejściu sił głównych. Jednocześnie z ewakuacją wojska prowadzono ewakuację ludności cywilnej, urządzeń fabrycznych, muzeów itd.

Aktywne działania miały zapewnić skrytość ewakuacji.

W tym celu dnia 2 października o świcie jednostki radzieckie natarły na odcinku Dalnik — Libental. Natarcie miało powodzenie i Rumuni walczący na tym odcinku rzucili się do bezładnej ucieczki. Batalion czołgów radzieckich dotarł aż do Lenintalu, zdobywając między innymi 24 działa, które powracając przyciągnął ze sobą.

Dnia 4 i 5 października nieprzyjaciel ponowił natarcie, uderzając w styk zachodniego i południowego odcinka oraz usiłował sforsować Liman Suchy, aby najkrótszą drogą dojść do Odessy. Wszystkie te natarcia zostały odparte z dużymi stratami dla nieprzyjaciela.

Po paru dniach Niemcy i Rumuni uderzyli na całym froncie. Szczególnie krwawe walki rozpaliły się w rej. Tatarki (na płnc od Limanu Suchego). Piechota radziecka odparła to natarcie, przy czym nieprzyjaciel zostawił na polu walki ponad 500 zabitych, a 270 Rumunów dostało się do niewoli.

W ciągu dn. 10—12 października trwały bezskuteczne natarcia przeciwnika, któremu jedynie na prawym skrzydle odcinka zachodniego udało się zepchnąć nieco oddziały radzieckie.

Zgodnie z rozkazem odejście jednostek z pozycji na okręty miało się rozpocząć dn. 15 października o godz. 19. Dla osłony każdy pułk piechoty pozostawiał straż tylną w sile batalionu z baterią artylerii pułkowej i działami przeciwpancernymi. Jednocześnie z ewakuacją sił głównych trzeba było ewakuować całą broń (ckm, moździerze, artylerię, działa przeciwpancerne i przeciwlotnicze). Środki wzmocnienia i oddziały przydzielone ewakuowały się jednocześnie z siłami głównymi, z tymi jednostkami, do których były przydzielone.

Dowódcy jednostek wyznaczyli do poszczególnych rejonów załadowania komendantów jak również dowódców zgrupowań na każdym okręcie. Oznaczono drogi prowadzące do miejsc załadowania i wyznaczono przewodników.

Do chwili odejścia oddziały trzymały linię obrony. O godz. 19, zostawiwszy na czołowych pozycjach straże tylne, główne siły rozpoczęły marsz drogami ściśle oznaczonymi do rejonów załadowania.

Przed odejściem artyleria lądowa i okrętowa wykonały szereg napadów ogniowych. Lotnictwo osłaniało również odejście jednostek.

O godz. 21 rozpoczęły odejście straże tylne. Odejście jednostek było tak dobrze zorganizowane i sprawnie przeprowadzone, że nieprzyjaciel go nie spostrzegł. Pod osłoną ciemności oddziały oderwały się od przeciwnika i zgodnie z opracowanym planem załadowały się na okręty. Ładowanie rozpoczęło się o godz. 21. Załadowane okręty stopniowo odpływały w kierunku na Sewastopol. O godz. 3 dnia 16 października odpłynęły siły główne i rozpoczęło się ładowanie straży tylnych. Wszystko, co posiadało znaczenie wojskowe lub gospodarcze a czego nie można było ewakuować, jak również urządzenia i obiekty portowe, wysadzono w powietrze. Wiele obiektów zaminowano minami opóźnionego działania.

Okręty na morzu, wiozące jednostki Armii Nadmorskiej, były osłaniane przez okręty wojenne i lotnictwo myśliwskie.

Podsumowanie

W ten sposób kończy się bohaterska, trwająca ponad dwa miesiące obrona Odessy. Jej obrońcy — niepokonani — opuszczają na rozkaz Naczelnego Dowództwa Radzieckiego miasto, by w niewiele dni potem podjąć na nowo walkę z wrogiem na Krymie.

Niemcy i Rumuni za cenę wielkich strat wkraczają do opuszczonej Odessy, z której wywieziono lub zniszczono wszystko, co miało jakąkolwiek wartość wojenną. Wszystkie z ich 18 dywizji, które walczyły pod Odessą, poniosły wielkie straty. Według zeznań jeńców w czasie działań uzupełniano je 2—3 razy. Dwie zaś z nich (rumuńskie 13 i 15DP) zostały całkowicie rozbite. Jednostki radzieckie w toku walk zdobyły obfity materiał wojenny (ponad 80 dział 190 ckm) i wzięły wielu jeńców.

Armia Nadmorska spełniła swe zadanie: związała duże siły przeciwnika, opóźniła jego postępy na południu, odegrała dużą rolę w wygraniu czasu do przygotowania przez Naczelne Dowództwo wielkiej kontrofensywy w grudniu 1941 r., która będzie pierwszym wielkim przełomem wojny.

Obrona Odessy ponadto potwierdziła praktycznie poglądy radzieckie na istotę i metody prowadzenia działań obronnych, które w dalszym ciągu rozwinęły się i udoskonaliły, hamując w najtrudniejszych sytuacjach postępy armii nieprzyjacielskich, by stwarzać korzystne warunki dla zwycięskich przeciwnatarć.

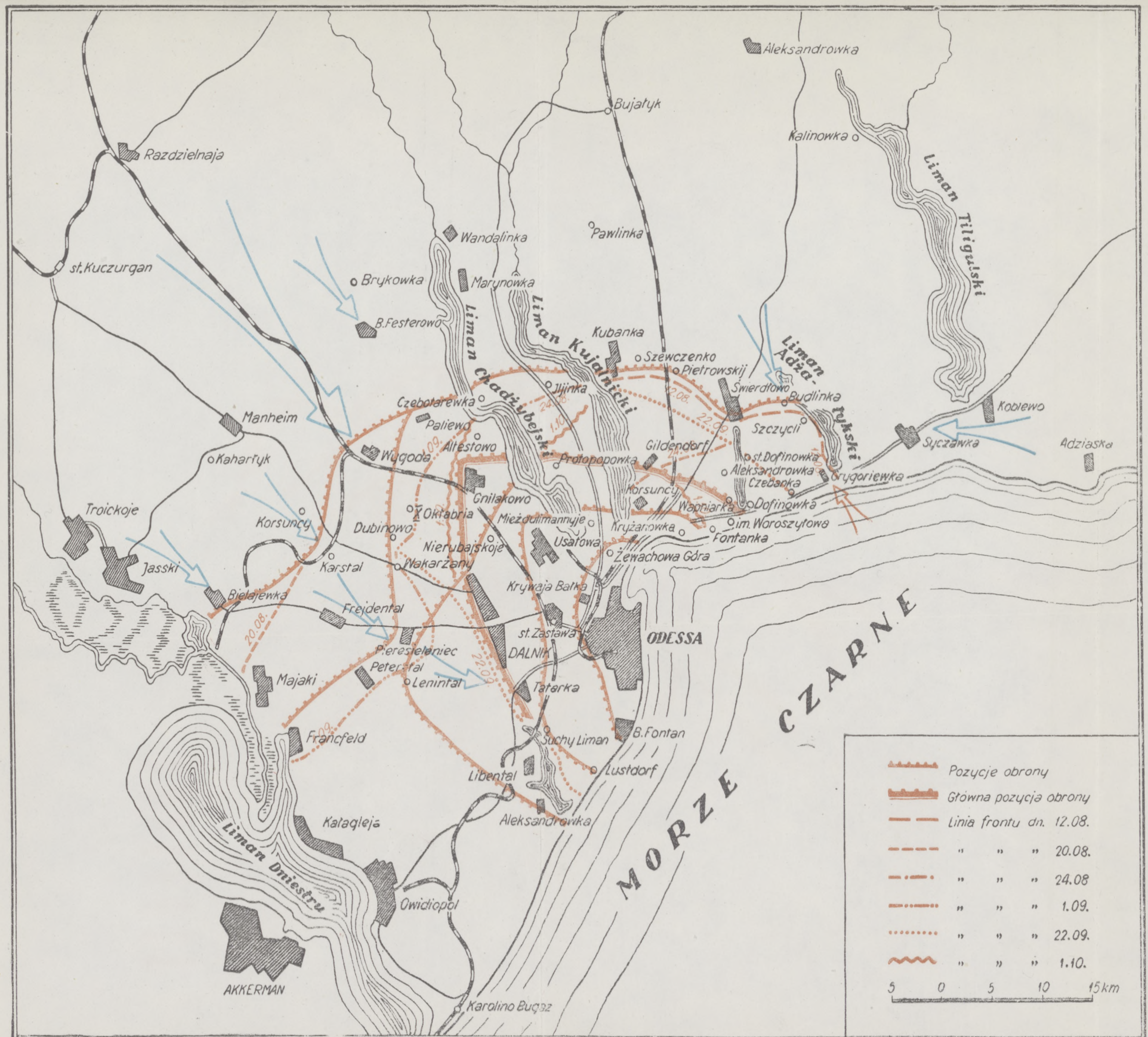
W działaniach w rejonie Odessy możemy dostrzec już wszystkie elementy, które warunkują skuteczność obrony. Sprecyzujemy je pokrótce.

1. Głębokość obrony. Armia Nadmorska prowadzi początkowo walki obronne na dalekim przedpolu, by zyskać czas na rozbudowanie głębokiej obrony — 4 pozycje obrony na odcinku wschodnim, 6 — na odcinku środkowym i zachodnim, co daje możność likwidowania włamań przeciwnika. Toteż nieprzyjacielowi w czasie działań na Odessę udaje się co prawda wiele razy włamać w różnych punktach, nigdy jednak nie dochodzi do całkowitego przełamania pasa obrony.

2. Stosuje się w obronie Odessy rowy ciągłe o pełnym profilu. Przyjmą ten system w późniejszym okresie Niemcy po krwawych doświadczeniach stosowania ośrodków oporu połączonych ze sobą jedynie systemem ognia.

Rozbudowuje się również pozycje ryglowe. Wykazują one w obronie swe znaczenie, kanalizując i flankując ruchy przeciwnika. Buduje się ciągłe przeszkody przeciwczołgowe, zwłaszcza przed główną pozycją obrony.

3. Uderza wielka troska dowództwa radzieckiego o skrzydła obrony. Wykorzystuje się teren (limany, morze), aby je zabezpieczyć, poza tym są mocno obsadzone. Sukcesy przeciwnika na skrzydłach likwidują przeciwnatarcia, jak np. kombinowane natarcie z użyciem desantu morskiego na skrzydle wschodnim.



Obrona Odessy (sierpień — październik 1941 r.)

4. Podkreślić należy niezwykłą aktywność obrony. Odwody za środkiem obrony oraz odwód szybki na odcinku wschodnim, oddzielonym limanami od reszty obrony, wkraczają wszędzie tam, gdzie przeciwnik ma powodzenie, wielokrotnie likwidując włamania. Przeciwnatarcie kombinowane przy użyciu desantu morskiego na tyły nieprzyjaciela, gdzie nacisk położono również na zaskoczenie, które się całkowicie udało, świadczy o energii i operacyjnej pomysłowości dowództwa Armii Nadmorskiej.

5. Ogromną rolę w obronie odegrała również artyleria. Dzięki giętkości jej manewru ogniowego wiele natarć przeciwnika załamało się w jej ogniu. Również artyleria okrętowa, pomimo trudności obserwacji (wysoki brzeg), skutecznie współdziałała z artylerią lądową.

6. Położono również wielki nacisk na współdziałanie różnych broni na wszystkich szczeblach. Działania lotnictwa, czołgów, artylerii lądowej i okrętowej były zawsze zgrane z działaniami jednostek, obsadzających obronne pozycje, i odwodów.

7. Zdolności organizacyjne dowództwa przejawiały się nie tylko w organizacji umocnienia pozycji obronnych już w czasie walki, w którym wzięła udział również patriotyczna ludność Odessy i nie tylko w organizacji samej walki.

Dowództwo Armii Nadmorskiej rozwiązało szereg innych jeszcze problemów. Wykorzystano fabryki i zakłady przemysłowe Odessy dla produkcji materiału wojennego, ułatwiając w ten sposób zadanie zaopatrzenia jednostek walczących drogą morską. Zorganizowano zaopatrzenie ludności i jednostek w wodę. Pompy wodne zaopatrujące w wodę Odessę znajdują się bowiem w znacznej odległości od miasta — na Dniestrze w rejonie Bielajewki i już na początku zostały zniszczone przez przeciwnika. Wykopano więc studnie artezyjskie i zwykłe, zorganizowano dostarczanie wody morskiej dla gaszenia pożarów, powodowanych przez bomby zrzucane przez lotnictwo niemieckie. Sprawa zaopatrzenia w wodę, tak niezmiernie ważna, została całkowicie rozwiązana.

Ale szczytowym osiągnięciem zdolności organizacyjnych, które budzi podziw, była niezwykle sprawna, szybko i skrycie przeprowadzona, tak zawsze trudna, ewakuacja ludności, wojska i materiału. Dzięki niej Armia Nadmorska w pełnej gotowości bojowej wylądowała na Krymie.

* * *

Wykazaliśmy najważniejsze elementy, które znalazły swój pełny wyraz w obronie Odessy i które muszą znaleźć wyraz w każdej obronie, jeżeli ma być ona skuteczna.

Nie wszystkie jednak. Cóż bowiem byłyby warte, gdyby nie morale żołnierza radzieckiego, górującego nad żołnierzami armii faszystowskich i kapitalistycznych, żołnierza radzieckiego, który z zaparciem się i ofiarnością bronił swej socjalistycznej ojczyzny.

Płk K. SZEWCZENKO

ORGANIZACJA I PROWADZENIE ROZPOZNANIA W WIELKIEJ JEDNOSTCE PANCERNEJ W NATARCIU I PRZY WPROWADZENIU W WYŁOM FRONTU

(z doświadczeń minionej wojny)

Wstęp

Działanie wojsk pancernych w minionej wojnie charakteryzowała ruchliwość i szybkość, co stawiało duże wymagania dowódcom i sztabowcom w zakresie dowodzenia jednostkami. Jednym z istotnych czynników dowodzenia było posiadanie wiadomości o ugrupowaniu przeciwnika, zwłaszcza o podejściu świeżych jego sił, o jego odwodach taktycznych i operacyjnych, jak również o terenie, na którym rozwijają się działania bojowe. Szczególnie wielkie znaczenie posiadały wiadomości o rodzaju umocnień i przeszkód w głębi obrony nieprzyjaciela.

Wiadomości te trzeba było zdobywać przy pomocy dobrze zorganizowanego i przeprowadzonego rozpoznania.

Tak więc rozpoznanie było kamieniem węgielnym, na którym opierało się dowodzenie walką.

Zdobywanie i studiowanie tych wiadomości powinno stanowić stały i ważny obowiązek wszystkich dowódców, sztabów i w ogóle wszystkich biorących udział w walce we wszelkich okolicznościach bojowych i winno być prowadzone wszelkimi dostępnymi środkami i nieprzerwanie. W działaniach czołgów przerwy w walce następują kolejno po uderzeniach, ale w działaniach rozpoznawczych przerwy takie są niedopuszczalne. Dlatego też rozpoznanie pancerne powinno być aktywne, pełne i ciągłe.

Niedociągnięcia w organizacji i prowadzeniu rozpoznania odbijały się niezwłocznie na działaniu jednostek pancernych. Bez rozpoznania nie ma powodzenia w walce. Im mniej posiadano wiadomości o nieprzyjacielu i terenie, tym mniej było szans sukcesu. Przykładem tego są walki 1 brygady pancernej pod Studzianką dnia 9—17 sierpnia 1944 r., pod Mirosławcem (Märkisch-Friedland) w lutym 1945 r., 16 brygady pancernej na Nysie i 1 korpusu pancernego na kierunku Drezna w kwietniu 1945 r.

Oficerowie broni pancernej powinni pamiętać zawsze o dwóch zasadach: 1) na wojnie jednostki nie powinny uczynić ani kroku bez rozpoznania, 2) rozpoznanie nie jest wyłączną dziedziną specjalnych oddziałów rozpoznawczych.

Największy wysiłek rozpoznania skupiano na wojnie zawsze na głównym kierunku działania, aby jednak nie zdradzić przeciwnikowi własnego zamiaru, rozpoznanie prowadzono intensywnie również i na innych kierunkach.

I. Organizacja i prowadzenie rozpoznania w natarciu

Natarcie wielkiej jednostki pancernej można podzielić na dwie fazy: 1) przełamanie obrony i 2) działanie w głębi obrony. Każdej z tych faz odpowiada właściwa organizacja rozpoznania, które prowadzi się w myśl planu sporządzonego w okresie przygotowawczym i uzupełnianego już w toku walki.

1. Organizacja i prowadzenie rozpoznania w okresie przygotowania natarcia

Wielkie jednostki pancerne i zmotoryzowane w okresie przygotowania natarcia znajdowały się zwykle w odwodzie.

Rejony koncentracji osiągały one na 10—15 dni, a rejony wyczekiwania na 3—5 dni przed rozpoczęciem natarcia.

Doświadczenie wskazuje, że sztaby wielkich jednostek pancernych już na długo przed ich przybyciem do rejonu koncentracji organizowały zbieranie i studiowanie wiadomości o nieprzyjacielu, jego ugrupowaniu, charakterze i stanie jego umocnień obronnych, jak również o terenie w pasie przyszłych działań. W tym celu do sztabów wielkich jednostek piechoty odkomenderowywano oficerów oddziałów i wydziałów wywiadowczych sztabów wojsk pancernych.

Otrzymane stamtąd wiadomości dawały zwykle tylko ogólny obraz przeciwnika i, rzecz prosta, nie mogły zadowolić dowódcy wielkiej jednostki pancernej. Dlatego też należało sprawdzić i uzupełnić te wiadomości.

W okresie przygotowawczym, kiedy wielka jednostka pancerna była już w rejonie koncentracji lub wyczekiwania, trzeba było określić:

— główne siły nieprzyjaciela (numerację, skład i charakterystykę jednostek, miejsca styków);
— przedni skraj obrony (czy istnieje również pozorny przedni skraj) i system obrony przeciwpancernej (gdzie znajdują się przeciwpancerne ośrodki, rejony i linie);
— charakter umocnień przeciwnika, zarówno na przednim skraju jak i w głębi obrony;
— rejony stanowisk artylerii, miejsca i ugrupowanie odwodów, zwłaszcza pancernych, na całej głębokości zamierzonej

operacji, ich charakterystykę i możliwości ich wpływu na przebieg działań, a także linie możliwego spotkania z nimi;
— czy istnieje tyłowy pas obrony, jak jest rozbudowany i jak obsadzony przez nieprzyjaciela.

Innymi słowy, należało uzyskać wiadomości o nieprzyjacielu niezbędne dowódcy do powzięcia decyzji. Wielka jednostka pancerna sama nie prowadziła czynnego rozpoznania przed rozpoczęciem natarcia. Wynikało to z konieczności ukrycia przed nieprzyjacielem faktu posiadania jednostek pancernych i motorowych. Nie znaczyło to jednak, że można było siedzieć z założonymi rękami i oczekiwać wiadomości ze sztabów piechoty. Dowódca wielkiej jednostki pancernej i jego sztab sami energicznie zbierali wiadomości wykorzystując wszelkie ich źródła.

Wiadomości te pochodziły:
— ze sztabu przełożonego, tj. sztabu armii, do której przydzielona była wielka jednostka pancerna;
— ze sztabów wielkich jednostek piechoty, z którymi wielka jednostka pancerna miała współdziałać;
— ze sztabów wielkich jednostek i oddziałów znajdujących się w styczności z nieprzyjacielem na odcinku zamierzonego użycia wielkiej jednostki pancernej;
— ze sztabów różnych broni i służb.

Zasadniczym sposobem otrzymania wiadomości był wyjazd dowódcy i oficerów łącznikowych do wymienionych sztabów, aby na miejscu zapoznać się z wiadomościami o nieprzyjacielu i złożyć zapotrzebowanie na rozpoznanie na korzyść wielkiej jednostki pancernej.

Wiadomości o nieprzyjacielu, otrzymywane ze sztabów jednostek przez wysyłanych do nich oficerów, posiadały wartość aktualną jedynie wówczas, jeżeli wysyłanie oficerów powtarzano okresowo.

Charakter manewrowy współczesnej walki sprawia często, że wiadomości otrzymane przed kilkoma godzinami tracą swą wartość, ponieważ położenie na froncie zmienia się szybko. Trzeba więc wciąż uaktualniać wiadomości niezbędne do powzięcia nowych decyzji. Wiadomości o przeciwniku i terenie muszą obejmować w przestrzeni całą głębokość zamierzonego natarcia wielkiej jednostki pancernej.

Zbierając i przepracowując wiadomości otrzymane z różnych źródeł, sztaby wielkich jednostek pancernych w okresie przygotowania natarcia prowadzą rozpoznanie również przy pomocy obserwacji. W tym celu wielkie jednostki pancerne organizowały z zasady punkty obserwacyjne w rejonie czołowych oddziałów armii (czasem nawet przed nimi), zwykle na wzgórzach, tak aby uzyskać wgląd w teren nieprzyjaciela na głębokość 5—10 km. Często rozmieszczały się one w pobliżu punktów obserwacyjnych artylerii, aby móc wykorzystać jej przyrządy optyczne.

W pasie natarcia wielkiej jednostki pancernej, w zależności od terenu, oprócz punktu obserwacyjnego dowódcy organizowano jeszcze 2—3 pomocniczych punktów obserwacyjnych.

Zwykle punkt obserwacyjny obsadzony był przez 3—5 ludzi zaopatrzonych w przyrząd optyczny (luneta nożycowa, peryskop, lornetka) i środki łączności (szkic 1). Na szczególnie ważne punkty obserwacyjne wyznaczano oficera z oddziału wywiadowczego sztabu lub oficera z oddziału rozpoznawczego wielkiej jednostki pancernej. Wycinki obserwacji punktów obserwacyjnych wzajemnie się zazębiały.

Obowiązkiem obsady punktu obserwacyjnego było:

— rozpoznanie terenu nieprzyjaciela i własnego;

— określenie położenia celów, w szczególności przeciwpancernych;

— określenie systemu umocnień i zapór przeciwpancernych.

W wypadkach kiedy teren w rejonie punktów obserwacyjnych był zakryty a brakowało środków łączności, przydzielano do punktów obserwacyjnych po 2—3 motocyklistów jako łączników.

Przeprowadzano również osobiste rozpoznanie dowódców do dowódców czołgów i ich kierowców włącznie.

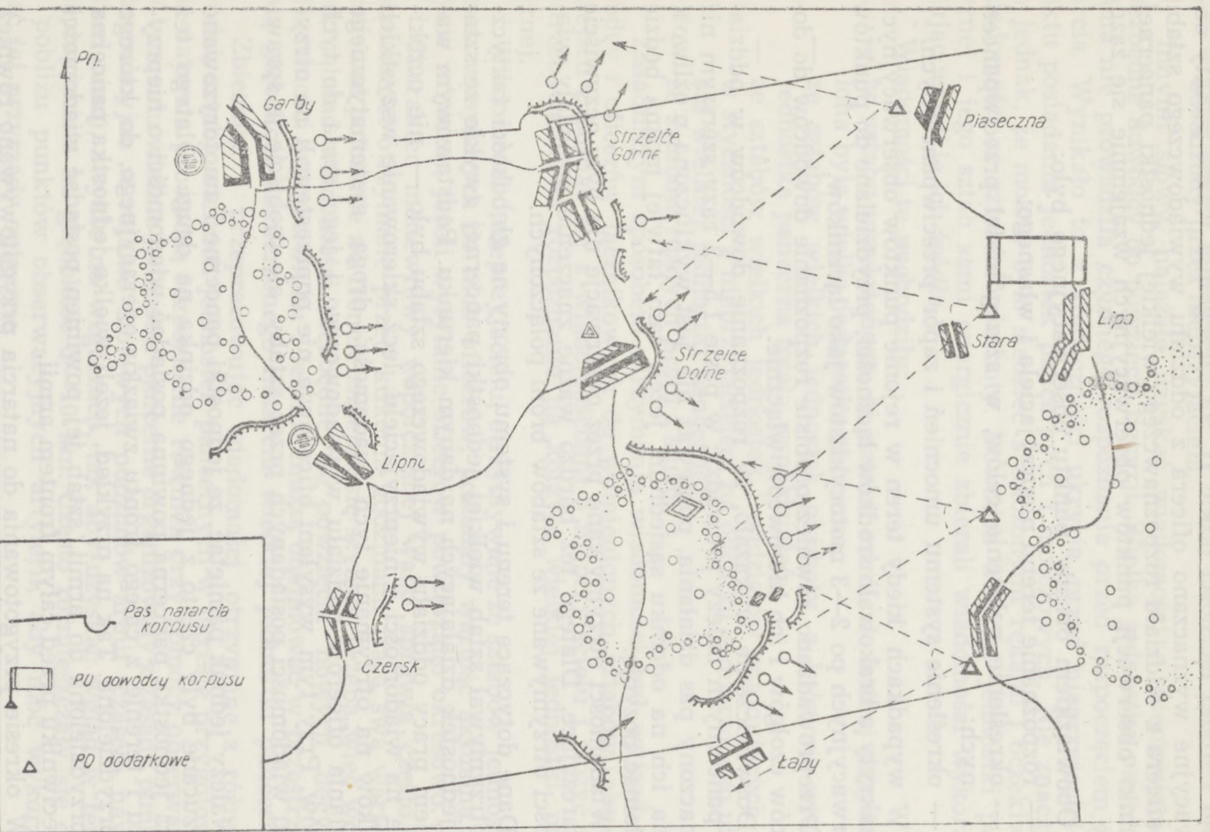
Doświadczenie wykazało, że rozpoznanie dowódców w oddziałach pancernych należy prowadzić w pasie 1,5—2 razy szerszym niż wyznaczony pas działania, ponieważ nie jest wykluczona możliwość użycia ich na odcinku sąsiednim, jeżeli tam łatwiej można będzie przełamać pozycję.

Wiadomości otrzymywane przez obserwacje nie były oczywiście wystarczające. Dlatego też bardzo ważne znaczenie posiadały wiadomości otrzymywane ze sztabów broni połączonych.

Dane dotyczące terenu i systemu obrony na głębokości taktycznej otrzymywał sztab wielkiej jednostki pancernej zwykle ze sztabów jednostek działających na danym kierunku. Podstawowym warunkiem pracy oddziału wywiadowczego sztabu było — nie oczekiwanie na wiadomości o nieprzyjacielu, lecz skierowanie wszystkich wysiłków na otrzymanie tych wiadomości drogą systematycznego wysyłania oficerów oddziału wywiadowczego i jego szefa do tych sztabów. Przy tym wysyłani oficerowie nie poprzestawali na otrzymaniu wiadomości posiadanych przez sztaby, ale osobiście je sprawdzali.

Należy jednak pamiętać, że jednostki pancerne i zmotoryzowane przerzucane były często z jednego odcinka na drugi. Dlatego też wielka jednostka pancerna powinna posiadać wiadomości o nieprzyjacielu i terenie z całego frontu związku operacyjnego, do którego jest przydzielona. Tak na przykład, jeżeli wielka jednostka pancerna jest przydzielona do armii, sztab jej powinien posiadać wiadomości o przeciwniku przed całym frontem armii.

W okresie przygotowania do natarcia przygotowywano również organy rozpoznania taktycznego. Wydzielano je 1—2 dni przed rozpoczęciem natarcia i w tym czasie ich dowódcy przygotowywali skład osobowy i sprzęt, jak również sami przygotowywali się do wykonania postawionego im zadania. Całą tę pracę wykonywano zgod-



Szkic 1. Organizacja obserwacji npla z PO w natarciu

nie ze sporządzonym planem rozpoznania, z otrzymanymi instrukcjami i rozkazem rozpoznania [1]).

2. Prowadzenie rozpoznania w czasie natarcia (w czasie przełamania obrony i w dalszym toku walki)

Z chwilą wprowadzenia wielkiej jednostki pancernej do walki rozpoczynało swe działanie rozpoznanie taktyczne, organizowane na podstawie posiadanych już wiadomości, otrzymanych od organów rozpoznawczych sztabów jednostek piechoty, obserwacji własnej, lotnictwa i innych rodzajów broni. Oddziały pancerne wyruszając z podstaw wyjściowych powinny posiadać wystarczające wiadomości o nieprzyjacielu i terenie w swym pasie działania. Jeżeli je posiadają, sztab wielkiej jednostki pancernej może być zadowolony ze swej pracy przygotowawczej w zakresie rozpoznania.

Z początkiem natarcia rozpoznaniu przypadało zadanie uzupełniającego rozpoznania przedmiotów natarcia, a następnie ustalenia rozpoczęcia przez nieprzyjaciela odwrotu. Doświadczenie bojowe wskazuje, że wielkie jednostki pancerne prowadziły zwykle rozpoznanie dla siebie na głębokości 25—30 km w swym pasie działania.

W zależności od charakteru terenu, systemu obrony i zadania wielkiej jednostki, do prowadzenia rozpoznania kierunków i ważniejszych przedmiotów natarcia wysyłano 2—3 organy rozpoznawcze. Prowadzenie rozpoznania na kierunku pomocniczym poruczano jednemu ze zgrupowań lub oddziałów pancernych działających na tym kierunku, aby zaoszczędzić oddziałów rozpoznawczych i stworzyć odwód rozpoznania.

Wielkie jednostki pancerne zasadniczo wysyłały przewidziane przez regulamin organy rozpoznawcze z pewnymi odchyleniami pod względem ilości i sprzętu technicznego.

Na kierunku głównym korpus wysyłał zwykle celem prowadzenia samodzielnego rozpoznania taktycznego grupę rozpoznawczą (GR) w składzie od plutonu do kompanii czołgów z desantem fizylierów, wzmocnioną piechotą zmotoryzowaną na transporterach opancerzonych (1—2 plutony), 1—2 dział przeciwpancernych lub pojedynczych dział pancernych i moździerzy oraz motocyklistów w sile od plutonu do kompanii. W poszczególnych wypadkach przydzielano do grupy rozpoznawczej saperów w sile do drużyny, wyposażonych w wykrywacze min i materiały wybuchowe oraz pododdziały chemiczne w sile również do drużyny. Zdarzało się, jak np. pod Lublinem, że grupa rozpoznawcza miała inny skład: pluton czołgów, pluton samochodów pancernych, pluton dział pancernych, 2 plutony fizylierów i 2 drużyny saperów. Ta grupa rozpoznawcza działała w odległości 20—30 km od sił głównych. Skład grupy rozpoznawczej zmieniał się w zależności od położenia.

---

[1]) W artykule tym nie rozpatruję planu rozpoznania, który wymaga oddzielnego omówienia.

Zasadniczo grupa rozpoznawcza rozpoznawała zarówno za pomocą obserwacji jak i walki, którą prowadzono celem przełamania się przez oddziały rozpoznawcze i ubezpieczające przeciwnika i dotarcia do jego sił głównych, aby rozpoznać skład bojowy zgrupowania i system ogniowy nieprzyjaciela. W 1944 roku na przykład grupa rozpoznawcza jednego z korpusów otrzymała zadanie: stwierdzić obecność nieprzyjaciela w m. Niemce i rozpoznać siły i skład niemieckich oddziałów w rej. Lublina. W wyniku obserwacji stwierdzono, że garnizon niemiecki w m. Niemce jest słaby, a w Lublinie na jego północnym i północno-zachodnich krańcach podejścia do miasta są umocnione, stwierdzono również stanowiska artylerii oraz czołgi i samochody pancerne w ruchu na zachód.

Inna grupa rozpoznawcza (dnia 22.6.1944 r.) w rej. Zawieprzyce (20 km na północny wschód od Lublina) w wyniku krótkiej walki z oddziałami ubezpieczającymi nieprzyjaciela stwierdziła znaczne jego siły w obronie na południowo-zachodnim brzegu Wieprza.

Grupa rozpoznawcza ubezpieczała zwykle swe działanie patrolami — czołowymi, bocznymi i tylnymi, wysyłając czasem również pojedyncze wozy bojowe. Patrol czołowy posuwał się w odległości pół godziny marszu, tzn. około 5 km.

W wypadkach, kiedy grupa rozpoznawcza w toku rozpoznania otrzymywała nowe zadanie lub też gdy pojawiały się nowe ważne obiekty w bok od kierunku działania grupy rozpoznawczej, jak również celem rozpoznania nieprzyjaciela, którego grupa rozpoznawcza wyminęła — wysyłano patrole w odległości 5—7 km od głównej siły grupy (uczyniono to np. w rejonie m. Łęczna celem wyszukania obejścia przepraw przez rz. Świnkę i Wieprz).

W poszczególnych wypadkach, gdy chodziło o rozpoznanie walką sił i składu dużego zgrupowania przeciwnika i charakteru jego działań, jak również wówczas, gdy na skrzydłach nie było własnych jednostek, dowódca wielkiej jednostki pancernej wysyłał silne grupy rozpoznawcze (nazywane czasem oddziałami rozpoznawczymi — OR), nieprzewidziane regulaminem, w składzie od wzmocnionego batalionu do brygady na odległość 25—30 km, a czasem i do 50 km. Na przykład w 1944 r. w rej. Dęblina wysłano w kierunku Warszawy oddział rozpoznawczy w składzie: kompania czołgów, batalion motocyklistów, kompania fizylierów na transporterach opancerzonych, dywizjon przeciwpancerny, kompania ciężkich karabinów maszynowych i kompania moździerzy.

Zdarzało się, że takim oddziałem rozpoznawczym dowodził szef oddziału wywiadowczego sztabu wielkiej jednostki pancernej lub jego zastępca.

Celem rozpoznania drugorzędnych kierunków i skrzydeł wysyłano na odległość 10—12 km samodzielne patrole rozpoznawcze (SPR) w składzie: do plutonu czołgów, pluton fizylierów, 2—3 transportery

opancerzone, 1—2 motocyklistów i drużyna saperów. Czasem zamiast czołgów wysyłano pluton samochodów pancernych.

Rozpoznanie skrzydeł prowadziły z zasady oddziały i zgrupowania drugiego rzutu lub działające na skrzydle, wysyłając patrole. Patrol taki posuwał się na wysokości czołowych oddziałów pierwszego rzutu z zadaniem ubezpieczenia odsłoniętego skrzydła swej jednostki.

Samodzielne patrole rozpoznawcze rozpoznawały za pomocą obserwacji z ukrycia. Celem przeszukania terenu w bok od osi marszu patrolu rozpoznawczego wysyłano oddzielne wozy bojowe.

Na skrzydła zabezpieczone przed działaniem nieprzyjaciela wysyłano patrole rozpoznawcze celem utrzymania łączności z oddziałami i organami rozpoznawczymi sąsiadów.

Patrole rozpoznawcze (PR) wysyłano zwykle w składzie: 1—2 drużyny motocyklistów, pojedyncze samochody pancerne, około plutonu transporterów opancerzonych, czasem również pojedyncze czołgi lub działa pancerne. Patrole te wysyłano zarówno bezpośrednio z głównych sił i z oddziałów oraz grup rozpoznawczych. Otrzymywały one zadanie rozpoznania poszczególnych przedmiotów, a czasem i kierunku.

Patrole prowadziły rozpoznanie w odległości 5—10 km od swych jednostek, działając skokami, wysuwając się szybko celem rozpoznania nakazanego przedmiotu lub kierunku, po czym w zależności od położenia albo dołączały się do sił głównych organu rozpoznania, albo też otrzymywały nowe zadania.

Zasadniczym sposobem działania patrolu rozpoznawczego była obserwacja z ukrycia. Walkę zawiązywano tylko w wyjątkowych wypadkach, kiedy wymagało tego położenie.

Z początkiem natarcia wielkiej jednostki pancernej wszystkie oddziały rozpoznawcze przedzierały się w głąb obrony taktycznej nieprzyjaciela, wykorzystując odsłonięte skrzydła i styki, i stosując różne sposoby starały się uzyskać jak najszczegółowsze wiadomości o odwodach, systemie umocnień i zaporach przeciwpancernych przeciwnika. Poza tym ubezpieczały one skrzydła wielkiej jednostki pancernej.

W toku ubiegłej wojny stosowano również szeroko ruchome punkty obserwacyjne dowódców. Do składu tych ruchomych punktów obserwacyjnych wydzielano zwykle: kilku szeregowców-obserwatorów z oficerem sztabu na czele, transporter opancerzony, 2—3 motocyklistów i radiostację. Zadaniem ich była obserwacja odcinków najbardziej interesujących dowódców, różnych przedmiotów lub elementów ugrupowania nieprzyjaciela. Sposób działania: ukryte podsunięcie się do nakazanego przedmiotu, rozpoznanie go i niezwłoczne przekazanie wyników obserwacji przez radio.

3. Prowadzenie rozpoznania w czasie działania wielkiej jednostki pancernej w głębi obrony nieprzyjaciela

Walki w głębi pozycji nieprzyjaciela, kiedy sytuacja zmieniała się z kalejdoskopową szybkością, stanowiły najbardziej złożoną a równocześnie odpowiedzialną fazę działań wielkich jednostek pancernych. W tej fazie znaczenie rozpoznania wzrastało wielokrotnie, a równocześnie wzrastały trudności jego organizacji. Zadaniem rozpoznania w tym czasie było ustalić ugrupowanie, ruch odwodów, a także słabe odcinki w tyłowym pasie obrony, jak również zwrócić szczególną uwagę na rozpoznanie na skrzydłach.

Działając przed jednostkami piechoty dowódca wielkiej jednostki pancernej lub oddziału i ich sztaby nie mogły spodziewać się wiadomości od sztabów piechoty. Jest prawdą oczywistą, że o nieprzyjacielu wie najwięcej ten, kto znajduje się najbliżej niego. W tym okresie jak i w okresie natarcia oddziały rozpoznawcze wielkiej jednostki pancernej — w odróżnieniu od okresu przygotowawczego — były podstawowym źródłem wiadomości o nieprzyjacielu.

W tej fazie działań wiadomości o nieprzyjacielu napływały od:

- — rozpoznania lotniczego;
- — oddziałów rozpoznawczych wysyłanych przez wielką jednostkę pancerną lub jej oddziały z rozkazu sztabu;
- — systemu punktów obserwacyjnych, które z początkiem natarcia z nieruchomych zmieniły się w ruchome;
- — rozpoznania bojowego wysyłanego przez oddziały czołgów i piechoty zmotoryzowanej.

Przesłuchanie jeńców i studium zdobytych dokumentów było także cennym źródłem wiadomości.

Sztab wielkiej jednostki pancernej wszystkimi środkami starał się informować podległych dowódców o przebiegu działań.

Jedną z podstawowych cech rozpoznania w jednostkach pancernych jest jego wielka szybkość. Rozpoznanie powinno wyprzedzać wydarzenia. Osiągano to drogą wysyłania organów rozpoznania w odpowiednim czasie w pasie natarcia, a także na skutek ruchliwości i inicjatywy oficerów oddziału wywiadowczego sztabu. Muszą oni stosować wszelkie środki, ażeby uzyskane wiadomości o nieprzyjacielu szybko napływały do sztabu i dowódcy.

Potwierdza to następujący przykład: W czasie natarcia 16 brygady pancernej na rzece Nysie w kwietniu 1945 r., kiedy brygada była otoczona i ponosiła duże straty, jej rozpoznanie nie miało w ciągu ponad 6 godzin łączności ze swym dowódcą i oddziałami rozpoznawczymi sąsiadów. Dowódca brygady nie otrzymał we właściwym czasie wiadomości, że brygada została okrążona.

Od rozpoznania pancernego wymaga się wielkiej aktywności. Ta aktywność wyraża się w szukaniu nieprzyjaciela. Szukanie nieprzyjaciela, aby go następnie zniszczyć — na tym polega istota aktywności. Nakierować uderzenie czołgów na najbardziej wrażliwy punkt nieprzyjaciela — to jest praktyczny cel aktywnego rozpoznania.

Rozpoznanie trzeba prowadzić na wszystkich szczeblach wielkiej jednostki pancernej, od góry do dołu. Dowódca batalionu, kompanii, plutonu, załogi — wszyscy oni powinni wszelkimi możliwymi środkami rozpoznawać nieprzyjaciela i teren na kierunku swego działania.

Ruchome punkty obserwacyjne w okresie natarcia posuwały się skokami od horyzontu do horyzontu. W chwili rozpoczęcia działań przez organy rozpoznania taktycznego, a często wraz z tymi organami rzucano na tyły nieprzyjaciela piesze patrole rozpoznawcze w składzie 5—7 ludzi, i to na kierunku działania głównego zgrupowania wielkiej jednostki pancernej. Zadaniem patroli była obserwacja przesunięć odwodów nieprzyjaciela, w szczególności zaś jego oddziałów pancernych i zmotoryzowanych.

Doświadczenie bojowe potwierdza ważność rozpoznania bojowego prowadzonego w toku samego natarcia. Bojowe patrole rozpoznawcze (BPR) poruszały się przed rozwiniętymi pododdziałami w odległości łączności wzrokowej, wykrywały na czas system ogniowy i zapory przeciwpancerne nieprzyjaciela, stwarzając tym warunki dla nacierających czołgów do przeprowadzenia właściwego manewru w odpowiednim czasie.

Ważną częścią składową rozpoznania była także osobista obserwacja pola walki przez dowódców. Jeżeli rozpoznanie taktyczne pozwalało w najlepszy sposób nakierować uderzenie czołgów, to pilna obserwacja każdej załogi oddzielnie i wszystkich razem dawała możność właściwego manewru czołgów na polu walki i pełnego wykorzystania ich potęgi ogniowej.

W okresie rozwoju natarcia duże znaczenie miało posiadanie odwodów środków rozpoznania. Wynikało to z konieczności organizowania dodatkowych świeżych oddziałów rozpoznawczych, wysyłanych na kierunki nieprzewidziane w okresie przygotowawczym, jak również zastąpienia uprzednio wysłanych, które nie mogły dalej wykonywać swego zadania. W tym celu w odwodzie pozostawiano nie mniej niż 1/3 wszystkich posiadanych sił i środków rozpoznania. Zużyte środki rozpoznania niezwłocznie odtwarzano z odwodów. Odwód znajdował się zwykle przy grupie operacyjnej sztabu.

Z chwilą rozpoczęcia odwrotu nieprzyjaciela organy rozpoznania taktycznego starały się szybko wyjść na drogi równoległe do dróg odejścia przeciwnika i, napadając na poszczególne kolumny, brały jeńców oraz zdobywały dokumenty. Do wykonania tych zadań najlepiej jest wysyłać świeże oddziały rozpoznawcze z odwodu.

II. Organizacja i prowadzenie rozpoznania w wielkiej jednostce pancernej przy wprowadzeniu w wyłom i wykorzystaniu powodzenia

Działanie wielkiej jednostki pancernej, która stanowi rzut przeznaczony do wykorzystania powodzenia, można podzielić na trzy okresy:

1) wprowadzenie w wyłom, 2) działanie w głębokości operacyjnej, 3) umocnienie się na osiągniętej linii. Każdemu z tych okresów odpowiada właściwa organizacja rozpoznania, którą realizowano w myśl planu opracowanego w okresie przygotowawczym i uzupełnianego następnie w toku walki.

Rozpoznanie organizował bezpośrednio szef oddziału wywiadowczego sztabu wielkiej jednostki pancernej, który otrzymywał osobiście od szefa sztabu, a czasem od dowódcy zadanie dla rozpoznania. Wskazówki otrzymywane były podstawą opracowania planu rozpoznania. Plan rozpoznania przy wprowadzeniu wielkiej jednostki pancernej w wyłom opracowywano na okres przygotowawczy (5—6 dni) i na okres działań bojowych — na każdy poszczególny dzień.

Czynności związane z rozpoznaniem w okresie przygotowawczym w wielkiej jednostce pancernej, stanowiącej rzut wykorzystania powodzenia, są identyczne z rozpatrywanymi już czynnościami przy natarciu. Rozpoznania aktywnego, tzn. rozpoznania walką własnych oddziałów, nie prowadzono.

Przed wprowadzeniem w wyłom wielkiej jednostki pancernej oddziały rozpoznawcze przygotowywały się do przyszłych działań i zajmowały stanowiska wyjściowe. Prowadzono również rozpoznanie z punktów obserwacyjnych rozmieszczonych w czołowych pododdziałach piechoty. Oddziały rozpoznawcze zajmowały stanowiska wyjściowe zwykle w nocy przed wprowadzeniem wielkiej jednostki w wyłom, tzn. jednocześnie z przejściem sił głównych tej jednostki do rejonu wyjściowego. Po otrzymaniu zadania dowódca wielkiej jednostki pancernej i dowódcy podlegli przeprowadzali szczegółowe rozpoznanie osobiste, w którym udział brali wszyscy zainteresowani dowódcy do dowódcy czołga i kierowcy czołga włącznie.

1. Rozpoznanie przy wprowadzeniu wielkiej jednostki pancernej w wyłom

Od początku przygotowania artyleryjskiego aż do linii, gdzie czołgi miały wyminąć piechotę, oddziały rozpoznawcze posuwały się za nacierającą piechotą i prowadziły rozpoznanie obserwacją. Szczególnie dobre wyniki dawały w tym okresie piesze patrole rozpoznawcze w sile 7—10 ludzi z ruchomymi środkami łączności, wysyłane przez każde zgrupowanie pierwszego rzutu (tzn. 2—3). Patrole te posuwały się wraz z czołowymi elementami piechoty i rozpoznawały obserwacją.

Z początkiem ruchu w wyłom organy rozpoznawcze poszczególnych zgrupowań, nierozwinięte, posuwały się za nacierającą piecho-

tą. Były to: samodzielne patrole rozpoznawcze, bojowe patrole rozpoznawcze i posterunki ruchome (jak je wówczas nazywano) lub piesze patrole rozpoznawcze. Samodzielne patrole rozpoznawcze zwykle w sile: pluton czołgów, pluton zwiadowców (desant), drużyna saperów z wykrywaczami min, 2—3 transportery opancerzone lub samochody pancerne i 2—3 motocykle dla łączności — wyznaczały zgrupowania pierwszego rzutu. Bojowe patrole rozpoznawcze wysyłały czołowe oddziały czołgów z zadaniem wykrycia nieobsadzonych lub słabo obsadzonych odcinków nieprzyjaciela, rozpoznania przedmiotów natarcia i ubezpieczenia.

Do ubezpieczenia skrzydeł wielkiej jednostki pancernej zgrupowania drugiego rzutu wydzielały samodzielne patrole rozpoznawcze o podobnym składzie, które posuwały się na wysokości czoła sił głównych zgrupowań pierwszego rzutu w odległości 1,5—3 km od osi marszu kolumny na odsłoniętym skrzydle.

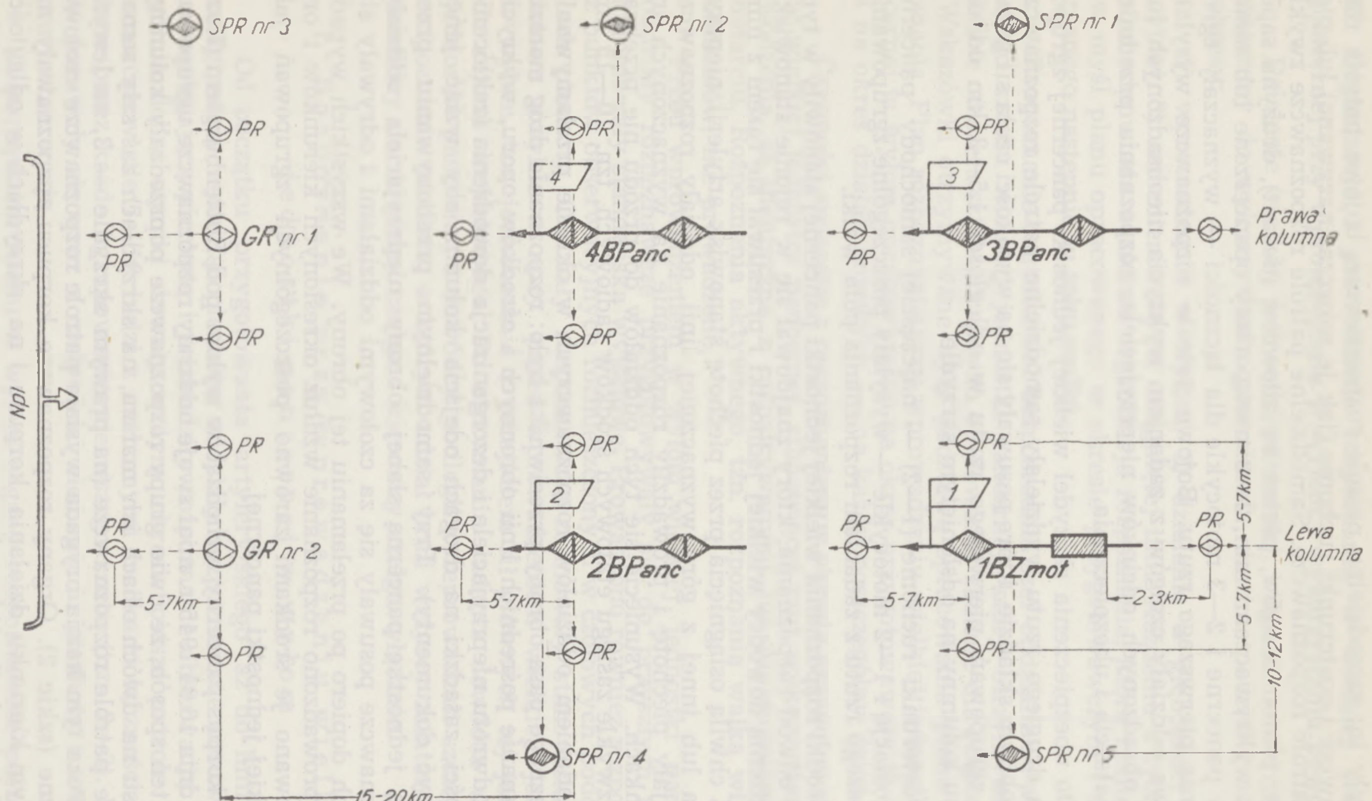
Posterunki ruchome (1—2) — najczęściej samochody pancerne z radiostacją i 1—2 motocykle — wysyłały poszczególne zgrupowania pierwszego rzutu z zadaniem rozpoznania pola walki.

Środki rozpoznania wielkiej jednostki pancernej stanowiły w tym czasie odwód rozpoznania, który znajdował się w rejonie stanowiska dowodzenia dowódcy wielkiej jednostki i przesuwał się razem z nim.

Z chwilą osiągnięcia przez piechotę stanowisk artylerii nieprzyjaciela lub innej z góry wyznaczonej linii, oddziały rozpoznawcze wymijały piechotę i prowadziły rozpoznanie na wyznaczonych im kierunkach. Wysunięcie się tych oddziałów do przodu nie przekraczało zwykle zasięgu etatowych środków radiowych, tzn. 10—15 km.

Zadaniem oddziałów rozpoznawczych w okresie przełamywania taktycznego pasa obrony przeciwnika było: rozpoznanie dróg marszu, rozpoznanie pośrednich linii obronnych i ośrodków oporu, wykrycie dróg odwrotu nieprzyjaciela i dezorganizacja dowodzenia (zakłócenie łączności, zasadzki na drogach odejścia kolumn, aby wziąć jeńca i zdobyć dokumenty). Przy samodzielnym przełamywaniu przez wielką jednostkę pancerną słabej obrony nieprzyjaciela oddziały rozpoznawcze posuwały się za czołowymi oddziałami i odrywały sie od nich dopiero po przełamaniu tej obrony. We wszystkich wypadkach prowadzono rozpoznanie wzdłuż określonych kierunków i organizowano je środkami zarówno poszczególnych zgrupowań jak i wielkiej jednostki pancernej.

1 korpus pancerny wchodząc w wyłom pod Rottenburgiem (Rozbork) dnia 16.04.1945 r. miał swoje oddziały rozpoznawcze ugrupowane w ten sposób, że dwie grupy rozpoznawcze poprzedzały kolumny korpusu na dwóch osiach ich marszu, na skrzydłach zaś szły samodzielne patrole rozpoznawcze (na prawym skrzydle — 3, na lewym —2). Poza tym każda brygada wysłała patrole rozpoznawcze czołowe i boczne (szkic 2). Organy rozpoznawcze korpusu rozpoznawały na głównym kierunku działania korpusu i na skrzydłach w odległości 20—40 km od sił głównych.



Szkic 2. Organizacja rozpoznania 1 KPanc WP przy wejściu w wyłom pod Rottenburgiem (Rozborkiem) 16. 04. 1945 r.

2. Rozpoznanie w czasie działania wielkiej jednostki pancernej na głębokości operacyjnej

Po wyjściu w obszar operacyjny bojowe patrole rozpoznawcze (BPR) zastępowano organami rozpoznania taktycznego (PR, SPR, GR i OR).

Z chwilą przełamania przez siły główne taktycznej obrony nieprzyjaciela znacznie wzrastały zadania rozpoznania. W tym czasie głównym zadaniem rozpoznania było wykrycie na czas podchodzących odwodów przeciwnika. Dlatego też promień działania rozpoznania wzrastał. Wynikała potrzeba wysyłania silniejszych oddziałów rozpoznawczych, które były zdolne przełamywać organizowane przez nieprzyjaciela przesłony lub je wymijać.

Wysyłano więc grupy rozpoznawcze formowane z pododdziałów rozpoznawczych wielkiej jednostki pancernej w składzie co najmniej dwóch plutonów czołgów, dwóch plutonów lub kompanii motocyklistów, plutonu saperów, 2—3 dział pancernych lub przeciwpancernych i 2—3 transporterów opancerzonych. Należy zauważyć, że środki rozpoznawcze wielkiej jednostki pancernej wykorzystywano jeszcze w innym wypadku, mianowicie na początku wprowadzenia oddziałów. Oba te sposoby zdawały na wojnie egzamin. Grupy rozpoznawcze o takim składzie mogły działać w oderwaniu od sił głównych w odległości 25—30 km. Wysyłano je nie tylko na kierunku głównym, ale i na odsłonięte skrzydło wielkiej jednostki z zadaniem rozpoznania podchodzących sił nieprzyjaciela.

Oddziały posuwające się w drugim rzucie wysyłały również grupy rozpoznawcze na odsłonięte skrzydło; grupy te posuwały się na wysokości ogona sił głównych pierwszego rzutu. Na skrzydło zabezpieczone wysyłały one patrole rozpoznawcze lub ruchome punkty obserwacyjne. Wydzielenie elementów rozpoznania na skrzydła z zadaniem posuwania się po drogach równoległych było możliwe, jak wykazało doświadczenie, dopiero z chwilą wyjścia wielkiej jednostki pancernej na głębokość operacyjną, kiedy nie było już ciągłego frontu nieprzyjaciela.

Grupom rozpoznawczym wysyłanym ze skrzydła dawano tabele sygnałów radiowych sąsiedniego oddziału lub zgrupowania działającego w pobliżu, ażeby w razie napotkania dużych sił przeciwnika mogły otrzymać wsparcie od sąsiada.

Sposób działania organów rozpoznawczych zależał od konkretnego położenia, przygotowania dowódcy i jego inicjatywy. Na przykład skład osobowy oddziałów rozpoznawczych 1 korpusu pancernego nie był dostatecznie przygotowany do rozpoznawania w nocy i wskutek tego poniósł duże straty.

Nie ustalono określonego szablonu działania rozpoznania na głębokości operacyjnej. Oddział rozpoznawczy powinien był zawsze wykonać otrzymane zadanie, tzn. dojść do nakazanego punktu i roz-

poznać nakazany kierunek. Dowódca oddziału rozpoznawczego obowiązany był pamiętać, że wzięcie jeńców, zdobycie dokumentów i ich szybkie dostarczenie do sztabu jest jednym z najważniejszych warunków powodzenia działania. Potwierdza to przykład działania samodzielnego patrolu rozpoznawczego 1 brygady zmotoryzowanej 1 korpusu pancernego w składzie: pluton transporterów opancerzonych, 2 samochody pancerne, 1 motocykl i 15 strzelców piechoty zmotoryzowanej w nocy 22/23.04.1945 r. w rejonie Ndr. Gurig (na północ od Budziszyna). Patrol ten nie tylko wziął jeńców, których zeznania były bardzo ważne, ale również opanował i utrzymał do przybycia sił głównych przeprawę na Szprewie.

Organy rozpoznawcze nie wdawały się w walkę z większymi siłami nieprzyjaciela. W wypadku spotkania się z nimi wysyłały niezwłocznie meldunki do sztabu wielkiej jednostki pancernej i po zorganizowaniu obserwacji przeciwnika w dalszym ciągu wykonywały swe zadanie. W razie napotkania ośrodków oporu oddziały rozpoznawcze obchodziły je schodząc z nakazanego kierunku posuwania się, następnie zaś powracały znowu na właściwy kierunek. Takie działania nie zawsze jednak dawały dodatnie wyniki.

Zdarzało się, że oddziały rozpoznawcze, aby wyjaśnić system ognia nieprzyjaciela i wziąć jeńców, zmuszone były prowadzić walkę, ponieważ inaczej nie można było wykonać zadania. Na przykład oddziały rozpoznawcze 1 korpusu pancernego po przejściu Nysy w kwietniu 1945 r. napotkały silny opór w głębi obrony. Ponadto trudny lesisto-bagnisty teren i drogi z zerwanymi mostami i różnymi zaporami utrudniały również działania.

Pomimo to oddziały rozpoznawcze przełamały opór przeciwnika, pokonały liczne przeszkody, przeszły rzekę Weisser Schoeps i wykonywały dalej swe zadanie (szkic 3).

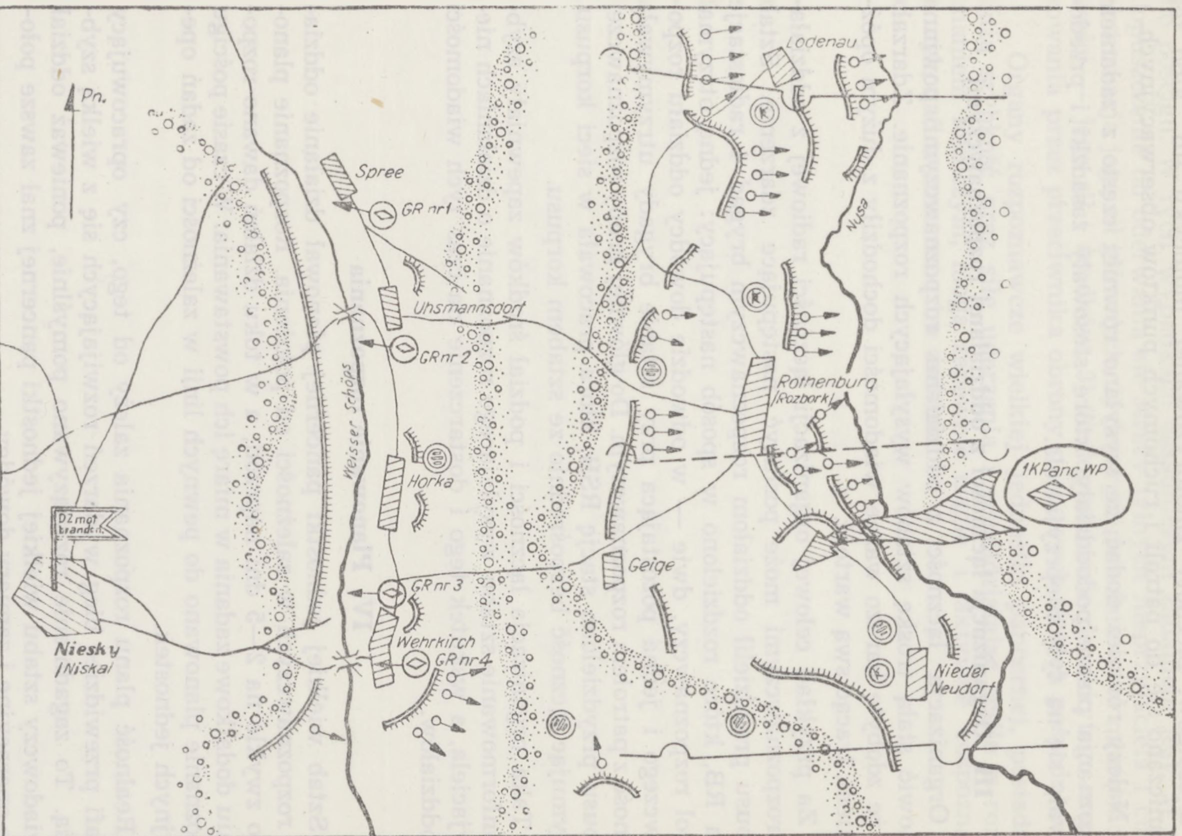
Czasami udawało się nawiązać łączność z oddziałami partyzantów działających na tyłach nieprzyjaciela i od nich otrzymać cenne wiadomości.

Jeżeli w pasie działania wielkiej jednostki pancernej znajdowała się przeszkoda wodna, wówczas sieć oddziałów rozpoznawczych zwiększała się, trzeba było bowiem rozpoznawać przeprawy na szerokim froncie.

Rozpoznanie lotnicze dostarczało wielkiej jednostce pancernej wiadomości o ruchach nieprzyjaciela na głębokości 1,5—2 marszów dziennych jednostek szybkich, tzn. 120—150 km.

3. Rozpoznanie w wypadku umocnienia się wielkiej jednostki pancernej na osiągniętej linii

W wypadku kiedy wielka jednostka pancerna po wykonaniu zadania przechodziła do obrony i prowadziła walkę o utrzymanie osiągniętej linii aż do podejścia jednostek piechoty, rozpoznanie organizowano wysuwając we wszystkich kierunkach działające aktywnie



Szkic 3. Organizacja rozpoznania 1 KPanc na dzień 16.04.45 r.

oddziały rozpoznawcze, uwzględniając nieprzyjaciela i teren. W tym wypadku wysyłano albo tylko zmotoryzowaną piechotę na samochodach lub marszem pieszym, albo grupy rozpoznawcze składające się z czołgów, piechoty zmotoryzowanej, motocykli itd., albo też ograniczano się do patroli i ruchomych punktów obserwacyjnych.

Należy również dodać, że wysyłano również często z zadaniem rozpoznania piesze pododdziały, które stosowały zasadzki i przedostawały się na tyły nieprzyjaciela.

III. Organizacja łączności z oddziałami rozpoznawczymi

Organizacja łączności z oddziałami rozpoznawczymi powinna stanowić stałą troskę sztabów wysyłających rozpoznanie. Zdarzało się, że zdobyte bardzo ważne wiadomości dochodziły z dużym opóźnieniem, tracąc swą wartość.

Za przykład celowej organizacji łączności radiowej z oddziałami rozpoznawczymi może posłużyć następujące zdarzenie. Sztab korpusu przydzielił oddziałom rozpoznawczym brygad 4 radiostacje typu RB, które rozdzielono w sposób następujący: jedną otrzymał patrol rozpoznawczy, dwie — w odwodzie dowódcy oddziału rozpoznawczego i jedna pozostająca przy sztabie brygady utrzymywała łączność z patrolem rozpoznawczym. Do głównej grupy rozpoznawczej korpusu przydzielono stację RSB, która pracowała w sieci korpusu, utrzymując łączność bezpośrednio ze sztabem korpusu.

Taka organizacja łączności i podział środków zapewniały szybkie informowanie sztabu wysyłającego rozpoznanie o działaniach nieprzyjaciela, a wskutek tego i dostarczenie na czas tych wiadomości do oddziałów.

IV. Planowanie rozpoznania

Sztab wielkiej jednostki pancernej planował działanie oddziałów rozpoznawczych w zależności od położenia. Rozpoznanie planowano zwykle na 2—5 dni naprzód, a w toku działań dawano rozpoznaniu dodatkowe zadania w miarę ich powstawania. W czasie pościgu rozpoznanie planowano do pewnych linii w zależności od zadań operacyjnych jednostek.

Realność planu rozpoznania zależy od tego, czy opracowujący potrafi przewidzieć bieg wydarzeń rozwijających się z wielką szybkością. To zagadnienie rozwiązywano pomyślnie, ponieważ oddział wywiadowczy sztabu wielkiej jednostki pancernej znał zawsze położenie operacyjne i zamiary dowódcy.

Pomimo to w czasie walki może zawsze zdarzyć się konieczność wyznaczenia dodatkowych zadań, nieprzewidzianych w planie a narzuconych przez położenie.

V. Zakończenie

Oddziały rozpoznawcze wielkiej jednostki pancernej mają największe pole działania w czasie wykorzystania powodzenia i w okresie pościgu. W tych wypadkach zasadniczym zadaniem jest: 1) niedopuszczenie do oderwania się straży tylnych nieprzyjaciela i ciągła obserwacja jego sił głównych, 2) dezorganizowanie — w miarę możliwości — jego sił i środków, 3) niedopuszczenie do ukrytego organizowania przez przeciwnika obrony na nowych liniach pośrednich.

Organy rozpoznawcze wielkiej jednostki pancernej, posiadając dużą szybkość oraz siłę uderzenia i współdziałając ściśle z rozpoznaniem lotniczym, mogą zapewnić ciągłe i aktywne rozpoznanie i wykonać wyznaczone im zadania.

Mjr J. WIERUSZ-KOWALSKI

PRZYKŁAD ORGANIZACJI ŁĄCZNOŚCI W POKAZOWYM ĆWICZENIU BOJOWYM BRONI POŁĄCZONYCH

A. Wstęp

Wszelkie ćwiczenia pokazowo-bojowe w terenie, jeżeli mają spełnić swe zadanie, tj, stać się pouczającymi dla ćwiczących żołnierzy, sztabów i obserwatorów, muszą być przez sztab kierownictwa

— rozpracowane bardzo starannie i drobiazgowo,
— szczegółowo omówione z ćwiczącymi dowódcami na odprawie i w terenie,
— przerobione kilkakrotnie w terenie przed ćwiczeniem
— oraz związane dostosowaną i wypróbowaną na okres samego ćwiczenia łącznością odnośnych sztabów broni ćwiczących i łącznością kierownictwa.

Łączność jest bardzo poważnym czynnikiem w aparacie dowodzenia sztabu kierownictwa i sztabów ćwiczących, bowiem w ćwiczeniach pokazowych bojowych nie tylko umożliwia ona dowodzenie i kierowanie, ale jest również czynnikiem bezpieczeństwa.

Warunki bojowe — mam tu na myśli ćwiczenia połączone z użyciem ostrej amunicji — nadają polu ognia i ćwiczeniu charakter bardzo zbliżony do rzeczywistego pola walki, ale mogą również spowodować ofiary wśród ćwiczących na skutek rażenia odłamkami czy pociskami, które z tych czy innych powodów upadną nieco bliżej od zaplanowanego przez kierownictwo ognia.

W podobnych ćwiczeniach musimy dążyć do tego, aby żołnierz biorący w nich udział doskonalił się w rzemiośle żołnierskim i hartował w działaniu w bezpośredniej bliskości ognia.

W żadnym wypadku nie możemy dopuścić do tego, aby wyniósł on z ćwiczenia bojowego uczucie speszenia i zachwiania zaufania do bezpieczeństwa samego ćwiczenia, a tym samym i do przełożonych.

Żołnierz musi utrwalić w sobie to zaufanie i nabrać przekonania do skutecznego wsparcia przede wszystkim ognia artylerii i lotnictwa, do wsparcia czołgami, jak również wynieść przeświadczenie, że torujący mu drogę ogień współdziałających z nim

oddziałów i broni, będąc morderczym dla przeciwnika, dla niego jest całkowicie bezpieczny.

To bezpieczeństwo na ćwiczeniu pokazowym sztab kierownictwa osiąga w trojaki sposób:

1) przez przygotowanie i skrupulatne przemyślenie samego ćwiczenia i stopniowego jego rozwoju;
2) przez przeprowadzenie tego ćwiczenia w terenie:
   a) po raz pierwszy — szkieletowo, zgrywając dowództwa, sztaby i łączność,
   b) po raz drugi — wprowadzając wojsko,
   c) po raz trzeci — przeprowadzając próbne wstrzeliwania i próbne bombardowania;
3) przez trzymanie ręki na pulsie ćwiczenia za pośrednictwem łączności poprawionej w każdym próbnym ćwiczeniu, przez którą sztab kierownictwa ma możność nie tylko wpływać na harmonijny rozwój ćwiczenia, utrzymując je w przewidzianym przez siebie czasie i przestrzeni, ale również może interweniować w każdym momencie ćwiczenia w każdym ćwiczącym sztabie broni.

Wiemy, że bojowa organizacja łączności musi wypływać zawsze z potrzeb dowodzenia sztabu, któremu służy.

Łączność pokazowego ćwiczenia bojowego natomiast musi wypływać nie tylko z potrzeb dowodzenia ćwiczących sztabów, ale również musi umożliwić urzeczywistnienie zamierzenia sztabu kierownictwa. Stąd przy organizacji występuje jej dwutorowość, a mianowicie:

1) Łączność bojowa dowodzenia i współdziałania sztabów ćwiczących jednostek.
2) Łączność sztabu kierownictwa związana z łącznością bojową tych sztabów ćwiczących jednostek.

B. Wstępne prace szefa łączności kierownictwa

W pokazowym ćwiczeniu bojowym broni połączonych brać będą udział różne rodzaje broni w różnych związkach taktycznych, dowodzone przez odnośne sztaby, w składzie których będą występowali szefowie czy oficerowie łączności tych sztabów.

Nie zawsze szef łączności kierownictwa będzie znał wydajność pracy sztabowej i organizacyjnej tych oficerów łączności broni, nie zawsze oficerowie ci stać będą na wysokości powierzonego im zadania (organizacji łączności dla potrzeb swego sztabu).

Wreszcie, aby łączność takiego ćwiczenia pokazowego „grała", musi być ze sobą powiązana w logiczną i jednolitą całość; dlatego musi być organizowana przez jednego człowieka, tj. szefa łączności kierownictwa, który wyjątkowo w tym wypadku jest przełożonym szefów i oficerów łączności sztabów ćwiczących broni i który przed

sztabem kierownictwa odpowiada za organizację łączności ćwiczenia [1]).

Aby szef łączności kierownictwa mógł spełnić tak szerokie i poważne zadanie, warunkujące powodzenie ćwiczenia, musi sam dokładnie znać:

a) związki taktyczne ćwiczących broni,
b) wzajemną ich zależność,
c) współdziałanie broni,
d) dokładny w czasie i terenie przebieg samego ćwiczenia oraz
e) nadwyżkę sprzętu, która powstanie w poszczególnych broniach i która będzie podstawą organizacji łączności kierownictwa, w wypadku jeśli sztab kierownictwa nie ma przydzielonego dla swych potrzeb z wojsk łączności sprzętu łączności z obsługą [2]).

Zazwyczaj sztab kierownictwa wskutek nadmiaru pracy niechętnie odrywa się od wykonywanych prac sztabowych w celu informowania i wyjaśniania danych ćwiczenia.

Pamiętając o tym szef łączności kierownictwa musi śledzić pracę sztabu, musi być na wszystkich odprawach, zarówno w sztabie kierownictwa jak i w terenie. Musi otrzymać do swej dyspozycji wszystkie dokumenty ćwiczenia przeznaczone do rozdania ich ćwiczącym dowódcom, słowem — powinien użyć całej swej inicjatywy w celu zdobycia jak największej ilości wiadomości bez absorbowania oficerów sztabu. Dopiero kiedy zestawi zdobyte przez siebie dane i przy tym zarysują się jeszcze pewne kwestie do wyjaśnienia — notuje je i wówczas dopiero zwraca się do szefa wydziału operacyjnego sztabu kierownictwa i przeprowadza z nim rozmowę celem uzupełnienia wiadomości potrzebnych mu do powzięcia decyzji w sprawie organizacji łączności ćwiczenia.

---

[1]) W ćwiczeniach bojowych, lecz nie o charakterze pokazowym, organizacja łączności sztabu kierownictwa w żadnym wypadku nie może być wykorzystywana przez dowódców i sztaby ćwiczące.

Należy stosować zasadę, że kierownictwo ćwiczenia ma mieć swoją niezależną łączność ze swoim szefem łączności kierownictwa, a dowództwo sztabu ćwiczenia również swoją niezależną łączność taktyczną ze swoim szefem łączności, który automatycznie jest przełożonym szefów i oficerów łączności podległych sztabów.

Do obowiązków szefa łączności kierownictwa należy zorganizowanie łączności kierownictwa w oparciu o rozmieszczenie i przesunięcia taktyczne sztabów i dowództw ćwiczących i zapewnienie tą drogą łączności pomiędzy sztabem kierownictwa a rozjemcami przydzielonymi do odnośnych sztabów i dowództw ćwiczących. Zasadniczo z uwagi na zachowanie tajemnicy służbowej nie powinno się dublować łączności telefonicznej kierownictwa przez wiązanie jej z siecią taktyczną telefoniczną — lepiej jest rozjemców przy poważniejszych sztabach ćwiczących powiązać we wspólnej sieci radiowej kierownictwa, niezależnie od łączności telefonicznej.

[2]) W wypadku przeprowadzenia ćwiczenia bojowego, lecz nie pokazowego, musi być przewidziana dla potrzeb sztabu kierownictwa osobna łączność. Źle jest, gdy w takich warunkach organizacja łączności kierownictwa oparta będzie na nadwyżkach ludzi i sprzętu łączności sztabów jednostek ćwiczących.

Następnie szef łączności kierownictwa:

1) przemyśla organizację łączności dowodzenia poszczególnych broni, wypływającą z ich wzajemnej zależności, z ich związków taktycznych i z założenia;
2) przygotowuje zbiorowo dla poszczególnych broni przydział elementów ruchu niezbędnych do funkcjonowania tej organizacji łączności;
3) obmyśla łączność i jej organizację do współdziałania odnośnych sztabów taktycznych między sobą;
4) opracowuje organizację łączności kierownictwa [1]).

W wykonaniu tej przygotowawczej pracy do zapowiedzianej odprawy wszystkich oficerów łączności ćwiczenia szef łączności kierownictwa zaczyna rozmowy od lotnictwa i czołgów, z których szefami łączności jeszcze przed odprawą musi uzgodnić organizację łączności dowodzenia i współdziałania oraz elementów ruchu dla tych broni.

C. Łączność lotnictwa

Zazwyczaj szef łączności sztabu lotnictwa wezwany przez szefa łączności kierownictwa sam zaproponuje przygotowane już elementy ruchu lotnictwa, które zostały wypróbowane już w dowodzeniu i współdziałaniu przez sztaby i związki taktyczne lotnictwa. Szef łączności kierownictwa obowiązany jest elementy te uznać i nie zmieniać ich, jeśli nie ma ku temu ważnych powodów.

Sztab lotnictwa powinien utrzymywać łączność z lotniskami, z których wywołane zostaną samoloty do ćwiczenia:

a) przy pomocy jednej umówionej fali naziemnej dla wszystkich tych lotnisk,
b) przy pomocy osobnej fali dla każdego lotniska.

Pierwszy wypadek jest prosty i nie wymaga omówienia.

Wypadek drugi zmusza do zastosowania umówionego kryptonimu sztabu dowództwa lotnictwa — sygnału rozpoznawczego, przy pomocy którego będzie to dowództwo wchodziło do danej sieci naziemnej swoją radiostacją korespondencyjną, zachowując na czas prowadzenia korespondencji odbiornik dodatkowy na fali sztabu dowództwa lotnictwa (dozorowanie).

Do pracy jednostek lotniczych w powietrzu będą stosowane tzw. fale powietrzne, na których pracować będą obsługi maszyn nawet różnego typu, ale mające wykonać jedno zadanie, lub maszyny ze sobą współdziałające, np. myśliwce osłaniające bombowce w czasie ich zadania bojowego będą miały wspólną falę powietrzną z bom-

[1]) W ćwiczeniach ruchomych szef wydziału operacyjnego „grającego" sztabu obowiązany jest podawać szefowi łączności ćwiczenia wiadomości wypływające z rozwoju akcji, aby utrzymać go w aktualnej sytuacji taktycznej. Pozwoli to szefowi łączności zapewnić czynną łączność i z podległymi sztabami i z dowódcami ćwiczącymi.

bowcami. Myśliwce osłaniające szturmowce również pracować będą na wspólnej powietrznej fali współdziałania.

Jeżeli szef łączności lotnictwa nie zaproponuje elementów ruchu dla pracy lotnictwa, to należy przydzielić lotnictwu potrzebne fale i kryptonimy, uzgadniając je z szefem łączności sztabu ćwiczącego lotnictwa.

Pozostaje jeszcze przemyślenie i omówienie organizacji łączności sztabu kierownictwa ćwiczenia ze sztabem ćwiczącego lotnictwa.

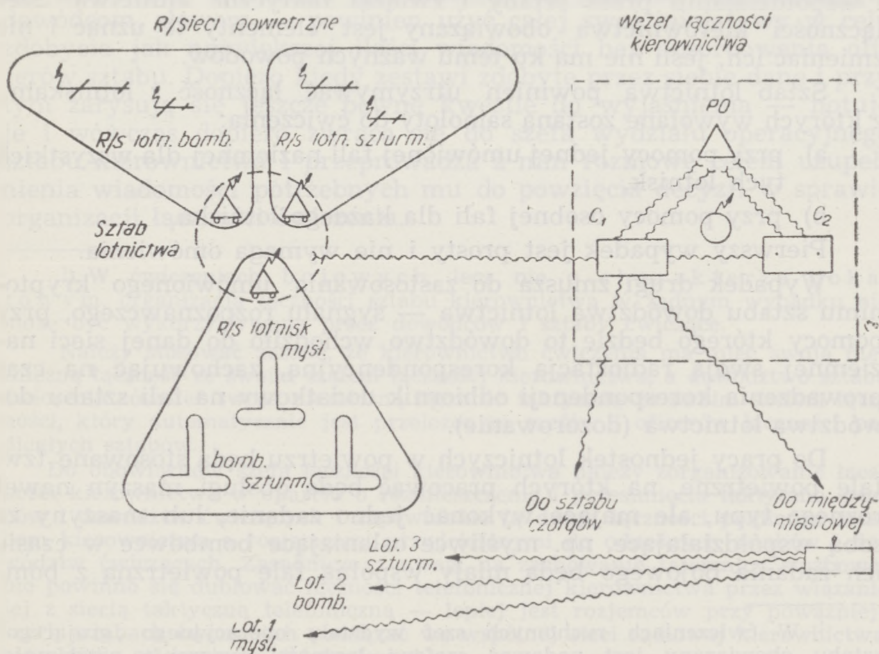
Zazwyczaj lotnictwo uruchomi swój punkt obserwacyjny (PO) w pobliżu punktu obserwacyjnego kierownictwa.

W rejonie punktu obserwacyjnego lotnictwa ustawione będą jego radiostacje do utrzymywania łączności w sieciach naziemnych z lotniskami i do utrzymywania łączności w sieciach powietrznych z jednostkami taktycznymi biorącymi udział w ćwiczeniu.

Najprostsze utrzymanie łączności w tych warunkach pomiędzy sztabem kierownictwa a sztabem lotnictwa będzie:

a) przez oficera łącznikowego lotnictwa przydzielonego do kierownictwa,

b) przez niezależnie od tego wybudowane linie telefoniczne z osobnej centrali nr 1 kierownictwa do sztabu lotnictwa.



Rys. 1. Łączność kierownictwa ćwiczenia ze sztabem (PO) lotnictwa
Łączność dowodzenia sztabu lotnictwa

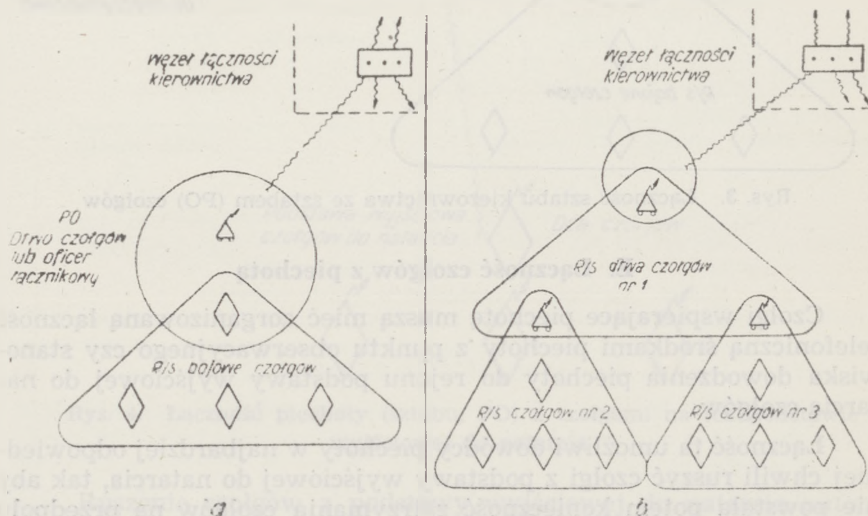
Szef łączności kierownictwa powinien zapewnić łączność telefoniczną z lotniskami poprzez linie telefoniczne międzymiastowe.

Jest to zdublowanie łączności radiowej sztabu lotnictwa na wypadek, gdyby łączność ta w czasie ćwiczenia zawiodła.

W tym celu należy omówić to z najbliższą centralą miejską (czy międzymiastową) i uzgodnić z jej kierownikiem hasło, na zgłoszenie którego ma być natychmiast dokonane połączenie dla potrzeb wojska na państwowej sieci telekomunikacyjnej.

D. Łączność czołgów

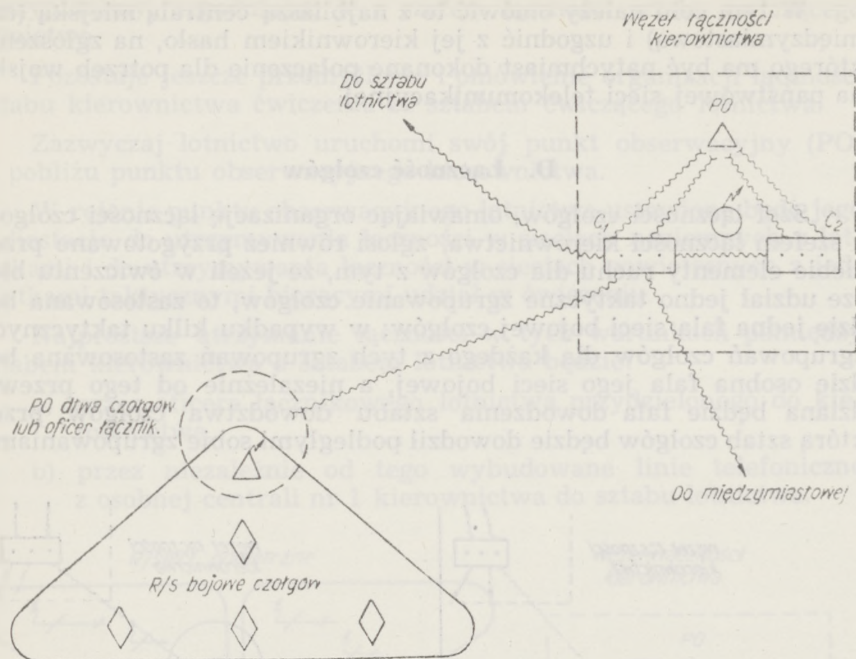
Szef łączności czołgów, omawiając organizację łączności czołgów z szefem łączności kierownictwa, zgłosi również przygotowane przez siebie elementy ruchu dla czołgów z tym, że jeżeli w ćwiczeniu bierze udział jedno taktyczne zgrupowanie czołgów, to zastosowana będzie jedna fala sieci bojowej czołgów; w wypadku kilku taktycznych zgrupowań czołgów dla każdego z tych zgrupowań zastosowana będzie osobna fala jego sieci bojowej, a niezależnie od tego przewidziana będzie fala dowodzenia sztabu dowództwa czołgów, przez którą sztab czołgów będzie dowodził podległymi sobie zgrupowaniami.



Rys. 2. Łączność kierownictwa ze sztabem (punktem obserwacyjnym) czołgów:
a) jedno zgrupowanie taktyczne czołgów,
b) kilka zgrupowań taktycznych czołgów.

Sztab czołgów rozmieści również swój punkt obserwacyjny w pobliżu sztabu kierownictwa. Stąd łączność pomiędzy punktami obserwacyjnymi kierownictwa i sztabu czołgów będzie bardzo łatwa do zorganizowania: będzie polegała na użyciu oficera łącznikowego ze sztabu czołgów do kierownictwa oraz na zorganizowaniu łączności

telefonicznej z kierownictwa do sztabu czołgów przez centralę telefoniczną nr 1, tj. tę samą, przez którą utrzymywana jest łączność z dowództwem lotnictwa i z międzymiastową siecią telekomunikacyjną.



Rys. 3. Łączność sztabu kierownictwa ze sztabem (PO) czołgów

E. Łączność czołgów z piechotą

Czołgi wspierające piechotę muszą mieć zorganizowaną łączność telefoniczną środkami piechoty z punktu obserwacyjnego czy stanowiska dowodzenia piechoty do rejonu podstawy wyjściowej do natarcia czołgów.

Łączność ta umożliwi dowódcy piechoty w najbardziej odpowiedniej chwili ruszyć czołgi z podstawy wyjściowej do natarcia, tak aby nie powstała potem konieczność zatrzymania czołgów na przedpolu z powodu niegotowości piechoty do natarcia.

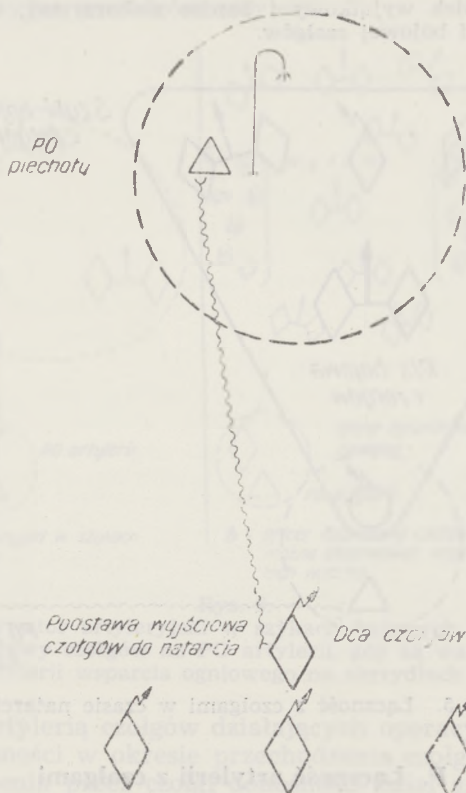
Takie przedwczesne, a więc niezharmonizowane z działaniami piechoty, wywołanie czołgów z podstawy wyjściowej, jest niedopuszczalne, podobnie jak niedopuszczalne jest spóźnione wsparcie piechoty przez czołgi.

Sprawa ta jest tak ważna, że należy łączność tę zdublować jeszcze rakietami z PO piechoty, na który to sygnał czołgi ruszą z podstawy wyjściowej do natarcia niezależnie od rozkazu telefonicznego

Zastosowanie rakiet jest w tym wypadku bardzo korzystne, spełnia bowiem dwa zadania:

1) jest rozkazem do ruszenia czołgów z ich podstawy wyjściowej,

2) jest uprzedzeniem ćwiczącej piechoty o tym, że wkrótce czołgi przejdą przez nią i że zatem musi się ona przygotować do wyjścia z rowów i ruszenia do natarcia pod osłoną czołgów.



Rys. 4. Łączność piechoty (sztabu, PO) z czołgami na ich podstawie wyjściowej do natarcia

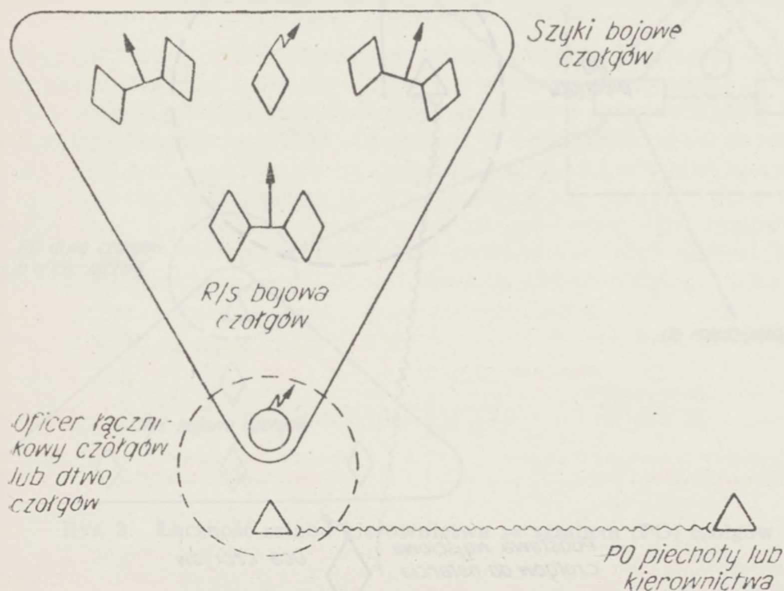
Ruszenie czołgów z podstawy wyjściowej do natarcia automatycznie urywa z nimi łączność telefoniczną. Ponieważ sygnalizacja rakietami jest nie wystarczającym środkiem łączności pomiędzy piechotą a czołgami w toku walki, przeto należy między piechotą a czołgami zapewnić jeszcze radiową łączność współdziałania.

Kierownik ćwiczenia, na podstawie założenia ćwiczenia i planu współdziałania, musi zadecydować, czy konieczne jest utrzymanie łączności radiowej pomiędzy piechotą i czołgami po ruszeniu czołgów z ich podstawy wyjściowej, czy też w tym czasie łączność z czołgami utrzymana będzie tylko przez kierownictwo ćwiczenia.

Łączność z czołgami po ruszeniu ich z podstawy wyjściowej jest zazwyczaj utrzymywana przez radio za pośrednictwem sztabu lub oficera łącznikowego czołgów z jego radiostacją, do której wybudowana zostaje linia telefoniczna.

Uwaga. W wypadku niedziałania łączności radiowej z dowództwem czołgów można celem przekazania wiadomości alarmowej czołgom radiostację dyspozycyjną kierownictwa włączyć bezpośrednio w sieć bojową czołgów.

Jest to wypadek wyjątkowy i bardzo niekorzystny, wywołuje bowiem zamieszanie w sieci bojowej czołgów.



Rys. 5. Łączność z czołgami w czasie natarcia

F. Łączność artylerii z czołgami

Jeżeli czołgi biorące udział w ćwiczeniu jedynie współdziałają z piechotą, to nie zachodzi konieczność organizowania łączności dwustronnej pomiędzy czołgami a artylerią.

W takim wypadku artyleria może w sieć bojową czołgów włączyć odbiornik dodatkowy, by tą drogą przejmować wiadomości bezpośrednio z przedpola.

Artyleria wspierając piechotę może utrzymywać łączność z czołgami za pośrednictwem piechoty, która z czołgami ma zapewnioną łączność.

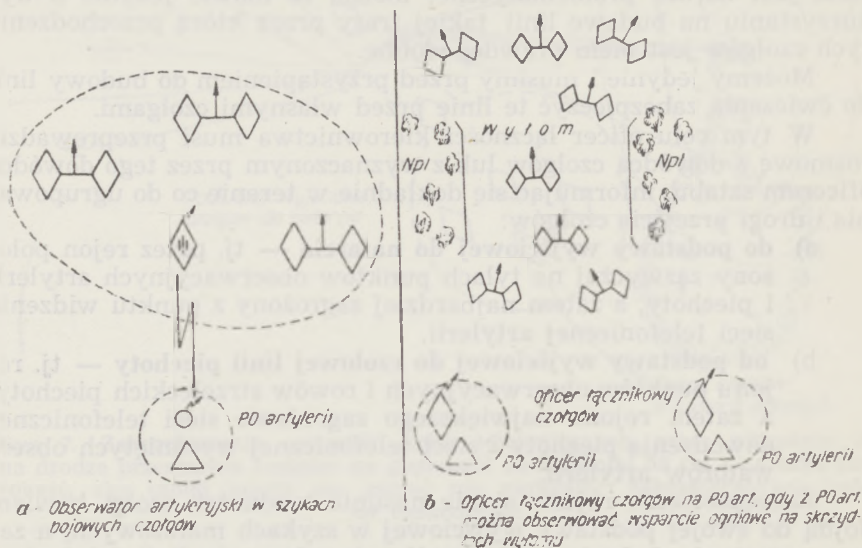
Jeżeli jednak czołgi biorące udział w ćwiczeniu działają operacyjnie i tylko przechodzą przez nasze ugrupowanie ćwiczebne, to w tym wypadku dowództwo artylerii powinno mieć zorganizowaną łączność z czołgami.

Łączność tę artyleria wykorzystuje do wsparcia czołgów, zabezpieczając ich skrzydła w chwili, gdy czołgi wchodzą w wyłom i rozwijają się w szyki bojowe celem wykonania zadania operacyjnego.

W tym celu dowódca czołgów może przydzielić:

a) do dyspozycji obserwatorów artyleryjskich czołgi z radiostacjami na elementach ruchu artylerii lub

b) oficerów łącznikowych z radiostacjami na odnośne punkty obserwacyjne dowódców artylerii.



Rys. 6.
a) Obserwator artyleryjski w szykach bojowych czołgów.
b) Oficer łącznikowy czołgów na PO artylerii, gdy są warunki obserwacji z PO artylerii wsparcia ogniowego na skrzydłach wyłomu.

Wsparcie artylerią czołgów działających operacyjnie przewiduje utrzymanie łączności w okresie przechodzenia czołgów przez wyłom aż do przekroczenia przez czołgi donośności dział artylerii. Trwa to 2—4 godzin, po czym czołgi wykonują swe zadanie własnymi siłami przy wsparciu artylerii pancernej i ewentualnie lotnictwa, a artyleria wielkiej jednostki powraca do wykonywania ogni taktycznych.

Szef łączności kierownictwa musi dokładnie wiedzieć, które taktyczne zgrupowania artylerii wezmą udział w czasie ćwiczenia we wsparciu czołgów działających operacyjnie, po czym ustala z szefem łączności tych czołgów elementy ruchu współpracy czołgów z artylerią.

Na późniejszej ogólnej odprawie oficerów łączności może nastąpić pewna zmiana tych elementów ruchu współpracy artylerii z czołgami, o którą upoważniony jest ubiegać się ewentualnie szef łączności artylerii zainteresowanego sztabu artylerii, w wypadku gdy z tych czy innych powodów narzucane przez szefa łączności kierownictwa elementy ruchu nie będą mu odpowiadały.

Niemniej jednak uprzednie uzgodnienie tych danych z szefem łączności stanowi cenny materiał przygotowawczy.

G. Zabezpieczenie linii telefonicznych przed własnymi czołgami

Każde przejście czołgów poprzez niezabezpieczone linie telefoniczne przesądza z góry o przerwaniu łączności telefonicznej.

Zabezpieczenie linii telefonicznych przed czołgami nieprzyjaciela jest bardzo problematyczne, można tu mówić jedynie o wykorzystaniu na budowę linii takiej trasy przez którą przechodzenie tych czołgów jest mało prawdopodobne.

Możemy jedynie i musimy przed przystąpieniem do budowy linii do ćwiczenia zabezpieczyć te linie przed własnymi czołgami.

W tym celu oficer łączności kierownictwa musi przeprowadzić rozmowę z dowódcą czołgów lub z wyznaczonym przez tego dowódcę oficerem sztabu, informując się dokładnie w terenie co do ugrupowania i drogi przejścia czołgów:

a) **do podstawy wyjściowej do natarcia** — tj. przez rejon położony zazwyczaj na tyłach punktów obserwacyjnych artylerii i piechoty, a zatem najbardziej zagrożony z punktu widzenia sieci telefonicznej artylerii,

b) **od podstawy wyjściowej do czołowej linii piechoty** — tj. rejonu punktów obserwacyjnych i rowów strzeleckich piechoty, a zatem rejonu największego zagrożenia sieci telefonicznej dowodzenia piechoty i sieci telefonicznej wysuniętych obserwatorów artylerii.

Zabezpieczenie rejonu a) nie nasunie trudności, czołgi bowiem dojdą do swojej podstawy wyjściowej w szykach marszowych, a zatem pozostanie jedynie konieczność zabezpieczenia linii telefonicznych na drogach przemarszu czołgów.

Kabel poza drogami przejścia może leżeć na ziemi.

Szef łączności kierownictwa musi wyznaczyć w terenie zabezpieczone rejony przejścia czołgów i musi kazać odpowiednio je zaznaczyć w porozumieniu z dowództwem czołgów, aby czołgi jadąc mogły rozpoznać miejsce zabezpieczenia kabla [1]).

---

[1]) To zabezpieczenie wiązki kabli przed czołgami przez podwieszenie jej czy zakopanie może być stosowane jedynie w czasie ćwiczenia pokazowego.

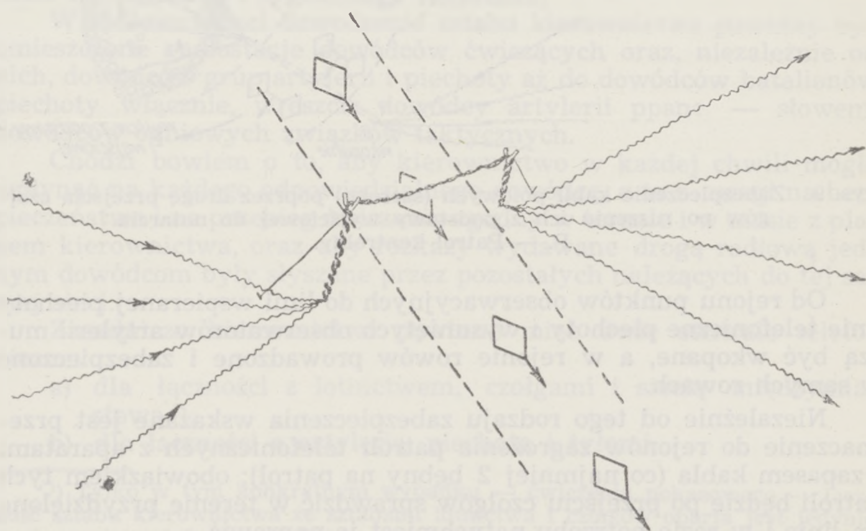
W ćwiczeniach ruchomych broni połączonych należy łączność zbliżyć możliwie do jej organizacji bojowej. Dlatego trzeba unikać grupowania przewodów na miejscach szczególnego zagrożenia, tj.:

— na skrzyżowaniach dróg i w pobliżu,
— na wejściach i wyjściach z osiedli i lasów,
— na wyniosłościach terenowych ściągających obserwację nieprzyjaciela,
— na przeprawach przez rzeki i ciaśniny, przez teren podmokły itp.

Jeśli warunki narzucą konieczność przeprowadzenia wiązki kabli przez rejon zagrożenia, to kable te muszą być oznaczone tak, by różniły się od siebie (były łatwe do powiązania). W pobliżu takiego rejonu należy umieścić telefoniczny patrol kontrolny z zadaniem usuwania ewentualnych uszkodzeń w poszczególnych liniach telefonicznych zabezpieczonej wiązki.

Najlepiej jednakże jest, gdy w warunkach bojowych każdy kabel biegnie niezależnie i jest niezależnie zabezpieczony (stacje kontrolne na jego długości, patrole kontrolne itp.).

Rys. 7. Zabezpieczenie „wiązki" kabli telefonicznych przez wkopanie jej na drodze przemarszu czołgów na głębokość co najmniej 50 cm i na taką szerokość, aby czołgi mogły się minąć nie narażając zabezpieczonych kabli na uszkodzenie.

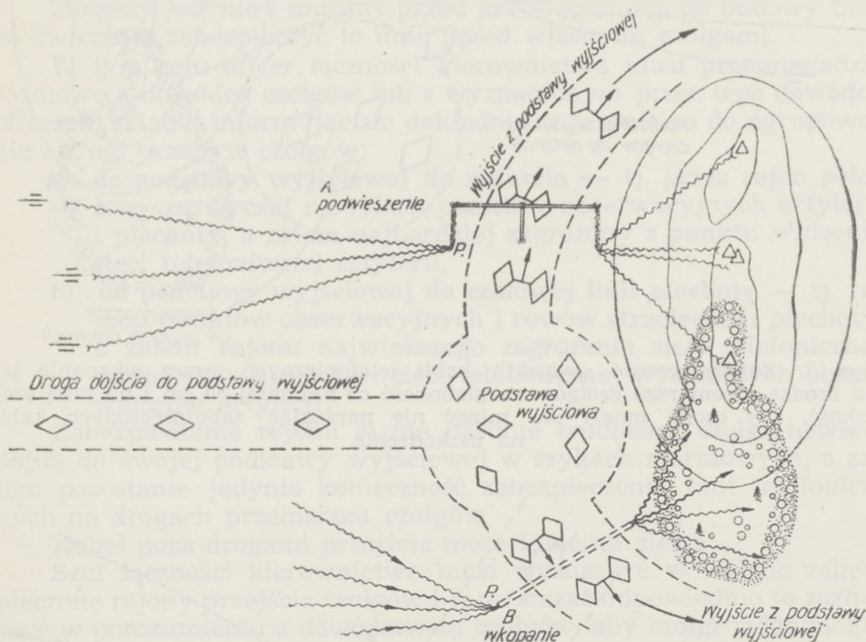


Rys. 8. Zabezpieczenie przez podwieszenie wiązki kabli nad drogą przejścia czołgów na wysokości co najmniej 6 m i tak szeroko, aby czołgi mogły się minąć nie narażając podpór na uszkodzenie.

Rejon b) jest znacznie trudniejszy do zabezpieczenia kabli przed czołgami.

Czołgi z podstawy wyjściowej do natarcia wyjdą rozwijając się w szyki bojowe, a więc iść będą szeroko, zagrażając na dużej szerokości liniom telefonicznym, co z kolei wymaga zabezpieczenia tych linii na znacznej przestrzeni.

Dlatego należy zakopać linie lub podwiesić je na całej przestrzeni przemarszu czołgów w szykach bojowych, tj. tak szeroko, jak to zostanie oznaczone w terenie w porozumieniu z dowódcą czołgów.



Rys. 9. Zabezpieczenie kabli polowych (szeroko) poprzez drogę przejścia czołgów po ruszeniu ich z podstawy wyjściowej do natarcia.
P. — Patrol kontrolny.

Od rejonu punktów obserwacyjnych do linii wspieranej piechoty linie telefoniczne piechoty i wysuniętych obserwatorów artylerii muszą być wkopane, a w rejonie rowów prowadzone i zabezpieczone w samych rowach.

Niezależnie od tego rodzaju zabezpieczenia wskazane jest przeznaczenie do rejonów zagrożenia patroli telefonicznych z aparatami i zapasem kabla (co najmniej 2 bębny na patrol); obowiązkiem tych patroli będzie po przejściu czołgów sprawdzić w terenie przydzielone im linie i w razie potrzeby natychmiast je naprawić.

Szef łączności kierownictwa musi uzgodnić wyznaczenie patroli kontrolnych na ogólnej odprawie wszystkich szefów i oficerów łączności.

H. Zestawienie materiału

Po przeprowadzeniu i omówieniu tych wszystkich zagadnień szef łączności kierownictwa zestawia i przygotowuje je do odprawy, są to materiały dotyczące:

1) naziemnej i powietrznej łączności dowodzenia sztabu lotnictwa,
2) łączności kierownictwa ze sztabem (punktem obserwacyjnym) lotnictwa,
3) zapewnienia łączności na liniach międzymiastowych,
4) łączności dowodzenia sztabu czołgów,
5) łączności kierownictwa ze sztabem (punktem obserwacyjnym) czołgów,
6) łączności współdziałania czołgów z piechotą i ewentualnie z artylerią,
7) zabezpieczenia linii kablowych przed czołgami:
   a) do podstaw wyjściowych czołgów,
   b) od podstaw wyjściowych do pierwszej linii piechoty.

Wreszcie szef łączności kierownictwa przemyśla w oparciu o założenie do ćwiczenia organizację łączności artylerii i piechoty oraz sposób zabezpieczenia łączności współdziałania poszczególnych broni między sobą, biorąc pod uwagę ich organizację taktyczną, po czym opracowuje organizację łączności sztabu kierownictwa ćwiczeń.

I. Organizacja łączności sztabu kierownictwa

Organizacja tej łączności opiera się na łączności radiowej, łączności telefonicznej i sygnalizacji rakietami.

W radiowej sieci dowodzenia sztabu kierownictwa powinny być umieszczone radiostacje dowódców ćwiczących oraz, niezależnie od nich, dowódców grup artylerii i piechoty aż do dowódców batalionów piechoty włącznie, wreszcie dowódcy artylerii ppanc. — słowem, dowódców ogniowych związków taktycznych.

Chodzi bowiem o to, aby kierownictwo w każdej chwili mogło wpłynąć na każdego odpowiedzialnego dowódcę, a to z uwagi na bezpieczeństwo i na przebieg ćwiczenia zgodny w terenie i w czasie z planem kierownictwa, oraz aby rozkazy wydawane drogą radiową jednym dowódcom były słyszane przez pozostałych należących do tej samej sieci.

Zasadniczo kierownictwo powinno mieć dwie centrale telefoniczne:

a) dla łączności z lotnictwem, czołgami i siecią międzymiastową [1]),
b) dla łączności z artylerią, piechotą i tyłami.

---

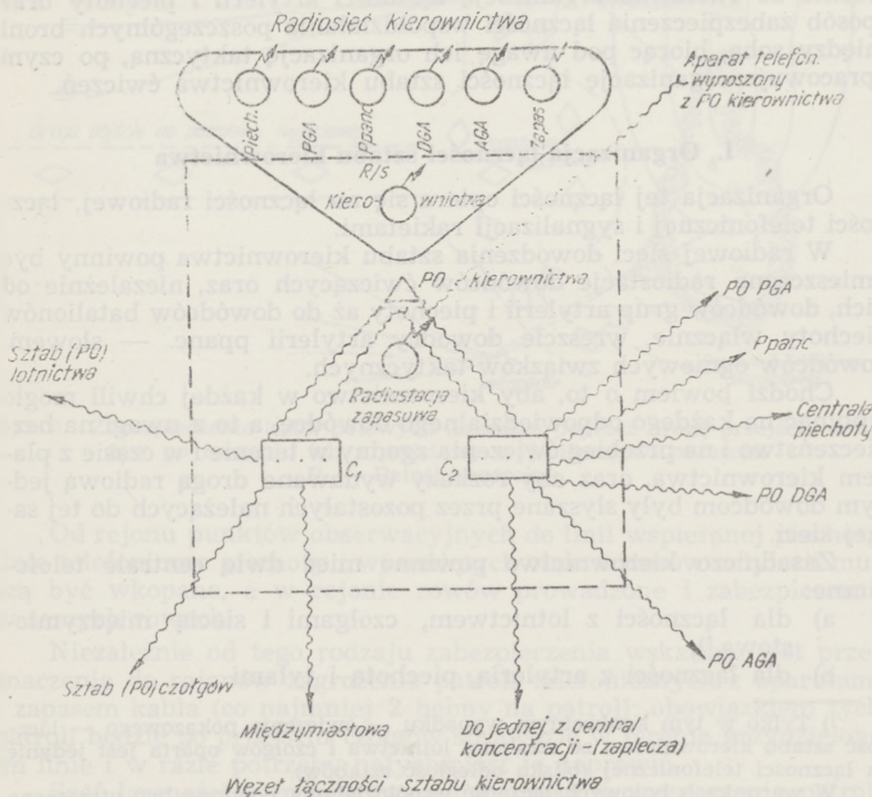
[1]) Tylko w tym konkretnym wypadku — ćwiczenia pokazowego — łączność sztabu kierownictwa ze sztabami lotnictwa i czołgów oparta jest jedynie na łączności telefonicznej (bliska odległość sztabów).

W warunkach bojowych łączność współdziałania powinna być utrzymana wszystkimi możliwymi środkami: łączność radiowa będzie tu zasadniczo głównym środkiem łączności, a łączność przewodowa — dublującym.

Na punkcie obserwacyjnym kierownictwa powinny znajdować się po 2 aparaty z każdej z tych dwóch central celem osiągnięcia większej „przelotności“ telefonicznej sztabu. Do drugiej centrali powinny być włączone bezpośrednio punkty obserwacyjne dowódców piechoty i grup artylerii i niezależnie od tego również ich centrale telefoniczne (rys. 10).

Przykład schematu łączności radiowej sztabu kierownictwa ćwiczenia, w którym biorą udział:

1) batalion piechoty z dywizjonem przeciwpancernym,
2) kompania czołgów,
3) pluton lotnictwa bombowego, pluton lotnictwa szturmowego } z osłoną myśliwców,
4) artyleria
   a) AGA
   b) AD = DGA i PGA.



Rys. 10. Węzeł łączności kierownictwa

Przykład schematu łączności pokazowego ćwiczenia broni połączonych do składu ćwiczących broni (rys. 11):

a) radio,

b) telefon,

c) rakiety.

J. Odprawa

Mając przygotowany do odprawy cały potrzebny materiał organizacji łączności współdziałania poszczególnych broni i łączności kierownictwa, szef łączności kierownictwa sporządza na podstawie rozkazu organizacyjnego do ćwiczenia wyciąg sygnałów umówionych rakietami i słowno-cyfrowych sygnałów telefonicznych i radiowych, po czym może już omówić i uzgodnić na odprawie organizację łączności ćwiczenia, poczynając od piechoty i artylerii i kreśląc ją na tablicy. Po piechocie i artylerii omawia łączność lotnictwa i czołgów podając ich elementy ruchu. Z kolei przydziela elementy ruchu dla piechoty i artylerii narzucając je dowódcom do dowódców batalionów i grup artylerii włącznie, natomiast innym broniom przydziela elementy ruchu sumarycznie, zachowując pewien zapas fal na wypadek koniecznej zmiany fali, spowodowanej zakłóceniami w eterze. Wreszcie podaje elementy ruchu kierownictwa. Następnie szef łączności kierownictwa omawia przemarsz czołgów i związany z tym sposób i miejsce zabezpieczenia kabla (konieczne jest pokazanie tego w terenie).

W czasie odprawy szef łączności kierownictwa musi poważnie liczyć się z tym, że przybyli oficerowie łączności czy też szefowie łączności nie są dostatecznie zapoznani z założeniami i organizacją ćwiczenia i dlatego powstaje konieczność wprowadzenia uczestników odprawy w ćwiczenie. Stwarzając obraz ćwiczenia zarówno w terenie jak i w czasie, ułatwi się im lepsze zrozumienie organizacji łączności.

W czasie odprawy szef łączności kierownictwa musi utrzymać bezpośredni kontakt myślowy z oficerami wezwanymi na odprawę, tak aby omówione zostały wszelkie niejasności jak również wszelkie związane z ćwiczeniem zagadnienia taktyczne, zagadnienia dowodzenia, współdziałania i wypływająca z nich organizacja łączności.

Pod koniec odprawy powstanie już jasny obraz nadwyżek łączności w broniach, którą szef łączności kierownictwa poleci na ściśle określoną godzinę oddać do swej dyspozycji na wskazane miejsce.

K. Uwagi ogólne

1. Co najmniej na 1/2 godziny przed rozpoczęciem ćwiczenia należy uregulować zegarki podając dokładny czas przez radio.

2. Szef łączności kierownictwa przebywa w czasie ćwiczenia na punkcie obserwacyjnym kierownictwa przy aparatach telefonicznych, zwracając baczną uwagę na żądania połączeń przez kierownika ćwiczeń lub jego szefa sztabu (ułatwia im żądane połączenia).

3. W rejonie punktu obserwacyjnego kierownictwa powinna znajdować się zapasowa radiostacja korespondencyjna przeznaczona do ewentualnego włączania się w dowolną sieć niższych szczebli dowodzenia, nie objętych siecią radiową kierownictwa.

4. Radiostacja sieci kierownictwa i centrale telefoniczne nr 1 i nr 2 kierownictwa powinny znajdować się w stosunkowo bliskiej odległości od siebie i od punktu obserwacyjnego kierownictwa.

5. Na centrali telefonicznej nr 2, mającej połączenie z piechotą i artylerią, musi być jeszcze zapewniona łączność z jedną z central koncentracji.

6. Na centrali telefonicznej nr 1, mającej połączenie z lotnictwem, czołgami i siecią międzymiastową, należy przewidzieć aparat stacyjny.

7. Przy aparacie stacyjnym centrali nr 2 wyznaczony ma być oficer, którego zadaniem będzie przejmowanie rozmów płynących od tyłów do punktu obserwacyjnego kierownictwa, a to w tym celu, by w czasie ćwiczenia nie przeciążać punktu obserwacyjnego kierownictwa mało ważnymi rozmowami.

8. Należy mieć przygotowany kabel do jednego z aparatów zainstalowanych z centrali nr 2 na punkcie obserwacyjnym kierownictwa do chwili ewentualnego przeniesienia tego aparatu na żądanie kierownictwa z punktu obserwacyjnego kierownictwa w dowolne miejsce w terenie (będzie to mogło nastąpić zarówno przed jak i po ćwiczeniu, a więc w czasie omawiania ćwiczenia).

Kierownik ćwiczenia i jego sztab powinni mieć możność przeprowadzić od razu z każdego miejsca rozmowę z żądanym przez siebie abonentem i dlatego obsługi aparatów muszą mieć dokładny schemat całej sieci telefonicznej.

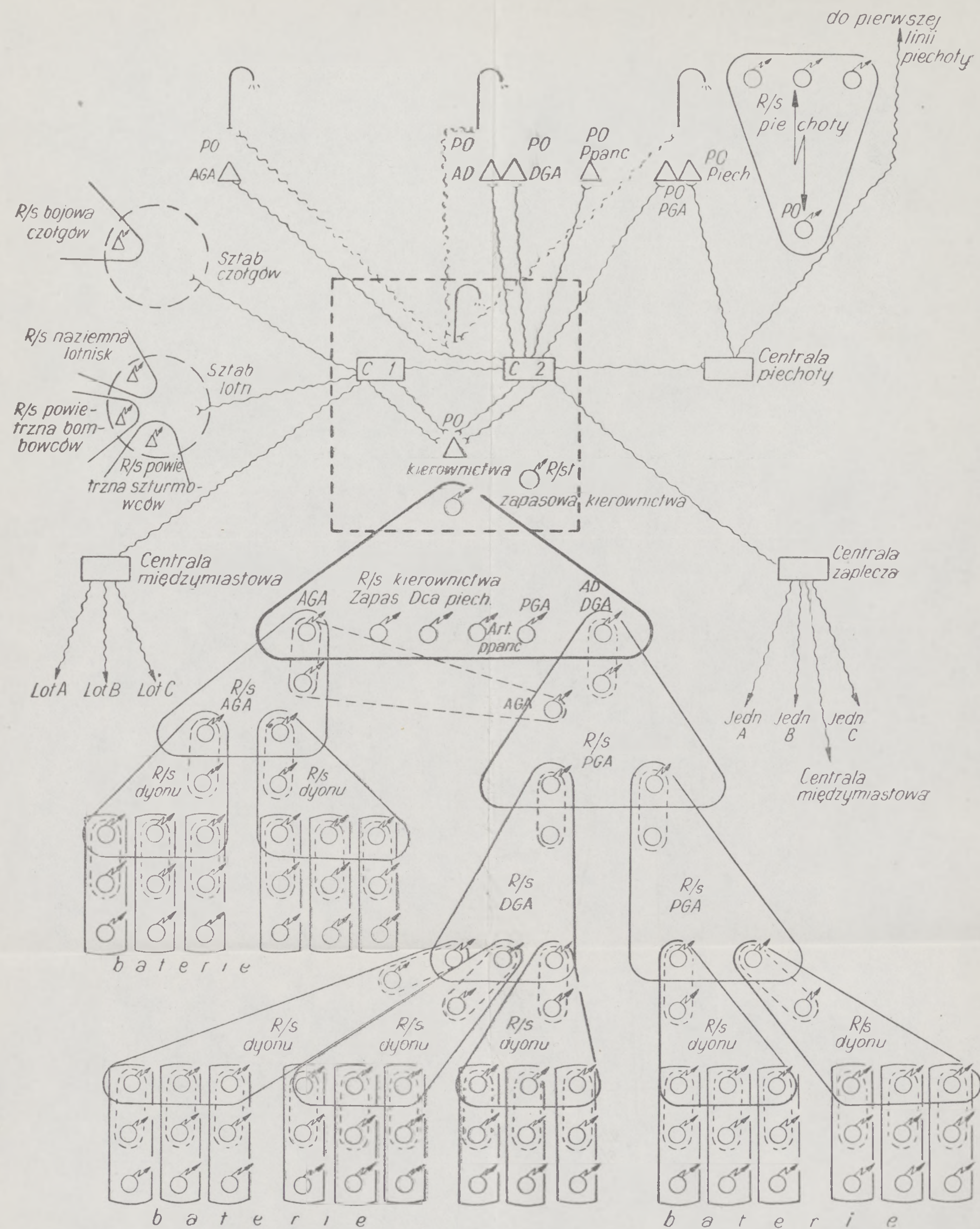
9. W czasie ćwiczenia abonenci centrali telefonicznej mają być załączeni na okólnik do jednego z aparatów punktu obserwacyjnego kierownictwa i w związku z tym ma być ustalona kolejność, w jakiej będą się zgłaszali.

10. Jeżeli sztab kierownictwa będzie wzmacniał swoimi rakietami podawane sygnały odnośnych dowódców broni czy ćwiczących związków taktycznych, to należy obsługi rakietnic tych sztabów połączyć bezpośrednimi liniami telefonicznymi z obsługą rakietnic kierownictwa, wyznaczając na każdy zespół obsługi jako dowódcę oficera, który będzie odpowiedzialny za jednoczesne i bezbłędne podawanie sygnałów rakietami.

Wskazane jest uprzedzać każde oddanie rakiet podając przez telefon (sieć radiową kierownictwa i centralę telefoniczną), ile czasu pozostało do wystrzelenia rakiety, np.: „czerwona rakieta za 5 minut, za 3 minuty, za minutę, uwaga czerwona rakieta za 15 sekund, pal".

11. W czasie ćwiczenia bojowego należy położyć szczególnie duży nacisk na dyscyplinę łączności, która jest zawsze warunkiem sprawnego działania łączności.

OGÓLNY SCHEMAT ŁĄCZNOŚCI KIEROWNICTWA I BRONI ĆWICZĄCYCH



Rys. 11. AGA działając na rzecz DP — jest podporządkowana dowódcy AD, stąd radiostacja AGA w sieci AD

12. W okresie przygotowawczym organizowania łączności, a więc aż do chwili rozpoczęcia ćwiczenia, szef łączności kierownictwa powinien mieć przydzielony do swojej dyspozycji samochód, w przeciwnym bowiem razie nie będzie w stanie przygotować wyczerpującego materiału do odprawy ani też zorganizować sprawnie działającej sieci łączności.

13. Wykresy organizacji łączności artylerii i piechoty, wykonane przez szefa łączności kierownictwa na tablicy w czasie odprawy, mają na celu ułatwienie powzięcia koncepcji organizacji łączności przez szefów łączności odnośnych sztabów broni ćwiczących.

L. Wnioski

Ten przykład organizacji łączności do pokazowego ćwiczenia bojowego broni połączonych jest dowodem, jak bardzo poważnym czynnikiem dla organizującego łączność jest znajomość ogólnej sytuacji taktycznej i przewidywań dowódcy (szefa sztabu).

Znajomość ta daje możność racjonalnego wykorzystania właściwości technicznych sprzętu i środków łączności dla potrzeb taktycznych, tj. dla potrzeb dowodzenia dowódcy i sztabu, którym łączność ta ma służyć.

Praca oficera organizującego łączność jest ściśle związana z pracą dowódcy i sztabu, z myślą przewodnią danego ćwiczenia; i odwrotnie — praca dowódcy i sztabu jest nierozdzielna od organizacji i funkcjonowania łączności.

Można śmiało powiedzieć: Im ściślejsza będzie współpraca dowódcy i jego sztabu z pracą oficera organizującego łączność (szefa lub oficera łączności), tym właściwiej zorganizowana, sprawniej działająca, taktycznie bardziej niezawodna będzie łączność w ćwiczeniu i tym bardziej udane będzie samo ćwiczenie.

Na techniczne niedociągnięcia łączności dowódca i jego szef sztabu zasadniczo nie mają wpływu, natomiast za organizację taktyczną łączności na szczeblu wyższym odpowiedzialny jest szef sztabu, zatwierdzający swym podpisem plan organizacyjny, na niższym zaś szczeblu — sam dowódca. Sztab nie ma jednak prawa polegać w 100% na przedstawionym mu projekcie i z góry wyrazić nań zgodę, przeciwnie — projekt organizacji łączności musi być w sztabie przemyślany, poprawiony i dopiero po uzgodnieniu zatwierdzony do wykonania.

Pokazowe ćwiczenia bojowe broni połączonych mają wielką wartość wychowawczą i wyszkoleniową dla oficerów łączności. Stąd wniosek, że wszystkie ćwiczenia aplikacyjne czy terenowe wszelkich broni należy zawsze wiązać łącznością, a przy omówieniu ćwiczenia należy znaleźć wystarczającą ilość czasu na zanalizowanie dobrych i złych stron organizacji łączności.

W ten sposób podnosi się znaczenie łączności jako części organów dowodzenia i uczy się oficerów broni należycie ją rozumieć i oceniać.

Ppłk int. dypl. D. BAŃSKI

SYSTEM ZAOPATRYWANIA I EWAKUACJI

WSTĘP

1) Wojska walczące muszą otrzymać wszystko, co jest im niezbędnie potrzebne do życia i walki, oraz muszą być odciążone od wszystkiego, co utrudniałoby im ruch i walkę.

Z przesłanki tej wynikają dwa główne zadania kwatermistrzowskie: zaopatrywanie i ewakuacja.

Zaopatrywanie — to zaspokojenie potrzeb wojska przez dostarczanie materiałów do właściwego miejsca i we właściwym czasie.

Ewakuacja — to usuwanie z pola walki rannych i chorych ludzi i koni oraz materiału zdobycznego i zbędnego jednostkom walczącym.

Wykonanie zadań zaopatrywania i ewakuacji jest bezwarunkowo konieczne dla zabezpieczenia działań wojska. W zasadzie działanie może odnieść powodzenie tylko wówczas, gdy wszystkie potrzeby materiałowe jednostek biorących udział w operacji zostaną w należytym stopniu pokryte. Braki w materiałowym zabezpieczeniu wojsk walczących mogą wpłynąć bardzo ujemnie na przebieg działania, zahamować jego rozwój, a nawet unicestwić cały wysiłek włożony uprzednio w wykonanie zadania. Braki w dziedzinie ewakuacji i lecznictwa rannych i chorych mogą obniżyć odporność moralną żołnierzy, a wojsko narazić na straty wskutek bezpowrotnego opuszczenia szeregów przez cennych i doświadczonych żołnierzy.

Aby temu zapobiec, dowódca przed powzięciem decyzji zapoznaje się gruntownie z sytuacją kwatermistrzowską i uwzględnia ją w swojej decyzji. Sztaby zaś kwatermistrzowskie i służby obowiązane są planować w myśl wytycznych dowódcy, rozkazów kwatermistrza wyższego szczebla i sytuacji własnej materiałowe zabezpieczenie i obsługę wojsk walczących w taki sposób, aby zabezpieczyć wykonanie zadania przez wojska walczące.

2) Potrzeby wojsk walczących są bardzo duże i do ich zaspokojenia konieczne są olbrzymie ilości materiałów i urządzeń. Na skutek tego tyły wojsk walczących zawierają znaczny odsetek ludzi, zakła-

dów, sprzętu i materiału użytego do walki i mają stałą tendencję do zwiększania się.

Współczesna walka jest zwykle zmienna, wytwarza położenia nieoczekiwane i zmusza dowódców do nagłych, szybkich i śmiałych decyzji. Wojska są coraz bardziej ruchliwe i otrzymują coraz bardziej skomplikowane zadania. W związku z tym potrzeby wojsk walczących powstają nagle, w zależności od rozwoju zadań, a otrzymanie przez jednostki materiałów zaopatrzenia musi nastąpić szybko, bezzwłocznie po wystąpieniu potrzeby, gdyż w przeciwnym razie nieprzyjaciel wykorzysta położenie i uderzy w najsłabsze pod względem zabezpieczenia materiałowego miejsce ugrupowania bojowego.

Wynika stąd konieczność ciągłego dostosowywania się tyłów do działań operacyjnych i taktycznych. Praca tyłów nie może hamować lub utrudniać działania wojska. Dostosowując się przeto do wojsk liniowych, tyły muszą wykorzystać wszystkie istniejące możliwości i wprowadzić takie sposoby pracy, aby bez względu na rodzaj działania wojska jego potrzeby materiałowe i ewakuacyjne były zaspokojone. Najważniejszym czynnikiem jest przewidywanie przez szczebel wyższy potrzeb szczebla niższego, a nie oczekiwanie na jego zapotrzebowania.

Przesłanka ta wskazuje również, że wyższy szczebel musi dostarczyć materiały zaopatrzenia podległym jednostkom, zwalniając je w ten sposób od troski o źródła zaopatrywania i dając im możność skierowania całego wysiłku na wykonywanie zadania bojowego. Wiąże się z tym wymaganie, aby wyższy szczebel kwatermistrzowski doskonale i ciągle wczuwał się w położenie i działanie podległych jednostek, aby śledził przebieg walki i trafnie oceniał jej potrzeby. Oderwanie się kwatermistrzostwa od wojsk walczących i sztywne traktowanie sposobów zaopatrywania grozi wojsku dużymi trudnościami w wykonywaniu zadań bojowych.

3) Nieprzyjaciel ma możność oddziaływania nie tylko na linię bojową wojska, ale również na głębsze tyły. Oddziaływanie to wyraża się w utrudnianiu tyłom wykonywania ich zasadniczych zadań przez niszczenie zapasów, urządzeń i komunikacji.

Wypływa stąd konieczność takiego rozmieszczania się tyłów na zapleczu wojsk walczących, aby działanie nieprzyjaciela nie mogło sparaliżować dopływu zaopatrzenia do linii bojowej ani zahamować obsługi wojsk walczących. System zaopatrywania musi być elastyczny, łatwo dostosowujący się do zmiennych i trudnych sytuacyj i musi umożliwiać zaopatrywanie wojsk własnych bez względu na przeszkody, jakie może spowodować nieprzyjaciel. Wymaga to od służb kwatermistrzowskich gruntownej znajomości warunków i przejawów współczesnej walki, od sztabów kwatermistrzowskich — umiejętności organizowania i rozmieszczania tyłów oraz kierowania ich działalnością, od wszystkich zaś żołnierzy tyłów — wielkiego wysiłku i odporności moralnej.

4) Wszystkie powyższe przesłanki narzucają kwatermistrzostwu wyższych szczebli operacyjnych następujące zadania, które muszą być rozwiązane dla każdej zamierzonej operacji:

a) ustalenie wyjściowych zapasów zaopatrzenia na wszystkich szczeblach;
b) posiadanie źródeł zaopatrywania, z których uzupełnia się i zwiększa zapasy wyjściowe oraz pokrywa się zużycie podczas walki;
c) ustalenie sposobów zaopatrywania w amunicję, materiały pędne i żywność oraz w materiał i sprzęt potrzebny wojskom walczącym;
d) ustalenie systemu ewakuacji oraz leczenia rannych i chorych ludzi;
e) ustalenie systemu ewakuacji oraz leczenia rannych i chorych koni;
f) ustalenie systemu zaopatrywania wielkich jednostek i jednostek specjalnych (pancernych i zmotoryzowanych);
g) ustalenie systemu zbierania, segregowania i ewakuacji zdobyczy wojennej oraz innego sprzętu i materiału;
h) ustalenie sposobu użycia i wykorzystania samochodowych środków transportowych;
i) ustalenie sposobu wykorzystania komunikacji kolejowych;
j) ustalenie sposobu wykorzystania i obsługi dróg;
k) zorganizowanie obrony i ochrony tyłów;
l) zorganizowanie łączności na tyłach.

Biorąc powyższe za myśl przewodnią przeprowadzę w swej pracy krótką analizę systemu materiałowego zabezpieczenia i obsługi wojsk na szczeblu armii. Z uwagi na ramy artykułu ograniczę się tylko do ogólnego rozpatrzenia zagadnień, bez wnikania w szczegóły fachowe dotyczące poszczególnych służb.

I. PODSTAWY I ŹRÓDŁA ZAOPATRYWANIA

Wojska walczące zwykle opierają się na następujących źródłach zaopatrywania:

— zapasy materiałów znajdujące się na wszystkich szczeblach zaopatrywania;
— dowóz z głębokich tyłów;
— wykorzystanie zasobów miejscowych.

1. Zapasy i ich wielkość

Zapasy służą do pokrywania potrzeb bieżących i mają na celu uniezależnienie się jednostek od wahań i trudności w dowozie. Wielkość zapasów musi być przeto dostosowana do szczebla zaopatrywania. Pułk powinien posiadać zapasy dające mu możność życia i prowadzenia walki co najmniej w ciągu jednej doby. Zapasy dy-

wizji powinny przedłużyć życie i walkę pułków o jeden dzień, natomiast armia powinna mieć możność przedłużenia swoimi zapasami wysiłku wielkich jednostek i oddziałów przynajmniej o trzy dni. W ten sposób łączne zapasy, znajdujące się stale wewnątrz armii powinny zapewniać życie i walkę armii co najmniej w przeciągu 5 dni, co zasadniczo wystarcza na wznowienie dowozu.

W rzeczywistości jednak zapasy na poszczególnych szczeblach zaopatrywania różnią się znacznie od wyżej przytoczonych; zapasy poszczególnych materiałów zaopatrzenia nie są utrzymywane w jednakowej wysokości. Różnice wynikają z trudności dokonania ścisłych obliczeń. Możemy ściśle określić, na ile dni wystarczy nam posiadana przez nas ilość racyj żywnościowych. Ale już trudniej jest ustalić, ile będziemy musieli zużywać materiałów pędnych, a jeszcze trudniej, ile spotrzebujemy amunicji. A zatem określenie, że mamy amunicji „na jeden" lub „na dwa" dni walki, należy zawsze brać krytycznie, jako określenie orientacyjne, mogące podlegać zmianom w zależności od natężenia walki.

Drugim kryterium przy ustalaniu wielkości zapasów zaopatrzenia są odległości pomiędzy poszczególnymi organami zaopatrywania i rodzaje środków transportowych, jakimi dysponują poszczególne szczeble. Gdy odległości są małe, dowóz może być łatwiejszy, a zapasy mogą być mniejsze. Przy odległościach większych dowóz może być bardziej utrudniony i bardziej podlegać działaniu nieprzyjaciela — zapasy powinny być zatem większe. Zbyt wielkie zapasy wymagają dużej ilości środków transportowych do przewożenia. Zapasy bowiem pułku i dywizji są zapasami ruchomymi, to znaczy muszą znajdować się stale na środkach transportowych, przy broni, na żołnierzu lub koniu.

Im większe zapasy — tym dłuższe stają się kolumny taborowe, tym bardziej hamują one ruchliwość wojsk i utrudniają wykonywanie zadań. Zwłaszcza przy taborach konnych czynnik ten musi być brany pod uwagę. Natomiast zapasy na szczeblu armii są półruchome, to znaczy są utrzymywane w składach polowych, a przesunięcie ich odbywa się z zasady koleją lub specjalnie do tego celu wyznaczonymi samochodowymi środkami transportowymi. Jednak i na szczeblu jednostek i wielkich jednostek zapasy mogą być czasowo złożone na ziemię. Dzieje się to wtedy, gdy zwiększamy ilości posiadanych materiałów dla zabezpieczenia danego działania oraz gdy musimy użyć środków transportowych do przewozu innych w tym czasie potrzebnych materiałów. O złożeniu zapasów na ziemię i użyciu środków transportowych do innych celów — decyduje tylko dowódca.

Jak widać z powyższego, na wielkość zapasów wyjściowych wpływa szereg czynników, które muszą być przeanalizowane i uwzględnione przez ustalających te zapasy.

Jakie są zapasy poszczególnych materiałów na różnych szczeblach zaopatrywania? W końcowej fazie drugiej wojny światowej utrzymywano przeważnie następujące zapasy:

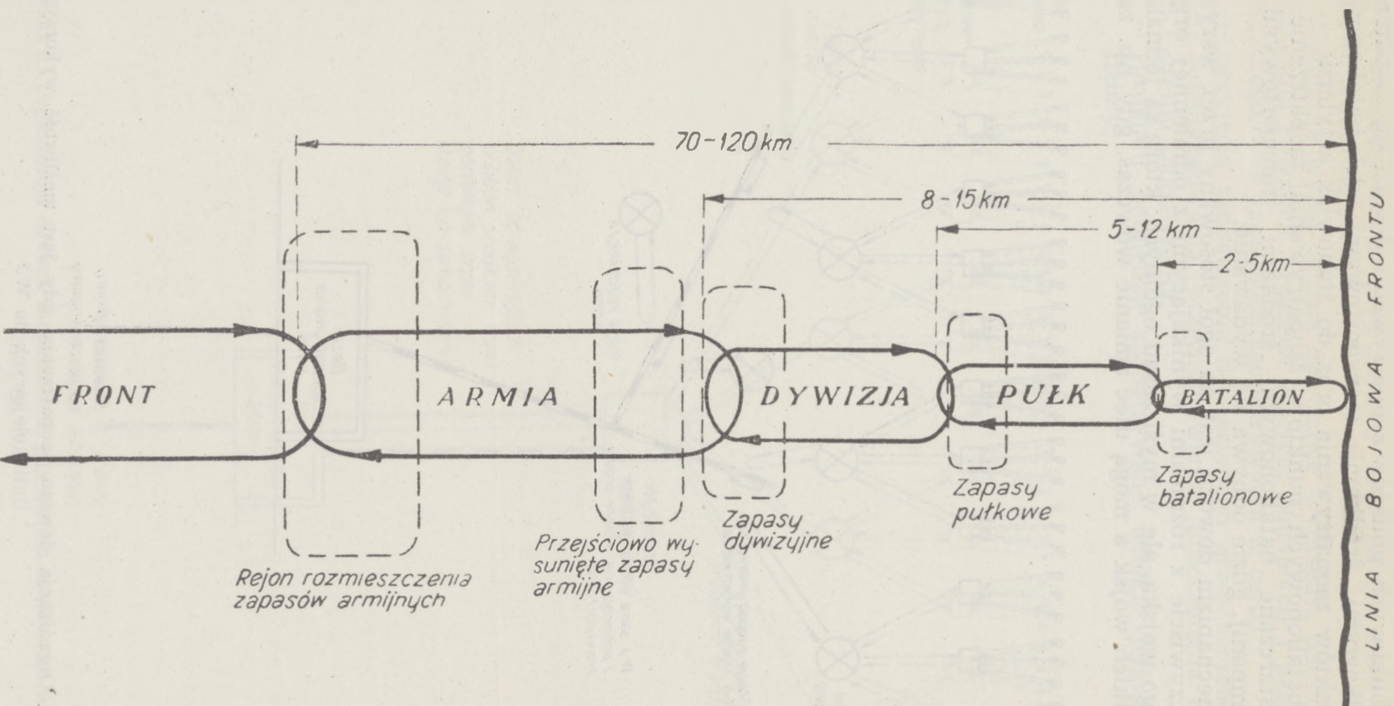
a) na szczeblu pułku — przeciętnie jedna do półtorej jednostki ognia, dwie do trzech jednostek napełnienia materiałów pędnych i trzy do pięciu racyj dziennych żywności,
b) na szczeblu dywizji — przeciętnie połowa tego co na szczeblu pułku,
c) na szczeblu korpusu — (jeśli korpus istnieje w organizacji danego wojska) przeciętnie tyleż co na szczeblu dywizji,
d) na szczeblu armii — przeciętnie dwa razy tyle co na szczeblu pułku,
e) na szczeblach frontu (grup armij) — przeciętnie dziesięć do piętnastu jednostek ognia, dziewięćdziesiąt do stu dwudziestu racyj dziennych żywności i trzydzieści do pięćdziesięciu jednostek napełnienia.

Chociaż ilości te mogły ulegać poważnym wahaniom, zależnie od potrzeb i możliwości dowozu, to jednak przeważnie wystarczały na zaspokojenie przeciętnych potrzeb życia i walki. Zwiększenie, i to niejednokrotnie bardzo wielkie, zapasów pułkowych dotyczyło przede wszystkim amunicji, zwłaszcza dla artylerii przed działaniem przełamującym.

2. Dowóz
(schemat 1)

Głównym źródłem uzupełnienia zapasów zużytych na bieżące potrzeby i zwiększania zapasów na potrzeby specjalne jest dowóz zaopatrzenia z głębokich tyłów. Organizacja dowozu jest z zasady we wszystkich armiach następująca:

a) z głębokich tyłów zaopatrzenie przybywa koleją do składów dowództwa frontu, które utrzymuje zapasy dla wszystkich podległych armii i jednostek pozaarmijnych;
b) ze składów dowództwa frontu zaopatrzenie wysyłane jest z zasady koleją do składów polowych armii;
c) ze składów polowych armii zaopatrzenie może być pobrane bezpośrednio przez wielkie jednostki lub oddziały, może być wysłane koleją lub samochodami wprost do wielkich jednostek albo nawet do stanowisk ogniowych artylerii lub wreszcie może być wysunięte ku przodowi strefy tyłów armii, do wysuniętych składów, skąd zostanie pobrane przez wielkie jednostki i dowiezione do dywizyjnych punktów zaopatrywania (patrz schematy 2—5);
d) z dywizyjnych punktów zaopatrywania zwykle jest dowożone środkami dywizji do pułkowych punktów zaopatrywania;

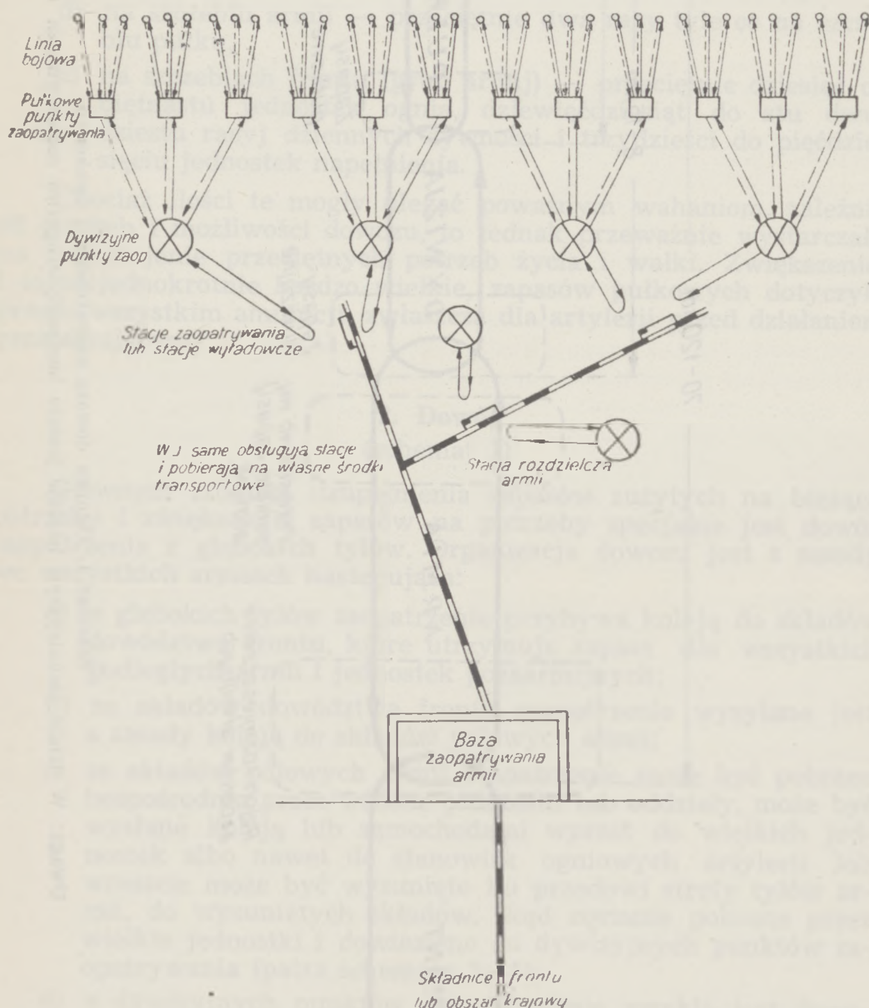


Schemat 1. Ogniwa dowozu zaopatrzenia i ewakuacji

Uwaga: W dziale amunicyjnym istnieje jeszcze kompanijne ogniwo zaopatrywania i ewakuacji.

e) z pułkowych punktów zaopatrywania dowozi się zaopatrzenie pułkowymi środkami transportowymi do batalionowych punktów zaopatrywania oraz do stanowisk artylerii;
f) z batalionowych punktów zaopatrywania zaopatrzenie jest dostarczane batalionowymi środkami transportowymi do kompanij, gdzie odbywa się wydawanie.

Ten mechanizm dowozu jest na ogół stosowany przez wszystkie wojska, oczywiście z różnicami wynikającymi z odmiennej organizacji danego wojska, ale w myśl zasad ogólnych, które są jednakowe dla wszystkich wojsk a mogą ulec zmianie wówczas, gdy np. zasto-

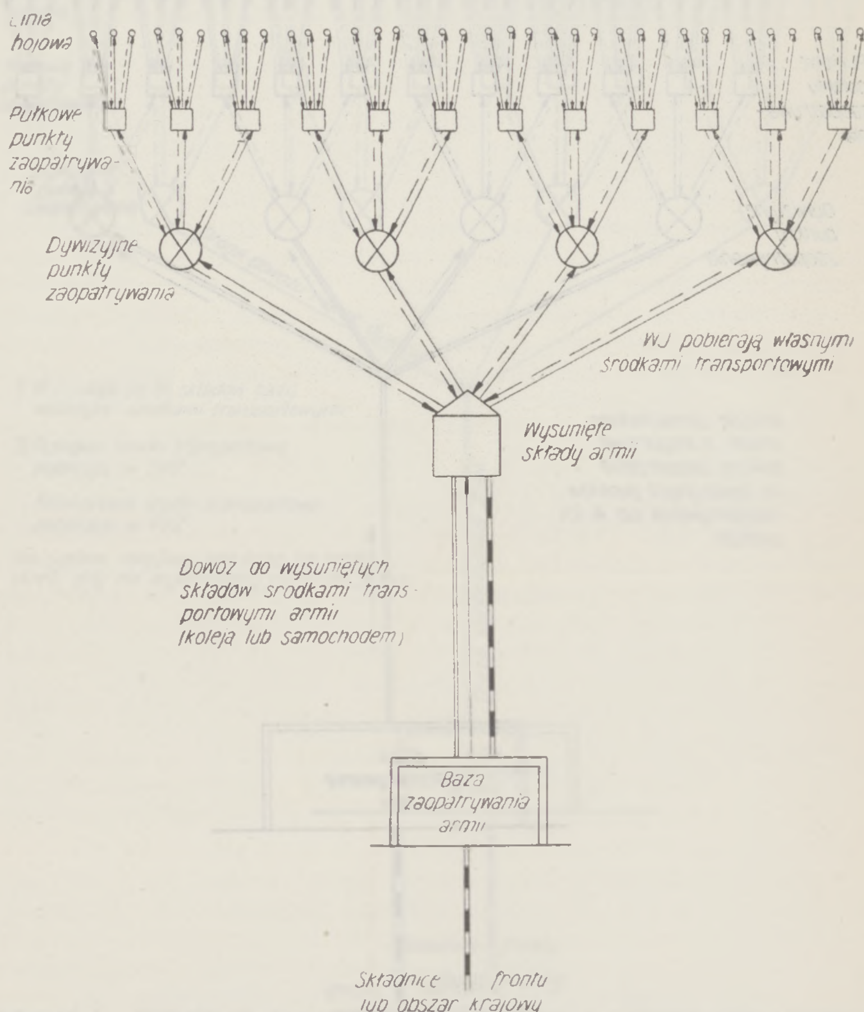


Schemat 2. Organizacja dowozu zaopatrzenia, gdy jest możliwość wykorzystania linii kolejowych do WJ

suje się masowy dowóz przy pomocy lotnictwa, a więc wprowadzi się nowe środki dowozu.

Wyliczone wyżej ogniwa dowozowe wymagają posiadania i organizowania pewnych urządzeń stałych, półstałych i przejściowych na poszczególnych szczeblach zaopatrywania w celu:

— przyjęcia zaopatrzenia dowiezionego przez szczebel wyższy;
— rozsegregowania, przechowywania, przerabiania i zabezpieczenia zaopatrzenia;
— rozdziału pomiędzy zaopatrywane wielkie jednostki i oddziały;

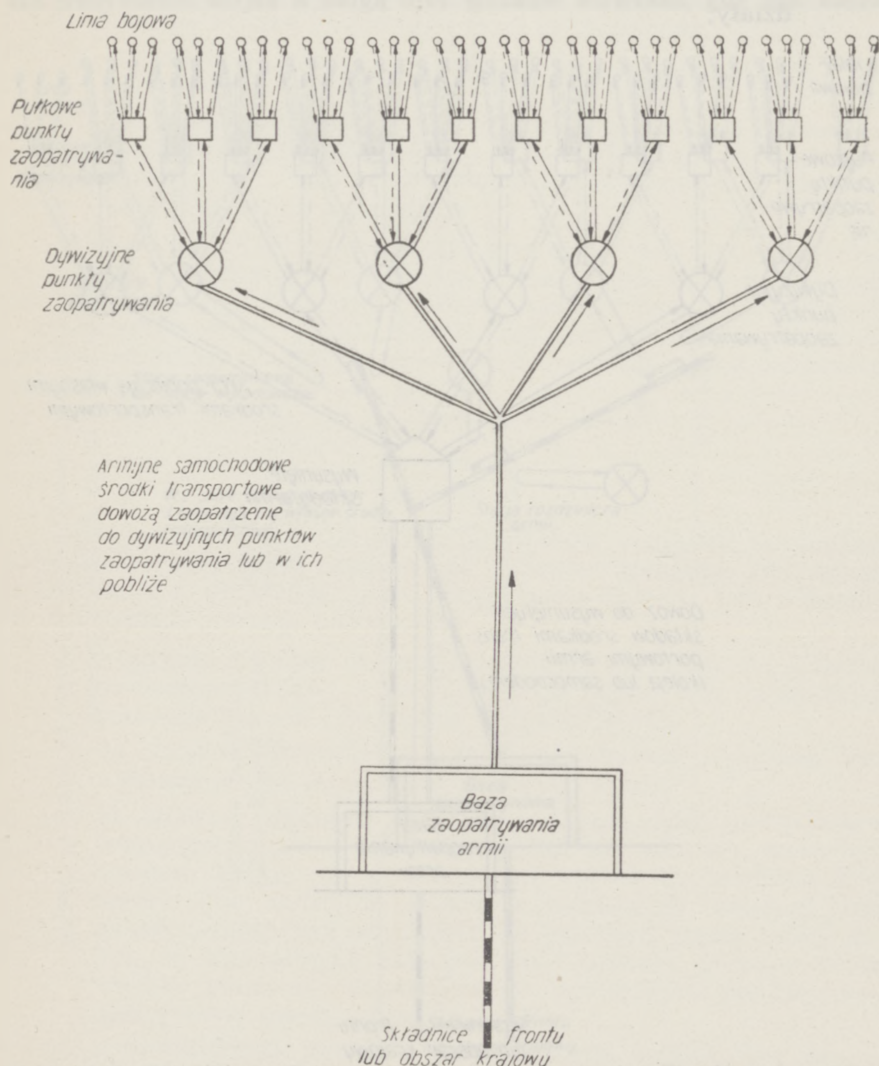


Schemat 3. Organizacja dowozu zaopatrzenia, gdy nie ma możliwości wykorzystania linii do WJ

— załadowania na środki transportowe i wysyłania według zarządzeń organów kierowniczych poszczególnych służb;
— prowadzenia ewidencji i sprawozdawczości.

Urządzenia „stałe" istnieją organizacyjnie w armii lub wielkiej jednostce i mają swój stan etatowy ludzi i sprzętu. Są to składnice i składy materiałowe poszczególnych rodzajów służb na szczeblu armii.

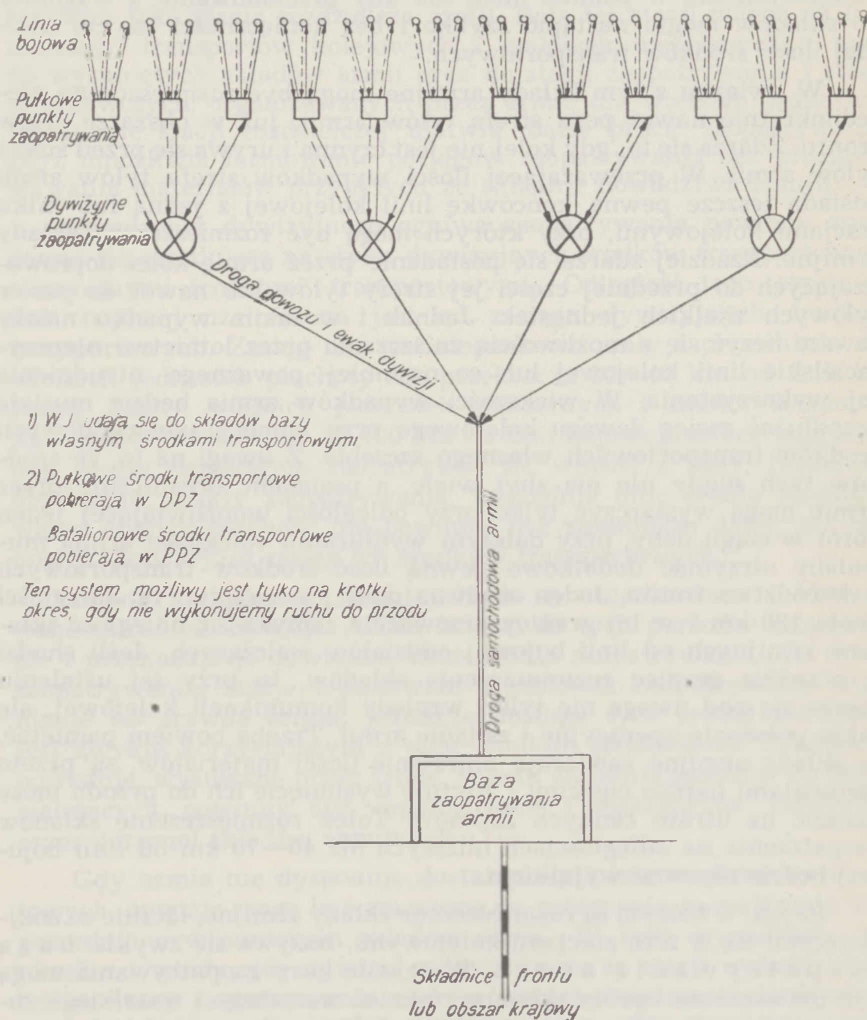
Urządzenia „półstałe" są wydzielane przez urządzenia stałe i wysuwane ku przodowi celem zgromadzenia, utrzymywania i wydawa-



Schemat 4. Organizacja zaopatrzenia przy pomocy czołówek bazy zaopatrywania armii.

nia pewnych materiałów zaopatrzenia. Są to wysunięte składy amunicji, materiałów pędnych, żywności oraz innych materiałów, organizowane przez armię w zależności od potrzeb i warunków dowozowych.

Urządzenia „przejściowe" są to organizowane w miarę potrzeby punkty rozdzielcze lub przeładowcze, jak np. czołówki zaopatrywania wysyłane do wielkich jednostek przez armię, dywizyjne punkty zaopatrywania i inne, organizowane w zależności od położenia operacyjnego i taktycznego.



Schemat 5. **Organizacja zaopatrywania bezpośrednio ze składów bazy zaopatrywania armii.**

Wszystkie powyższe urządzenia rozmieszcza się w strefie tyłów armii i w pasach tyłowych wielkich jednostek na stykach ogniw dowozowych. Przy określeniu miejsca tych styków nie biorę pod uwagę ogniwa dowozowego dowództwa frontu, jako zbyt wysokiego szczebla, i ogniwa pułkowego, jako już omówionego gdzie indziej *), a zatrzymuję się tylko na szczeblach armii i dywizji.

Jak już wspomniałem, dowództwo frontu wysyła zaopatrzenie przeważnie koleją. Zatem dla odebrania dowiezionego zaopatrzenia urządzenia odbiorcze armii powinny być rozmieszczone na stacjach kolejowych lub w pobliżu nich, tak aby przeładowanie z wagonów do składów mogło nastąpić szybko i bez konieczności użycia wielkiej ilości środków transportowych.

W związku z tym składy armijne mogą być rozmieszczone niejednokrotnie nawet poza strefą tyłów armii, już w obszarze tyłów frontu. Zdarza się to, gdy kolej nie jest czynna i urywa się przed strefą tyłów armii. W przeważającej ilości wypadków strefa tyłów armii posiada jeszcze pewną końcówkę linii kolejowej z jedną lub kilku stacjami kolejowymi, przy których mogą być rozmieszczone składy armijne. Rzadziej zdarza się posiadanie przez armię kolei doprowadzających do przedniej części jej strefy tyłów lub nawet do pasów tyłowych wielkich jednostek. Jednak i w takim wypadku należy zawsze liczyć się z możliwością zniszczenia przez lotnictwo nieprzyjacielskie linii kolejowej lub co najmniej poważnego utrudnienia jej wykorzystania. W większości wypadków armia będzie musiała przedłużać zasięg dowozu kolejowego przy pomocy samochodowych środków transportowych własnego szczebla. Z uwagi na to, że środków tych nigdy nie ma zbyt wiele, a posiadane organicznie przez armię mogą wystarczyć tylko przy odległości umożliwiającej jeden obrót w ciągu doby, przy dalszym wydłużaniu odległości armia musiałaby otrzymać dodatkowo pewną ilość środków transportowych z dowództwa frontu. Jeden obrót na dobę jest możliwy do odległości około 120 km i w tej granicy przeważnie zamyka się odległość składów armijnych od linii bojowej oddziałów walczących. Jeśli chodzi o przednią granicę rozmieszczenia składów, to przy jej ustaleniu bierze się pod uwagę nie tylko względy komunikacji kolejowej, ale także położenie operacyjne i zadanie armii. Trzeba bowiem pamiętać, że składy armijne zawierają olbrzymie ilości materiałów, są przeto elementami bardzo ciężkimi i zbytnie wysunięcie ich do przodu może narazić na utratę cennych zapasów. Toteż rozmieszczenie składów zaopatrzenia na odległościach bliższych niż 40—70 km od linii bojowej będzie zapewne wyjątkiem.

Rejon, w którym są rozmieszczone składy armijne, łącznie ze znajdującymi się w nim stacjami kolejowymi, nazywa się zwykle **bazą zaopatrywania armii**. W rejonie bazy zaopatrywania mogą być umieszczone oprócz składów również warsztaty i wszelkiego rodzaju inne jednostki oraz urządzenia tyłowe. Baza musi być kiero-

*) Patrz „Przegląd Piechoty" nr 8/48.

wana i w tym celu powinno istnieć szefostwo bazy, posiadające przedstawicieli wszystkich służb oraz dobrze działające połączenia telefoniczne z wszystkimi urządzeniami bazy.

Konieczne jest również posiadanie w rejonie bazy pewnej ilości jednostek roboczych dla wykonywania prac załadowczych i wyładowczych oraz innych prac niezbędnych przy urządzaniu magazynów i warsztatów bazy.

Jeżeli, jak to wyżej wspomniałem, w strefie tyłów armii znajdują się linie kolejowe i stacja węzłowa, to może ona być wykorzystana jako stacja rozdzielcza armii. Rola tej stacji polega na formowaniu transportów kolejowych i czołówek wysyłanych z bazy do wysuniętych składów armii oraz do stacji zaopatrywania i stacji wyładowczych, organizowanych przez armię dla wielkich jednostek. Posiadanie stacji rozdzielczej ułatwia bazie pracę zaopatrywania, gdyż umożliwia formowanie pociągów zaopatrywania bez przeładowywania materiałów przybyłych ze składnic dowództwa frontu.

Urządzenia dywizyjnego ogniwa zaopatrywania powinny znajdować się zasadniczo na styku dywizyjnych środków transportowych z armijnymi środkami transportowymi. Odległość tego styku od linii bojowej uzależniona jest od zasięgu dywizyjnych środków transportowych. Zasięg ten jest stosunkowo mały i przeważnie dla wielkich jednostek piechoty nie przekracza 30—40 km od linii bojowej. Zasięg wielkich jednostek pancernych i zmotoryzowanych jest większy i dochodzi do 100 km od linii bojowej, wobec tego będą one mogły przeważnie zaopatrywać się wprost z bazy. Natomiast dywizyjne punkty zaopatrywania, względnie inne źródła zaopatrywania dywizji piechoty nie powinny być zasadniczo dalej, niż wynosi podany wyżej zasięg ich środków transportowych.

Dywizyjne punkty zaopatrywania są organizowane i obsługiwane staraniem dywizji. Armia dowozi do tych punktów zaopatrzenie i przekazuje je dywizjom. Inne źródła zaopatrywania jak: stacje zaopatrywania, stacje wyładowcze i czołówki zaopatrywania organizuje co prawda armia, jednakże obsługa tych źródeł poruczana jest zwykle korzystającym z nich wielkim jednostkom. Urządzenia pośrednie, wysuwane przez armię, w celu zbliżenia zapasów do wojsk walczących, powinny być organizowane i obsługiwane całkowicie przez personel składów armijnych.

Gdy armia nie dysponuje dostateczną ilością środków transportowych, dywizje mogą być zmuszone do pobierania zaopatrzenia bezpośrednio z wysuniętych składów armii. W tych wypadkach, jak również i wtedy, gdy dywizje zaopatrują się ze stacji wyładowczych lub ze stacji zaopatrywania, nie ma potrzeby umieszczania dywizyjnych punktów zaopatrywania zbyt daleko w tyle. Praktyka wskazuje, że najbardziej właściwe jest rozmieszczenie ich na styku ogniwa dowozowego dywizji z ogniwem dowozowym pułków.

3. Wykorzystanie zasobów miejscowych

Wykorzystanie zasobów miejscowych przez wojska walczące zależy w wielkim stopniu od położenia i obszaru terenu, na którym toczy się walka. Teren, przez który przesunęły się raz lub więcej razy wojska walczące, jest przeważnie ogołocony i bardzo ubogi w zasoby i środki zaopatrzenia.

Teren, na którym nie było jeszcze działań wojennych, może dać pewne ilości zaopatrzenia, zmniejszając w ten sposób potrzeby dowozu. Zasadniczo z zasobów miejscowych otrzymuje się żywność i paszę, czasem materiały pędne i smary. Wykorzystanie zasobów miejscowych może być zdecentralizowane przez powierzenie go wielkim jednostkom lub zcentralizowane na szczeblu armii. Niejednokrotnie muszą być stosowane obydwa sposoby, zwłaszcza w terenie o niejednakowym rozmieszczeniu zasobów. W każdym wypadku armia musi brać pod uwagę zasoby miejscowe — jako jedno ze swoich podstawowych źródeł zaopatrywania — i organizować wykorzystanie tego źródła. Do tego celu musi istnieć organ kierowniczy oraz jednostki służby żywnościowej do wykonywania wszystkich niezbędnych czynności, związanych z wykorzystaniem zasobów miejscowych.

4. Wnioski

a) System zaopatrywania nie powinien polegać na schemacie, ani na sztywnym stosowaniu raz ustalonych zasad. Odwrotnie, winien przewidzieć z góry możliwość zastosowania szeregu wariantów, zależnych od sytuacji i warunków napotkanych w strefie tyłów armii. Sama więc struktura systemu musi być elastyczna, dająca duże pole do zastosowania rozwiązań najbardziej odpowiednich dla danego położenia.

b) Elastyczność systemu zaopatrywania nie znosi rutyny i wymaga od służb kwatermistrzowskich ciągłego czuwania nad wykorzystaniem wszystkich możliwości. Dlatego też na szefów służb zaopatrujących mogą być wyznaczani tylko oficerowie posiadający zmysł „operacyjny" i umiejący pogodzić fachowość z wymaganiami taktycznymi i operacyjnymi.

II. ZAOPATRYWANIE W POSZCZEGÓLNE MATERIAŁY

1. Amunicja

Zaopatrywanie w amunicję jest, jak wiadomo, zaopatrywaniem okolicznościowym, to znaczy, amunicję dowozi się i gromadzi ponad normalny stan zapasów podczas przygotowania operacji, a w czasie operacji uzupełnia się zużycie do wysokości ustalonej w planach. Punktem wyjścia zaopatrywania są przewidywane potrzeby amunicyjne. Ustala je zasadniczo dowódca artylerii, a szczegóły oblicza

służba uzbrojenia. Potrzeby obliczane są i ustalane dla każdej operacji ogólnie, a zużycie określa się dla każdego dnia walki. Z ustalenia potrzeb wynika plan zaopatrywania w amunicję. Plan ten powstaje w ten sposób, że po ustaleniu potrzeb ogólnych i rozbiciu ich na poszczególne dni operacji sztab kwatermistrza armii przy współpracy szefa uzbrojenia armii opracowuje:

a) **plan zapotrzebowania amunicji** przedstawiany przez armię dowództwu frontu. W zapotrzebowaniu podaje się daty i ilości amunicji, jaką armia chce otrzymać z frontu w ramach przydzielonej jej dotacji na zamierzoną operację;

b) **plan zaopatrywania armii w amunicję** na zamierzoną operację; plan ten zawiera następujące dane:

   1) ilość amunicji, która przybędzie do armii ze składów frontu,

   2) ustalenie, czy zostanie zorganizowany wysunięty skład amunicyjny, czy też pozostaną tylko składy w bazie,

   3) ilości amunicji, jakie mają być dostarczone każdego dnia do wielkich jednostek ze składu amunicji w bazie albo ze składu wysuniętego, albo przy użyciu stacji wyładowczych, albo wreszcie — jakie mają być pobrane przez same jednostki w składach armii,

   4) przewidywane zużycie w każdym dniu,

   5) przewidywana sytuacja amunicyjna przy końcu każdego dnia.

c) **plan dowozu amunicji** w okresie przygotowawczym oraz w okresie samej operacji.

Na zasadzie powyższych planów amunicja ze składów frontu zostaje przewieziona pociągami do składów amunicyjnych armii, gdzie następuje wyładowanie. Jeżeli są sprzyjające warunki kolejowe, amunicja może być dowieziona pociągami nawet bezpośrednio do wysuniętego składu amunicyjnego i dopiero tam wyładowana.

Ze składów amunicyjnych armii amunicja może być dowożona w zasadzie na samochodowych środkach transportowych armii:

— do dywizyjnych punktów zaopatrywania
— albo do wysuniętego składu amunicyjnego.

Ponadto koleją amunicja może być dowieziona do stacji wyładowczych przeznaczonych dla poszczególnych wielkich jednostek. Ten sposób dowozu może być zastosowany tylko wówczas, gdy koleje nie zostały zniszczone i funkcjonują, a układ ich jest taki, że umożliwia wykorzystanie ich do zorganizowania stacji wyładowczych.

Wielkie jednostki pancerne i artylerii mogą pobierać amunicję własnymi środkami bezpośrednio ze składów amunicyjnych armii.

Natomiast wielkie jednostki piechoty pobierają amunicję bezpośrednio ze składów armii tylko w zupełnie wyjątkowych wypadkach, tj. gdy armia nie rozporządza odpowiednią ilością środków transportowych dla dowozu zaopatrzenia.

Zasadniczo przed każdą operacją powinno się zgromadzić takie ilości amunicji na stanowiskach ogniowych artylerii i piechoty, jakie są potrzebne na pierwszy i drugi dzień walki. Na następne dni trzeba będzie dowozić już w czasie walki.

Wprawdzie nie ma zasadniczej różnicy pomiędzy systemem zaopatrywania w amunicję w obronie i w natarciu, zwykle jednak w obronie są większe szanse wykorzystania kolei dla dowozu do wielkich jednostek aniżeli w natarciu. Poza tym w obronie potrzeby amunicyjnej są przeważnie znacznie mniejsze niż w operacji zaczepnej, co wpływa na natężenie pracy środków transportowych armii. Sam jednak system dowozu jest jednakowy, tzn. opiera się na wykorzystaniu wszelkich znajdujących się w dyspozycji środków transportowych, a zwłaszcza wszędzie gdzie to jest możliwe — transportu kolejowego.

W okresie walk, jeśli niektóre jednostki zostaną odcięte i nie będą mogły otrzymywać amunicji naziemnymi środkami transportowymi, armia organizuje dla nich dowóz zaopatrzenia przy pomocy samolotów.

Na każdym szczeblu obowiązuje oczywiście utrzymywanie aktualnej sytuacji amunicyjnej i dążenie do utrzymania pełnych zapasów.

2. Materiały pędne i smary

Podobnie jak zaopatrywanie w amunicję, tak i zaopatrywanie w materiały pędne i smary jest zaopatrywaniem „okolicznościowym". Materiały pędne zużywa się bowiem tylko wtedy, gdy pojazdy mechaniczne są w ruchu. W odróżnieniu jednak od amunicji zużycie materiałów pędnych może nastąpić nie tylko w walce, ale również wtedy, gdy nie ma styczności z nieprzyjacielem. Wielkie przesunięcia na kołach, zwłaszcza jednostek pancernych i zmotoryzowanych, pochłaniają bardzo dużą ilość paliwa. Należy również podkreślić, że na ogół zużycie materiałów pędnych rzadko idzie w parze z wielkim zużyciem amunicji. Walka ma charakter „ogniowy" wtedy, gdy zmagania z nieprzyjacielem prowadzi się przede wszystkim przy pomocy ognia, a przeradza się w „benzynowy", gdy niszczenie nieprzyjaciela odbywa się przede wszystkim przy pomocy ruchu, którego źródłem są materiały pędne; albo też dzieje się odwrotnie. Ta cecha jest ważna dla kwatermistrzostwa ze względu na możliwości wykorzystania głównego wysiłku środków transportowych w zależności od wynikających potrzeb.

Armia otrzymuje materiały pędne i smary z obszaru tyłowego frontu przeważnie cysternami kolejowymi. Przybywające materiały odbiera się i przetłacza do zbiorników składu materiałów pędnych armii.

Armia zasadniczo powinna posiadać cysterny samochodowe dla dowozu materiałów pędnych do punktów zaopatrywania wielkich jednostek piechoty i do niektórych wielkich jednostek zmotoryzowanych. Natomiast inne wielkie jednostki i oddziały pobierają paliwo i smary własnymi środkami bezpośrednio w składach materiałów pędnych armii.

Niejednokrotnie może zajść potrzeba wysunięcia w przód ku wielkim jednostkom pewnej ilości materiałów pędnych. Tworzy się wtedy zwykle wysunięty skład, z którego pobierają wyznaczone wielkie jednostki.

Zaopatrywanie opiera się na planowaniu. Punktem wyjścia jest ustalenie potrzeb w zakresie materiałów pędnych na zamierzoną operację. Niejednokrotnie w okresie przygotowawczym, gdy muszą być dokonywane poważne przesunięcia wielkich jednostek pancernych i zmotoryzowanych, zapotrzebowanie na materiały pędne może być nawet większe niż w okresie samej operacji.

Zapotrzebowanie materiałów pędnych ustala się na podstawie zadania armii i wynikających z niego przewidywań.

Do armii należy ustalenie, ile materiałów pędnych spośród przydzielonych będzie chciała otrzymać z frontu w każdym dniu. Ilości te wynikają z planu zaopatrywania w materiały pędne i smary. Plan ten musi przewidywać ilości ogólne na całą operację oraz ilości na poszczególne dni operacji. Na podstawie planu armia zapotrzebowuje ilości materiałów pędnych, które mają być dosłane przez front, oraz ustala ilości, jakie będą wydane wielkim jednostkom w poszczególnych dniach przygotowania i przeprowadzania operacji.

Na podstawie planu ogólnego opracowuje się plan szczegółowy, który ustala, jaką ilość materiałów trzeba będzie wydać jednej wielkiej jednostce w danym dniu i jaka będzie sytuacja na odcinku materiałów pędnych w poszczególnych dniach.

W niektórych okolicznościach wskazane jest zgromadzenie w wielkich jednostkach pewnych ilości materiałów pędnych ponad normę. Jest to konieczne w przewidywaniu wielkiego ruchu podczas operacji. Normalnie jednak wystarcza dowóz na pokrycie zużycia w poszczególnych dniach.

Zasadniczo materiały pędne do szczebla dywizji są dowożone w cysternach i przetłaczane do cystern dywizyjnych. Pułki pobierają materiały pędne do naczyń, które przywożą ze sobą.

Z uwagi na dowóz cysternami samochodowe środki transportowe armii nie są specjalnie angażowane do dowozu materiałów pędnych.

Całość systemu zaopatrywania jest na ogół prosta i zasadniczo nie nasuwa zbyt wielkich trudności.

3. Żywność i pasza

Zaopatrywanie w żywność jest, jak wiadomo, zaopatrywaniem codziennym. Bez względu na warunki żołnierz musi jeść codziennie, gdyż inaczej nie będzie zdolny do wysiłku. W przeciwieństwie do amunicji i materiałów pędnych żywność może być czerpana również z zasobów miejscowych, a więc nie musi być w całości dowożona z głębokich tyłów. Im więcej żywności można uzyskać z zasobów miejscowych, tym mniejsze jest nasilenie zapotrzebowania na żywność z głębokich tyłów i tym mniejszy nacisk na środki transportowe dla dowozu żywności. Z zasady jednak zasoby miejscowe dają tylko mięso, jarzyny, ziemniaki i paszę objętościową. Inne środki spożywcze, wchodzące w skład należności żywnościowej, muszą być dowiezione z głębokich tyłów.

Skład żywnościowy armii utrzymuje zwykle zapasy żywności dla całej armii. Z zapasów tych wydaje żywność wielkim jednostkom i jednostkom armijnym. Do składu dowozi się żywność pociągami ze składów frontu. Przy zachowaniu ogólnej zasady dowozu środkami transportowymi wyższego szczebla do podległych jednostek organizacja dowozu zależy od warunków, w jakich znajduje się armia. Jeżeli kolej jest czynna, najbardziej wskazane jest dowożenie żywności koleją do stacji wyładowczych, zorganizowanych dla każdej poszczególnej lub dla kilku wielkich jednostek wspólnie. Gdyby układ kolei i warunki komunikacyjne nie dawały możliwości zorganizowania stacji wyładowczej, można zorganizować wysunięty skład żywnościowy armii dla wszystkich lub dla pewnej ilości wielkich jednostek. Gdy kolej zupełnie nie może być wykorzystana dla dowozu, armia dowozi żywność do wielkich jednostek piechoty własnymi środkami transportowymi, zaś wielkie jednostki pancerne i artylerii pobierają bezpośrednio w składzie żywnościowym armii.

W wyjątkowych wypadkach, gdy samochodowe środki transportowe armii zajęte są przy dowozie amunicji i materiału saperskiego, wszystkie wielkie jednostki i oddziały mogą przez pewien okres czasu pobierać żywność bezpośrednio ze składów armii.

Z uwagi na niszczenie się chleba podczas dowozu armia zwykle zaopatruje w chleb tylko jednostki pozadywizyjne i do tego celu posiada zwykle pewną ilość piekarń polowych.

Natomiast wielkim jednostkom dostarcza armia tylko surowca do wypieku chleba (mąka, sól), wypiek zaś odbywa się w piekarniach polowych wielkich jednostek.

Jak już wspomniałem, mięso otrzymuje się przeważnie z zasobów miejscowych. Jednakże przy nagromadzeniu dużych ilości wojska zasoby miejscowe mogą być wyczerpane i wtedy armia musi przyjść wielkim jednostkom z pomocą. Do tego celu na szczeblu armii powinna się znajdować pewna ilość bydła, które stanowi zapas armii na wypadek konieczności udzielenia pomocy wielkim jednostkom. W takim wypadku nie dokonuje się uboju na szczeblu armii, lecz przesyła się bydło żywe do dyspozycji wielkich jednostek.

W pewnych okolicznościach można przewidzieć, że podczas operacji wojska walczące nie będą mogły korzystać z żywności „W". Na takie sytuacje muszą być zapewnione odpowiednie ilości należności rezerwowych — całych racji lub tylko pewnych środków spożywczych wchodzących w skład racji rezerwowych, bądź też zastępujących żywność świeżą. Na przykład: zamiast mięsa — konserwy, zamiast chleba — suchary, a zamiast ziemniaków i jarzyn świeżych — jarzyny suche. Podobnie, gdy nie można uzyskać siana z zasobów miejscowych, armia powinna przydzielić wielkim jednostkom siano prasowane.

Zaopatrywanie opiera się na ścisłym planowaniu. Na każdą operację oblicza się i ustala potrzeby żywnościowe, biorąc pod uwagę operację jako całość, a następnie poszczególne jej dni. Zwykle przed operacją kwatermistrz frontu przydziela pewne ilości racji żywnościowych do dyspozycji armii. Gdyby przydzielone ilości były uważane przez armię za niedostateczne, kwatermistrz armii może zwrócić się do kwatermistrza frontu z prośbą o powiększenie przydziału. W ramach przydzielonych ilości kwatermistrzostwo armii (służba żywnościowa) ustala terminy i ilości, w jakich żywność ma być dosyłana do składu armii, i przedstawia odpowiednie wnioski kwatermistrzowi frontu.

Kwatermistrzostwo armii sporządza plan zaopatrywania w żywność, który przewiduje ilości, jakie przybędą z frontu, ilości, jakie będą wydawane wielkim jednostkom i sytuację żywnościową w poszczególnych dniach. Stosownie do tego planu sporządza się plan dowozu żywności, który wchodzi do ogólnego planu dowozu armii.

Wytyczne do wykorzystania zasobów miejscowych wydaje intendent armii na każdą operację, uwzględniając warunki terenowe, w jakich odbywa się operacja.

4. Różny materiał i sprzęt

Określenie „różny materiał i sprzęt" obejmuje:

a) broń i sprzęt uzbrojenia,
b) umundurowanie i ekwipunek,
c) sprzęt i materiał taborowy,
d) sprzęt i materiał kwaterunkowy.

Zaopatrywanie w powyższe materiały należy do zaopatrywania okolicznościowego lub okresowego. Może być dokonywane automatycznie, na skutek zmian pór roku lub na zapotrzebowanie w razie utraty pewnych materiałów i sprzętu w walce.

Planowanie zaopatrywania i dostarczanie tego materiału i sprzętu odbywa się podobnie jak planowanie i dowóz żywności, mianowicie pewien zapas materiałów znajduje się zwykle w składach polowych armii. Wystarcza on dla zaspokojenia potrzeb nagłych. Wydane ilości są następnie uzupełniane przez dosyłkę z zapasów frontu na zapotrzebowanie armii. Gdy potrzeby przekraczają zapasy posiadane przez armię, musi ona sporządzić zapotrzebowanie i przedstawić je kwatermistrzowi frontu, który decyduje o przydziale.

Przydzielone wielkim jednostkom przez armię ilości sprzętu lub materiału dowozi się środkami transportowymi armii, bądź też — w wypadkach gdy armia ma trudności transportowe — wielkie jednostki same pobierają ze składów armii.

III. PODSTAWY SYSTEMU EWAKUACJI

System ewakuacji obejmuje ewakuację rannych i chorych ludzi, rannych i chorych koni oraz ewakuację materiału i sprzętu zdobycznego lub zbędnego jednostkom walczącym.

1. Ewakuacja rannych i chorych ludzi
(schemat nr 6)

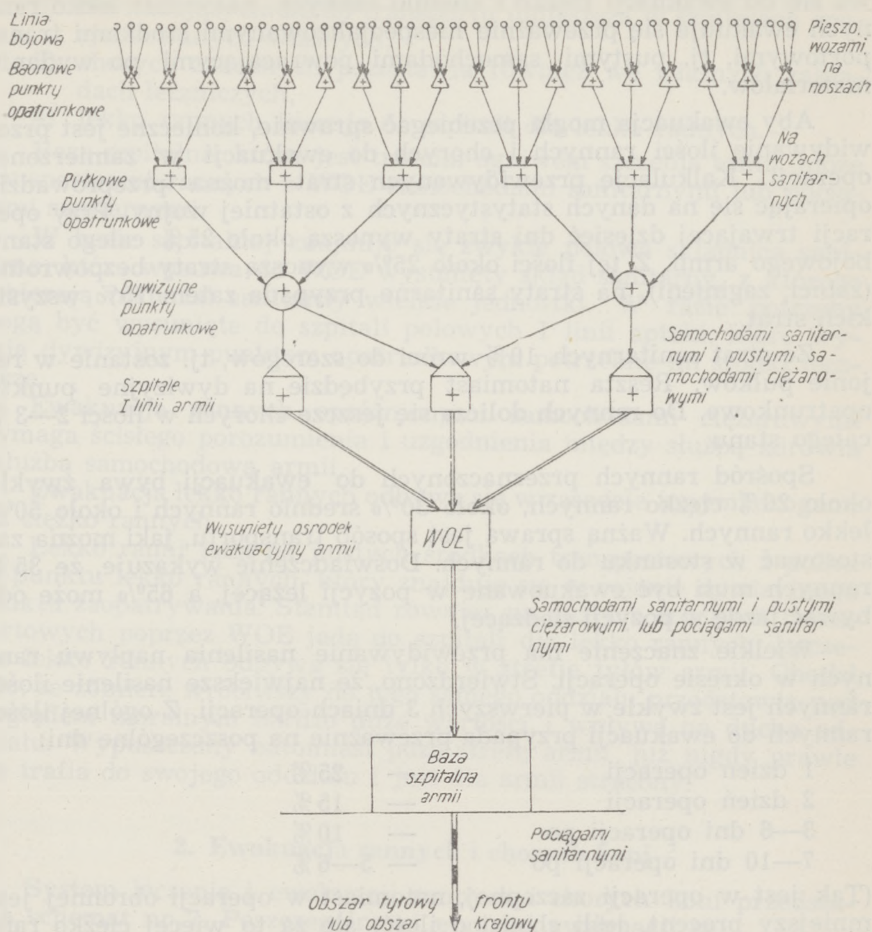
Ewakuacja rannych i chorych polega na zabieraniu ich ze szczebla niższego przez szczebel wyższy, udzielaniu im pomocy i przygotowaniu do zabrania przez szczebel jeszcze wyższy. Widzimy tutaj czynności analogiczne jak przy zaopatrywaniu, wykonane w przeciwnym kierunku. Przy zaopatrywaniu szczebel wyższy dostarcza własnymi środkami zaopatrzenie do szczebla niższego. Przy ewakuacji szczebel wyższy zabiera rannych i chorych ze szczebla niższego i przewozi ich własnymi środkami transportowymi do siebie. Jeżeli ranny ma być ewakuowany jeszcze dalej, to czynność tę wykonuje następny z kolei szczebel przełożony. Przy takiej zasadzie ewakuacja odbywa się w następujących ogniwach albo etapach ewakuacyjnych:

1) z linii bojowej do batalionowych punktów opatrunkowych — środkami transportowymi batalionów,
2) z batalionowych punktów opatrunkowych do pułkowych punktów opatrunkowych — środkami transportowymi pułków,
3) z pułkowych punktów opatrunkowych do dywizyjnych punktów opatrunkowych — środkami transportowymi dywizji,
4) z dywizyjnych punktów opatrunkowych do szpitali I linii armii — środkami transportowymi armii,
5) ze szpitali pierwszej linii do wysuniętego ośrodka ewakuacyjnego armii — środkami transportowymi armii,
6) z wysuniętego ośrodka ewakuacyjnego do bazy szpitalnej armii — środkami transportowymi armii,
7) z bazy szpitalnej armii do szpitali frontu lub na obszar krajowy — środkami transportowymi dowództwa frontu.

Widzimy więc, że ranny lub chory żołnierz może przechodzić zasadniczo przez następujące etapy leczenia i ewakuacji: batalion, pułk, dywizja, pierwsza linia szpitali armiii, wysunięty ośrodek ewakuacyjny, baza szpitalna armii, szpitale frontu, szpitale w kraju.

Dla każdego etapu ewakuacyjnego ustalony jest szczegółowy zakres pomocy lekarskiej. Na przykład: szczebel batalionu udziela

niefachowej pomocy lekarskiej, szczebel pułku udziela ogólnej pomocy lekarskiej, szczebel dywizji udziela pomocy chirurgicznej, szczebel armii — specjalnej fachowej pomocy lekarskiej.



Schemat 6. System ewakuacji rannych i chorych żołnierzy.

Jest to system zapewniający szybką segregację, ewakuację i leczenie rannych. System ten, stosowany w armii radzieckiej, zdał celująco egzamin praktyczny podczas drugiej wojny światowej. Armia radziecka bowiem, spośród wszystkich armii walczących w drugiej wojnie światowej uzyskała najwyższy procent żołnierzy, którzy powrócili do szeregów po wyleczeniu.

Skoro, jak powiedziano wyżej, szczebel wyższy obowiązany jest wyewakuować rannych i chorych ze szczebli jemu bezpośrednio pod-

ległych, to musi on do tego celu posiadać taką ilość środków transportowych, która zapewni mu możliwości wykonania tego zadania. Do ewakuacji mogą być używane środki transportowe specjalizowane i niespecjalizowane. Specjalizowanych środków transportowych używa się do ewakuacji ciężko i średnio rannych, natomiast lekko rannych ewakuuje się przeważnie niespecjalizowanymi środkami transportowymi, tj. pustymi samochodami powracającymi po wydaniu materiałów.

Aby ewakuacja mogła przebiegać sprawnie, konieczne jest przewidywanie ilości rannych i chorych do ewakuacji w zamierzonej operacji. Kalkulację przewidywanych strat można przeprowadzić opierając się na danych statystycznych z ostatniej wojny. Przy operacji trwającej dziesięć dni straty wynoszą około 25% całego stanu bojowego armii. Z tej ilości około 25% wynoszą straty bezpowrotne (zabici, zaginieni), na straty sanitarne przypada zatem 75% wszystkich strat.

Ze strat sanitarnych 10% wróci do szeregów, tj. zostanie w rejonie pułków. Reszta natomiast przybędzie na dywizyjne punkty opatrunkowe. Do rannych dolicza się jeszcze chorych w ilości 2—3% całego stanu.

Spośród rannych przeznaczonych do ewakuacji bywa zwykle około 20% ciężko rannych, około 30% średnio rannych i około 50% lekko rannych. Ważną sprawą jest sposób transportu, jaki można zastosować w stosunku do rannych. Doświadczenie wykazuje, że 35% rannych musi być ewakuowane w pozycji leżącej, a 65% może odbywać jazdę w pozycji siedzącej.

Wielkie znaczenie ma przewidywanie nasilenia napływu rannych w okresie operacji. Stwierdzono, że największe nasilenie ilości rannych jest zwykle w pierwszych 3 dniach operacji. Z ogólnej ilości rannych do ewakuacji przypada przeważnie na poszczególne dni:

1 dzień operacji	— 25%
2 dzień operacji	— 15%
3—6 dni operacji po	— 10%
7—10 dni operacji po	— 5—6%

(Tak jest w operacji zaczepnej, natomiast w operacji obronnej jest mniejszy procent, jeśli chodzi o ilość, ale za to więcej ciężko rannych).

Opierając się na powyższych danych służba zdrowia wykonuje kalkulację potrzebnych ilości środków transportowych do ewakuacji, odpowiednio przydziela swoje zakłady lecznicze, ewakuacyjne i zaopatrzeniowe oraz ustala system ewakuacji.

Z zasady wyznacza się pewną ilość szpitali polowych jako szpitale pierwszej linii wspierające dywizyjne punkty opatrunkowe (DPO).

Do tych szpitali ewakuuje się rannych z dywizyjnych punktów opatrunkowych środkami armii. Szpitale wysyłają swoje samochody do DPO i zabierają z nich rannych.

Dalszym ogniwem jest wysunięty ośrodek ewakuacyjny (WOE). Zabiera on rannych ze szpitali polowych i przeprowadza segregację jak następuje:

1) nadających się do transportu wysyła do bazy szpitalnej,
2) nie nadających się do transportu umieszcza w szpitalach specjalizowanych własnych,
3) chorych zakaźnych pozostawia również we własnych zakładach leczniczych,
4) lekko rannych kieruje do szpitali dla lekko rannych.

Baza szpitalna, która jest trzecim ogniwem szczebla armii, może transportować rannych z WOE samochodami sanitarnymi lub pociągami sanitarnymi.

W bazie szpitalnej znajduje się zwykle polowa składnica sanitarna, która wysuwa do WOE wysunięty skład sanitarny, z którego pobierają materiał sanitarny wielkie jednostki. W razie potrzeby mogą być wysunięte do szpitali polowych I linii apteki, które wydają dywizyjnym punktom opatrunkowym potrzebne im środki lecznicze.

Ewakuacja rannych opróżnionymi samochodami ciężarowymi wymaga ścisłego porozumienia i uzgodnienia między służbą zdrowia i służbą samochodową armii.

Ewakuacja lekko rannych odbywa się w zasadzie innymi drogami niż ciężko rannych.

Lekko ranni jadą na pustych środkach transportowych z pułku do punktu lekko rannych, który znajduje się w rejonie dywizyjnego punktu zaopatrywania. Stamtąd również na pustych środkach transportowych poprzez WOE jadą do szpitali dla lekko rannych. Leczenie lekko rannych odbywa się tylko w strefie tyłów armii. Chodzi o to, że żołnierz wróciwszy do tego samego oddziału przedstawia pod względem moralnym bardzo duże wartości i wpływa na ducha oddziału. Wypuszczony natomiast poza strefę armii już nigdy prawie nie trafia do swojego oddziału i jest dla armii stracony.

2. Ewakuacja rannych i chorych koni

System leczenia i ewakuacji rannych i chorych koni przedstawia schemat nr 7. Poszczególnymi etapami ewakuacji są:

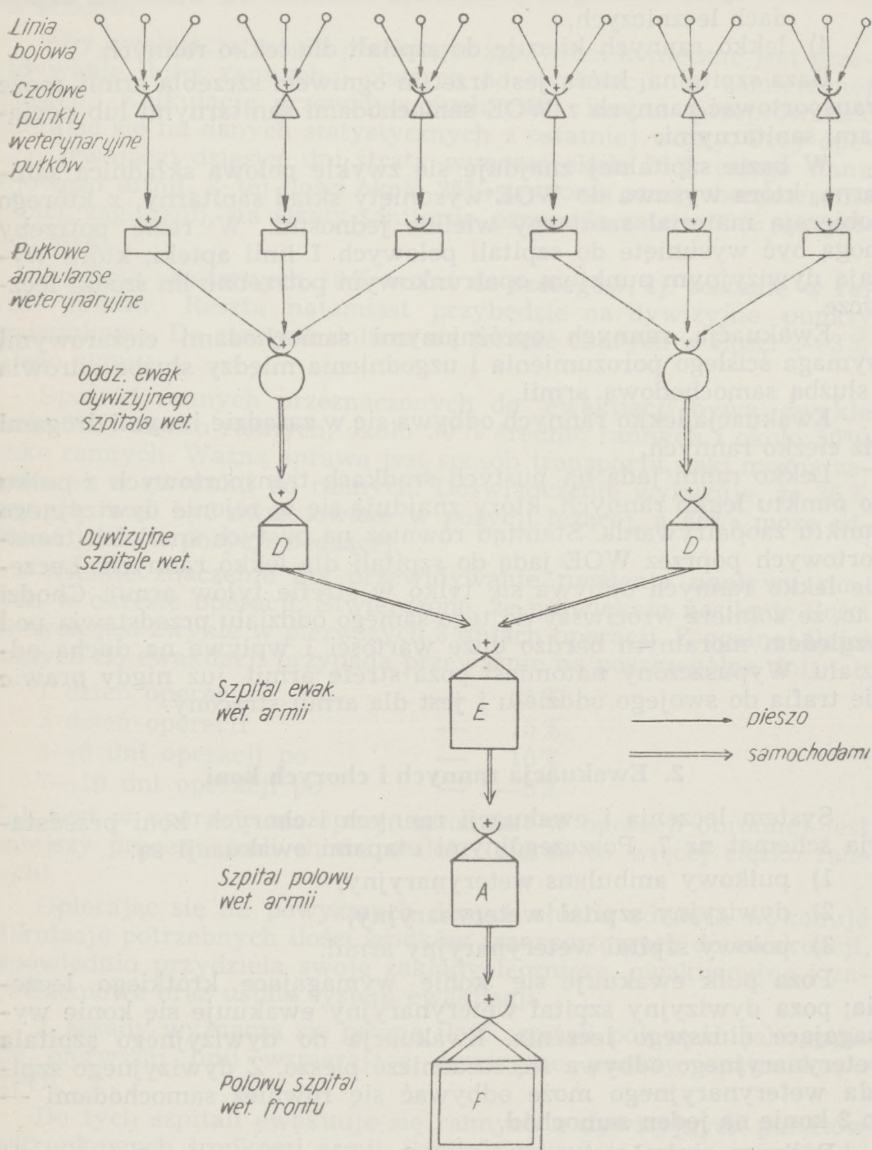
1) pułkowy ambulans weterynaryjny,
2) dywizyjny szpital weterynaryjny,
3) polowy szpital weterynaryjny armii.

Poza pułk ewakuuje się konie wymagające krótkiego leczenia; poza dywizyjny szpital weterynaryjny ewakuuje się konie wymagające dłuższego leczenia. Ewakuacja do dywizyjnego szpitala weterynaryjnego odbywa się zasadniczo pieszo. Z dywizyjnego szpitala weterynaryjnego może odbywać się również samochodami — po 2 konie na jeden samochód.

Pułkowy ambulans weterynaryjny może wysunąć czołowy punkt weterynaryjny, do którego żołnierze z pododdziałów odprowadzają

konie ranne i chore. Z czołowego punktu weterynaryjnego ewakuację przeprowadza personel pułkowego ambulansu weterynaryjnego.

Dywizyjny szpital weterynaryjny może wysunąć oddział ewakuacyjny dywizyjnego szpitala weterynaryjnego, który ma za zadanie odbierać konie z pułkowych ambulansów weterynaryjnych i ewakuować je do dywizyjnego szpitala weterynaryjnego.



Schemat 7. System ewakuacji rannych i chorych koni

Podstawą do ewakuacji rannych i chorych koni w każdej zamierzonej operacji jest plan ewakuacji weterynaryjnej. Punktem wyjścia, podobnie jak przy ewakuacji ludzi, jest kalkulacja strat, które przeciętnie wynoszą dla całej operacji armii około 2%. Uwzględniając przewidywane straty, swoje środki transportowe i możliwości poszczególnych zakładów służba weterynaryjna armii rozmieszcza szpital ewakuacyjny i polowy szpital weterynaryjny armii oraz ustala system ewakuacji w zamierzonych działaniach i system zaopatrywania w materiały weterynaryjne.

Składnicę materiału weterynaryjnego umieszcza się zwykle w miejscu postoju polowego szpitala weterynaryjnego armii, można jednak wysunąć część materiału do m. p. szpitala ewakuacyjnego weterynaryjnego.

Na ogół system ewakuacji weterynaryjnej jest prosty i nie nasuwa specjalnych trudności.

3. Zbieranie, segregowanie i ewakuacja materiału i sprzętu zbędnego oraz porzuconego i zdobyczy wojennej

Zbieranie, segregowanie i ewakuacja zdobyczy wojennej na szczeblach do pułku włącznie należy do każdej służby. Na szczeblu dywizji znajduje się wydział ewakuacji zdobyczy wojennej, podległy tylko pod względem operacyjnym kwatermistrzowi dywizji. Natomiast na szczeblu armii oprócz wydziału zdobyczy wojennej znajdują się również organa wykonawcze służby zdobyczy wojennej.

Zbieranie i segregowanie zdobyczy wojennej odbywa się w ten sposób, że z jednostek ewakuacyjnych przydziela się do poszczególnych wielkich jednostek pododdziały lub grupki żołnierzy, które mają za zadanie segregowanie dostarczonej przez pułki zdobyczy wojennej oraz ewakuację jej dalej — do składnic materiału i sprzętu zdobycznego. Punkt zbiórki materiału i sprzętu zdobycznego służy jako przejściowy magazyn, w którym następuje segregacja dostarczonego sprzętu i materiału.

W działaniach zaczepnych poszczególne grupy, mające na celu zabezpieczenie na miejscu zdobytego cennego materiału, posuwają się tuż za nacierającymi jednostkami zapobiegając niszczeniu lub rozkradaniu zdobytego mienia.

Podstawą pracy organów i jednostek służby zdobyczy wojennej jest plan zbierania, segregowania i ewakuacji zdobyczy wojennej. W planie tym musi być przewidziany podział i przydział pododdziałów ewakuacyjnych do poszczególnych wielkich jednostek, punkty, do których należy kierować materiał, sprzęt i środki transportowe, (przeważnie powracające puste samochody ciężarowe). W szczególności w działaniach zaczepnych zagadnienie zbierania, segregowania i ewakuacji zdobyczy wojennej odgrywa poważną rolę.

Zbierania, segregowania i ewakuacji materiału i sprzętu zbędnego lub porzuconego dokonują poszczególne służby w sposób na ogół podobny do wyżej opisanego.

IV. WYKORZYSTANIE KOLEI DLA DOWOZU I EWAKUACJI *)

Jak to już podkreślono, kolej należy uważać za główny, zasadniczy i najbardziej wydajny środek transportowy, zwłaszcza przy dużych odległościach. W okresie gigantycznych operacji zwycięskich wojsk armii radzieckiej dowieziono kolejami do frontu miliony ton materiałów zaopatrzenia. Duże stosunkowo ilości materiałów przewożono kolejami nawet w okresie działań wojsk alianckich we Francji w latach 1944—1945.

Idealną sytuacją byłoby, gdyby armia mogła dysponować jedną lub kilku liniami kolejowymi z co najmniej jedną stacją węzłową w swojej strefie tyłów. W takim wypadku mogłaby otrzymywać koleją nie tylko zaopatrzenie ze szczebla frontu, ale również wykorzystać kolej dla dowozu wewnątrz swej strefy tyłów, nawet bezpośrednio do wielkich jednostek. Takie położenie jednak wydaje się możliwe tylko w wyjątkowych, bardzo rzadkich wypadkach, np. na początku wojny przy gęstej sieci kolejowej. W większości natomiast wypadków armia będzie miała możność korzystania wspólnie z innymi armiami z pewnego odcinka kolejowego z jedną lub najwyżej dwiema stacjami kolejowymi oddanymi do jej dyspozycji. W takiej sytuacji wykorzystanie kolei przez armię polega na szybkim wyładowywaniu przychodzących pociągów z zaopatrzeniem do składów urządzonych w pobliżu stacji kolejowej oraz na załadowaniu do opóźnionych pociągów wszystkiego, co podlega ewakuacji.

Podstawą pracy służby komunikacji jest **plan dowozu kolejowego i ewakuacji,** opracowany przez szefa komunikacji według wytycznych kwatermistrza oraz według **planu materiałowego zabezpieczenia i ewakuacji**, opracowanego przez sztab kwatermistrzostwa armii. Przy realizacji planu dowozu kolejowego i ewakuacji konieczna jest współpraca służby komunikacji z wszystkimi zainteresowanymi służbami armii.

Służba komunikacji musi być przygotowana do usuwania nagłych przeszkód, jakie mogą powstać przy wykonywaniu planu dowozu kolejowego i ewakuacji. Do najważniejszych przeszkód należą zniszczenia dokonywane przez lotnictwo lub przez oddziały dywersyjne nieprzyjaciela.

V. TRANSPORT SAMOCHODOWY

Znaczenie transportu samochodowego, które zaznaczyło się już wyraźnie podczas pierwszej wojny światowej, w drugiej wojnie światowej wzrosło do ogromnych rozmiarów. Kolumny samochodów

---

*) Płk A. Michejew—„Organizacja żeleznodorożnawo bazirowanja wojsk“- Tył i snabżeńje Krassnoj Armii nr 5—6/45.

ciężarowych mogą z powodzeniem zastąpić transport kolejowy, a nawet na mniejszych odległościach prześcignąć go szybkością i łatwością wykonania.

Transport samochodowy na szczeblu armii ma za zadanie przedłużenie transportu kolejowego, który wykorzystuje się do dowozu z głębokich tyłów do stacji położonych jak najbliżej wielkich jednostek. Jeżeli kolej jest czynna w strefie tyłów armii, transport samochodowy spełnia raczej rolę pomocniczą w bazie i w rejonie wysuniętych składów armii. Gdy jednak kolej nie może być wykorzystana w strefie tyłów armii, samochodowe środki transportowe nabierają zasadniczego znaczenia. Cały dowóz od bazy zaopatrywania do wielkich jednostek musi być oparty na samochodach. Wykonanie przewozu zaopatrzenia i ewakuacji należy do służby samochodowej armii. Natomiast planowanie dowozu i ewakuacji wykonuje sztab kwatermistrzowski armii. Plan ten powstaje z potrzeb wszystkich służb w kolejności zatwierdzonej przez kwatermistrza armii, a wynikającej z sytuacji operacyjnej armii.

Służba samochodowa, podobnie jak służba komunikacji wojennej, współpracuje z wszystkimi zainteresowanymi służbami armii.

Puste środki transportowe powinny być rozmieszczane przeważnie w pobliżu źródeł zaopatrywania, aby móc szybko podjechać i załadować żądany materiał.

VI. DROGI DOWOZU I EWAKUACJI

Dla dowozu samochodowego i ewakuacji muszą istnieć w strefie tyłów armii odpowiednie drogi samochodowe. Armia powinna posiadać drogi samochodowe. Poza tym każda wielka jednostka musi mieć swoją drogę dowozu i ewakuacji. Posiadanie tylko jednej drogi samochodowej, po której odbywa się ruch dwukierunkowy, jest koniecznością tylko w obszarze o małej ilości dróg. Zasadniczo powinno się dążyć do ruchu jednokierunkowego, gdyż wtedy ruch jest sprawniejszy, łatwiejszy do kierowania, a przelotność drogi większa. Dlatego też wszędzie, gdzie sieć drogowa na to pozwala, powinno się wyznaczać drogi do- i odfrontowe.

W związku z użyciem i eksploatacją dróg wyłaniają się następujące zagadnienia:

1) Drogi ulegają zniszczeniu przez nieprzyjaciela oraz zużywaniu nawierzchni na skutek stałego ruchu, przeto muszą być stale naprawiane i odbudowywane. Niejednokrotnie trzeba budować zupełnie nowe odcinki dróg dostosowane do potrzeb armii. Muszą przeto istnieć i być w dyspozycji kwatermistrza armii oddziały drogowo-budowlane do budowy i naprawy dróg.

2) Najbardziej czułymi punktami dróg są mosty, które przede wszystkim są niszczone przez nieprzyjaciela; wobec tego armia musi rozporządzać jednostkami mostowo-budowlanymi do odbudowy i naprawy mostów.

3) Ruch na drogach musi być regulowany, drogi muszą być obsługiwane, oznaczone i ochraniane. Jadące kolumny muszą mieć możność otrzymania materiałów pędnych, a ludzie gorącej strawy. W tym celu muszą istnieć jednostki drogowo-eksploatacyjne, zapewniające regulację ruchu, obsługę dróg i organizację punktów wyżywienia i zaopatrzenia w materiały pędne.

Wszystkie powyższe zadania powinna spełniać na szczeblu armii służba drogowa, która musi posiadać swoje specjalne jednostki drogowe Uwzględniając rozległość strefy tyłów armii trzeba przyjąć, że jednostki służby drogowej powinny być zdolne do obsługi co najmniej 240 km bieżącej drogi samochodowej armii oraz tych odcinków dróg i ewakuacji wielkich jednostek, za których obsługę ponosi odpowiedzialność armia.

Głównym zadaniem służby drogowej armii jest wybór i ustalenie drogi samochodowej do- i odfrontowej armii oraz dróg dowozu i ewakuacji dla wielkich jednostek, zorganizowanie obsługi tych dróg oraz ewentualnie budowa nowych dróg i mostów. Wybór i budowa nowych dróg muszą być dostosowane do położenia operacyjnego i zadania tyłów armii.

Dla każdej operacji całość zagadnień drogowych i ich rozmiar znajduje wyraz w planie użycia, budowy, naprawy i utrzymania dróg, sporządzonym przez szefa służby drogowej armii przy współpracy sztabu kwatermistrzostwa.

VII. UBEZPIECZENIE I OBRONA STREFY TYŁÓW ARMII

Strefa tyłów armii, której powierzchnia może wynosić 1000 — 4500 km², musi być ubezpieczona i broniona przed działaniem nieprzyjaciela.

Obowiązuje zasada, według której każda jednostka, zakład czy urządzenie tyłów powinny być zdolne do ubezpieczenia i obrony własnej. Ubezpieczenie i obrona muszą zapewniać bezpieczeństwo przed działaniem nieprzyjaciela: a) z powietrza, b) naziemnym.

Jednym ze sposobów zabezpieczenia jest stosowanie obrony biernej. Uzyskuje się ją przez odpowiednie rozmieszczenie i maskowanie jednostek, zakładów i urządzeń tyłowych. Duże znaczenie ma wykorzystanie zasłon i osłon naturalnych, jak: lasy, wody, bagna oraz inne przeszkody i rejony niedostępne dla czołgów. W braku naturalnych trzeba budować przeszkody sztuczne. Przeszkody muszą być bronione zarówno zamaskowaniem jak i czynnymi środkami obrony.

Biorąc pod uwagę obszar strefy tyłów armii, ilość i różnorodność jednostek, zakładów i urządzeń tyłowych oraz ich możliwości obronne, musimy stwierdzić, że nie zawsze są one zdolne zabezpieczyć i obronić się same własnymi środkami. Poza tym w strefie tyłów znajdują się pewne przedmioty terenowe i urządzenia, które posiadają ważne znaczenie dla całości materiałowego zabezpieczenia wojska. Do takich należą przeprawy i składy podstawowych materiałów za-

opatrzenia. Działanie nieprzyjaciela będzie skupiało się przede wszystkim na tych przedmiotach terenowych i urządzeniach. Aby nie dopuścić do zniszczenia lub zahamowania ich działalności, konieczne jest wydzielenie pewnej ilości specjalnych środków obrony czynnej do ich zabezpieczenia i obrony. Oczywiście, nie należy liczyć na zbyt wielkie możliwości w tym względzie, gdyż cały wysiłek musi być skierowany na wykonanie zadania bojowego armii. Jednak wydzielenie do tego celu pewnej ich ilości jest konieczne zwłaszcza wtedy, gdy zniszczenie danego przedmiotu terenowego lub urządzenia mogłoby wpłynąć na wynik działań bojowych armii.

Wyznaczenie środków obrony czynnej należy do dowódcy armii, któremu odpowiedni wniosek przedstawia kwatermistrz armii.

Całość zabezpieczenia i obrony tyłów organizuje kwatermistrz armii, wykorzystując zarówno środki przydzielone przez dowódcę armii jak i wszelkie możliwości jednostek tyłowych i właściwości terenowe.

Jednym z najważniejszych zadań jest niedopuszczenie do powstania paniki w strefie tyłów. Należy pamiętać, że żołnierze tyłów są bardziej skłonni do ulegania wpływom demoralizującym działalności nieprzyjaciela aniżeli żołnierze oddziałów liniowych. Dlatego też trzeba włożyć dużo wysiłku we wzmocnienie odporności żołnierzy tyłów na zjawiska wywołane działalnością nieprzyjaciela. W szczególności chodzi o to, aby drobne elementy nieprzyjacielskie nie mogły zahamować pracy tyłów. Powinny one być zwalczane przez jednostki, zakłady i urządzenia tyłowe przy jednoczesnym wykonywaniu ich zadań.

Rola kwatermistrza armii polega na sporządzeniu planu **zabezpieczenia i obrony tyłów** i czuwaniu nad jego wykonaniem. Plan powinien przewidywać możność skierowania środków obrony czynnej do miejsc zagrożonych celem zniszczenia nieprzyjaciela oraz manewrowanie zapasami w taki sposób, aby skutki działalności nieprzyjaciela nie mogły wywrzeć wpływu na wykonanie zadania przez armię.

VIII. ŁĄCZNOŚĆ

Jednym z najważniejszych zagadnień związanych z materiałowym zabezpieczeniem i ewakuacją jest łączność. Powinna ona zapewniać sprawne połączenia:

— pomiędzy kwatermistrzostwem armii a kwatermistrzami wielkich jednostek i jednostek pozadywizyjnych;
— pomiędzy kwatermistrzostwem armii a jednostkami, zakładami i urządzeniami tyłowymi;
— pomiędzy kwatermistrzostwem armii a pierwszym rzutem dowództwa armii i
— pomiędzy kwatermistrzostwem armii a kwatermistrzostwem frontu.

Zagadnienie to nadaje się raczej do omówienia w specjalnym artykule, dlatego tutaj ograniczę się do stwierdzenia, że bez dobrze funkcjonującej łączności nie może być mowy o wykonaniu zadania

przez tyły. Biorąc pod uwagę wielki obszar, na jakim są rozrzucone tyły armii, i czas, jakim się dysponuje, dochodzi się do wniosku, że musi to być łączność telefoniczna lub telegraficzna, dublowana radiem i innymi środkami łączności.

Wydaje się, że konieczne jest posiadanie specjalnej, kwatermistrzowskiej sieci łączności armii. W przeciwnym razie kierowanie kwatermistrzami dywizji oraz jednostkami i zakładami służb jest niemożliwe.

Za łączność w strefie tyłów powinien być odpowiedzialny kwatermistrz armii, lecz powinien on otrzymać odpowiednią ilość środków od dowódcy łączności armii i wspólnie z nim opracowywać **plan łączności** zabezpieczającej możność kierowania tyłami armii i kwatermistrzami wielkich jednostek.

IX. ZAOPATRYWANIE DROGĄ POWIETRZNĄ

Nawet przy najlepiej zorganizowanym i najsprawniej działającym systemie zaopatrywania mogą zdarzyć się pewne przerwy w dowozie zaopatrzenia i lokalne trudności zaopatrzeniowe. Niektóre oddziały lub nawet wielkie jednostki mogą być odcięte od swoich źródeł zaopatrywania i musiałyby być zdane tylko na posiadane zapasy, gdyby nie było innych sposobów dostarczania im zaopatrzenia. Kwatermistrzostwo ma jednak możność wykorzystania potężnego środka transportowego, jakim rozporządzają współczesne wojska dla dowozu zaopatrzenia. Środkiem tym jest lotnictwo.

Zaopatrywanie wojska drogą powietrzną uważane jest obecnie za wypadek normalny i może być stosowane nawet na dużą skalę. W czasie drugiej wojny światowej dowożono drogą powietrzną po 1500 i więcej ton zaopatrzenia do wojsk walczących. Zaopatrzenie może być dostarczane przez wylądowanie samolotów na lotnisku względnie lądowisku lub przez zrzucenie zaopatrzenia na oznaczone miejsce ze spadochronem albo bez spadochronu. Nie wdając się w szczegóły, które stanowią temat do odrębnego opracowania, należy stwierdzić, że przewóz drogą powietrzną ma w porównaniu z przewozem drogą naziemną dużo zalet, z których najważniejszymi są nieograniczony zasięg i łatwość zmiany kierunku. Biorąc pod uwagę, że jeden samolot transportowy może przewieźć około 2 ton materiału na dowolną odległość, widzimy, że przy posiadaniu odpowiedniej ilości samolotów i przygotowanego personelu zagadnienie dostarczania materiałów drogą powietrzną w czasie działań bojowych staje się stosunkowo proste i dostępne. Przy analizie systemu zaopatrywania musimy zawsze rozważyć potrzeby i możliwości zaopatrywania drogą powietrzną.

ZAKOŃCZENIE

Przedstawione najogólniej zasady stanowią tylko skrót systemu zaopatrywania i ewakuacji na szczeblu armii. Pozwala on jednak zorientować się w całokształcie zagadnień tym, którzy współpracują z kwatermistrzostwem.

Mjr W. BORTNOWSKI

ODRA I NYSA W SYSTEMIE OBRONNYM POLSKI PIERWSZYCH PIASTÓW

Region geograficzny — regionem tworzącego się państwa

Spojrzenie na mapę Polski z okresu Mieszka I czy Bolesława Chrobrego ułatwia nam zrozumienie genezy naszej państwowości, a zarazem wykazuje, że państwo to opierało się na silnych podstawach geograficznych, że obejmowało zwarty system dorzecza Wisły i Odry, osłonięty na północy Morzem Bałtyckim, a na południu barierą wału sudecko-karpackiego, którego wartość graniczną wzmacniał gęsty płaszcz puszczy leśnej. Granicę wschodnią i zachodnią osłaniały rzeki oraz pasma bagien i puszcz, ciągnących się wzdłuż linii dorzecza. Wschodnia część granicy północnej, od strony Prus była granicą morfologiczną; tworzyły ją wierzchowiny pojezierza bałtyckiego, stanowiące zarazem dział wodny. Właściwy jednak charakter granicy naturalnej nadawał tej stronie szlak puszcz leśnych, położonych wzdłuż prusko - mazowieckiego piaszczyska tzw. zandry, a bardziej na północ, pas bagien opierających się o jeziora. Charakter granicy polsko-pruskiej tak opisuje Gall w swej kronice: „jest ona (ziemia Prusów) tak obronna jeziorami i bagnami, iż nie mogłaby nawet zamkami i grodami być lepiej ubezpieczona. Toteż nie zdołał jej nikt podbić, ponieważ nikt nie mógł z wojskiem przeprawić się przez tyle bagien".[1])

Dorzecza Odry i Wisły są ze sobą silnie powiązane siecią dopływów. Istnieje więc silna więź hydrograficzna dorzecza Odry z dorzeczem Wisły. Odra ma dorzecze rozwinięte jednostronnie i większość dopływów zbiera z prawej strony. Z lewego brzegu urywają się one na Nysie Łużyckiej, która stanowi przedłużenie dolnego biegu Odry w kierunku południkowym. Wytyczenie działu wodnego między Łabą a Odrą jest b. łatwe, podczas gdy dopływy Odry i Wisły zazębiają się o siebie, tworząc jedność geograficzną i linia rozdziału jest trudna do przeprowadzenia.

Obok łączności hydrograficznej dorzeczy Wisły i Odry istnieje wspólność cech klimatycznych. Całe dorzecze Odry i Wisły posiada

---

[1]) Podbój Prus w sto lat później rozpoczęty przez Krzyżaków trwał około pięćdziesięciu lat.

klimat typu atlantyckiego przejściowego.[2]) Charakteryzuje go przejściowość pomiędzy klimatem morskim i kontynentalnym z dość znaczną ilością opadów. Granicę klimatu przejściowego i atlantycko-przybrzeżnego tworzy linia działu wodnego Odry i Łaby, natomiast prawie nie ma różnic klimatycznych w ramach dorzeczy Wisły i Odry. Stąd zbliżona do siebie szata roślinna, warunki glebowe, a w związku z tym gospodarka rolna i leśna i to od czasów najdawniejszych.

Budowa geologiczna obu dorzeczy wykazuje również bardzo wiele cech wspólnych. Śląsk wraz z Wyżyną Małopolską zalewały te same morza, osadzając takie same skały, od wapieni dewońskich począwszy poprzez osady lądowe okresu węglowego, aż do osadu mórz trzeciorzędowych. Również te same ruchy górotwórcze skorupy ziemskiej objęły Śląsk i Małopolskę. Masyw Sudecki wraz z Wyżyną Małopolską stworzył zaporę przed posuwaniem się fałd górskich ku północy. Układ pasmowy powierzchni obserwujemy w części środkowej obu dorzeczy. Z okresu lodowcowego pozostały pasy moren czołowych i ciągną się one znad Nysy aż po Radom i Dęblin. Północny pas obu dorzeczy posiada liczne jeziorka rynnowe oraz małe jeziorka dyluwialne i charakterystyczne cechy krajobrazu dorzecza Odry są takie same jak sąsiednich okolic nadwiślańskich, gdyż wiąże je wspólna przeszłość geologiczna.

Oba te dorzecza stały się również miejscem zasiedlenia jednego szczepu, mianowicie „Lechitów". Najstarszy kronikarz ruski Nestor tak pisze o Słowianach mieszkających na zachód od Rusi, jego ojczyzny: „I od tych Lechów przezwali się Polanie, a drudzy Łęczycanie, inni Mazowszanie, inni Pomorzanie..." Poszczególne plemiona zajmowały zwykle zwarte terytorium osadnicze, oddzielone od innych terytoriów plemiennych pasmami puszcz (tzw. puszcze plemienne), bagien lub linią trudno dostępnych rzek. Z plemion polskich dwa, mianowicie Polanie i Wiślanie przejawiły większą siłę ekspansywną, narzucając swą przewagę plemionom sąsiednim. Unifikacji terytorium dokonała dynastia piastowska, przy czym nie mamy wzmianek o tym, aby poszczególne plemiona stawiały większy i zorganizowany opór. Widocznie proces rozkładu rodów posunął się bardzo daleko, wytworzyła się swego rodzaju arystokracja rodowa, która miała dość siły, aby zapewnić sobie uprzywilejowane stanowisko w ramach plemienia, lecz nie miała dostatecznej siły, aby stawić czoło napaści zewnętrznej. Wskutek rozbicia wspólnoty rodowej zmieniały się warunki materialnej produkcji, przede wszystkim zaś w dziedzinie sił wytwórczych. Proces ten musiał odbić się na strukturze ustrojowej i politycznej, a równocześnie pogłębiał istniejące różnice majątkowe, stwarzał możliwości do wytworzenia się nowego ustroju, tak typowego dla średniowiecza, mianowicie feudalizmu. Organizacja państwowa dawała opiekę starszyźnie plemiennej, która zachowywała swe przodownicze stanowisko,

---

[2]) wg badań Gorczyńskiego na obszarze Europy zachodniej i środkowej występuje klimat „atlantycki". Typ ten dzieli się na 3 odmiany: atlantycki przybrzeżny, przejściowy i wewnętrzno-europejski.

a równocześnie otwierała perspektywy ekspansji terytorialnej, możliwości zdobycia łupów, głównie niewolników, dawała większe możliwości prowadzenia kolonizacji — wydzierania puszczy ziemi dla zakładania pól uprawnych.

Plemiona nie mające dość siły, aby oprzeć się naciskowi militarnemu plemion bardziej zorganizowanych, gdzie władza książęca opierała się na stałym wojsku nadwornym (drużyna), uznawały zwierzchnictwo władzy centralnej, przyjmowały ciężary wynikające ze zmiany ustrojowej, lecz równocześnie warstwy przodownicze w ramach plemion utwierdzały swe uprzywilejowane stanowisko, uzyskując możność pogłębiania różnic majątkowych i zależności osobistej poszczególnych członków plemienia.

Widzimy, że ziemie, które weszły w skład pierwotnego państwa polskiego, tworzyły zwartą jednostkę fizjograficzną o podobnej przeszłości geologicznej, podobnym klimacie i podobnych warunkach prowadzenia gospodarki rolnej, równocześnie zasiedlone były przez jeden szczep lechicki, rozpadający się na plemiona, mówiące bliskimi sobie dialektami i żyjące w podobnych warunkach ekonomicznych. Związek terytorium etnograficznego z siecią hydrograficzną jest zjawiskiem naturalnym i zrozumiałym. Rzeki były głównymi arteriami, którymi posuwało się osadnictwo, dążąc do osiągnięcia całego dorzecza. Nie posiadająca lewobrzeżnych dopływów Odra (wraz ze swymi naturalnymi przedłużeniami Nysą i Bobrawą) stała się zachodnią granicą zasiedlenia szczepu lechickiego, a zarazem trwałą granicą państwową.

Ekspansja terytorialna Polski X i początku XI w

Proces budowy etnograficznego państwa polskiego został zakończony w końcu panowania Mieszka I, który utrwalił swą władzę na Pomorzu, a przez włączenie południowo-wschodniego Śląska i prawdopodobnie Ziemi Krakowskiej został władcą całego szczepu łechickiego, zjednoczonego w obrębie państwa. Tworzeniu państwa przez Mieszka I towarzyszyły pomyślne okoliczności wewnętrzne i zewnętrzne. Do pierwszych należy zaliczyć dążność w ramach rodów do tworzenia coraz większych gospodarstw indywidualnych, pogłębienie się różnic majątkowych poszczególnych rodowców i dążność niektórych z nich (zamożniejsi) do korzystania z opieki aparatu państwowego, jako aparatu ucisku poddanych i ekspansji zewnętrznej. Do pomyślnych okoliczności zewnętrznych należy zaliczyć fakt upadku państwa wielko-morawskiego, które dążyło do rozprzestrzenienia się na północ od łuku karpackiego, jak również fakt, że cesarstwo niemieckie skierowując ekspansję terytorialną na wschód musiało dokonać orężnego podboju plemion połabskich będąc równocześnie silnie zaangażowane w politykę włoską.[3]) Dlatego ce-

[3]) Włochy należały do cesarstwa niemieckiego, wybuchały tam ciągle bunty ludności, które tłumiono.

sarstwo niemieckie początkowo w państwie Mieszka szuka raczej sprzymierzeńca przeciw niezupełnie pokonanym plemionom weleckim. Polski w tym czasie nie traktowano jeszcze jako terenu bezpośredniej ekspansji na wschód, raczej przez związanie Polski więzami zależności feudalnej (lenno cesarstwa) chciano dokonać penetracji gospodarczo-kulturalnej i przez nią ułatwić podporządkowanie sobie plemion lechickich. Opór stawiany przez plemiona połabskie chronił Polskę od bezpośredniego podboju przez cesarstwo.

Podbój plemion połabskich zaczął się w ostatnich latach panowania Karola Wielkiego (początek IX w.), kiedy to zostały utworzone na wschodnich rubieżach cesarstwa marchie z zadaniem rozprzestrzeniania panowania niemieckiego na wschodzie.[4]) Słowianie zachodni stawiali zacięty opór w ciągu 300 lat. Cesarstwo rzuciło do walki wszystkie posiadane środki, a więc przemoc militarną, penetrację gospodarczą, kolonizację żywiołem niemieckim, posługiwanie się autorytetem kościoła, który całkowicie pozostawał na usługach polityki niemieckiej i świadomie prowadził politykę germanizacyjną.[5]) Akcję zespolenia ziem, położonych między Łabą i Odrą, z cesarstwem władcy niemieccy powierzyli margrabiom. W kierunku z północy na południe utworzono: marchię północną, marchię wschodnią (łużycką) i marchię tzw. turyńską (miśnieńską). Gdy ekspansja niemiecka dotarła do Odry, starła się z siłami polskimi, które musiały być znaczne, gdyż margrabiowie nie mogli posunąć dalej swych zdobyczy.

Historycy niemieccy starają się usprawiedliwić fakt, że w ciągu 300 lat nie udało się przesunąć granic cesarstwa poza Odrę. Jako usprawiedliwienie tego stanu rzeczy jeden z nich przytacza następujące powody.[6]) „Niemieckiemu prowadzeniu wojny wschód stawiał trzy przeszkody: naturalną niedostępność kraju, sztuczne umocnienia, którymi wróg umiejętnie pomagał naturze, oraz rzadkie zaludnienie i małą wydajność produkcji rolnej, które uniemożliwiały armiom dłuższe przebywanie w kraju nieprzyjacielskim". Wywody te grzeszą nieścisłością, jeśli chodzi o twierdzenie o „rzadkim zaludnieniu". Badania prehistoryków niemieckich stwierdziły stosunkowo bardzo gęstą sieć osadniczą w dorzeczu Odry, o wiele gęstszą niż w tym czasie była ona w dorzeczu Łaby. Twierdzenie o „sztucznych umocnieniach" jest dowodem wysoko rozwiniętej sztuki fortyfikacyjnej, natomiast rozpatrzenie walk toczonych przez Polaków z Niemcami w początku XI wieku może doprowadzić je-

---

[4]) Historycy niemieccy Waitz i Brunner (Deutsche Rechtsgeschichte, t. II, str. 171) tak określają pojęcie marchii za Karola Wielkiego: „Był to obszar zdobyty na sąsiadach i wzmocniony wojskowo i właściwej Rzeszy służył w pewnym względzie jako przednia straż w pochodzie na wschód".

[5]) Kościół niemiecki szczycący się swym posłannictwem misyjnym nie nawrócił ani jednego plemienia Słowian zachodnich. Przyjęły one chrześcijaństwo uginając się pod siłą oręża. Przyjęcie chrześcijaństwa było dla Słowian zachodnich równoznaczne z wynarodowieniem się.

[6]) Konrad Schünemann — Deutsche Kriegsführung in Osten während des Mittelalters, str. 56 — 57.

dynie do wniosku, że byli to równorzędni partnerzy. Sprawę sposobu prowadzenia walki omówię szerzej opierając się na danych źródłowych [7]) oraz wykorzystując najważniejsze opracowania zarówno uczonych polskich jak i niemieckich, [8]), a zarazem będę starał się odpowiedzieć na pytanie, czy w walkach tych można dopatrzeć się ze strony polskiej jakiejś myśli strategicznej.

Władza centralna księcia opierała się na sile wojskowej, tzw. drużynie. Posiada ją Mieszko I w ilości około 3000 jezdnych, uzbrojonych na wzór rycerstwa feudalnego zachodniej Europy. Instytucję drużyny spotykamy w państwie wielko-morawskim, później w Czechach. Drużyna była jednym z instrumentów rządzenia w państwie karolińskim i w państwach skandynawskich. Z instytucją tą spotykamy się wszędzie, gdzie na gruzach ustroju rodowego, powstawała silna władza centralna, a jeszcze nie wykształciły się formy feudalne. Była więc ona zjawiskiem przejściowym, lecz występującym zawsze wtedy, kiedy zaczynał się tworzyć organizm państwowy, złożony z kilku plemion z silną władzą centralną. Posiadanie drużyny niewątpliwie zachęcało władców do polityki zaborczej, do toczenia wojen w celu rozszerzania swego zwierzchnictwa na sąsiednie obszary, a zarazem w celu zdobywania tam pożądanych łupów. W czasie pokoju była drużyna rozmieszczana po grodach, gdzie pełniła służbę załogową, a na wezwanie władców zbierała się w oznaczonych punktach. Drużynnicy pozostawali całkowicie na utrzymaniu księcia. Rekrutowali się oni zarówno z ludności rodzimej jak i obcych przybyszów. Wcielając wybranych wojowników do drużyny, przyśpieszał książę rozkład rodów, równocześnie dając drużynnikom możność bogacenia się, zachęcał do ochotniczego wstępowania do tej instytucji i wiązał ich widokami korzyści materialnej ze swoją osobą. Zależność drużynników od księcia musiała być bardzo silna, jeśli Bolesław Chrobry w roku 1000 ofiarował cesarzowi Ottonowi III 300 pancernych, jako huf posiłkowy.

W walkach toczonych przez księcia bierze udział nie tylko drużyna. Poza nią siły zbrojne pierwszych Piastów rekrutowały się spośród ogółu ludzi wolnych, na których ciążył obowiązek służby

---

[7]) Thietmari merseburgensi episcopi chronicon, wyd. Kurze 1889 r. — Galli Anonymi Chronicon. wyd. Finkel i Kętrzyński 1889.

Anneles Quedlinburgensis, wyd. Pertz Monumenta Germaniae Historica, tom III.

[8]) Stanisław Zakrzewski — Bolesław Chrobry, Korzon — Dzieje wojen i wojskowości, tom I, Calier — Wojny Bolesława Chrobrego z Henrykiem II pod względem geograficznym, Wilhelm Bogusławski — Dzieje Słowiańszczyzny północno-zachodniej, tom III, Roman Grodecki — Znaczenie dziejowe Bolesława Chrobrego, H. Zeissberg — Die Kriege Kaiser Heinrichs II mit Herzog Bolesław's I von Polen, W. Giesebrecht — Geschichte der deutschen Kaiserzeit, Z. Wojciechowski — Państwo Polskie w wiekach średnich, Z. Wojciechowski — Polska — Niemcy, Dziesięć wieków zmagania, St. Zakrzewski — Mieszko I jako budowniczy Państwa Polskiego, H. Kretschmann — Die stammesmässige Zusammensetzung der deutschen Streitkräfte in den Kämpfen mit dem östlichen Nachbarn, K. Pieradzka — Historyczny rozwój zachodniej granicy Dolnego Śląska.

wojskowej. Wojsko tego okresu opierało się na trzech zasadach: zasadzie drużynniczej, terytorialnej i rodowej. Występują one już od początku naszej państwowości. Zasadniczo przy wyprawach łupieskich na terytorium obce władca działał głównie siłami drużyny oraz ochotników (zamożniejsi, którzy mogli pełnić służbę konno) spośród poszczególnych rodów; w razie odpierania najazdu powoływano ogół ludności wolnej i ta zbierała się w wyznaczonych miejscach, nadciągając rodami. Rody zebrane z pewnego, oznaczonego terytorium tworzyły jednostkę taktyczną, która skierowywała się na miejsce ogólnej koncentracji wszystkich sił zbrojnych. Również powoływał książę ogólne lub częściowe pospolite ruszenie (czasem tylko z pewnych obszarów) na wyprawy napastnicze (np. Bolesław Chrobry do wypraw na Czechy używał pospolitego ruszenia). W pospolitym ruszeniu większość tworzyła piechota i to licho zbrojna, tylko najzamożniejsi występowali konno, gdyż każdy musiał posiadać własne wyposażenie wojenne. Ta niejednolita armia jednakże była skutecznym narzędziem prowadzenia wojny, skoro rycerstwo feudalne, ściągane z obszarów prawie całego cesarstwa, nie potrafiło pokonać „barbarzyńców słowiańskich", którzy przeciwstawili zachodnio europejskiej taktyce swoją taktykę, swoją rodzimą myśl strategiczną.

Mieszko I scalił ostatecznie terytorium etnograficzne szczepu lechickiego, uzyskując zarazem najdogodniejszą, jak na owe czasy, granicę na zachodzie. W walce opanowuje on Pomorze i utwierdza się u ujścia Odry. Zwierzchnictwo jego uznaje Szczecin, Wolin i normandzka osada handlowo - łupieska, Jomsborg, która była ekspozyturą wpływów duńsko-normandzkich na wybrzeżu słowiańskim. Zacięta walka Mieszka I o ujście Odry wskazuje na to, że zdawał on sobie sprawę ze znaczenia tego obszaru, gdzie stykały się drogi morskie i lądowe, gdzie był duży ośrodek wymiany towarowej.

Szereg historyków podnosi fakt utrzymywania przez Mieszka I przyjaznych stosunków z cesarstwem. Trudno dziś wobec ubóstwa źródeł stwierdzić istotne motywy postępowania tego księcia. W świetle faktów oraz sytuacji ówczesnej można przypuszczać, że postępowanie to było dyktowane głębszą myślą polityczną. Ta pozorna zgoda z cesarstwem dała możność uzyskania dla Polski najważniejszych punktów strategicznych, których wartość nie straciła nic ze swego znaczenia nawet w obecnych, jakże zmienionych warunkach.

Utwierdziwszy się u ujścia Odry i opanowując teren graniczny na lewym brzegu ujścia wraz z wyspami Uznam i Wolin, stworzone zostało przedpole strategiczne, którego przedłużeniem jest Ziemia Lubuska, leżąca po obu brzegach Odry [9]), od ujścia Nysy do ujścia Warty, ośrodkiem jej był gród obronny Lubusz, kresowa strażnica Polski na zachodzie. Ziemia Lubuska ze względu na ukształtowanie powierzchni tworzy bramę wejściową do prawobrzeżnego dorzecza

---

[9]) Patrz — załączona mapa.

Odry od strony zachodniej. Leży ona między dwiema pradolinami. Ponieważ pradoliny, szerokie na kilkanaście kilometrów były zabagnione i stanowiły przeszkodę terenową, ówczesne szlaki komunikacyjne biegły z zachodu na wschód między pradolinami, czyli właśnie Ziemią Lubuską. Wzniesienie ważnego i niezwykle obronnego jak na owe czasy grodu lubuskiego jest dowodem, że Mieszko I zdawał sobie sprawę ze znaczenia posiadania tej ziemi, która łączyła go ze Słowianami nadłabskimi, a zarazem była szczególnie umocniona, gdyż mogła się stać szlakiem wypadowym wroga.

Jednakże w czasach Mieszka i Chrobrego Ziemia Lubuska nie odegrała tej roli. Wyprawy cesarskie szły na Polskę z obszarów położonych nad środkową Łabą, gdzie były ważne niemieckie grody Belgern, Strzała i Miśnia, służące jako punkty koncentracji rycerstwa, ściągającego tam z terenów całego cesarstwa.

Ziemie położone między środkową Łabą a Nysą posiadały stosunkowo silnie rozwinięte osadnictwo i znaczną ilość zamków niemieckich feudałów; obszary te, jako należące do marchii miśnieńskiej, uważane były za część składową cesarstwa. W tymże czasie Ziemia Lubuska była obszarem o bardzo rzadkim zaludnieniu, graniczyła od zachodu z ziemiami Lutyków, nie podbitych jeszcze przez Niemców, a posiadających swą organizację państwowo-plemienną. Cesarze w tym okresie nie stawiają sobie celu podbicia państwa polskiego, lecz raczej tylko uzależnienie lenne księcia polskiego oraz ewentualne oderwanie Śląska jako ziemi o najgęstszym zaludnieniu ze wszystkich ziem polskich i jako terenu graniczącego z marchiami niemieckimi. Ponieważ widły Nysy i Bobrawy były puszczą plemienną, wyprawy szły drogą na północ lub południe od tej trudnej do sforsowania przeszkody naturalnej.

Bolesław Chrobry usiłuje oderwać od cesarstwa marchie graniczne (Łużyce i Miśnię), stąd sam cel wytyczał kierunki jego wypraw. Szedł szlakiem, który był najbliższym i najdogodniejszym, tymczasem idąc z kierunku Ziemi Lubuskiej musiałby zahaczać o obszary Lutyków i staczać walki z nowym nieprzyjacielem. Rola Ziemi Lubuskiej jako bramy wypadowej do Polski uwydatniła się dopiero w wieku XII—XIII, kiedy marchia brandenburska opanowała ziemię Lutyków i Obotryków i graniczyła bezpośrednio od wschodu z należącą do Polski Ziemią Lubuską.

Dalej ku południowi, od ujścia Nysy do Odry, ścisłe wytyczenie granicy jest trudne. Ścisłe pojęcie linii granicznej w średniowieczu nie istniało, a pierwsze grody, broniące wejść do danego państwa, mogły być cofnięte w głąb własnego terytorium, przed nimi zaś znajdowało się obszerne przedpole, które stanowiło przeszkodę naturalną. Najstarsze grody śląskie, o których wzmiankuje kronikarz Dytmar, to Ilwa—Iłowa nad Bobrawą oraz Krosno w widłach Odry i Bobrawy; prawdopodobnie spełniały one rolę zachodnich strażnic państwa Mieszkowego. Obszar pomiędzy Bobrawą i Nysą był szerokim przedpolem, swego rodzaju „ziemią niczyją". Nie należy się temu dziwić, gdyż teren ten pokryty był trudnym do przebycia ma-

sywem leśnym o bardzo rzadkim osadnictwie. Badania prehistoryczne wykryły tu nieznaczną ilość grodzisk, co dowodziłoby, że osadnictwo na tym terenie było słabo rozwinięte. W roku 1000 cesarz Otto III odbywa pielgrzymkę do grobu św. Wojciecha — misjonarza Prusów, pochowanego w Gnieźnie. Dytmar, który towarzyszył Ottonowi III w tej podróży, opisuje, że z Miśni udali się wzdłuż granicy Milczan [10]) (szczepu połabskiego, patrz na mapie) i stanęli na granicy szczepu Dziadoszan, gdzie wyjechał na ich spotkanie Bolesław Chrobry i uroczyście „prowadził do miejsca zwanego Ilwa, gdzie z ugoszczeniem na niego oczekiwał". Z tej notatki wynika, że granicznym grodem Polski była Ilwa-Iłowa [11]), położona nad środkową Bobrawą. Ponieważ terytorium Dziadoszan właśnie koło Iłowej przechodzi przez Bobrawę i zbliża się do Nysy, tworząc klin, należy przypuszczać, że przeprawa cesarza nastąpiła koło miejscowości Przewóz i tam na lewym brzegu Nysy, jako na granicy swego terytorium, oczekiwał go Bolesław.

Linia Nysy — Bobrawy stanowiła granicę zachodnią aż do zetknięcia się z Sudetami, po czym południowa granica szła wzdłuż pasma górskiego w kierunku wschodnim. Sprawa przynależności Moraw do Polski w tym okresie jest w nauce sporna, tak samo jak i kwestia zwierzchnictwa nad ziemią Milczan, położoną na zachód od Nysy.

Rozpatrując położenie grodów wzdłuż linii Odry—Bobrawy—Nysy musimy dojść do przekonania, że rzeki te były uważane za granicę Polski i posiadały konieczne umocnienia obronne. Przy wszystkich ważniejszych brodach, miejscach przepraw lub miejscach, które były dogodne do wtargnięcia w głąb terytorium Mieszkowego, napotykamy ślady dawnych grodów obronnych. W Ziemi Lubuskiej znajdował się warowny gród Lubusz (Lebusa) położony na lewym brzegu Odry, nieco na południe, przy ujściu Nysy— Szydłów na prawym brzegu, przy przeprawie rzecznej. Nieco na południe od dzisiejszego Gubina—Niemcza Łużycka na prawym brzegu Nysy, w środkowym biegu tej rzeki — grodzisko Przewóz, też na prawym brzegu. W widłach Bobrawy i Odry potężny gród — Krosno, strzegący przejść przez obie rzeki. Na terenie Śląska trzeba wymienić jako najważniejsze grody, które odegrały dużą rolę w walkach niemiecko-polskich za Piastów — Głogów na lewym brzegu, Wrocław na lewym brzegu, Brzeg na lewym brzegu oraz Niemcza Śląska, którą daremnie starał się zdobyć cesarz Henryk II, naprzeciw tzw. Bramy Kłodzkiej, jednego z dogodniejszych przejść do Czech.[12]) Rozmieszczenie grodów obronnych wskazuje na pewien

---

[10]) Szczep Milczan zajmował obszar między środkową Łabą i Nysą, granica plemienna na północy szła mniej więcej wzdłuż linii Strzała — Przewóz.

[11]) Nie należy mieszać z obecną miejscowością „Iłowa", położoną na południowy zachód od ujścia Kwisy do Bobrawy na linii kolejowej Lubań—Żary.

[12]) Wymieniam grody o znaczeniu strategicznym, posiadające stałą załogę i będące centrami administracyjno-wojskowymi, natomiast pomijam znaczną ilość grodów o znaczeniu lokalnym, które służyły okolicznej ludności jako schronienie w razie najazdu wroga.

plan obronny. Na wschodniej granicy Polski brak jest większych grodów w tym okresie (z wyjątkiem obszaru tzw. Grodów Czerwieńskich), widocznie z tej strony nie obawiano się napadów. Natomiast granica zachodnia jest z dużym wysiłkiem ufortyfikowana, a linie rzek wykorzystane jako zapory naturalne, brody i przeprawy są strzeżone, ponadto znajdują się tutaj umocnienia ziemne, składające się z linii równoległych wałów i rowów. Ponieważ w najbliższym sąsiedztwie Odry po stronie zachodniej brak jest rozbudowanych punktów obronnych, należy przypuszczać, że Odra była uważana, wraz ze swym przedłużeniem Nysą, za polską rzekę graniczną. Położenie grodów nadodrzańskich wskazuje na to, że były one wznoszone z kierunku napaści wroga i zadaniem ich było niedopuszczenie do przeprawy przez rzekę. Bagna nad Notecią i Odrą broniły wejścia do Wielkopolski od północy i zachodu, natomiast od południowo-zachodu rolę tę spełniały Niemcza — na drodze z Czech i Głogów, Wrocław, Brzeg, Opole — przy ewentualnym usiłowaniu forsowania Odry [13]) celem marszu na Giecz — Poznań.

Pozostawiając, jako nierozstrzygniętą sprawę, czy Mieszko usiłował rozszerzyć swe państwo na zachód od Odry, należy stwierdzić, że liczył się z ewentualnością uderzenia z zachodu i wykorzystując sieć hydrograficzną rozbudował system obrony, w którym dolna Nysa i Bobrawa miały stanowić barierę graniczną, zaś Odra w swym biegu środkowym osłaniała uderzenie flankowe na centrum państwowe — Wielkopolskę.

Następca Mieszka I — Bolesław Chrobry, nie zadowalał się utrzymaniem tylko odziedziczonych obszarów. Ambicją każdego władcy tego okresu było rozszerzanie terytorium państwowego, tak jak ambicją drobnych książąt czy nawet rycerzy była walka często bratobójcza o sąsiednią wieś czy tylko teren do polowania. Okolicznością sprzyjającą dla planów Bolesława rozszerzania panowania na zachód był fakt, że na zachód od Odry mieszkały pokrewne szczepy słowiańskie, zmuszone do uznawania władzy margrabiów i skazane na wynarodowienie. Już Mieszko próbuje opanować graniczną ziemię Milczan. Bolesław wykorzystując zamieszki, spowodowane śmiercią cesarza Ottona III i walką o tron, sięga po Łużyce, Milsko i Miśnię. W ten sposób chciał on przesunąć granicę zachodnią do Łaby, poddając swemu zwierzchnictwu terytorium zamieszkałe przez Słowian zachodnich, aż po rzekę Hawelę od północy.[14])

Śmierć margrabiego Miśni Ekkeharda stała się dla Chrobrego sygnałem do działań na terytorium marchii cesarskich. Szybkim marszem, którego punktami wyjściowymi było Krosno i Niemcza Łużycka, wkroczył Bolesław na teren Łużyc, zajął grody Strzałę

---

13) Przy forsowaniu przepraw pod Krosnem nieprzyjaciel musiał cofnąć się na południo-wschód do Głogowa i stamtąd rozpoczynać marsz w kierunku na Poznań—Gniezno, gdyż obszar nad środkową Odrą był trudny do przebycia.

14) Brak wiadomości źródłowych co do tego, czy Bolesław usiłował rozszerzyć swe zwierzchnictwo na północne szczepy Słowian połabskich, możliwe, że zrealizowanie tego odkładał na później.

(Strehla) i Miśnię (Meissen) i dotarł aż po rzekę Salę, w której według późniejszej legendy nakazał wbijać słupy żelazne. Ponieważ przekazy źródłowe nie nadmieniają o jakimkolwiek oporze ze strony ludności tych terenów, należy przypuszczać, że Bolesław nie napotkał na opór ze strony Łużyczan i Milczan, że uznali oni bez oporu nowego władcę. W rok później (1003) zajął Bolesław Czechy, a w posiadaniu Słowacczyzny był już co najmniej od 1001 roku. Zdobycze te z jednej strony uszczuplały niemiecki stan posiadania na wschodzie, z drugiej strony przez połączenie Polski i Czech powstawało poważne zagrożenie Niemiec właściwych, bowiem obszar czeski wchodził klinem między Turyngię i Bawarię.

Powagę sytuacji zwiększał fakt przymierza Bolesława z Henrykiem ze Schweinfurtu, pretendentem do tronu, jednym z najmożniejszych feudałów bawarskich. Gdyby przymierze to okazało się trwałe, Niemcom groziło przepołowienie i okrążenie.[15])

Henryk II zdawał sobie sprawę z powagi sytuacji. Zmobilizował wszystkie rozporządzalne siły cesarstwa, opierając się jednak głównie na oddziałach saskich oraz dostarczonych przez feudałów duchownych. Szczególnie liczny udział rycerstwa saskiego jest zrozumiały, gdyż ono było najbardziej zainteresowane w podboju obszarów słowiańskich, posiadało już na terenie Łużyc i Miśni znaczne dobra ziemskie, które znalazły się w ręku Bolesława.

W sierpniu 1003 r. rozpoczęła się wojna między cesarstwem a Polską, która trwała z przerwami do 1018 r. (pokój budziszyński). Nie była to już zwykła, typowa dla średniowiecza, nadgraniczna, łupieska wojenka, „miała to być wielka wojna, jakiej dotąd nie prowadził żaden Piast, ani Przemyślida [16]), ani nawet potężni książęta wielkomorawscy...[17])".

Prof. Semkowicz uważa, że Bolesław dążył do utworzenia poza granicami Polski etnograficznej systemu marchii, wzorowanych na marchiach niemieckich. Miały to być bastiony wojującego świata słowiańskiego, wysunięte na terytorium wroga, a leżące poza obrębem właściwej Polski.[18]) Hipoteza ta sprowadza wszystkie walki Chrobrego do jednolitego jakoby planu utworzenia marchii. Prof. Semkowicz nie uwzględnia różnorodności przyczyn, które kierowały Bolesława raz na Łużycę i Miśnię, to znowu na Czechy, wreszcie na Ruś. Najprawdopodobniej motorem działań Chrobrego była zmieniająca się sytuacja polityczna, która otwierała możliwości prowadzenia zwycięskiej wojny raz z tym, innym razem z drugim przeciwnikiem, osłabionym trudnościami wewnętrznymi. Rywalizacja o tron cesarski po śmierci Ottona III i wewnętrzne walki mię-

---

[15]) Henryk ze Schweinfurtu został pokonany w okolicach Norymbergi. W jego oddziałach biły się również posiłki nadesłane przez Bolesława drogą przez Czechy.

[16]) Przemyślidzi — narodowa linia książęca, panująca w Czechach.

[17]) Państwo Wielkomorawskie obejmowało w IX w. Czechy, Morawy, Ziemię Krakowską, Słowację i część Węgier między Drawą i Dunajem.

[18]) Semkowicz W. Geograficzne podstawy Polski Chrobrego, str. 13 — 22, 58.

dzy feudałami w Niemczech, osłabienie marchii wschodnich wskutek śmierci Ekkeharda i zaangażowania się margrabiów w spory wewnętrzne cesarstwa stworzyły możliwość przyłączenia Łużyc i Miśni. Dynastyczne spory w Czechach wykorzystuje Chrobry do chwilowego opanowania tego kraju, napotyka jednak zdecydowanie wrogi stosunek ludności.[19])

Interwencje powodowane niesnaskami w rodzinie panującej, szukanie protekcji u ościennych władców przeciwko szczęśliwszemu krewniakowi, który zagarnął władzę, były zjawiskiem częstym w średniowieczu, zarazem dawały możliwości sąsiadom nie tylko mieszania się w sprawy wewnętrzne, lecz i narzucania swego zwierzchnictwa. Takie zjawisko obserwujemy w czasie wypraw interwencyjnych Bolesława Chrobrego do Czech i na Ruś. Trudno jest dać odpowiedź na pytanie, stawiane przez niektórych uczonych, czy Bolesław dążył do stworzenia federacji ludów słowiańskich, która by stawiła czoło wojującej niemczyźnie? Prawdopodobnie w tych odległych czasach sprawa niebezpieczeństwa Niemiec nie występowała tak wyraźnie jak później, natomiast możemy stwierdzić, że posiadanie dobrze zorganizowanej i bitnej siły zbrojnej zachęcało Bolesława do rozszerzania granic odziedziczonego państwa, tym bardziej że różnice językowe oraz poziom kulturalny szczepów lechickich, czeskich, połabskich i ruskich były bardzo nieznaczne.

Nie jest zadaniem niniejszego artykułu przedstawianie walk toczonych przez Bolesława z sąsiadami, natomiast będę usiłował odtworzyć sposób prowadzenia tych bojów oraz wykryć myśl strategiczną, jaka znamionuje działania polskie.

System walki Bolesława Chrobrego

Cykl wojen Bolesława z Henrykiem II stanowi świetny ustęp ówczesnych dziejów. Jest on zaprzeczeniem twierdzeń nauki niemieckiej, że plemiona mieszkające na wschód od Odry — to barbarzyńcy. Przeciwnie, z opisu walk przekazanego nam przez kronikarza Dytmara, biskupa Merseburskiego, dowiadujemy się, że sztuka wojenna Słowian stała na bardzo wysokim poziomie, a wynik walki świadczy o tym, że obie strony były partnerami równorzędnymi. Walki te mobilizowały z jednej strony siły prawie całego cesarstwa, z drugiej strony przyczyniły się do silniejszego skonsolidowania się plemion lechickich w jednolite państwo.

Rozpoczynając wojnę Bolesław liczył na przychylny stosunek ludności Łużyc i Miśni (prawdopodobnie posiadał dokładne wiadomości o nastrojach ludności tych obszarów), dlatego działał ograniczonymi siłami wyłącznie jezdnych, a po opanowaniu punktów obronnych, również przy pomocy elementów miejscowych, obsa-

---

[19]) Prawdopodobnie Bolesław występując w roli zdobywcy obciążał ludność Czech daninami i kosztami utrzymania załóg polskich, co wywołało sprzeciw ze strony miejscowych elementów.

dział grody. Bazą wojenną Bolesława był Dolny Śląsk. Tam następowała koncentracja, po czym szły szybkie działania zaskakujące przeciwnika i nie dające mu możności zgromadzenia sił. Ponieważ wszystkie brody i przejścia rzeczne na Odrze, Bobrawie i Nysie były obsadzone przez Bolesława, mógł on w dowolnym, najdogodniejszym dla siebie, miejscu przeprawiać się z wojskiem.

Jest rzeczą znamienną, że wszystkie wyprawy tego okresu, zarówno Bolesława na Łużyce, Miśnię, jak i Henryka II na Polskę korzystały z tych samych szlaków. Obie strony znały więc kierunek uderzenia, nie wiedziały tylko, kiedy to nastąpi. Jeden szlak tworzyła tzw. Brama Łużycka. Między Sudetami a płytą Dolno-Śląską ciągnie się bezleśny pas lessowy, niezbyt szeroki, który stanowi przejście ze Śląska do Saksonii. Te niezalesione obszary o gęstym osadnictwie (urodzajna gleba sprzyjała rozwojowi rolnictwa) nadawały się do przerzucania znacznych oddziałów wojskowych, dając im swobodę ruchów wskutek braku przeszkód terenowych. Szlak ten ciągnął się znad środkowej Łaby przez Chociebuż do Gubina, gdzie należało sforsować Nysę i Bobrawę, aby dostać się w obszar nad środkową Odrę, również stosunkowo gęsto zaludniony o rozwiniętym osadnictwie i gospodarce rolniczo-hodowlanej. Drugi szlak szedł z równiny lipskiej przez Miśnię, Budziszyn, na Zgorzelec i Lubań i dalej na wschód bezleśnymi wysepkami Śląska na Legnicę i Wrocław. W latach 963—1157 nie znamy ani jednej wyprawy, która by nie szła jednym z tych szlaków, tak samo również i polskie wyprawy na Miśnię i Łużyce korzystały z tej trasy. Dlatego dla cesarstwa było koniecznością strategiczną utrzymanie w swym posiadaniu Miśni i Łużyc, będących przedpolem Niemiec, tak jak dla Polski utrzymanie kraju pokrytego gęstą puszczą plemienną między Nysą i Bobrawą. Utrata Łużyc i Miśni była dla cesarstwa równoznaczna ze zrezygnowaniem ze zdobyczy na wschodzie i otworzeniem drogi w głąb Niemiec. Rozumiał to dobrze Henryk II jak i sascy feudałowie, którzy używali wszelkich sposobów, aby wydrzeć Bolesławowi te tereny.

O terminie wypraw Henryka II Bolesław zawsze był dokładnie poinformowany przez szpiegów, toteż miał czas na poczynienie przygotowań obronnych. W ciągu piętnastolecia walk z cesarstwem wypracował Chrobry swoistą strategię walki, w której chodziło o zaangażowanie wroga już na granicy i niewpuszczenie go w głąb kraju lub w najgorszym razie ograniczenie terenu działań armii niemieckiej tylko do Śląska. Przy niszczycielskim sposobie prowadzenia wojny w owych czasach trzeba podkreślić trafność oceny sytuacji przez Bolesława, który potrafił skierować siły wroga w tym kierunku, w którym chciał.

W planach prowadzenia wojny z Niemcami Odra odegrała rolę bariery odgradzającej obszar walk od reszty kraju.

Mieszko I umocnił granicę zachodnią państwa wzdłuż Odry, Nysy i Bobrawy. Bolesław dzieło to kontynuował rozbudowując umocnienia i organizując rodzaj pogotowia wojennego na granicy.

Z jego imieniem tradycja wiąże obowiązek tzw. stróży. Polegała ona na tym, że w okolicach grodów znajdował się szereg osad służebnych, których obowiązkiem było zaopatrywanie załogi w żywność, sprzęt oraz wykonywanie robót fortyfikacynych. Część mieszkańców tych osad pełniła służbę załogową przez określony przeciąg czasu, po czym była luzowana. Dowódcy grodów byli mianowani przez księcia i posiadali pełnię władzy wojskowej i cywilnej (sądownictwo) na tzw. terenie grodowym (kasztelania). Historyk niemiecki Schünemann stwierdza, że Bolesław wznosił umocnienia podwójne: na swej właściwej granicy państwowej, wzdłuż Odry i Bobrawy, a szczególnie przy najważniejszej przeprawie — Niemczy Łużyckiej — Krośnie, oraz na zachodzie świeżozdobytych Łużyc. Ziemia Lubuska została sztucznie umocniona przesieką [20]) i systemem grodów warownych ze stałą załogą. Schünemann twierdzi, że sztuka fortyfikacyjna w Polsce stała na bardzo wysokim poziomie, gdyż twierdze te rzekomo były budowane przez majstrów niemieckich [21]). Jest to twierdzenie fałszywe. Wykopaliska archeologiczne z końca X i początków XI wieku wykazują w budowie grodów polskich cechy rodzime, nigdzie poza Polską nie spotykane. Konstrukcja ich była następująca: na spodzie układano w poprzek grube kłody z bocznymi gałęziami przycinanymi do długości 40 cm od pnia i służącymi do ściślejszego spajania bierwion ze sobą. Konstrukcję drzewną wzmacniano osypiskiem ziemnym. Również cechą charakterystyczną, ściśle polską, były umocnienia wznoszone z drzewa i kamieni łącznie, a wzmacniane ukośnie wbijanymi słupami. Wzdłuż tych wałów i palisad budowano od strony wewnętrznej pomost, na którym stali obrońcy grodu. Tak budowane grody spełniły swe zadanie punktów oporu i punktów wstrzymujących pochód wojsk nieprzyjacielskich: „Obleganie grodów z reguły nie udawało się Niemcom, co zadziwia, zważywszy ich doświadczenia... Bolesław Chrobry obronił Głogów tak, jak w sto lat potem jego prawnuk Krzywousty. Zwycięską i bohaterską była obrona Niemczy, obleganej przez 12 legij niemieckich, którym po paru tygodniach przybył z pomocą sam Henryk II z całym głównym wojskiem [22])".

Henryk II dwukrotnie stawał pod Głogowem. Raz w 1011 r., powtórnie w 1017, ale ani razu nie rozpoczynał oblężenia i zdobywania grodu. Widocznie obwarowania były tak potężne, że odbierały Niemcom ochotę do szturmu. Należy stwierdzić, że w czasie wyprawy 1017 r. Henryk II posiadał maszyny oblężnicze, których bezskutecznie używał przy oblężeniu Niemczy Śląskiej [23]). Tak samo w 1005 r. oddziały saskie drogą na Międzyrzec dotarły prawie do Poznania, jednak nie odważyły się na obleganie tego grodu, a czym

---

20) Przesieka — przeszkody ze zwalonych jedno na drugie drzew.

21) K. Schünemann, Deutsche Kriegsführung im Osten, str. 74—75.

22) Zakrzewski — Bolesław Chrobry str. 190.

23) Niemcza Śląska, położona na południo-zachód od Wrocławia, broniła przejścia do Czech przez tzw. Bramę Kłodzką.

prędzej zawarły pokój, który tak oceniają współczesne roczniki niemieckie: „Król, zawarłszy niekorzystny pokój, wrócił z wojskiem żałosnym, wioząc ze sobą — jako jedyny łup — zwłoki zabitych rycerzy".

Bolesław Chrobry miał większe szczęście do zdobywania warowni niemieckich, pełniących rolę bastionów niemczyzny wśród ludności słowiańskiej. W maju 1002 r. Chrobry zajmuje Budziszyn, Strzałę, Miśnię. Wielu rycerzy niemieckich złożyło mu hołd, częściowo słowiańskie załogi otworzyły mu bramy warowni. W roku 1007 zdobywa on powtórnie Budziszyn, pozyskując część załogi, a pozostałym zezwalając na opuszczenie miasta. W 1012 roku nagłym szturmem zdobywa Bolesław gród łużycki — Lubuszę [24]), gdzie w ręce jego wpadły olbrzymie łupy. Sukcesy Bolesława były możliwe dlatego, że część załóg stanowili Słowianie, którzy prawdopodobnie pozostawali w porozumieniu z księciem polskim. Również umiejętnie wyzyskuje Bolesław moment zaskoczenia dla wtargnięcia do grodu. Natomiast nie prowadzi on nigdzie regularnego oblężenia z zastosowaniem machin; w ostatecznym razie zdobywa gród szturmem, co dowodzi dużej odwagi, dyscypliny i wyćwiczenia wojowników słowiańskich.

Przesieka leśna i grody warowne nie były jedynymi formami umocnień spotykanych na pograniczu polskim. Nad dolną Bobrawą i środkową Nysą istniał łańcuch podwójnych, potrójnych, a miejscami nawet poczwórnych wałów i rowów. Ciągnęły się one od Bolesławca wzdłuż biegu Bobrawy, skręcały pod Szprotawą na zachód, przechodziły na drugi brzeg rzeki, dążąc w stronę Nysy, lecz nie dochodząc do niej skręcały na wschód, by w pobliżu grodu Ilwa znowu przejść na prawy brzeg Bobrawy, po czym z biegiem rzeki ciągnęły się aż do Krosna. Podobna linia obwarowań występowała na lewym brzegu Nysy w rejonie niemieckiej miejscowości Rothenburg. Na temat tych wałów wypowiedziano wiele różnych poglądów; uważano je zgodnie za rodzaj bardzo dawnych fortyfikacyj. W Polsce pierwszych Piastów odegrały one niewątpliwie ważną rolę, utrudniając przeprawę przy Krosnie oraz blokując drogę na linii Przewóz—Iłowa. Drogą, którą przybywał do Polski Otto III przez kraj Dziadoszan, nie odważyła się wkroczyć żadna wyprawa niemiecka. Widocznie zarówno puszcza w widłach Nysy i Bobrawy, jak i system fortyfikacyj ziemnych przed nią były uważane za zbyt trudne do przebycia.

Bolesław, walcząc z przeciwnikiem górującym nad jego armią i jakością uzbrojenia i doskonałością uderzenia szykiem zwartym, wyzyskuje korzyści terenowe i unikając walnego spotkania prowadzi tzw. małą wojnę, polegającą na stałym nękaniu wroga walką podjazdową, urządzaniu zasadzek, utrudnianiu komunikacji — prowadzi więc on walkę na wyczerpanie i przewlekanie, tym dogodniej-

---

[24]) Lubusza położona między Szprewą a Elsterą na Łużycach nie należy mieszać z grodem Lubusz nad Odrą.

szą w jego położeniu, że załogi trzymały grody w swoim ręku i stale zagrażały tyłom armii cesarskiej. W średniowieczu wojsko wkraczając w kraj nieprzyjacielski musiało wieźć ze sobą zaopatrzenie na cały czas wyprawy lub częściowo uzupełniać je na terytorium wroga; dlatego wyprawy organizowano zwykle bezpośrednio po żniwach, licząc na to, że ludność nie zdoła ukryć zebranych plonów, a armia na miejscu uzupełni zapasy żywności i furażu. Zbierano zwykle armię około 1 sierpnia. Czas wyprawy ograniczano do 8—10 tygodni w obawie przed jesiennymi roztopami. Wyprawy zimowe mogły przedsiębrać tylko małe oddziały kawaleryjskie. Nie trwały one dłużej niż jeden miesiąc i miały charakter niszczycielsko-łupieski. Wiedząc o tym Bolesław stara się przedłużyć czas wyprawy, zaprzątnąć armię nieprzyjacielską drugorzędnymi działaniami i nie dopuścić do walnej rozprawy.

Szereg feudałów z zachodnich Niemiec niechętnie uczestniczy w wyprawach na Polskę. Wyprawy te nie dawały tak upragnionych łupów, a do tego należało zwalczać nie tylko zaciętość Polaków, ale i wrogość natury, poza tym rycerstwo nie było przyzwyczajone do walki podjazdowej, szybko męczyło się nieustannym pogotowiem bojowym. Dlatego Henryk II używa przeciwko Polakom dużych sił słowiańskich. Wspierają cesarza Czesi, zagrożeni przez Bolesława. wspierają pogańscy Lutycy.

Henryk II, hojny fundator klasztorów i kościołów, uległy zachciankom biskupów, uznany przez kościół świętym, nie waha się szukać sojuszu z pogańskimi Lutykami, którzy obawiali się, że książę polski, trzymający ujście Odry, narzuci im swe zwierzchnictwo. Niemcy, chwilowo zaangażowani na Łużycach i w Miśni, nie wydawali się im zbyt niebezpieczni, gdyż nie rozwijali ekspansji w kierunku Bałtyku, gdzie w tym okresie ścierają się wpływy polsko-duńsko-skandynawskie. Opanowanie przez Piastów ujścia Odry zadecydowało więc o stanowisku Lutyków i wpędziło ich do obozu „świętego cesarza“, który w tym okresie nie myśli o akcji misyjnej, lecz o pokonaniu w sojuszu z „wrogami kościoła“ księcia chrześcijańskiego.

Działania Chrobrego wywołały pewien odzew słowiański. Świadczy o tym zachowanie się ludności serbo-łużyckiej, która mu kilkakrotnie przyszła z pomocą, świadczy także fakt, że w roku 1010 przychwycili Niemcy dwóch posłów z plemienia Hawelan (z okolic dzisiejszego Berlina), zdążających do księcia polskiego z propozycją sojuszu. Wspierali również Bolesława Morawianie, dostarczając oddziałów posiłkowych oraz prowadząc dywersję w Czechach.

Niemcy operują przeciwko Polsce feudalnym rycerstwem oraz sojusznikami słowiańskimi. W armii tego typu dyscyplina przypuszczalnie była bardzo luźna. A wojsko będące zlepkiem różnych narodów, reprezentujących różne sposoby prowadzenia walki, często zawodziło. Armia ta była przeciążona olbrzymimi taborami, co odbijało się na jej ruchliwości i opóźniało operacje. Ponadto działała ona

w terenie sobie nieznanym, trudnym do przebycia, i znajdowała się pod stałą obserwacją wojsk Bolesława. Chrobry stale znajdował się w pobliżu nieprzyjaciela i nękał go walką z ukrycia, napadając na każdy mniejszy oddział, który odłączył się od sił głównych. Działanie z zasadzki było specjalnością Polaków. Dytmar tak opisuje napad łuczników polskich na oddział arcybiskupa Gerona [25]) dnia 1 września 1015 r.: „Po trzykrotnym okrzyku wypadł rój nieprzyjaciół w lesie ukrytych i wnet garstka nasza przez łuczników została strzałami zasypana. Oparła się ona zrazu mężnie, wielu z napadających położyła trupem. Gdy jednak niektórzy z naszych uciekać zaczęli, nieprzyjaciele skupili się i zwarcie uderzyli na wszystkie strony, naszych rozpędzili, a samopas błąkających się zabijali..." [26])

W walkach 1003—1017 Polacy przejawili niezwykłą zaciętość i wytrwałość oraz zdyscyplinowanie. Całością działań niewątpliwie kierował sam Bolesław, wyręczając się czasem synem (późniejszy król, Mieszko II). Źródła nie przekazały nam wiadomości o wypadkach zdrady w szeregach polskich.

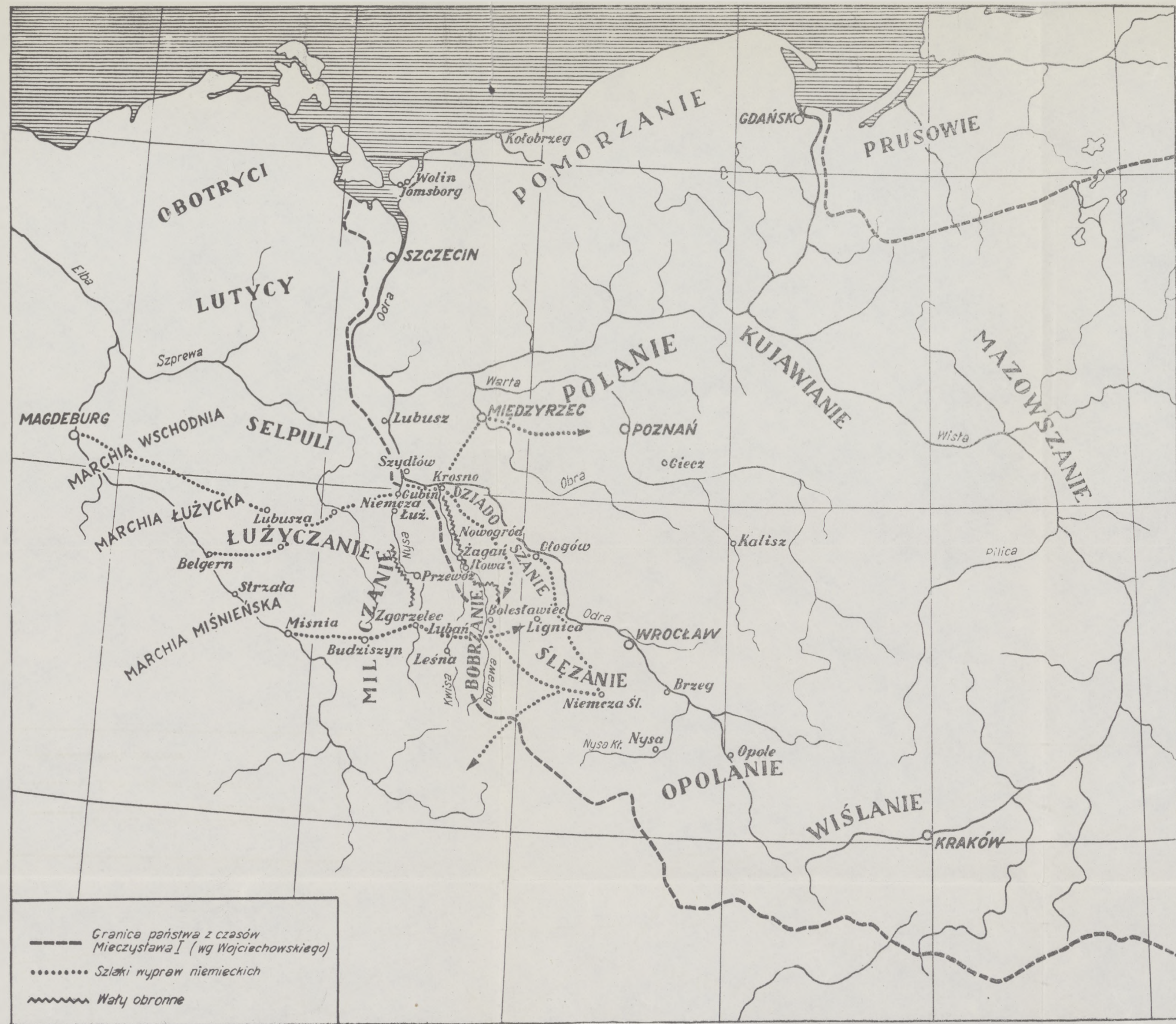
Szukanie protekcji chwilowego zwycięzcy było powszechne w średniowieczu. Zbuntowani feudałowie niemieccy rokują z Bolesławem w sprawie jednolitej akcji przeciwko cesarzowi. W czasie zajęcia Miśni i Łużyc szereg niemieckich rycerzy uznaje zwierzchnictwo księcia polskiego. Elementem najbardziej nieprzejednanym, najbardziej zaciętym i domagającym się prowadzenia walki było duchowieństwo saskie, pałające nienawiścią do wszystkiego, co słowiańskie. Niewątpliwie ono kierowało postępowaniem Henryka II. Wśród uczestników każdej wyprawy widzimy pokaźny zastęp feudałów duchownych, którzy osobiście prowadzą swych lenników świeckich. Piętnastoletnia walka wyczerpała obie strony i choć nie przyniosła decydującego rozstrzygnięcia, to jednak stroną, która osiągała powodzenia, była Polska. O pokoju zawartym ostatecznie w Budziszynie 30 stycznia 1018 r. Dytmar pisze z żalem, że „nie był taki, jaki się godziło mieć, lecz taki, jaki się dało zawrzeć". Wojnę ukończono na zasadach kompromisu z tym, że Chrobry zatrzymywał obszary serbo-łużyckie i to tytułem nie lennym, lecz suwerennym W wyniku walk granica Polski przesunęła się znad Nysy—Odry, nad Szprewę i Elsterę. Tą drogą zyskano szerokie przedpole strategiczne, powstrzymano, choć tylko chwilowo [27]), ekspansję wojskowo-kościelną cesarstwa, a zarazem utrwalono się wzdłuż granic Nysy—Odry. Walki z cesarstwem wpłynęły na silniejsze skonsolidowanie się plemion śląskich z Wielkopolską, na wytworzenie się jednolitego państwa narodowego.

---

[25]) Arcybiskup magdeburski w latach 1012 — 1023, uczestnik wypraw na Polskę w 1015 i 1017 r.

[26]) Thietmar — Chronicon lib. VIII, str. 21.

[27]) Po śmierci Chrobrego Mieszko nie zdołał utrzymać Miśni i Łużyc; utracił je około 1030 roku.



Rys. 1. Polska X i XI w.



Rys. 2. Pogranicze zachodnie Polski w X i XI w.

Podsumowanie

W dziejach walk polsko-niemieckich za pierwszych Piastów Odra odegrała rolę bariery powstrzymującej armie wroga. Umocniona siecią grodów obronnych i posiadająca w swym dolnym biegu bagniste brzegi porosłe puszczą, była trudną do zwalczenia przeszkodą terenową. Na obszarze odrzańskim Polska posiadała wszystkie kluczowe pozycje strategiczne. W rękach Piastów znajdowało się ujście Odry, dające szerokie możliwości handlowe i wciągające młode państwo w orbitę polityki i interesów bałtyckich. Ziemia Lubuska, znajdując się w ręku polskim, była obszarem strategicznym, który bronił wejścia do środka kraju. Przedłużenie Odry w kierunku południowym — Nysa wraz z puszczą plemienną aż po linię Bobrawy — tworzyła przeszkodę naturalną.

W okresie walk z Henrykiem II linie rzeczne odegrały ważną rolę. Bolesławowi chodziło o to, by Niemcy możliwie długi czas spędzili przy forsowaniu granicy, a następnie, by wstrzymać ich pochód w głąb terytorium polskiego. Armia cesarza bała się zapuszczać w głąb Polski, operując głównie na Śląsku, jako na obszarze o najgęstszym zaludnieniu, co dawało możność wyżywienia wojska. Należy podkreślić umiejętne wykorzystanie linii rzek dla wzniesienia fortyfikacji; przy tym umocnienia te były wznoszone według wzorów rodzimych, co dowodzi, że Słowianie mieli wysoko rozwinięte budownictwo. Brody i przeprawy były osłonięte przez grody warowne o stałej załodze. Ponieważ Niemcom nie udawało się przeważnie zdobywanie grodów polskich, na tyłach ich armii istniał stały stan zagrożenia. Do umocnienia terenu służyły także linie wałów (tzw. Dreigräben). Wały występujące na lewym brzegu Nysy były prawdopodobnie granicą terytorium polskiego jeszcze z czasów Mieszka.

Omawiając rolę Odry, Nysy i Bobrawy w systemie obronnym państwa polskiego, należy podkreślić świadome wykorzystanie tych linii rzecznych przez pierwszych Piastów do umocnienia granicy zachodniej. W zasadzie w średniowieczu linie rzeczne były arteriami komunikacyjnymi. Rola tych rzek jako linii komunikacyjnych Polski X i XI wieku nie została zbadana przez naszych historyków, choć musiała ona być znaczna i na pewno wykorzystywana, natomiast rola graniczno-obronna była szeroko omawiana w literaturze historycznej, zarówno polskiej jak i niemieckiej, i została w skrócie przedstawiona w niniejszym artykule.

Płk dr M. MUSZKAT

AMERYKAŃSKI PLAN MIĘDZYNARODOWEJ KONTROLI ENERGII ATOMOWEJ *)

Komisja Polityczna Ogólnego Zgromadzenia Organizacji Narodów Zjednoczonych uchwaliła, jak wiadomo, mechaniczną większością głosów projekt rezolucji kanadyjskiej, oparty w zasadzie na wnioskach amerykańskich w przedmiocie międzynarodowej kontroli energii atomowej.

Rezolucja ta przejdzie obecnie pod obrady Ogólnego Zgromadzenia, które poweźmie ostateczną decyzję w tej sprawie. Przeciwko projektowi kanadyjskiej rezolucji oraz za wznowieniem prac Komisji Atomowej występowała między innymi delegacjami krajów demokratycznych również delegacja polska.

Aby w całej pełni zrozumieć nasze stanowisko, godzi się zanalizować nieco szerzej amerykański plan międzynarodowej kontroli energii atomowej, jego istotę społeczno-polityczną i aspekty wojskowe oraz gospodarcze.

W sierpniu 1945 r. władze amerykańskie zezwoliły na opublikowanie ogólnego sprawozdania o rozwoju tych prac w USA, prowadzonych w latach 1940—1945 nad zastosowaniem energii atomowej do celów wojennych, prac, które doprowadziły do wyprodukowania bomb atomowych zrzuconych na Japonię. Sprawozdanie to zostało napisane na żądanie szefa amerykańskiej produkcji broni atomowej, gen. dyw. Grovesa, przez najwybitniejszego amerykańskiego specjalistę w tej dziedzinie, prof. H. D. Smytha, kierownika wydziału fizyki na uniwersytecie w Princeton, członka korpusu technologicznego USA i doradcę zespołu atomowego Manhattan.

Jak wynika z tego sprawozdania, badania amerykańskie prowadzone były w trzech etapach. Pierwszy, najdłuższy, uwieńczony został ustaleniem, że łańcuchowa reakcja atomowa może znaleźć techniczne zastosowanie. Drugi miał na celu otrzymanie z izotopów paliwa atomowego (U-235), a trzeci sprowadzał się do zagadnienia masowej produkcji tego paliwa i konstrukcji bomby atomowej.

W USA wszystkie trzy etapy musiały następować w odpowiedniej kolejności. Inni jednak uczeni, zwłaszcza radzieccy, korzystając z rozwoju i dokonanych już postępów w nauce, znaleźli się w lepszym położeniu, gdyż badania oraz odpowiednie prace technologiczne mogli prowadzić równocześnie we wszystkich trzech etapach, nie musząc zachowywać znacznego odstępu czasu dzielącego moment praktycznego zastosowania energii atomowej od chwili rozpoczęcia badań. Nie było to — rzecz jasna — zasługą publikacji Smytha, która

*) Artykuł niniejszy stanowi treść jednego z rozdziałów książki tegoż autora pt. „Zagadnienie energii atomowej a walka o pokój". Książka ta ukaże się wkrótce nakładem Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych.

tylko zdaniem złośliwych lub naiwnych laików ujawniła tyle, ile potrzeba przeciętnie wykształconemu, dalekiemu od specjalizacji fizykowi do teoretycznej możliwości wyprodukowania broni atomowej. Przeciwnie, ogłaszając sprawozdanie, Smyth i jego szef, gen. Groves, nie tylko zastrzegli się, ale i uczynili wszystko, by raport ich ograniczył się wyłącznie do tego, co nie stanowi tajemnicy wojskowej. Nie jest oczywiście ich winą, że nauka w ogóle nie daje się otaczać żadnymi tajemnicami i że zdobycze amerykańskie w tej dziedzinie były jedynie wyrazem powszechnych w tym czasie osiągnięć. Smyth stwierdził zresztą zupełnie wyraźnie, że podstawowe zasady w tej dziedzinie były wspólnym dobrem międzynarodowego świata nauki już w 1940 r. Wyższość uczonych amerykańskich — powiada Smyth — istniała tylko w fazie początkowej prac, gdy warunki wojenne uniemożliwiały szeregowi krajów kontynuację badań i rozwój potencjału gospodarczego, niezbędnego do rozpoczęcia produkcji energii atomowej w celach jej technologicznego wykorzystania [1]). Warunki te niewątpliwie przeszkodziły w osiągnięciu praktycznych wyników nauce niemieckiej, francuskiej, skandynawskiej i może jeszcze innych krajów, nie mogły one jednak zahamować biegu odpowiednich prac w ZSRR, gdzie w czasie wojny rozwój potencjału gospodarczego oraz badań naukowych osiągnął możliwie najwyższy poziom.

Świadomość tego, rzecz jasna, nie mogła być obcą nie tylko Smythowi, ale także i innym amerykańskim uczonym, politykom oraz wojskowym.

Dlatego też za niezmiernie charakterystyczną uznać należy wypowiedź gen. Grovesa, który już w sierpniu 1945 r., tj. nazajutrz po klęsce państw osi, we wstępie do raportu Smytha podkreślał, że każdy, kto ujawniać będzie dodatkowe, nie objęte raportem dane o produkcji energii atomowej — nie mogące w gruncie rzeczy stanowić tajemnicy — ścigany będzie na mocy ustaw o szpiegostwie.

Ostrzeżenie to dowodzi, że nawet w obliczu zwycięstwa i bezpośrednio po pokonaniu faszyzmu stronie reprezentowanej przez gen. Grovesa nie była obca myśl o nowej wojnie, że już wówczas brakowało tej stronie szczerej woli odbudowy pokoju na zasadach wzajemnego zaufania, porozumienia i utrwalenia sojuszu zrodzonego w walce z najgroźniejszym wrogiem demokracji.

W departamencie wojny USA już wtedy roztrząsano zapewne całkiem realnie zagadnienie przyszłej wojny z jednym z byłych aliantów, a dla przygotowania jej pod względem polityczno-propagandowym, dla podżegania do niej i łatwiejszej możliwości jej ewentualnego sprowokowania uznano za celowe stworzenie chociażby sztucznych pozorów wyższości w zakresie energii atomowej. Z myślą o zachowaniu pozorów tej wyższości — niemożliwej do utrzymania na dłuższą metę przy poszanowaniu suwerenności poszczególnych państw, swobody ich rozwoju gospodarczego i naukowo-technicznego — podkreślono od początku potrzebę zawarowania rygorami wątpliwej

---

[1]) General Account of the Development of Methods of Using Atomic Energy for military purposes under the auspices of the United States Government 1940 — 45, by H. D. Smyth, HMSO, London 1945, str. 134.

w świetle własnych dokumentów tajemnicy. Czyniono to najprawdopodobniej tylko w tym celu, by za jej wyimaginowaną cenę móc bez boju poderwać właśnie suwerenność polityczną i ekonomiczną poszczególnych narodów, zahamować ich rozwój i drogą odpowiadających tylko Stanom Zjednoczonym umów międzynarodowych starać się zdobyć możność ingerencji i władzy poza obszarem swego konstytucyjnego działania.

Ta myśl, jak to zostało już wyżej zaznaczone, leżała też u podstaw deklaracji waszyngtońskiej z 15 listopada 1945 r., której frazeologii pokojowej trudno było dać wiarę, skoro nazajutrz po klęsce państw osi wychodziła ona z założenia, że wymiana specjalnych informacji w przedmiocie praktycznego zastosowania energii atomowej nawet w łonie Narodów Zjednoczonych może być niebezpieczna i szkodliwa dla pokoju (art. 6).

Niewątpliwie inaczej pomyślana była sprawa międzynarodowej kontroli energii atomowej na konferencji moskiewskiej ministrów spraw zagranicznych USA, Zjednoczonego Królestwa i ZSRR, skoro w projekcie rezolucji dla ONZ z 27 grudnia 1945 r. postanowiono powołać komisję atomową z zadaniem opracowania wniosków:

a) o rozszerzeniu pomiędzy wszystkimi narodami wymiany podstawowych informacyj naukowych dla celów pokojowych,
b) o kontroli energii atomowej w granicach potrzeby zapewnienia jej wykorzystania wyłącznie w celach pokojowych,
c) o wyeliminowaniu z uzbrojenia państw broni atomowej i innych rodzajów większej broni, dającej się zastosować do masowego zniszczenia,
d) o rzeczywistych gwarancjach drogą inspekcji oraz innymi środkami w celu ochrony państw porozumiewających się przed gwałtem i podstępem.

Projekt tej rezolucji, powołujący komisję atomową, uchwalony został jednomyślnie 24 stycznia 1946 r. na 17 plenarnym posiedzeniu Ogólnego Zgromadzenia ONZ. Postanowiono wówczas również, że Komisja Atomowa będzie odpowiedzialna tylko przed Radą Bezpieczeństwa, przekazując innym organom ONZ tylko sprawy określone, wchodzące zazwyczaj w zakres ich normalnej działalności. Ustalono także, że Komisja działać będzie etapami, przechodząc do dalszych faz swych prac po rozwiązaniu poprzednich zagadnień i po stworzeniu koniecznej atmosfery zaufania [2]).

---

[2]) Atomic Energy Commission Official Records, No 1, 2 i 3, a także Special supplement, report to the Security Council, Lake Success, 1946, str. 2, i Scientific and Technical Aspects of the Control of Atomic Energy, United Nations, 1946 str. 1/2.

W skład pierwszej Komisji Atomowej wchodzili przedstawiciele pięciu mocarstw oraz innych państw, niestałych członków Rady Bezpieczeństwa, a więc Australii, Brazylii, Chin, Egiptu, Francji, Holandii, Kanady, Meksyku, Polski, USA, Zjednoczonego Królestwa i ZSRR. Pierwsze posiedzenie Komisji Atomowej odbyło się 14 czerwca 1946 r. w Hauter College w Nowym Yorku. Komisja wyłoniła szereg komitetów i podkomitetów. Powołany został komitet roboczy dla rozpatrzenia wszelkich propozycji i opracowania na ich podstawie sugestii dla Komisji; drugi Komitet dla spraw kontroli, ponadto komitety: prawno-doradczy i naukowo-techniczny.

Założeniami rezolucji ONZ, wywodzącej się z porozumienia moskiewskiego, były więc: a) jednomyślność wielkich mocarstw i nadrzędność Rady Bezpieczeństwa, b) wola porozumienia i wzajemnego zaufania, c) wyłączenie tendencji monopolistycznych i przeprowadzenie powszechności oraz wzajemności wymiany informacji, d) system kontroli w granicach niezbędnych do zapewnienia wykorzystania energii atomowej dla celów wyłącznie pokojowych, e) rozbrojenie ogólne.

Jednakże amerykański projekt międzynarodowej kontroli energii atomowej, przedłożony Komisji ONZ, nie tylko nie odpowiadał tym założeniom, ale wyraźnie zmierzał do ich obejścia. Służył on bowiem tylko celom, które przyświecały, jak to już było podkreślone wyżej, Departamentowi Wojny, stanowiąc odzwierciedlenie gospodarczo-politycznych interesów amerykańskiego kapitału monopolistycznego i międzynarodowych karteli w ogólności; w każdym zaś razie nie odpowiadał on potrzebie stworzenia warunków niezbędnych dla realizacji rozbrojenia, a zwłaszcza eliminacji broni atomowej i co za tym idzie — zabezpieczenia pokoju.

a. Amerykański projekt kontroli energii atomowej na tle Karty Narodów Zjednoczonych

W kilka zaledwie dni po zakończeniu konferencji moskiewskiej, bo 7 stycznia 1946, Departament Stanu wyłonił specjalny komitet dla spraw atomowych, któremu przewodniczył podsekretarz stanu Acheson i z którym współdziałała specjalna rada konsultantów. Na czele tej rady, powołanej 23 stycznia 1946 r., stanął szef największego publicznego przedsiębiorstwa amerykańskiego „Tennessee Valley Authority" Dawid Lilienthal, a w skład jej weszli wybitni przedstawiciele przemysłu prywatnego w osobach Barnharda, prezesa New Jersey Bell Telephone Company, dr Roberta Oppenheimera z California Institute of Technology, dr Thomasa, wiceprezesa i techn. dyrektora Monsanta Chemical Company oraz Harry Winne,, wiceprezesa General Electric Company.

Opracowany przez tę radę zarys międzynarodowej kontroli energii atomowej znany jako raport Acheson—Lilienthala, opublikowany w marcu 1946 r., zawarł wytyczne działania dla delegacji amerykańskiej do Komisji Atomowej ONZ i podstawy projektu przedstawionego przez jej szefa Barucha 14 czerwca 1947 r.[3])

Istotą tego projektu jest wyłączenie całokształtu zagadnienia energii atomowej z kompetencji Rady Bezpieczeństwa i prawie całkowite powierzenie go specjalnej międzynarodowej agencji, tudzież uchylenie w tej dziedzinie zasady jednomyślności wielkich mocarstw. Nie ma potrzeby rozwodzić się nad tym, w jakiej mierze tego rodzaju stanowisko odbiega od intencji przewodnich nie tylko porozumienia

---

[3]) A report on the International Central of Atomic Energy prepared for the Secretary of State's Committee on atomic energy by a board of consultants. MSO, London 1946.

moskiewskiego w tej sprawie i rezolucji ONZ o powołaniu Komisji Atomowej, ale i od najbardziej podstawowych założeń Karty Narodów Zjednoczonych oraz jej norm o właściwości proceduralnej i funkcjonalnej poszczególnych jej organów.

Zagadnienie energii atomowej nie jest, rzecz prosta, zagadnieniem tylko naukowym czy też technicznym. Jest to sprawa natury ściśle politycznej i to związanej bezpośrednio z kwestią pokoju, jego zabezpieczenia, zapobiegnięcia jego naruszeniom, groźbom weń godzącym i aktom agresji w ogóle. Jest to zatem sprawa wyraźnie unormowana w rozdziale VII Karty Narodów Zjednoczonych i zgodnie z nią należąca do wyłącznej kompetencji Rady Bezpieczeństwa, decydującej na zasadzie jednomyślności wielkich mocarstw. Przyjęcie tej ostatniej zasady nie było wszak rzeczą przypadkową. W okresie istnienia państw o różnych ustrojach i tendencjach społeczno-politycznych gwarancją pokojowego załatwienia sporów międzynarodowych może być tylko rozstrzyganie ich nie w drodze narzucenia woli większości, ale trybem osiągnięcia porozumienia, odpowiadającego przede wszystkim wielkim mocarstwom, uosabiającym siłę zdolną odwrócić niebezpieczeństwo wojny. Możliwość uciekania się do przymusu w stosunku do jednego z tych mocarstw na mocy mechanicznie zapadłej uchwały większości godziłaby w najistotniejsze podstawy współżycia pokojowego całej wspólnoty narodów i podważyłaby zasadę powszechności prawa międzynarodowego, które przestałoby wówczas w ogóle być takim prawem, a stałoby się wyrazem interesów jednego tylko zespołu państw. Administrowanie sprawami atomowymi przez specjalny organ stojący poza Organizacją Narodów Zjednoczonych albo tylko poza kompetencją Rady Bezpieczeństwa, a więc bez uwzględnienia zasady jednomyślności, musiałoby być uznane nie za postęp na polu zbliżenia narodów oraz w dziele utrwalenia pokoju, ale za krok wstecz nawet w stosunku do już uzyskanych w tej dziedzinie osiągnięć, wyrażonych w Karcie NZ. Omijanie lub chęć osłabienia roli Rady Bezpieczeństwa, organu ONZ dla spraw pokoju przy projektowaniu rozstrzygnięć problematyki atomowej, problematyki wybitnie pokojowej, mogło być więc podyktowane wszystkim, tylko nie troską o pokój. W najlepszym razie można je tłumaczyć chęcią pozostawienia sprawy pokoju przypadkowej grze sił, ale raczej wolą niedopuszczenia do rozwiązania sprawy skutecznej kontroli energii atomowej, sprawy, bez której rozwiązania bezpieczeństwo pokoju nie może być zapewnione. Trudno wszak dać wiarę pokojowym intencjom projektu amerykańskiego, skoro przy przedłożeniu go już 14 czerwca 1946 r. warunkiem jego przyjęcia uczyniono wyrzeczenie się przez wielkie mocarstwa prawa veta, a więc wyrzeczenia się przez ZSRR jedynego rzeczywistego instrumentu, uniemożliwiającego jednostronne narzucenie sobie polityki groźnej dla współpracy wielkich mocarstw, dla obrony zatem pokoju w ogóle.[4])

---

[4]) Address by the Hon. B. M. Baruch, US. Repr. to the Atomic Commission of the Un. Nat. delivered June 14, 1946, str. 4.

Nie może ulegać żadnej wątpliwości, że wysuwając sprawę zniesienia veta w odniesieniu do tak istotnej dla pokoju problematyki atomowej, delegacja USA już od zarania dyskusji na ten temat zmierzała do podporządkowania sobie ZSRR poprzez możność nieograniczonej ingerencji w ekonomikę radziecką przy pomocy specjalnej agencji międzynarodowej, wyposażonej w olbrzymią władzę. Na wypadek zaś gdyby ZSRR odmówił popełnienia samobójstwa polityczno-gospodarczego Amerykanie zdecydowali się uniemożliwić dojście do porozumienia, by szukać urzeczywistnienia swych imperialistycznych celów na drodze kontynuacji produkcji energii atomowej dla celów wojennych.

Że takie było właśnie urzędowe stanowisko USA, dowodzi fakt, iż autor projektu amerykańskiego Baruch niezwłocznie po wysunięciu sprawy zniesienia veta poparł swoje wywody argumentami o rzekomej potrzebie przynajmniej kilku jeszcze lat dla jakiegokolwiek innego państwa poza USA, by mogło ono wyprodukować bombę atomową. Na posiedzeniu z 2 grudnia 1946 r. zmuszony był ultymatywnym żądaniem wymóc poparcie dla swojej tezy nawet od najbardziej solidaryzujących się z nim delegacji innych państw, którym jednakże trudno było zdecydować się na sparaliżowanie wysiłków w przedmiocie wprowadzenia międzynarodowej kontroli energii atomowej. Najbardziej pod tym względem charakterystyczne było stanowisko Kanady, której lojalności w stosunku do USA nie można przecież kwestionować, a która, jak i inne niemniej sprzyjające USA państwa, zdecydowała się na przyjęcie zaleceń pierwszego raportu Komisji przedłożonego przez Barucha tylko pod naciskiem i po bezsilnym uprzednim wywodzeniu, że sprawa veta nie pozostaje w bezpośrednim związku z problemem kontroli energii atomowej, że nie rokuje szans powodzenia i jest nawet niebezpieczna.

Baruch tezę swoją forsował nie tylko wbrew opinii najbliższych sojuszników, ale i co poważniejszych uczonych i polityków amerykańskich. Wszak nawet Lilienthal i jego współpracownik z Rady Konsultatywnej dla spraw energii atomowej, dr Barnhard, oraz prof. Shils i szereg innych uprzedzali, że uzależnienie organizacji kontroli atomowej od wyrzeczenia się prawa veta w przedmiocie sankcji przeciwko tym, którzy by pogwałcili umowę międzynarodową co do kontroli, nie może prowadzić do porozumienia. Stanowisko Barucha nie jest jednakże trudne do wytłumaczenia, jeśli przypomnimy sobie, że jest on reprezentantem tych grup monopolistycznych, dla których wojna jest tylko jednym ze środków realizacji ich interesów. Zarówno sam Baruch jak i inni członkowie delegacji USA do Komisji Atomowej, a zwłaszcza Eberstadt, Hancock i Swope, od lat trzydziestu finansowali i kierowali amerykańską organizacją, mającą na celu badanie gospodarki i bogactw naturalnych USA z punktu widzenia potrzeb wojennych. Tak jak przed wybuchem wojny badania te nie miały za zadanie służyć sprawie walki z państwami osi, skoro nie mogły być i nie były do tego celu wykorzystane, tak i po zakończeniu ostatnich działań wojennych nie brały one w rachubę sprawy

pokoju i jego obrony. Przedmiotem ich zainteresowań był i pozostał tylko ZSRR oraz sprawa poddania go dyktatowi kół przemysłowych USA. Plan Barucha jest tylko wyrazem rzutowania zamierzeń jego finansowej organizacji na płaszczyznę polityki międzynarodowej. Próbie kruszenia podstaw ONZ i narzucenia światu metodą groźby zastosowania broni atomowej panowania amerykańskiego kapitału monopolistycznego poprzez wymuszenie pokojowej kapitulacji wszystkich państw — twarzyszyły też od początku kroki niezbędne dla przygotowań do osiągnięcia tego celu w drodze agresji.[5])

b. O atmosferze zaufania jako warunku porozumienia

Jednym z założeń deklaracji moskiewskiej oraz odpowiadającej jej rezolucji ONZ w przedmiocie energii atomowej było ustalenie, że praca Komisji Atomowej powinna odbywać się etapami, i to w taki sposób, by towarzyszyło im umacnianie się wzajemnego zaufania, bez którego trudno sobie wyobrazić dojście do ostatecznego porozumienia. Jasne jest, że warunkiem najbardziej sprzyjającym wytworzeniu zaufania mogło być zaniechanie dalszego wytwarzania bomb atomowych, zniszczenie dotychczasowych zapasów i zaprzestanie pogróżek wojennych.

Jednakże w USA odrzucano w sposób najbardziej kategoryczny wszelkie odpowiadające tym postulatom wnioski. Przeciwnie, stanowisko delegacji amerykańskiej do Komisji Atomowej ONZ było tak nieprzejednane pod tym względem, że należy uznać, iż delegacja ta nie chciała dopuścić do najmniejszego bodaj zahamowania produkcji broni atomowej. Trudno niewątpliwie w takim stanowisku dojrzeć chęć realizacji jakichkolwiek celów pokojowych, a wręcz odwrotnie, można i trzeba je uważać za sprzeczne z interesami bezpieczeństwa zbiorowego, za obliczone na realizację nie efektywnej kontroli energii atomowej w płaszczyźnie międzynarodowej, ale wyłącznie określonych dążeń wojennych.

Wyjaśnienie tego stanowiska nie nasuwa zresztą większych trudności. Wiadomo, jakie olbrzymie zyski stały się udziałem amerykańskiego kapitału monopolistycznego w ciągu ostatniej wojny. Z wojny więc, jako ze środka zdobywania dalszych zysków, kapitał ten mógłby zrezygnować tylko w tym wypadku, gdyby mógł osiągnąć je w przyszłości również metodami pokojowego podboju świata. Wywodzący się z takiego nastawienia plan amerykański nie tylko musiał wzbudzać nieufność, ale i przekreślać możliwość porozumienia. Plan ten bowiem miał na celu zapewnienie przemysłowi amerykańskiemu dostępu do źródeł surowca atomowego na całym świecie, i to nie tylko dostępu do nich, ale i władzy nad nimi, a zatem i możności wykorzystania ich w swoim tylko interesie. Pierwszym więc etapem na drodze do ustalenia międzynarodowej kontroli energii

---

[5]) J. Złotowski. Zagadnienie Międzynarodowej Kontroli Energii Atomowej (cz. III) — Przegląd Międzynarodowy, Warszawa nr 13 z 20.VII 1948 r. str. 7 — 10.

atomowej w pojęciu czynników amerykańskich powinna była być nie rezygnacja z produkcji energii atomowej dla celów wojennych, ale wyrzeczenie się poszczególnych państw, zwłaszcza ZSRR, ich praw suwerennych przede wszystkim do rozwoju własnych zasobów dla najbardziej nawet ogólnikowych celów pokojowo-gospodarczych, i to na rzecz agencji międzynarodowej, rządzonej przez nietrudną do stworzenia większość wyłącznie na rzecz koncernów amerykańskich. Tylko za tę cenę te ostatnie, a zwłaszcza grupa Morgana, działająca poprzez General Electric i Edison Electric Institute, monopolizujące prawie cały amerykański przemysł atomowy, gotowe byłyby zrezygnować z zysków produkcji energii atomowej dla celów wojennych. Analogia z polityką Hitlera, skłonnego do niepodejmowania działań wojennych, o ile uwzględnione będą wszystkie jego żądania, nasuwa się tu sama przez się. Nic więc dziwnego, że aby uzyskać tę cenę, nie zawahano się uciec do całkiem brutalnych i cynicznych argumentów. Najbardziej niewinnym ich wyrazem stał się pogląd, jakoby kontrola międzynarodowa energii atomowej mogła dojść do skutku tylko w wypadku istnienia rządu światowego, a co za tym idzie w wypadku zniweczenia niepodległości poszczególnych narodów [6]). Ale najbardziej charakterystyczne pod tym względem jest oświadczenie dr Harold Ureya, że jest tylko jeden sposób skutecznego rozwiązania tego zagadnienia i pozbycia się niebezpieczeństwa broni atomowej — rozpoczęcie wojny przez Stany Zjednoczone, aby podbić świat i rządzić nim według swego uznania. [7])

Podobnym oświadczeniom towarzyszyło nie tylko rozpętanie nieokiełznanej niczym propagandy wojennej, ale i odpowiednia praktyczna działalność. Pomijam oświadczenia b. sekretarza stanu Byrnesa o tym, że w razie nieprzyjęcia przez ZSRR amerykańskiego projektu kontroli atomowej Stanom Zjednoczonym nie pozostanie nic innego, jak wytwarzać coraz więcej i coraz lepsze bomby atomowe; deklarację b. członka amerykańskiej delegacji do Komisji Atomowej ONZ Johna Hancocka, że nie sprzeciwiałby się użyciu bomb atomowych celem zapobieżenia agresji i że tymczasem należy produkować tyle bomb, na ile Amerykę stać. [8]) Abstrahuję również od niektórych aspektów doświadczenia z bombą atomową, dokonanego pod nazwą „Operation Crossroads" w lipcu i sierpniu 1946 r. na Bikini. Chodzi mi jednakże o ujawniony przez jedną z czołowych osobistości amerykańskiego przemysłu lotniczego, Glena Martina, bieg prac nad wywołaniem chmury radioaktywnej, w której promieniu działania miałby nastąpić zanik wszelkiego życia. [9]) Chodzi nam o doświadczenie z za-

---

[6]) Prof. Woodward: Some political consequences of the Atom B Bomb. Oxford Univ. Press 1945, str. 19.

[7]) Friedwald, o. c. str. 129.

[8]) Przytoczone na podstawie Byrnesa „Speacking frankly" i oświadczenia Hancocka na międzynarodowej konferencji w sprawie bogactw mineralnych w Nowym Yorku w marcu 1947 (u Złotowskiego o. c. str. 7).

[9]) M. Muszkat: Medycyna w służbie zbrodni. Polska Zbrojna nr 187/1132, 10 lipca 1948 r.

stosowaniem broni atomowej w atolu Eniwetock w grudniu ub. r. oraz o szereg innych wiadomości o wytwarzaniu broni atomowej w USA, nie pozostawiających żadnych wątpliwości co do tego, w jakiej atmosferze zaufania i porozumienia zależało Amerykanom w pierwszym etapie prac nad międzynarodową kontrolą energii atomowej.

Karną kwalifikację tego — jako wyraźnego aktu pomocnictwa i podżegania do zbrodni międzynarodowej, a więc działania samo przez się przestępnego i podlegającego ściganiu — oprzeć można na normach obowiązującego już dziś prawa narodów i prawa pospolitego wszystkich prawie narodów cywilizowanych.

c. Zagadnienie wymiany informacji.

Wykazane zostało już wyżej, że zagadnienie praktycznego wykorzystania energii atomowej nie jest sprawą jakiejkolwiek tajemnicy naukowej lub technicznej. Jest ono w gruncie rzeczy tylko sprawą potencjału gospodarczego i stanu uprzemysłowienia danego kraju. Gdy chodzi więc o państwo o takich możliwościach jak ZSRR, nic nie może stać na przeszkodzie osiągnięcia takich samych a nawet jeszcze lepszych wyników niż te, do których doszło się w USA. Amerykański plan międzynarodowej kontroli energii atomowej został skonstruowany jednakże w taki sposób, jak gdyby Stany Zjednoczone posiadały w tym zakresie absolutną wyłączność i rzekomy monopol swój miały zachować na stałe. Rzecznicy tego planu przyznają, że uczyniono to z całą świadomością i że nie można wszak żądać od Ameryki, by zrezygnowała ze swego stanowiska i wyraziła gotowość przekazania od razu swego stanu posiadania w dziedzinie atomowej nawet kontrolowanej przez siebie agencji międzynarodowej, na co zresztą parlament amerykański nie udzieliłby prawdopodobnie swej zgody.[10])

Projekt amerykański w istocie przechodzi zatem pomimo postulatu rezolucji ONZ o zadaniach Komisji Atomowej w przedmiocie rozpowszechniania i wymiany wiadomości naukowo-technicznych. Na taką powszechność wyraża on zgodę dopiero po całkowitym zrealizowaniu wszystkich etapów organizacji kontroli międzynarodowej, pomyślany jest wszakże w taki sposób, by już w pierwszym jej etapie udziałem agencji międzynarodowej, a zatem USA, stały się nie tylko informacje innych państw o ich złożach surowca atomowego oraz pracy badawczej w tej dziedzinie, ale i faktyczne posiadanie tych złóż oraz kierownictwo poszukiwań nowych pokładów. Zasada „do ut des“ jest całkowicie obca amerykańskiemu projektowi, któremu przyświecała raczej myśl zyskania wszystkiego, a nie dania niczego w zamian. Myśl ta została zresztą ujawniona bez jakiejkolwiek osłony w czasie dyskusji w Komisji Atomowej senatu amerykańskiego w lutym 1947 r. Zeznający przed tą Komisją wspomniany już członek rady konsultantów i wiceprezes koncernu Monsanta Chemical Com-

[10]) Friedwald o. c. str. 118/9.

pany, Thomas, oświadczył wówczas, że projekt Acheson—Lilienthala, którego był współautorem, ma na celu zapewnienie Ameryce poprzez nadzór nad uranem i torem kontroli produkcji atomowej wszystkich państw, bez wydania czegokolwiek ze stanu posiadania USA. Gdyby projekt ten, według Thomasa, został przyjęty, musiałby umożliwić Ameryce nie tylko inspekcję geologiczną zasobów surowca atomowego na całym świecie, ale także dysponowanie i władanie nimi, a zatem całkowitą swobodę wtrącania się w stosunki wewnętrzne każdego państwa przy zachowaniu nietykalności atomowych instancji przemysłu amerykańskiego, jego tajemnic techniczno-przemysłowych itp.

Dowodem tego, że w Ameryce nigdy nie myślano poważnie o dzieleniu się z kimkolwiek swymi wiadomościami, a zatem o realizacji rzeczywistej międzynarodowej kontroli energii atomowej, jest zresztą treść amerykańskiej ustawy atomowej. Wprawdzie mówi ona, że wszelkie jej postanowienia, które okażą się sprzeczne z później zawartymi umowami międzynarodowymi, a więc i zakaz wymiany informacji, stracą swoją moc, nie znaczy to jednak, że wiadomości techniczno-naukowe z zakresu przemysłu atomowego mają być pozytywnie udostępnione innym stronom tych umów. Aby zaś nie mogły być udostępnione z przyczyn natury formalno-prawnej i konstytucyjnej w dyskusjach w ONZ nad zagadnieniem trybu porozumienia w przedmiocie kontroli energii atomowej, delegacja amerykańska pilnie zawsze strzegła, by mowa była nie tylko o odpowiedniej konwencji, ale i traktacie. Chodziło o to, że według amerykańskiej krajowej ustawy atomowej wymiana informacji mogłaby nastąpić wyłącznie na podstawie wspólnej uchwały senatu i izby reprezentantów. Ewentualna nawet ratyfikacja traktatu przez senat nie uprawniłaby bowiem jeszcze rządu USA do przekazania informacyj atomowych na zewnątrz. Przy obecnym zaś obliczu izb parlamentarnych USA, abstrahując już od woli rządu, trudno sobie wyobrazić, by dała się zmontować potrzebna większość, która by zobowiązaniom międzynarodowym w tej dziedzinie zechciała nadać moc prawa krajowego.

Prawne ukształtowanie omówionego zagadnienia nie jest więc tylko absurdem, jak uważa amerykański autorytet prawny na tym polu, Newman. Jest on bowiem świadomym i celowym obraniem takiej formy, przy której pomocy po uzyskaniu dla Ameryki wszelkich żądanych przez nią prerogatyw nie tylko nie mogłaby ona, zresztą zgodnie ze swym prawem i ze swoją wolą polityczną, przekazać innym zdobytych przez siebie na polu atomowym doświadczeń, lecz i niczym innym odwzajemnić się w ogóle. Nie można więc lepiej określić amerykańskiego projektu, niż to uczynił wspomniany już dr Thomas, który udział w nim Ameryki ocenił tylko „jako dobry interes".[11])

---

[11]) J. Złotowski, o. c. cz. I i II, Przegląd Międzynarodowy nr 11/12, str. 8—12 i str. 14—18

d. Zakres amerykańskiego projektu międzynarodowej kontroli energii atomowej.

Amerykański projekt międzynarodowej kontroli energii atomowej oparty został na planie stworzenia międzynarodowej agencji dla rozwoju atomowego (ADA — International Atomic Development Authority). Agencji tej miały być poruczone wszystkie fazy prac nad rozwojem i zastosowaniem energii atomowej, naruszenie zaś jej uprawnień miało pociągnąć za sobą natychmiastową karę, której nałożenie nie wymagałoby jednomyślności wielkich mocarstw.

Do praw i zadań agencji należałyby:

1. stały nadzór nad światowymi zasobami uranu i toru oraz wzięcie w posiadanie tych surowców;
2. kontrola i administracja głównych zakładów wytwarzających materiały mutacyjne w niebezpiecznych ilościach oraz wszystkich zakładów operujących uranem lub torem, z chwilą osiągnięcia przez nie poziomu umożliwiającego niebezpieczny użytek;
3. wyłączność prowadzenia badań w zakresie wybuchowych materiałów atomowych i udzielanie licencji na prowadzenie wszelkich innych badań atomowych w poszczególnych państwach, i to tylko z surowca dostarczonego przez agencję;
4. decentralizacja i strategiczny podział zapasów i ośrodków niebezpiecznej produkcji;
5. zagwarantowana przez wszystkie państwa zupełna swoboda inspekcji, której przeprowadzenie agencja uzna za niezbędne.

Zgodnie z urzędowym oświadczeniem szefa delegacji amerykańskiej do Komisji Atomowej ONZ rząd jego byłby gotów zaniechać dalszej produkcji broni atomowej i oddać do dyspozycji agencji posiadany zapas bomb oraz dane o ich produkcji jedynie po uzyskaniu konstytucyjnego zezwolenia na realizację tego planu i dopiero po ostatecznym uruchomieniu przewidzianego etapami systemu kontroli.[12])

O tym, jak przedstawiają się możliwości ratyfikacji przez właściwe władze USA umowy międzynarodowej w przedmiocie energii atomowej oraz co powinno w pojęciu miarodajnych czynników amerykańskich wypełniać pierwszy etap organizowania kontroli, była już mowa wyżej. Przytaczając jednakże projektowane prawa i obowiązki agencji w całej rozciągłości, jesteśmy w stanie nie tylko uwypuklić tendencje USA do zachowania nie istniejącego w gruncie rzeczy monopolu, ale wydobyć także na jaw te znamiona planu, które wykazują, że zadaniem jego było przyoblec pozory w rzeczywistość, rzekomemu zaś monopolowi stworzyć warunki realnego istnienia.

Konferencja moskiewska oraz pierwsza rezolucja ONZ w sprawie energii atomowej dotyczyła kontroli tylko w takich granicach, których przestrzeganie jest niezbędne dla uniemożliwienia zastosowania energii atomowej do celów wojennych. Projekt amerykański nie

---

[12]) Baruch o. c. str. 5 i raport Sekretarza Gen. ONZ za rok 1946. The United Nations Association year book, London 1947 ,str. 63.

uznaje żadnych granic dla ingerencji USA w stosunki wewnętrzne całego świata, natomiast wytycza granice, poza które przekroczyć nie mógłby żaden naród, żadne państwo. Przyjęcie urzędowego projektu amerykańskiego oznaczać mogłoby tylko uzależnienie wszystkich państw od dobrej woli USA; zatem rozwój techniczny, rozwój naukowy i cywilizacyjny musiałby się stać funkcją tego, co opłacałoby się amerykańskim koncernom, co zapewniałoby im takie zyski, jakie dotychczas mogły one ciągnąć tylko z wojny.

Nie można także mieć wątpliwości, do czego prowadziłoby przekreślenie prawa veta w odniesieniu do sankcyj, podejmowanych w stosunku do tych, których działalność uznana byłaby za naruszenie uprawnień projektowanej agencji. Jak dowodzi tego dotychczasowa praktyka, wymuszenie posłuszeństwa większości nie stanowiłoby dla USA żadnych trudności; większość taka uchwalałaby tylko to, czego by żądał od niej mocodawca. Analogicznie musiałoby dziać się w zarządzie agencji w sprawach licencji dla jakiegokolwiek państwa w przedmiocie najbardziej nawet pokojowego wykorzystania przezeń własnych zasobów czy też wyników własnych badań chociażby dla zwykłych celów gospodarczych, ale których urzeczywistnienie nie byłoby pozbawione cech konkurencyjnych dla przemysłu amerykańskiego. Jeżeli już nawet pominiemy sprawę wzięcia w posiadanie przez agencję wszystkich światowych zasobów surowca atomowego i administracji przerabiających je zakładów — do czego innego mogłaby sprowadzać się decentralizacja i strategiczna dystrybucja ośrodków produkcji energii atomowej oraz nieograniczona niczym inspekcja złóż i zakładów w ZSRR oraz w krajach demokracji ludowej, jeśli nie do zahamowania ich rozwoju, do podcięcia podstawy ich ustroju społeczno-gospodarczego, do wyzucia ich z wszelkiego znaczenia politycznego oraz siły ekonomiczno-militarnej i do uczynienia z nich bezwolnego narzędzia w rękach amerykańskiego kapitału monopolistycznego.

Projektodawcom omawianego planu nie można jednakże zarzucić braku realizmu. Niewątpliwie plan ich opracowano, jak tego dowodzą inne jego wyżej już podkreślone przesłanki, z myślą o tym. że nie powinien on być przyjęty i że da on wolną rękę i „moralne" uzasadnienie robienia interesów przy wykorzystaniu produkcji energii atomowej dla celów wyłącznie wojennych. Za powód tego może służyć również amerykańska polityka wewnętrzna na odcinku atomowym, zmierzająca do tego, by cały potencjał gospodarczy przemysłu atomowego przekazać do dyspozycji wielkich koncernów, znanych od dawna z koncentrowania swojej działalności na celach wojennych, oraz do wykorzystania sztucznie wytworzonych nastrojów groźby wojny atomowej dla likwidacji swobód obywatelskich.

Amerykańska ustawa atomowa, dla której uchwalenia musiano użyć haseł urojonej potrzeby obrony bezpieczeństwa półkuli zachodniej i wytworzyć prawdziwą histerię wojenną, daje wprawdzie rządowi szerokie uprawnienia kontroli, a nawet wyłączność na wyprodukowane materiały atomowe oraz poważny zakres wpływów poprzez kompetencje armii. Uprawnienia te jednakże uchwalone zostały nie

w celu przeciwstawienia się zaborczości przemysłu atomowego, ale w celu faworyzowania jego operacji i bezpośredniego finansowania go kosztem płatnika amerykańskiego. Cały plan Acheson—Lilienthala, który znalazł się u podstaw urzędowego projektu amerykańskiego w redakcji Barucha, miał — według określenia jednego z jego współautorów, dra Winne z General Electric Company — służyć w zasadzie nie międzynarodowym ośrodkom produkcji atomowej, ale prywatnej inicjatywie w tej dziedzinie.

Właśnie General Electric, Kellog, Union Carbide and Carbone Co, Webster Engineering Corporation, Pont de Nemous oraz szereg innych firm z grupy koncernu Morgana, uzyskawszy od rządu zamówienia na budowę różnych zakładów produkcji atomowej, ich kontrolę, przygotowanie dla nich laboratoriów, zakup dla nich surowca itp., ciągnęło i ciągnie olbrzymie zyski z nieprodukcyjnej wytwórczości wojennej, zyski, których nie mogłaby zapewnić tym monopolom produkcja energii atomowej dla celów pokojowych, która nie wyszła jeszcze poza fazę eksperymentów. Nie od rzeczy będzie podkreślić, że gdy Monsanta Chemical Co zamierzało zainteresować się na większą skalę zastosowaniem energii atomowej do celów pokojowych, nie odnowiono z nią kontraktu i odmówiono jej dostarczenia paliwa atomowego. Nie jest wykluczone, że w odmowie kierowano się względami wojennymi, bardziej prawdopodobne jednak jest, że zadecydowały tu wpływy konkurencyjnego koncernu Morgana, usiłującego zmonopolizować całokształt przemysłu atomowego, chociaż d-raźnie zainteresowanego tylko w jego zastosowaniu wojennym. Fakt przekazania tradycyjnie wojennej grupie Morgana państwowego monopolu produkcji atomowej jest charakterystyczny również z innego względu. Grupa Morgana jest wszak tym ośrodkiem amerykańskiego kapitału monopolistycznego, który włada niepodzielnie amerykańskim przemysłem elektrycznym i dał się poznać zwłaszcza z tego, że nie dopuścił do realizacji projektów źródeł takiej energii elektrycznej. Nie można więc spodziewać się po nim zapału do realizowania produkcji energii atomowej dla celów pokojowych, skoro mogłaby ona stać się groźnym konkurentem dla innych jego ośrodków wytwórczych i skoro nie może być doraźnego interesu i bezzwłocznych zysków z olbrzymich inwestycyj w nowej dziedzinie przemysłowej. Sprawa wykorzystania źródeł energii atomowej dla potrzeb przemysłowych nie posiada dla Ameryki zresztą żywotnego znaczenia. Stany Zjednoczone posiadają jeszcze zapasy węgla na parę tysięcy lat, wykorzystanie siły wodnej dostarcza tam 30% wytwarzanej energii elektrycznej, a produkcja syntetycznego paliwa bez trudu może pokryć zapotrzebowanie na naftę. W tym stanie rzeczy nic dziwnego, że amerykański projekt międzynarodowej kontroli energii atomowej został pomyślany nie tyle, by ułatwić produkcję tej energii dla celów pokojowych także w USA, ile by uniemożliwić ją innym krajom, a zatem sparaliżować wysiłki innych krajów do podniesienia swego potencjału przemysłowego, do ugruntowania swej samodzielności ekonomicznej i politycznej i ich dążenia do osiągnięcia wyższych form rozwoju społecznego.

Tego rodzaju interpretacja wydaje się jedynie słuszną także dlatego, że zarówno ewentualna realizacja projektu Barucha jak i jego odrzucenie w niczym nie podważyłyby możliwości amerykańskiego monopolistycznego przemysłu utrwalenia swoich zysków w drodze wytwarzania energii atomowej dla celów wyłącznie wojennych. Zaniechanie tej produkcji plan Barucha przewidywał dopiero w ostatnim etapie organizacji międzynarodowego systemu kontroli, systemu ujarzmienia pokojowego świata, który by już nie miał siły do przeciwstawienia się jakimkolwiek zakusom. Odrzucenie zaś projektu dopiero uzasadnia potrzebę fabrykacji bomb atomowych, za które płacić musi zresztą nie tylko płatnik amerykański.

Te intencje planu Barucha dały także możność czynienia zadość nie tylko pobożnym życzeniom największych ośrodków amerykańskiego kapitału finansowego, zaangażowanego w przemyśle atomowym. Stworzyły one również warunki dla faworyzowania posiadaczy złóż nawet małowartościowej rudy uranowej przez podniesienie ich ceny oraz wartości odnośnych gruntów. Najważniejsza jest jednak ta okoliczność, że mogły one stać się narzędziem pogłębienia wyzysku w ogóle poprzez zasadnicze podważenie konstytucyjnych praw politycznych i swobód obywatelskich.

Wspomnieliśmy już wyżej o ostrzeżeniu gen. Grovesa, zagrażającym ściganiem na mocy ustawy o szpiegostwie każdej osoby, ujawniającej tajemnice atomowe, tajemnice nie istniejące dla coraz szerszego koła ludzi nawet zupełnie dalekich od jakiejkolwiek specjalizacji. Nie trudno zatem na tej drodze godzić karą śmierci nawet w czasie pokoju w każdego niewygodnego osobnika, nawet niewtajemniczonego w sprawy atomowe, a poprzez ograniczenie swobody nauki i techniki — mierzyć w wolność słowa, prasy, zrzeszeń itd.

Okoliczności, że ewentualne dojście do porozumienia międzynarodowego musiałoby anulować zakaz wymiany informacji w przedmiocie zastosowania energii atomowej, nie można uważać, jak słusznie podkreśla amerykański prawnik Newman, za dowód czasowej tylko groźby dla obywatelskich swobód w Ameryce. Dostatecznej jej trwałości trzeba niestety spodziewać się również z tego powodu, że zakres amerykańskiego projektu międzynarodowej kontroli atomowej został tak ustalony, iż nie może on rokować żadnych szans powodzenia. Bezpieczeństwo narodów, możliwość ich pokojowego rozwoju nie dają się pogodzić z amerykańskim projektem kontroli energii atomowej. Siła milionów zaś, nie złamana innymi środkami masowego zniszczenia, których hitleryzm próbował w obozach śmierci, jest rękojmią tego, że zawiodą plany, zamierzające wspaniałe wynalazki mogące przynieść człowiekowi szczęście oddać w służbę zniszczenia i śmierci.[13])

---

[13]) Złotowski o. c. cz. II, str. 16/17 i cz. I, str. 9, 10, 11.

e. Amerykański projekt kontroli atomowej a zagadnienie rozbrojenia powszechnego.

Intencją deklaracji moskiewskiej oraz zrodzonej z niej rezolucji ONZ o powołaniu Komisji Atomowej było wyłączenie z uzbrojenia poszczególnych państw nie tylko broni atomowej, ale i wszelkich innych większych rodzajów broni masowego zniszczenia. Byłoby zresztą absurdem przypuszczać, że istnieje możliwość zabezpieczenia pokoju tylko przez wyłączenie broni atomowej przy kontynuacji wszelkich innych zbrojeń. Ostatnie dwie wojny światowe nie przyniosły wszak Europie gorzkiego doświadczenia broni atomowej, a jednak spowodowały ogrom zniszczenia, ofiar i zbrodni. Zrozumiałe jest całkiem, że, jak to już było zresztą podkreślone, odcinek energii atomowej jest tylko nieodłączną częścią znacznie szerszego zagadnienia walki o pokój, do którego między innymi prowadzi droga jak najbardziej powszechnego rozbrojenia.

Amerykański projekt międzynarodowej kontroli energii atomowej omija jednakże całkowicie to zagadnienie, traktując sprawę atomową zupełnie odrębnie i specjalnie, odrywając ją zupełnie od całokształtu problematyki pokojowej. Wszelkie zaś próby ześrodkowania w jednym międzynarodowym organie Organizacji Narodów Zjednoczonych wszystkich spraw rozbrojeniowych, nie wyłączając sprawy zakazu broni atomowej, napotykały nieprzejednany opór ze strony USA. Rezolucja Ogólnego Zgromadzenia ONZ z 14 grudnia 1946 r., stanowiąc o potrzebie powszechnego rozbrojenia, w ostatecznie przyjętej redakcji w związku z wnioskiem radzieckim mogła być uchwalona tylko przez całkiem odrębne potraktowanie zadań Komisji Atomowej.[14])

Tego rodzaju stanowiska amerykańskiego nie można wszak tłumaczyć interesem bezpieczeństwa zbiorowego. Uchylenie bowiem wszelkich gróźb dla pokoju nie da się pomyśleć, choćby nawet zastosowanie energii atomowej do celów wojennych zostało zakazane, ale gdyby nadal trwały zbrojenia wszelkiego innego rodzaju, gdyby zapasy broni może mniej skutecznej, ale zawsze strasznej, miały być gromadzone, otaczane do czasu tajemnicą i wreszcie w jakikolwiek sposób zużytkowane.[15])

Wracamy zatem do tego samego twierdzenia, do którego prowadziło rozważenie innych przesłanek amerykańskiego planu międzynarodowej kontroli energii atomowej. Planu tego nie można uznać za podstawę do osiągnięcia faktycznego porozumienia.

Nie sposób przyjąć, że miał on służyć zabezpieczeniu pokoju, że przyświecał mu interes wspólnoty narodów, dobro i bezpieczeństwo

---

14) The United Nations Association Yearbook, o. c., str. 155.

15) Złotowski , o. c. cz. III str. 9.

wielcy polscy panowie, ich żony, córki i nałożnice. Klaudiusz Franciszek Łazowski nie splamił godności Polaka ani zdradą ojczyzny przybranej, ani trybem życia, ani swym postępowaniem wobec ludu paryskiego, którego sprawę zespolił nierozerwalnie z istnieniem republiki. Toteż lud kochał Łazowskiego, czcił jego pamięć i trwał wiernie przy ideałach swego bohatera i ulubieńca nawet po jego zgonie... Składając do grobu na Placu Karuzeli śmiertelne szczątki Klaudiusza Łazowskiego, biedota paryska żegnała je słowami, które wyjaśniają nam tajemnicę popularności Wielkiego Sankiuloty: „Patrioci — biedacy, on zawsze był waszym przyjacielem", a nie było w tym przypomnieniu najmniejszej przesady".

Omawiana książka jest pracą naukową, która wyzyskuje olbrzymi materiał rękopiśmienny, rozrzucony po licznych archiwach, jak również źródła i opracowania wydane drukiem. Gruntowna znajomość epoki i różnorodnych poglądów, wypowiedzianych przez historyków należących do różnych obozów, pozwoliła autorowi na urobienie sobie własnego, opartego na ścisłych danych źródłowych sądu o ludziach i wypadkach. Autor nie uległ tak częstej u piszących monografie sugestii, że ich bohater musi być bez skazy; przeciwnie w świetle książki dr Łukaszewicza Klaudiusz Łazowski jest żywym człowiekiem z wadami i przywarami, a nie wyimaginowanym tytanem, lecz zarazem jest on jednym z przedstawicieli ówczesnego obozu postępowego, świadomym bojownikiem, który sprawie ogólnej, sprawie ludowej bez wahania podporządkowuje swe interesy osobiste.

Książka pisana jest stylem lekkim i żywym. Fabuła jest zajmująca. Pomimo swej naukowości praca ta jest dostępna dla przeciętnego czytelnika, nie przeładowana cytatami i polemiką z przeciwnymi poglądami historyków obozu burżuazyjnego.

Ponieważ autor podaje bardzo szerokie tło i analizę wydarzeń, postać „wodza sankiulotów" wymyka się chwilami spod uwagi czytelnika. Niezależnie od autora, z powodu braku źródeł, powstały luki chronologiczne w życiorysie Łazowskiego, których niestety nie można uzupełnić.

Praca dr Łukaszewicza, która jest pierwszą monografią, niestety mało znanego w swojej ojczyźnie bohatera ludu paryskiego, spełnia dwojakie zadanie: jest zwięzłą i krytycznie opracowaną historią Wielkiej Rewolucji Francuskiej (okres 1789—1793), a równocześnie biografią Klaudiusza Franciszka Łazowskiego, nieznanego w swej ojczyźnie bohatera-rewolucjonisty.

W. Bortnowski mjr

M. ZŁOTORZYCKA — JAROSŁAW DĄBROWSKI.

Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych. Warszawa 1948. str. 82.

Odrodzone Wojsko Polskie — wojsko państwa ludowego — nawiązuje do tradycji historycznych, w których wyrażała się dążność do stworzenia masowej armii ludowej, walka o postęp, walka o uświadomienie mas ludowych, solidarna walka o „wolność waszą i naszą", o wyzwolenie wszystkich uciskanych. Ideologiczne podstawy Wojska Polskiego są nierozerwalnie

związane z działalnością takich postaci jak: Kościuszko i Henryk Dąbrowski, Dembowski, Kamieński, Jarosław Dąbrowski, bojownicy „Proletariatu", bohaterzy walk rewolucyjnych 1905 r., polscy uczestnicy walk Rewolucji Październikowej z Dzierżyńskim na czele, Walter-Świerczewski i Dąbrowszczacy w bojach w Hiszpanii.

Wśród nich jaśnieje postać Jarosława Dąbrowskiego. Program, o który walczył prawie przed 100 laty, został zrealizowany w Polsce Ludowej, jakby zaświadczając prawdziwość słów Dąbrowskiego:
„...krwią a mozołem zdobywany postęp nie ginie marnie i nie przepada bezowocnie — lecz wciąż kiełkuje i rośnie"

Człowiek ten, którego nazwisko w swoim czasie „jak błyskawica przeszyło horyzont europejski", jest mało znany w Polsce. Po śmierci ścigały go niechęci i uprzedzenia tych, z którymi walczył, zacierali oni skrupulatnie wszystkie ślady jego działalności, pomniejszali jego wielkość, obrzucali oszczerstwami, starannie wymazywali z wydarzeń historycznych to nienawistne im nazwisko. Pamięć o Jarosławie Dąbrowskim żyła w obozie radykalnym, lecz wśród walki nie było czasu i możliwości na gromadzenie materiałów historycznych, dotyczących jego bogatej działalności jako polityka, dowódcy wojsk Komuny i teoretyka wojskowości.

Dotychczas nie mamy wyczerpującej, źródłowej monografii poświęconej postaci Dąbrowskiego, a wydane po drugiej wojnie światowej prace popularno-naukowe nie mogą pretendować do miana „monografii".

Broszura Zygmunta Szymańskiego pt. „Jarosław Dąbrowski"[1]) opiera się przeważnie na przedwojennych pracach dr Złotorzyckiej i E. Przybyszewskiego i obliczona jest na szerokie rzesze czytelników, wśród których popularyzuje postać Dąbrowskiego. Wydana ostatnio praca dr Złotorzyckiej ma również charakter popularyzatorski i przeznaczona jest głównie dla młodzieży szkolnej. Autorka przez szereg lat prowadziła badania nad postacią Dąbrowskiego, zna szereg materiałów rękopiśmiennych, które uległy zniszczeniu w trakcie II wojny światowej, dlatego praca jej przynosi wiele nowych, nieznanych fragmentów z życia Dąbrowskiego, o których nie wiedzieli poprzedni badacze. Niestety, w ramach broszury przeznaczonej dla młodzieży szkolnej autorka nie mogła zużytkować całości bogatych materiałów, jakie zebrała. Należy spodziewać się, że w możliwie krótkim czasie opracuje ona naukową monografię, poświęconą Jarosławowi Dąbrowskiemu i w ten sposób wypełni dotkliwą lukę w naszej historiografii. W Związku Radzieckim ukazało się wiele publikacyj dotyczących działalności Jarosława Dąbrowskiego, rozpracowują one przeważnie okres Komuny, a więc ostatnie miesiące życia generała.[2]) Również w ZSRR ukazały się wydawnictwa dokumentów z okresu Paryskiej Komuny, które przynoszą wiele cennego materiału do działalności dowódcy jej wojsk, np. Protokoły Parižskoj Komuny.

Praca dr Złotorzyckiej jest zwięzłą charakterystyką Jarosława Dąbrowskiego. Autorka podała najbardziej istotne momenty jego życia i przy-

---

[1]) Zygmunt Szymański — Jarosław Dąbrowski. Czytelnik 1947 r., str. 79.

[2]) Najbardziej znane są Lurie-Portriety diejatielej Parižskoj Komuny, Jasiński — Jarosław Dombrowskij.

każdego z jej członków. Stanowiąc wyraz dążeń wyłącznie jednej wąskiej grupy społecznej jednego tylko kraju, zmierzał on do uzasadnienia jej działalności, skierowanej na sprowokowanie wojny, która jest jej pożywką, żywiołem, celem.

Okoliczność, że na posiedzeniu Komisji Politycznej obecnej sesji ONZ w Paryżu przeforsowana została mechaniczną większością głosów zaprojektowana przez Kanadę rezolucja, zalecająca Ogólnemu Zgromadzeniu Narodów Zjednoczonych postanowić wznowienie prac Komisji Atomowej przy wzięciu za podstawę amerykańskiego projektu kontroli, świadczy dobitnie, że nie wzięto pod uwagę stanowiska sił pokojowych, pragnących nie monopolu USA, ale wyłączenia energii atomowej z programu zbrojeń i jego zmniejszenia oraz zakazu broni atomowej w ogóle i pragnących wykorzystania energii atomowej wyłącznie dla celów pokojowych.

Rezolucja kanadyjska jak i amerykański plan nie są jednakże realne nie tylko dlatego, że mogą obok siebie istnieć i pokojowo rozwijać się oraz współżyć narody o różnym ustroju politycznym, ale także ponieważ wyrosły już potężne siły społeczne, które są w stanie skutecznie obronić możliwości takiego współżycia i doprowadzić do urzeczywistnienia porozumienia międzynarodowego również i w dziedzinie energii atomowej.

SŁOWA PRAWDY O LOTNICTWIE POLSKIM 1919 — 1939 R.

Ludomił Rayski, Londyn, nakładem autora, 1948 r., str. 108.

Niewielka książka gen. bryg. Rayskiego, długoletniego szefa departamentu lotnictwa i dowódcy polskiego lotnictwa przedwrześniowego, należy do typu literatury bardzo charakterystycznej w każdym okresie powojennym. Generałowie, którzy znaleźli się w krzyżowym ogniu zarzutów, którzy w powszechnej opinii uchodzą za sprawców klęski, zrywają grubą zasłonę, skrywającą w czasie pokoju ich czyny, i tłuką po głowach innych, ażeby usprawiedliwić siebie. Te książki są szczególnie cenne, bo zwyciężeni odsłaniają wiele prawd. Ma to usunąć w cień ich klęskę. Tak też jest ze „Słowami Prawdy".

Chodzi o to, że głos ludu wskazywał i ciągle jeszcze wskazuje na gen. Rayskiego, jako jednego z głównych sprawców klęski 1939 roku. Gen. Rayski twierdzi, że tak nie jest, wskazując i atakując innych winowajców wrześniowej katastrofy lotniczej.

Z tego, co gen. Rayski napisał, wynika, że najistotniejszą przyczyną słabości polskiego lotnictwa był **zły stan gospodarczy państwa.** Bezpośrednim skutkiem tego stanu był więcej niż skromny budżet departamentu lotnictwa. Wynosił on, według gen. Rayskiego, w zaokrąglonych liczbach:

— w r. 1932 — 60 milionów zł
— w r. 1933 — 60 „ „
— w r. 1934 — 60 „ „
— w r. 1934/35 — 70 „ „
— w r. 1935/36 — 76 „ „
— w r. 1936/37 — 79 „ „
— w r. 1937/38 — 89 „ „
— w r. 1938/39 — 103 „ „
— przekroczenie w r. 1938/39 — 20 „ „

Zakupy za granicą nie mogły przekraczać 3 milionów rocznie, reszta sum musiała być wydatkowana w kraju.

Cyfry te nabierają właściwej wymowy dopiero w zestawieniu z budżetami 4 państw, które rozpoczęły wojnę w roku 1939, to znaczy Polski, Anglii, Francji i Niemiec.

TABELA 1.

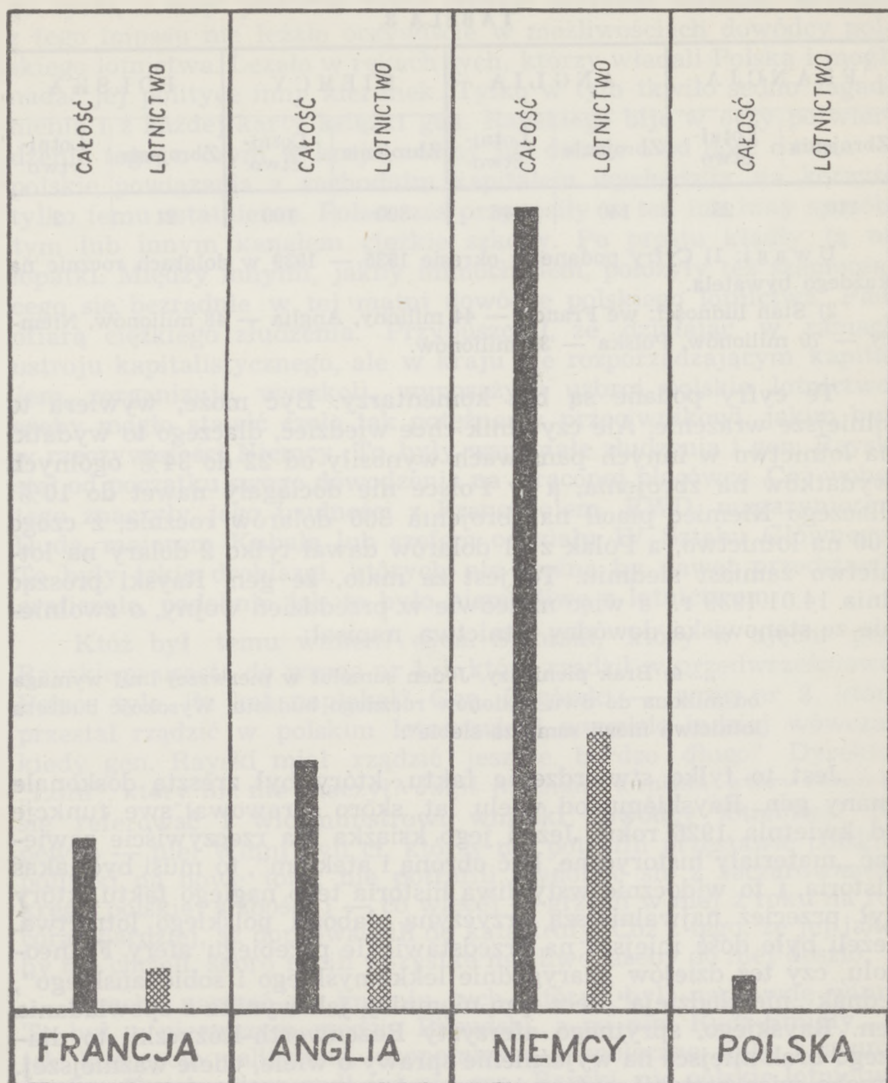
Lata	FRANCJA		WIELKA BRYTANIA		NIEMCY		POLSKA	
	Budżet zbrojeniowy	Budżet lotniczy	Budżet zbrojeniowy	Budżet lotniczy	Budżet zbrojeniowy	Budżet lotniczy	Budżet zbrojeniowy	Budżet lotniczy
1	2	3	4	5	6	7	8	9
1935	730 (550)	160-22%	610 (530)	140-23%	3000 (2600)	900-30%	140	12,5-9%
1936	705 (600)	162-24%	825 (700)	280-34%	3000 (3600)	1000-33%	140	13,6-9,3%
1937	770 (904)	170-22%	1230 (1000)	420-34%	3500 (4000)	1200-34%	140	14-10%
1938	850 731)	230-27%	1760 (1800)	600-34%	4700 (4400)	1550-33%	160	16-10%
1939	1405 (1800)	380-27%	2060 (1817)	790-34%	9700 (4500)	2550-33%	180	18,4-10%
Razem	4460 4590)	1102-24%	6485 (5847)	2140-32%	21900 (19100)	7200-33%	760	74,5-9,8%

Uwagi: 1) Cyfry bez nawiasów ułożone na podstawie artykułów Cota, byłego ministra lotnictwa we Francji, ogłoszonych w „The Aeroplane“ z r. 1941. Cyfry w nawiasach — na podstawie danych ogłoszonych przez J. F. Kenedy w „Why England Slept“.

2) Cyfry podane w milionach dolarów.

3) Procenty podane w rubrykach 3, 5, 7 i 9 oznaczają procentowy stosunek wydatków lotniczych do ogólnych wydatków na zbrojenia.

Te same dane przedstawione graficznie wyglądają następująco:



Uwagi: 1) Całość wydatków na zbrojenia przedstawiona ciągłą czarną barwą, wydatki na lotnictwo zakreskowane w kratkę.

2) Podziałka — 1 mm odpowiada 200 milionom dolarów.

3) Polskie wydatki na lotnictwo nie dadzą się przedstawić graficznie w przyjętej podziałce, wyniosłyby bowiem około 0,3 mm.

Wysiłki poszczególnego podatnika na cele lotnictwa przedstawiały się następująco:

TABELA 3.

FRANCJA		ANGLIA		NIEMCY		POLSKA	
Zbrojenia	Lotnictwo	Zbrojenia	Lotnictwo	Zbrojenia	Lotnictwo	Zbrojenia	Lotnictwo
110	25	140	46	300	100	21	2

Uwagi: 1) Cyfry podane w okresie 1935 — 1939 w dolarach rocznie na każdego bywatela.

2) Stan ludności: we Francji — 44 miliony, Anglia — 48 milionów, Niemcy — 70 milionów, Polska — 35 milionów.

Te cyfry podane są bez komentarzy. Być może, wywiera to silniejsze wrażenie. Ale czytelnik chce wiedzieć, dlaczego to wydatki na lotnictwo w innych państwach wynosiły od 22 do 34% ogólnych wydatków na zbrojenia, a w Polsce nie dociągały nawet do 10%, dlaczego Niemiec płacił na zbrojenia 300 dolarów rocznie, z czego 100 na lotnictwo, a Polak z 21 dolarów dawał tylko 2 dolary na lotnictwo zamiast siedmiu. To jest za mało, że gen. Rayski prosząc dnia 14.01.1939 r., a więc nieledwie w przeddzień wojny, o zwolnienie ze stanowiska dowódcy lotnictwa, napisał:

„... 4) Brak pieniędzy. Jeden samolot w pierwszej linii wymaga od miliona do dwu milionów rocznego budżetu. Wysokość budżetu lotnictwa mówi sama za siebie".

Jest to tylko stwierdzenie faktu, który był zresztą doskonale znany gen. Rayskiemu od wielu lat, skoro sprawował swe funkcje od kwietnia 1926 roku. Jeżeli jego książka ma rzeczywiście zawierać „materiały historyczne, być obroną i atakiem", to musi być jakaś historia, i to widocznie wstydliwa historia tego nagiego faktu, który był przecież najwalniejszą przyczyną słabości polskiego lotnictwa. Jeżeli było dość miejsca na przedstawienie przebiegu afery Francopolu, czy też dziejów „karygodnie lekkomyślnego i sobiepańskiego", jednak „nie złodzieja", lecz tym niemniej, jak wynika z opowiadania gen. Rayskiego, sprytnego aferzysty Rozenwerth-Różyczki, to dlaczego brak miejsca na wyjaśnienie sprawy o wiele, wiele ważniejszej. Trzeba więc zastąpić autora i wprawdzie z mniejszą pasją, ale bez żadnych względów obnażyć istotę sprawy.

Dwie były zasadnicze przyczyny szczupłości budżetu polskiego lotnictwa:

Pierwsza przyczyna — to zły stan gospodarczy państwa kapitalistów bez kapitałów, jakim była przedwrześniowa Polska. Głęboki impas gospodarczy, spowodowany zagonami zachodniego kapitału, przy zupełnym odcięciu od naturalnego odbiorcy produkcji polskiego

średniego przemysłu, to znaczy od Związku Radzieckiego, i przy gospodarczym zacofaniu kraju, zamrażał wszystkie dziedziny polskiego życia, a więc podcinał także polskie skrzydła lotnicze. Wyjście z tego impasu nie leżało oczywiście w możliwościach dowódcy polskiego lotnictwa. Leżało w rękach tych, którzy władali Polską i mogli nadać jej polityce inny kierunek. Tylko w tym tkwiło sedno zagadnienia i z każdej karty książki gen. Rayskiego bije w oczy potwierdzenie tego, o czym w kraju wiemy już dobrze i od dość dawna — polskie powiązania z zachodnim kapitałem wychodziły na korzyść tylko temu ostatniemu. Polsce zaś przynosiły w ten lub inny sposób, tym lub innym kanałem ciężkie szkody. Po prostu kładły ją na łopatki. Między innymi, jakby mimochodem, położyły też szamocącego się bezradnie w tej matni dowódcę polskiego lotnictwa. Padł ofiarą ciężkiego złudzenia. Przypuszczał, że działając w ramach ustroju kapitalistycznego, ale w kraju nie rozporządzającym kapitałem, zorganizuje, wyszkoli, wyposaży i uzbroi polskie lotnictwo, ażeby mogło stawić czoło tak potężnemu przeciwnikowi, jakim byli w rzeczywistości Niemcy. To były wspaniałe złudzenia i gen. Rayski stał od początku swego dowodzenia na straconej placówce. Cóż wobec tego znaczyły jego trudności z Francopolem, RWD, magazynierem Dudą, majorem Kubalą lub szefem oddziału IV Sztabu Głównego? To były takie drobiazgi, których nie można by nawet przedstawić graficznie, podobnie jak to było niemożliwe z lotnictwem.

Któż był temu winien? Gen. Sikorski, który w ujęciu gen. Rayskiego urasta do wroga nr 1, a który rządził w przedwrześniowej Polsce tyle, ile kot napłakał? Gen. Zagórski — wróg nr 2, który przestał rządzić w polskim lotnictwie i wszędzie indziej wówczas, kiedy gen. Rayski miał rządzić jeszcze bardzo długo? Dyrektor „Lotu“, który nic nie znaczył? Jakiś nieznany kapitan, który ośmielił się referować I wiceministrowi wnioski dowódcy lotnictwa? Na pewno — nie! Winni byli ci, którzy nie potrafili przestawić polskiej polityki na nowe tory, nie potrafili wydobyć się z zaczarowanego kręgu polskiej słabości i — co więcej — grzęźli w niej z roku na rok coraz bardziej, aż doprowadzili do katastrofy. Cóż z tego, że jej jakoby nie chcieli, skoro robili wszystko możliwe, ażeby do niej doszło.

Trzeba nazwać po imieniu tych, którzy byli naprawdę winni. To był w pierwszym rzędzie Piłsudski, a po nim Rydz-Śmigły. To ich koncepcje polityczne, ekonomiczne i społeczne były z gruntu błędne. To ich ofiarą padł już nie gen. Rayski, nie polskie lotnictwo, ale padła we wrześniu cała Polska. Toteż chcielibyśmy przyklasnąć gen. Rayskiemu, gdy pisze: „Tylko radykalne przestawienie polityki finansowej Polski mogłoby Polskę dozbroić“. Oczywiście, rozumując dalej przestawienie polityki finansowej nie było możliwe bez uprzedniego przestawienia ogólnej polityki państwa. Jednak tak gwałtowny w innych wypadkach atak gen. Rayskiego załamuje się, nie dochodząc do tego logicznego wniosku. Co więcej, przechodzi natychmiast do obrony:

„Nie chcę tu krytykować systemu państwowego. Wiem tylko, jak odbił się na lotnictwie. Na całość polityki finansowej państwa nie miałem — rzecz prosta — wpływu. Zresztą nie jestem ekonomistą i nie wiem, czy radykalna zmiana była możliwa".

Ostatecznie wysokość budżetu polskiego lotnictwa przedwrześniowego, czyli główna przyczyna katastrofy lotniczej we wrześniu i jedna z głównych przyczyn całej polskiej katastrofy wrześniowej, była w ocenie gen. Rayskiego dyktatem jakiejś nieznanej siły wyższej, przed którą można tylko schylić czoła. Ale odnosi się także wrażenie, że gen. Rayski w swoich „Słowach prawdy" zataił najważniejszą prawdę, nie nazywając owej wyższej siły po imieniu. Przeciwnie, nawet pomieszał karty, czyniąc z tej siły półboga. Jeżeli tak uczynił w książce, można przypuszczać, że nie inaczej czynił w życiu, i dlatego jego dowodzenie lotnictwem polskim skończyło się tak żałośnie.

Drugiej przyczyny mikroskopijnego budżetu polskiego lotnictwa przedwrześniowego gen. Rayski nie porusza w ogóle.

Nie trzeba mieć złudzeń i wierzyć choćby przez chwilę, że polskie rządy II Rzeczpospolitej mogły przestawić swoją politykę i gospodarkę na inne tory. Takiego radykalizmu, odwagi i obiektywizmu nie można wymagać od „tragicznego wirowiska pionków i figur", jak gen. Rayski nazwał przedwrześniowych ludzi we wrześniowej akcji. Te figury mogły tylko grzęznąć w tym, co było i co dawało im doraźne osobiste korzyści. Stańmy więc na gruncie historycznej prawdy. Były polskie rządy, które uprawiały określoną i dobrze nam zresztą znaną politykę. Nie były w stanie oderwać się od niej. Czy w takich warunkach budżet polskiego lotnictwa musiał być taki, jaki był? Czy w istocie było aż tak źle, że Piłsudski mógł tylko rozkładać ręce albo też zdobyć się jednorazowo na taki wyczyn, jak przesłanie dowódcy polskiego lotnictwa 100 (stu) zł, które otrzymał na „armię polską" od dzieci z jakichś szkółek kresowych i które z kolei przekazuje na lotnictwo i „że dałby dużo pieniędzy właśnie na lotnictwo — gdyby je miał"? Czy ten gest, w którym autor „Słów Prawdy" dopatrzył się wzruszającego symbolu, nie jest przypadkiem oburzającym symbolem nieudolności wojskowej, czy też żartem człowieka, który decydował po dyletancku o losach przedwrześniowego wojska polskiego?

Jak wiadomo i jak zresztą wynika z przytoczonych tablic, budżety wojskowe II Rzeczypospolitej były na ogół niskie. Jednak, jak także wiadomo, były one w stosunku do ówczesnych możliwości polskich wysokie. Wynosiły przeciętnie od 1/3 do 2/5 ogólnego budżetu państwa. Co się działo z tymi pieniędzmi?

Otóż utrzymywano za nie wojsko pozbawione wszelkiej myśli operacyjnej. Było dużo piechoty i kawalerii, skąpo artylerii, bardzo skąpo saperów i lotnictwa, a już najmniej broni pancernej. Takie wojsko było pozbawione w natarciu siły przełamującej, w obronie — siły ogniowej, w odwrocie musiało ulec szybszemu nieprzyjacielowi,

a we wszystkich działaniach musiało bić się na ślepo, ponieważ nie miało czym rozpoznawać w powietrzu i na ziemi. Jak pisałem kiedyś, było to wojsko, które można było przenieść do jakiegokolwiek innego kraju, „któremu niewiele grozi, który niewiele chce i który będzie się bić tylko w zwykłych warunkach wojny“ [1]). Egzamin tego wojska wypadł we wrześniu 1939 r. bardzo źle. Pomimo to gen. Rayski w wierszach „Słów Prawdy“ i między wierszami widzi geniusz Piłsudskiego we wszystkim, co zrobił, powiedział, a nawet w tym czego nie zrobił i nie powiedział. Oczywiście, fetyszyzm jest chorobą, której się nie leczy, lecz którą się stwierdza. Ale genialność Piłsudskiego w dziedzinie organizacji i wyobraźni była zaiste niezwykła. Polegała na tworzeniu wojska, które mogło było bić się z powodzeniem w wojnie przeszłej, a które nie miało żadnych widoków powodzenia w wojnie przyszłej. Musiało być beznadziejnie bite. Piłsudski, sądząc po jego czynach, w ogóle nie widział charakteru przyszłej wojny i nie zdawał sobie sprawy, ku czemu idzie rozwój techniki. Zapatrzony w wojny napoleońskie, wojnę rosyjsko-japońską i w wojnę 1918/20 r. nastawił się na przeszłość zamiast na przyszłość. Gdyby zdawał sobie sprawę z charakteru wojny, do której przygotowywał wojsko, poszedłby np. zdecydowanie na rozbudowę broni pancernej i na tym ołtarzu poświęciłby budżet kawalerii, część budżetu piechoty, flotyllę pińską, balony itp., albo też poszedłby na rozbudowę lotnictwa i wówczas budżet gen. Rayskiego wzrósłby np. trzykrotnie zamiast o „jedne 100 zł“. Piłsudski, a po nim Rydz-Śmigły, zapalali wszędzie tylko ogarki. Nie zapalili ani jednej świecy i to nie dlatego, że jej nie mieli, ale dlatego, że nie wiedzieli, przed kim ją postawić. Toteż bałwochwalcze bicie głową przed rzekomym geniuszem Piłsudskiego nie ma po doświadczeniach wrześniowych, a zwłaszcza po własnych doświadczeniach dowódcy polskiego lotnictwa, nic wspólnego z prawdą. Jest dalszym ciągiem przedwrześniowej psychozy legionowej, z którą wszelka dyskusja jest daremna.

Dla nas w kraju — może dlatego, że przeżyliśmy klęskę wrześniową boleśniej niż gen. Rayski, który po wrześniu miał do czynienia przeważnie z łagodnym wrogiem w rodzaju Sikorskiego lub z dobrym przyjacielem w rodzaju Sosnkowskiego — słowa prawdy o polskim lotnictwie przedwrześniowym są proste. Lotnictwo było mikroskopijne, ponieważ najwyższe władze wojskowe w Polsce, a spośród nich na pierwszym miejscu Piłsudski, na drugim Śmigły, nie orientowały się zupełnie w charakterze przyszłej wojny i w związku z tym w znaczeniu lotnictwa. Dlatego hodowano w zbyt dużej sile bronie mało skuteczne ze szkodą dla lotnictwa. Dlatego budżet tego ostatniego wynosił zaledwie 9,8% ogólnego budżetu wojskowego, podczas gdy w innych państwach wynosił od 24 do 33%. Ten stosunek 9,8 do 24—33 wyraża także stosunek pseudogenialności Piłsudskiego do prawidłowego myślenia wojskowego niegenialnych ludzi w innych krajach. Ci niegenialni przez szereg lat i z uporem okazywali się lepsi trzykrotnie, a przynajmniej dwukrotnie od geniusza.

---

[1]) „Kampania wrześniowa“, str. 230.

Oprócz tych dwóch zasadniczych przyczyn słabości polskiego lotnictwa przedwrześniowego były jeszcze inne przyczyny. Z nich wypadło w „Słowach Prawdy‘ najwyraźniej złe dowodzenie lotnictwem przed wojną i w czasie wojny, a w pierwszym rzędzie złe dowodzenie gen. Rayskiego.

Wiemy, że w czasie wojny lotnictwo polskie działało w nadmiernym rozproszeniu operacyjnym i taktycznym. Wiemy, że miało na ogół przestarzały sprzęt, za powolny i za słabo uzbrojony. Gen. Rayski, który w czasie wojny nie miał nic wspólnego z tym lotnictwem, a zajmował się przeważnie ewakuacją złota do Rumunii, postawił dowództwu lotnictwa jeszcze kilka dodatkowych drażliwych pytań. Powtarzamy je, ponieważ są to pytania częściowo nieznane u nas w kraju.

„Z ± 80 gotowych Łosi stworzono 4 eskadry po 9 samolotów każda, czyli razem ± 36 sztuk. Dodano do tego 6 eskadr Karasi po 10 sztuk = 60 sztuk. Powstało w ten sposób zgrupowanie bombowe, którego wydajność nie została wyzyskana. (Z wyjątkiem kilku nielicznych zespołów). Większość zmieniała lotniska, odwieszała i przywieszała bomby.

W czasie wrześniowej obrony Warszawy przy prezydencie miasta, Stefanie Starzyńskim, znajdował się b. szef gabinetu cywilnego Prezydenta Rzeczypospolitej, b. konsul w Monachium, p. Adam Lisiewicz. Kiedy Niemcy zdobyli Warszawę, do Starzyńskiego zgłosili się jacyś, generał i pułkownik lotnictwa niemieckiego, z żądaniem oprowadzenia ich po Warszawie i pokazania miejsc największych zniszczeń lotniczych. Starzyński przydzielił do tej ciężkiej funkcji Lisiewicza, który dobrze władał niemieckim. Okazało się, że Niemcy zachowywali się podczas tej szczególnej wycieczki krajoznawczej przyzwoicie i rozmawiali z Lisiewiczem jak ludzie. Na zakończenie zapytali bardzo uprzejmie:

— Jeśli pan może i zechce, proszę nam powiedzieć, dlaczego Polacy, mając lotnictwo bombowe, wcale nie bombardowali naszych koncentracji sił zbrojnych?

Lisiewicz nie wiedział.

Pytam dziś o to samo — bo również nie wiem.

Pytam również: dlaczego brakowało amunicji i benzyny?

Zostawiłem zapasy amunicji i materiałów pędnych *na trzy miesiące wojny dla całego lotnictwa*. Kto zaniedbał rozwiezienia ich tam, gdzie były potrzebne w czasie wojny?

Kto znał plan operacji — starannie zatajony przede mną — ten powinien był wiedzieć, gdzie te rzeczy zawczasu rozmieścić.

Sztab lotniczy.

Kto odpowiada za dowóz?

Oddział IV sztabu.

Mówiono, że mało sprzętu. Oczywiście, sprzętu było na miarę budżetu. Ale dlaczego nie wyzyskano tego sprzętu, który *był*? Dopiero po jego użyciu można było krzyczeć: „Zabrakło".

Oczywiście — więc brakło przede wszystkim dowodzenia.

Około 40 Łosi uciekło do Brześcia, do Pińska, do Rumunii... Nie wzięło udziału w walce — ponieważ nie było karabinów maszynowych. Tymczasem karabiny maszynowe były na składzie w Dęblinie. Było ich ok. 2000. Te same karabiny spóźniły się o dwa lata. Ale ostatecznie nadeszły jednak na wiosnę 1939. Pomimo to, nie zostały wmontowane.

Słyszałem zarzut: „Dla Łosi nie było wyrzutników do bomb". Stwierdzam: wyrzutniki zamówiłem na wszystkie Łosie w fabryce uzbrojenia na Woli. Pytam: dlaczego nie przypilnowano zrobienia wyrzutników dla Łosi, gdy prawie identyczne wyrzutniki wyszły z Karasiami do Bułgarii? Znowu brak dozoru i przewidywania.

Pytam również: jeżeli wyrzutników nie dostarczono, dlaczego Łosi nie użyto jako samolotów rozpoznawczych? Nadawały się do tego znacznie lepiej niż Karasie, bo były szybsze.

Jeśli więc samoloty nie były uzbrojone, winę ponosi nowy szef zaopatrzenia technicznego lotnictwa, ppłk Makowski.

Istotnie, z Anglii trudno mu było tego dopilnować.

Na lotnisku w Mielcu zniszczono kilka Łosi, bo gdy Niemcy nadchodzili, nie miał ich kto zabrać.

Nie użyto też ani jednego z 14 Żubrów, które stały przygotowane do lotu, szybsze i bardziej nośne niż Karasie.

Trudno chyba powiedzieć, że nie było pilotów. Pilotów były tłumy. Więc dlaczego?

Nie uratowano też i nie wywieziono sprzętu lotnictwa cywilnego. Z całego taboru liczącego ± 17 sztuk, uratowano 2 (trudno bowiem uważać za uratowane samoloty, które skierowano do Rumunii).

Dlaczego?

Wszystkie te fakty świadczą, że nie było *żadnego kierownictwa, żadnego dowodzenia* lotnictwem polskim w lecie i we wrześniu 1939.

Proszę mi dowieść, że to głupota, bo inaczej powiem, że zbrodnia.

Zapewne odpowiedzi na te wszystkie pytania i na inne, które można by jeszcze dodać, muszą wypaść obciążająco dla naczelnego dowódcy lotnictwa i obrony powietrznej gen. Zająca, dla szefa sztabu lotnictwa, naczelnego wodza gen. Ujejskiego i dla dowódcy lotnictwa, gen. Kalkusa. Ale tym niemniej duchowym ojcem tego fatalnego stanu był sam autor „Słów Prawdy".

Gen. Rayski był szefem departamentu lotnictwa i dowódcą lotnictwa od kwietnia 1926 roku do marca 1939 roku, czyli przez 13 lat. Z jego książki wynika, że zdawał sobie dobrze sprawę z niedostatków polskiego lotnictwa i jego upośledzenia w stosunku do innych rodzajów broni. Jak z tym walczył?

Otóż ze „Słów Prawdy" nie widać, ażeby walczył w ogóle w okresie do śmierci Piłsudskiego, czyli do roku 1935. Wprawdzie starał się o rozwój polskiego przemysłu lotniczego i niewątpliwie uzyskał na tym polu pewne powodzenia, ale poza tym zdawał się godzić

z mizerną rolą i mizernym stanem, jaki Piłsudski wyznaczył polskiemu lotnictwu. Wyrazem tego pogodzenia się z „siłą wyższą“ były najniższe budżety lotnictwa właśnie wówczas, gdy Piłsudski żył (przeciętnie 6—7% ogólnego budżetu wojska). W tym okresie, czyli przez 9 lat, gen. Rayski nie składał podań o dymisję, ani nie buntował się w żaden inny sposób. Zaczął się buntować dopiero po śmierci Piłsudskiego, czyli wówczas, gdy ziemia zaczęła palić się pod polskimi nogami, bo niemieckie zbrojenia ruszyły pełną parą, a komunikaty Oddziału II sztabu stawały się coraz bardziej niepokojące.

Ofensywa gen. Rayskiego rozpoczęła się dopiero po śmierci Piłsudskiego. Jesienią 1935 r. gen. Rayski zameldował się u Śmigłego po zasadniczą decyzję — czy lotnictwo ma być rozbudowywane, czy też nie. Otrzymał odpowiedź: „Tak, będziemy rozbudowywali lotnictwo“. Zadowolił się tą odpowiedzią i w wyniku doszło do zwiększenia budżetu lotnictwa z 6—7 do 10% ogólnego budżetu wojska. W Niemczech budżet lotnictwa utrzymywał się nadal na wysokości około 33%. Natomiast kompetencje gen. Rayskiego zmniejszały się w tempie daleko szybszym, niż wzrastał jego budżet. Powstał sztab lotniczy przy sztabie głównym i gen. Rayski został pozbawiony wpływu na sprawy operacyjne. Powstał także inspektorat obrony przeciwlotniczej i gen. Zając zaczął zajmować się lotnictwem, zwłaszcza myśliwskim. Gen. Rayski obruszył się dopiero na wiosnę 1938 roku i wniósł prośbę o dymisję. Motywem było „zmniejszenie, nie zwiększenie siły bojowej lotnictwa, ponieważ szkoły i ćwiczenia zjadały sprzęt, którego nie miałem za co mnożyć“. Ostatecznie minister obiecał zwiększyć budżet i kompetencje dowódcy lotnictwa. Gen. Rayski wycofał prośbę. Czy taki nacisk należy uważać za wystarczający? Oczywiście, rozbudowa lotnictwa była olbrzymim zagadnieniem wojskowym i państwowym, którego rozwiązanie przekraczało możliwości dowódcy lotnictwa, a wymagało daleko idącej reorganizacji wojska. Ale do rozwikłania tego zagadnienia nie prowadziła droga ani przez pytanie, czy lotnictwo ma być rozbudowywane, ani droga poprzez dymisję. Przedwrześniowe dowództwa lotnictwa i broni pancernej były szczególnie powołane do wydobycia polskiej siły zbrojnej z błędnej drogi, na jaką wepchnął wojsko Piłsudski, a z której Śmigły nie miał odwagi się wydobyć. Ze „Słów Prawdy“ żadną miarą nie wynika, ażeby dowódca lotnictwa miał być taką siłą popędową w kierunku unowocześnienia polskiego wojska. Lotnictwo było kopciuszkiem tego wojska i w tym stanie gen. Rayski grzązł przez 13 lat swego dowodzenia. Co więcej, jak sam stwierdza, stan lotnictwa jeszcze się pogarszał. Stało się to między innymi dlatego, że gen. Rayski rozmawiał wprawdzie ze swymi przełożonymi bardzo wojskowo i służbowo, ale rozmowy te dotykały tylko szczegółów zagadnienia, a nie samego zagadnienia. Przynajmniej nie ma śladów, ażeby było inaczej. Co innego, że przełożeni gen. Rayskiego nie byli zdolni zrozumieć nawet tego, co rozumiał doskonale tzw. „szary człowiek“, który zwiększał z roku na rok swoje ofiary na F.O.N. i L.O.P.P.

W dniu 14.01.1939 r. gen. Rayski złożył drugą prośbę o dymisję oraz umotywowanie tej prośby. Obydwa dokumenty były utrzymane

w tonie ostrym i stały bez wątpienia na pograniczu dyscypliny wojskowej. Od 16.01. gen. Rayski demonstrował nie przychodząc na urzędowanie do biura. 15.03. dymisja została przyjęta i wkrótce potem zwolniono także wszystkich trzech zastępców gen. Rayskiego (do spraw ogólnych i organizacyjnych, do spraw technicznych i zaopatrzenia oraz do spraw przemysłu i budżetu). Kopciuszkowi ucięto w ten sposób głowę i uczyniono to w przeddzień wojny, dając jeszcze raz do poznania, że dowódca lotnictwa w ciągu 13 lat swego dowodzenia nie zdołał wyrobić w swoich przełożonych żadnego zrozumienia dla spraw swojej broni. Skutki — kopciuszkowi nie zdążyła wyrosnąć nowa głowa i we wrześniu nikt nim nie dowodził.

Jak widać, dowódca polskiego lotnictwa zbuntował się dopiero w roku 1939, w końcu swego 13-letniego dowodzenia i tuż przed wybuchem wojny. Równało się to umyciu rąk w najtrudniejszej chwili i przerzuceniu odpowiedzialności na innych. To ułatwia krytykę po wojnie, ale rzuca ujemne światło na człowieka. W opinii narodu — to ucieczka szczura z tonącego okrętu i ucieczka zaleszczycką szosą jeszcze przed wrześniem. I taka opinia przetrwała właśnie po dziś dzień.

Trzecią zasadniczą przyczynę nadmiernej słabości polskiego lotnictwa przedwrześniowego można więc ująć następująco: przez 13 lat poprzedzających wybuch drugiej wojny światowej najbardziej kompetentna osoba w sprawach lotniczych nie potrafiła wpłynąć na najwyższe władze wojskowe w kierunku zrozumienia znaczenia lotnictwa w nowoczesnej wojnie, tolerowała pogarszający się stan tego lotnictwa, a tuż przed wybuchem wojny usunęła się od dowodzenia, stając się w ten sposób jedną z najważniejszych przyczyn całkowitego chaosu w dowodzeniu tą bronią.

Była jeszcze jedna ważna przyczyna. Gen. Rayski także i tej nie nazwał po imieniu i nie wiadomo, czy ją nawet rozpoznał. W każdym razie właśnie o niej napisał najwięcej.

Czego objawem były te niekończące się afery z Francopolem Białą Podlaską, RWD, Aeroklubem Rzeczypospolitej, Lot-em, LOPP-em itp., które stanowią główną treść „Słów Prawdy"? Są one objawem bezplanowej gospodarki kapitalistycznej, przy której dobro państwa i narodu jest terenem wypasów poszczególnych kapitalistów. W takim ustroju nie idzie się planowo od jednego osiągnięcia do następnego jeszcze wyższego osiągnięcia, czyli między innymi nie rozbudowuje się planowo lotnictwa, lecz miota się we wszystkich kierunkach z jednym niezmiennym skutkiem — napycha się w ten lub inny sposób kieszenie aferzystów. Ci ostatni widząc, że ubogie państwo jest zdane na ich łaskę, rozpychają się tym bezpieczniej i swobodniej. Oto dlaczego wszystkie afery przytoczone przez gen. Rayskiego kończyły się pomyślnie nawet dla zwyczajnych złodziei Jakże bezkarnie mogły żerować wielkie rekiny!

Czwartą zasadniczą przyczyną nadmiernej słabości polskiego lotnictwa przedwrześniowego był więc fatalny ustrój wewnętrzny państwa, zapewniający faktyczną bezkarność i nieograniczone możli-

wości kapitaliście, choćby nawet działał na przekór interesom państwa. Ta rozkładowa działalność kapitału zmogła nie tylko polskie lotnictwo, zależne w najwyższym stopniu od przemysłu, ale położyła na łopatki całą przedwrześniową Polskę, bo zahamowała jej rozwój, osłabiała w każdej dziedzinie, rozbrajała duchowo i materialnie.

Książka gen. Rayskiego wywołała upiory wrześniowe, „tragiczne wirowisko pionków i figur". Tym razem zakręciła się przed nami lotnicza figura. Zapomniana, ale jakże dobrze nam znana. Figura rozumiejąca wiele, ale niezdolna dotknąć głównego zła. Rozpraszająca się w szczegółach, tańcząca na marginesach wielkich zagadnień, walcząca z wiatrakami, płynąca raz z prądem, raz przeciw prądowi, a zawsze ze złym skutkiem, ponieważ teatr, w którym zgrywała się, nie miał nic wspólnego z rzeczywistym dobrem Polski. Fundamenty przegniły, dekoracje były z innej sztuki, sufler z konkurencyjnego teatru niemieckiego, dostawcy — złodzieje, a reżyser? — Reżyser Piłsudski i reżyser Śmigły tej sztuki lotniczej nie zdążyli jeszcze przeczytać.

Gen. bryg. J. Kirchmayer

O BŁĘDZIE HISTORYCZNYM PEWNEJ KSIĄŻKI

Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik" ukazała się dobrze napisana i przydatna książka inż. H. Sacharewicza i R. Żerebcowa pt. „Zasady radiotechniki".

Autorzy jednak we wstępie do książki popełnili zasadniczy błąd historyczny, dotyczący powstania radiotechniki. Błąd ten polega mianowicie na twierdzeniu, iż „wynalazek radia należy równocześnie do dwóch uczonych — włoskiego inżyniera Wilhelma Marconiego i rosyjskiego profesora Aleksandra Popowa, wynalazcy anteny".

Tymczasem cały postępowy świat nauki uznaje bez zastrzeżeń, że wynalazek radia związany jest bezpośrednio i przede wszystkim z imieniem znakomitego uczonego rosyjskiego — fizyka Aleksandra Popowa.

Za datę historyczną wynalezienia radia uważa się dzień 7 maja 1895 roku, a więc dzień, w którym A. S. Popow wystąpił na posiedzeniu Rosyjskiego Towarzystwa Fizyko-Chemicznego w Petersburgu z referatem i pokazem pracy wynalezionych przez siebie pierwszych radioprzyrządów.

A. S. Popow skończył swój referat mówiąc:

„Na zakończenie mogę wyrazić nadzieję, że mój przyrząd przy dalszym udoskonaleniu może być zastosowany do nadawania sygnałów na odległość za pomocą szybkich drgań elektrycznych".

Opis pierwszego odbiornika radiowego A. S. Popowa był wydrukowany w czasopiśmie tegoż Towarzystwa w styczniu 1896 roku. Kontynuując usilnie pracę nad udoskonaleniem swego wynalazku A. S. Popow ze swym po-

mocnikiem P. N. Rybkinem zademonstrował pierwsze nadanie przy pomocy radiotelegrafu dnia 24 marca 1896 r. na posiedzeniu Towarzystwa w Uniwersytecie Petersburskim.

Radiogram zawierał dwa słowa: „Henryk Hertz".

Odległość między nadajnikiem a odbiornikiem wynosiła wtedy 250 m. Było to pierwsze w dziejach ludzkości nadanie radiogramu zawierającego tekst. A. S. Popow uporczywie kontynuował swoje doświadczenia z dziedziny łączności radiowej i wiosną 1897 roku nawiązał łączność z okrętem na redzie kronsztackiej na odległość 650 m. W lecie tegoż roku osiągnął on 5 kilometrowy zasięg działania łączności radiowej, latem 1898 r. — już 10 km.

Lata 1898 i 1899 były latami dalszych prac doświadczalnych wynalazcy na morzach — Bałtyckim i Czarnym.

Jesienią 1899 r. pancernik „Generał-Admirał Apraksin" w drodze z Kronsztadtu do Libawy utknął na mieliźnie koło wysyp Hogland. Na pomoc pancernikowi wysłano łamacz lodów „Jermark". Prace ratownicze nie dały jednak spodziewanych wyników. Burze jesienne, które rozpoczęły się w tym okresie, zagrażały pancernikowi rozbiciem o skały. Władze morskie zadecydowały wówczas użyć radia do kierowania pracami ratowniczymi związanymi ze ściągnięciem pancernika ze skał. W tym celu trzeba było zapewnić łączność radiową między wyspą Hogland a punktem Kotka znajdującym się w odległości ponad 40 km.

Zorganizowana przez A. S. Popowa łączność radiowa działała skutecznie w przeciągu całego czasu, to znaczy aż do chwili nawigacji letniej w roku 1900. Na tej linii radiowej nadano 440 radiogramów o łącznej ilości 6300 słów.

Z imieniem Popowa związane są także powodzenia w rozwoju łączności radiowej dla celów cywilnych. Uczony bowiem brał czynny udział w budowie pierwszych rosyjskich radiostacji cywilnych w Rostowie nad Donem i w pobliżu m. Chersoń nad Dnieprem.

Trzeba zaznaczyć, że reakcyjny rząd carski czynił wielkie trudności z wprowadzeniem wynalazku radia w życie. Mimo to A. S. Popow bez namysłu odrzucił propozycję wyjazdu za granicę, gdyż był szczerym patriotą, oddanym całą duszą swojej ojczyźnie. Ucieczkę z Rosji uważał za wielką zdradę.

„Jestem Rosjaninem — powiada Popow — i całą swą wiedzę, całą swą pracę, wszystkie swe osiągnięcia mam obowiązek oddać tylko swojej ojczyźnie. Mogą mnie nie rozumieć, mogą szydzić ze mnie, mimo to jestem dumny z tego, że urodziłem się Rosjaninem. I jeśli nie współcześni, to może potomkowie nasi zrozumieją, jak wielkie jest oddanie moje naszej ojczyźnie i jak jestem szczęśliwy, że nie za granicą, lecz w Rosji został wynaleziony nowy środek łączności".

A. S. Popow pozostał w Rosji kontynuując swe prace. W 1901 roku zostały przez niego opracowane skomplikowane schematy radiostacji odbiorczej i nadawczej.

Zasługi A. S. Popowa, jako twórcy jednego z najważniejszych wynalazków współczesnych, były uznane i ocenione jeszcze za życia uczonego.

18 sierpnia 1900 r. jury Międzynarodowej Wystawy Elektrotechnicznej w Paryżu odznaczyło A. S. Popowa za jego radiostację wielkim złotym medalem oraz dyplomem.

A. S. Popow brał udział w pracach pierwszej Międzynarodowej Konferencji Radiotechnicznej w Berlinie w sierpniu 1903 r. Uczestnicy tej konferencji serdecznie witali A. S. Popowa jako wynalazcę radia.

Pierwszeństwo wielkiego uczonego rosyjskiego w wynalezieniu radia zostało uznane przez najwybitniejszych i najbardziej kompetentnych współczesnych mu uczonych świata.

Tak na przykład, znakomity uczony francuski, Branly, wynalazca koherera (najprostszy przyrząd do wykrywania fal radiowych; koherer został następnie udoskonalony przez A. S. Popowa), pisał jeszcze w roku 1898, że *„telegraf bez drutu jest w rzeczywistości wynikiem doświadczeń Popowa.“*

W książkach znakomitych fizyków francuskich, angielskich i amerykańskich A. S. Popopw występuje jako pierwszy wynalazca radia.

W historii Rosji nie brak przypadków przywłaszczenia sobie przez zagranicznych macherów kapitalistycznych — teorii, wynalazków uczonych i wynalazców rosyjskich.

Były również próby przywłaszczenia sobie pierwszeństwa w wynalazku radia przez Włocha Marconiego, późniejszego prezesa angielskiego kapitalistycznego towarzystwa radiowego. Protektorom Marconiego nie udało się jednak dopiąć celu, pomimo że zastosowali wszystkie środki nie wyłączając cynicznej reklamy. W Rosji i w wielu innych państwach odmówiono Marconiemu patentu.

Nawet w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej po 19-letnim procesie Sąd Najwyższy uważając, że Marconi nie jest wynalazcą radia, odrzucił powództwo jego firmy co do wypłaty 6 milionów dolarów za rzekome korzystanie z patentu firmy.

Powszechnie wiadomo, że Marconi złożył swoje pierwsze podanie w Anglii dopiero w czerwcu 1896 roku, a więc *pół roku po wydrukowaniu schematu przyrządu radiowego A. S. Popowa.*

Nadmieniamy, że schemat Marconiego został wydrukowany dopiero w czerwcu 1897 roku i — o dziwo — we wszystkich zasadniczych szczegółach odzwierciedlał schemat przyrządu Popowa.

Fakty te świadczą niewątpliwie o tym, że pierwszeństwo w wynalezieniu radia należy do A. S. Popowa.

Przypominamy, że w roku 1947 były znowu czynione próby przypisania Marconiemu pierwszeństwa w wynalezieniu radia.

Ten oburzający nietakt, popierany przez rząd włoski, napotkał zdecydowany sprzeciw ze strony radzieckiego świata nauki.

Liczna grupa najwybitniejszych uczonych radzieckich w specjalnym liście do gazety „Izwiestia“ wyraziła swe oburzenie z powodu nowej próby świadomego fałszowania znanych, dawno już ustalonych faktów i czynienia przez to uszczerbku interesom nauki radzieckiej.

Po szczegółowym wymienieniu ogólnie znanych faktów, bezsprzecznie świadczących o tym, że wynalazek radia należy do Rosji, uczeni radzieccy pisali:

„Protestując całą siłą oburzenia przeciwko nowemu deptaniu praw nauki radzieckiej oświadczamy na cały głos, że osiągnięcia w nauce i technice narodów Związku Radzieckiego nie są bezpańskim mieniem, iż cześć i chwałę nauki radzieckiej ochrania liczna armia starych i młodych uczonych oraz cały naród radziecki.

Chwały Aleksandra Popowa, chwały narodu radzieckiego nie można ukraść.

Występujemy nie tylko w obronie nauki własnej ojczyzny. Występujemy również przeciwko niegodnym sposobom, podyktowanym nie przez interesy nauki, lecz przez chciwe dążenia macherów kapitalistycznych i szowinistyczne motywy polityków nacjonalistycznych". („Izwiestia" 11 października 1947 r. nr 240).

Wszyscy obywatele Związku Radzieckiego są dumni z tego, że pierwszeństwo w wybitnym osiągnięciu nauki i techniki należy do utalentowanego syna wielkiego narodu rosyjskiego.

Do A. S. Popowa należy również drugi wielki wynalazek.

A. S. Popow w czasie swych badań nad przyrządami radiowymi na okrętach Floty Bałtyckiej ustalił w lecie 1897 r., że fale elektromagnetyczne odbijają się od okrętów. Jako praktyczna realizacja tego zjawiska, wykrytego *po raz pierwszy w świecie* jeszcze 50 lat temu przez rosyjskiego uczonego, została stworzona i rozwija się nadal *współczesna technika radiolokacyjna* (radarowa).

Po raz drugi zjawisko to zostało wykryte po upływie 25 lat, to znaczy w roku 1922, przez Amerykanów — Taylora i Junga. W chwili obecnej dyskutuje się w wielu państwach nad zagadnieniem pierwszeństwa w wynalazku radiolokacji.

Niewątpliwie, jak stwierdza wybitny uczony radziecki, akademik A. J. Berg, „ten początkowy bodziec, który pobudził i doprowadził do dalszego rozwoju nowej dziedziny radiotechniki — radiolokacji, tkwił we wczesnych pracach wynalazcy radia, A. S. Popowa".

Wynalazcą radia jest więc bez wszelkiej wątpliwości A. S. Popow, wobec czego twierdzenie o równoczesnym wynalezieniu radia przez A. S. Popowa i Marconiego jest błędne.

Płk dypl. M. Janiszewski
Ppłk inż. E. Szmatowicz

KLAUDIUSZ FRANCISZEK ŁAZOWSKI.

Witold Łukaszewicz. Klaudiusz Franciszek Łazowski
Sp. Wyd. „Książka", Warszawa 1948, str. 290.

Ostatnio ukazało się kilka prac poświęconych Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Znajomość i analiza wydarzeń Wielkiej Rewolucji pozwala zrozumieć dzieje późniejsze, wykryć istotne przyczyny wydarzeń XIX wieku. Syntezę historii francuskiej lat 1789 — 1795 podał Lenin w następujących słowach[1]): „Nie bez przyczyny nosi ona (rewolucja) nazwę Wielkiej. Dla

[1]) Lenin. Dzieła, t. XXIV, str. 304, wydanie rosyjskie.

burżuazji—klasy, której interesy wyrażała, zrobiła tak wiele, że cały wiek, który dał ludzkości cywilizację i kulturę minął pod znakiem francuskiej rewolucji. Wiek XIX wprowadzał, urzeczywistniał, uzupełniał we wszystkich krajach krok za krokiem to, co stworzyli wielcy francuscy rewolucjoniści, reprezentujący burżuazję, której interesom służyli, choć nie zdawali sobie z tego sprawy, osłaniając to słowami o wolności, równości i braterstwie. Aby zrozumieć tajemnicę powodzeń Napoleona, następnie szybki rozwój kapitalizmu i burżuazyjnego liberalizmu, konieczne jest znać dzieje Wielkiej Rewolucji Francuskiej, które są niejako kluczem do zrozumienia przeobrażeń społecznych, gospodarczych i politycznych XIX wieku".

Po wydanych w ciągu 1948 r. pracach Kropotkina, profesorów Jefimowa i Tarle, które podają syntetyczny zarys dziejów Wielkiej Rewolucji, książki H. Rzadkowskiej[2]) i W. Łukaszewicza poświęcone są już rozpracowaniu zagadnień szczegółowych. Z wydaną ostatnio pracą dr Łukaszewicza warto zapoznać się, gdyż na podstawie niewyzyskanych dotychczas archiwaliów kreśli on sylwetkę Klaudiusza Franciszka Łazowskiego — nieznanego u nas bohatera rewolucji francuskiej i przywódcy paryskiej biedoty. Równocześnie praca ta daje bardzo wnikliwą analizę wydarzeń 1789 — 1793 r. z uwypukleniem ścierających się przeciwieństw, istotnych motywów postępowania poszczególnych grup społecznych oraz sytuacji gospodarczej, która zmuszała do szukania takich rozwiązań, jakie obserwujemy w przebiegu rewolucji.

Omawiana książka dzieli się na wstęp o charakterze ogólno-informacyjnym, oraz na 8 rozdziałów, które przedstawiają udział Klaudiusza Franciszka Łazowskiego w rewolucji, zakończony jego tragiczną śmiercią z rąk najmitów żyrondystowskich[1]). Całość zamyka spis rycin, całkowitą bibliografię materiałów wykorzystanych przez autora, a więc zarówno znajdujących się w archiwach jak i wydanych drukiem oraz skorowidz osób i autorów, których prace są cytowane lub wykorzystane.

Ojciec Klaudiusza, Jan Łazowski, należał do tych Polaków-emigrantów, którzy wraz ze Stanisławem Leszczyńskim musieli opuścić kraj, by na ziemi francuskiej szukać schronienia. Urodzony już we Francji Klaudiusz czuł się Polakiem; dowodem tego są jego bliskie kontakty z grupą uchodźców — byłych konfederatów barskich, a szczególnie z Miączyńskim. Razem biorą udział w szturmie Bastylii, razem dowodzą artylerią rewolucyjną. Od chwili wybuchu rewolucji Łazowski stanął po stronie mas paryskich, by kolejno prowadzić je na Bastylię i na Tuileries, by walczyć ze zdradą króla i utrwalać republikę. Gdy rewolucja weszła w fazę walki wielkiej burżuazji (Żyronda) z drobnomieszczaństwem i biedotą paryską (Góra), zostaje on skrytobójczo zamordowany przez wysłanników Żyrondy.

Dr Łukaszewicz w zakończeniu skreślił taką charakterystykę Łazowskiego: „Łazowski należał do czołówki rewolucyjnej. Jest to wielki zaszczyt dla imienia polskiego, które szargali bez skrupułów na bruku paryskim

---

[2]) H. Rzadkowska. Stosunek polskiej opinii publicznej do Rewolucji Francuskiej „Książka" 1948 r.

[1]) Żyronda — było to ugrupowanie wielkiej burżuazji, która występowała przeciwko reformom rewolucyjnym i dążyła do wyłącznego zagarnięcia władzy i utrzymania nieograniczonej eksploatacji biedoty miejskiej.

toczyła najciekawsze wypowiedzi. Można jej uczynić jedynie ten zarzut, że nie uwypukliła dostatecznie ewolucji duchowej Dąbrowskiego. Dla czytelnika jest nieuchwytny ten moment, kiedy carski wzorowy oficer, odznaczony orderami za odwagę i wzorową służbę dla „samodzierżawia", przekształca się w świadomego i nieugiętego rewolucjonistę. Należało zwrócić uwagę czytelnika na fakt zainteresowania się Dąbrowskiego w okresie służby na Kaukazie demokratyczną myślą rosyjską — pismami Hercena i Czernyszewskiego — oraz na usilną pracę samokształceniową. Lektura wywołała refleksje, młody oficer szuka rozwiązania dręczących go problemów i znajduje je w ofiarnej działalności obozu rewolucyjnego. Temu obozowi pozostanie on wierny do końca życia, w wyzwoleniu ludów od ucisku widząc drogę do wyzwolenia własnego narodu. Bezkompromisowo-rewolucyjna postawa Dąbrowskiego ściąga na niego nienawiść pseudo-rewolucjonistów w rodzaju Mierosławskiego. Cały obóz utytułowanej emigracji popowstaniowej widzi w nim wroga niemal również groźnego jak carski namiestnik w Królestwie — Berg. A gdy zapoznajemy się z kolejnymi etapami życia Dąbrowskiego, to ta nienawiść staje się dla nas coraz bardziej zrozumiała. Dąbrowski był konsekwentnym rewolucjonistą, który wzniósł się ponad przesądy tzw. „opinii", był internacjonalistą nie przestając być polskim patriotą.

Credo polityczne, wypowiedziane przez Dąbrowskiego w 1867 r., było tylko potwierdzeniem jego dotychczasowej działalności. Oto najbardziej charakterystyczne wyjątki: „...obudzenie poczucia praw człowieka i obywatela w jednostkach, uznanie tych praw dla każdego z ludzi bez wyjątku, rozszerzenie praw jednostce przyznanych na ludy bez różnicy ras, nareszcie wyrobienie pojęcia o braterstwie i solidarności narodów — oto są podstawy moralne naszej pracy... musimy dążyć do porozumienia się z ludźmi ujarzmionymi i powołania ich w imię wspólnego interesu do wspólnego działania". Dąbrowski dążąc do odbudowania Polski przyznawał narodom zamieszkującym terytorium państwa polskiego w granicach 1772 r. „pełną swobodę pozostania w związku z Polską albo zdecydowanie o swym losie stosownie do swej woli".

Te wypowiedzi wywołały gwałtowne protesty całej reakcji emigracyjnej. Dąbrowskiego i wszystkich postępowych emigrantów nazwano „zdrajcami sprawy narodowej", „propagatorami nowego rozbioru Polski". Przyznanie praw narodowych Ukraińcom uważano za „bluźnierstwo". Lecz cały postępowy obóz emigracji, zrzeszony w Komitecie Reprezentacyjnym Zjednoczenia Emigracyjnego, przyjął program Dąbrowskiego. Udział Dąbrowskiego w walkach Komuny Paryskiej był tylko konsekwencją jego poprzedniej działalności. Wraz z innymi Polakami[1]) stanął on w szeregach bojowników o wyzwolenie socjalne i walcząc o wolność ludu francuskiego równocześnie walczył o wyzwolenie Polski. Niestety, walka Komuny zakończyła się

---

[1]) Wśród wziętych do niewoli Komunardów po ostatecznym zdobyciu Paryża było około 300 Polaków. Liczbę tę wymieniają źródła francuskie. Nie obejmują one tych, którzy polegli w walce, przedarli się przez pierścień wojsk rządowych lub ukryli się w mieście. (Patrz Les Polonais et la Commune de France par Belina. Paris 1871 r.).

klęską. Reakcja z Thiersem na czele pod osłoną pruskich bagnetów święciła swój triumf. Dąbrowski poległ w walce, lecz wola zbudowania lepszego i sprawiedliwszego ustroju nurtowała i nurtuje nadal wśród mas międzynarodowego proletariatu.

Oficera powinny zaciekawić szczególnie te strony książki dr Złotorzyckiej, w których omawia ona działalność Dąbrowskiego jako teoretyka wojskowości oraz jego prace z tej dziedziny. Najbardziej znany jest wydany w Genewie w 1868 r. „Krytyczny rys wojny 1866 r. w Niemczech i we Włoszech". O książce tej szef sztabu pruskiego Moltke wyraził się, że jest to najlepsza praca o tej kampanii. Lecz obok tej książki przygotowywał Dąbrowski kilka innych dzieł z teorii wojskowości, które niestety nie doczekały się wydań książkowych. Rękopisy „Historii wojny amerykańskiej 1869 r." uległy zniszczeniu w czasie walk Komuny, najobszerniejsze zaś jego dzieło „Taktyka czyli sztuka wojskowa zastosowana do potrzeb powstania" spłonęło w czasie powstania warszawskiego wraz ze zbiorami raperswilskimi. Oprócz „Taktyki" opracowane zostały pod bezpośrednim kierownictwem Dąbrowskiego, przy współudziale znanych uczestników powstania 1863 r., szczegółowe zagadnienia, jak: „O podstawowych szykach bojowych", „Zasady dla połączenia trzech broni", „Szkoła żołnierza", „O marszach", „Instrukcja dla organizacji piechoty powstańczej" i wiele jeszcze innych prac większych i mniejszych. Dr Złotorzycka w swej broszurze położyła nacisk na działalność wojskową Dąbrowskiego. Niestety, ze względu na szczupłe ramy pracy popularyzatorskiej znajdujemy tu tylko rejestr wydarzeń, na którego podstawie nie możemy przeprowadzić analizy i rozbioru działań wojennych, kierowanych przez Dąbrowskiego. Wobec braku monografii o Jarosławie Dąbrowskim każdy oficer Odrodzonego Wojska Polskiego powinien zapoznać się z omawianą broszurą, a postać organizatora powstania styczniowego, teoretyka rewolucyjnej myśli wojskowej i wodza wojsk bohaterskiej Komuny, stanie się mu jeszcze droższa i bliższa.

Mjr W. Bortnowski

SPROSTOWANIE.

Redakcja „Bellony" otrzymała list od ppłk P. A. Pryszczepczyka, autora artykułu „Krótki przebieg działań na Pacyfiku" (Bellona, zeszyt 3/47). Autor prosi o sprostowanie drugiego ustępu ze str. 272, w którym podano, że Amerykanie przejęli dotychczasowe doświadczenia z walk na kontynencie europejskim. Autor słusznie zwraca uwagę, że ponieważ tu chodzi o uderzenie rozcinające, doświadczenia w tym kierunku Amerykanie przejęli, oczywiście, od armii radzieckiej, jak to zresztą było w maszynopisie autorskim. Ponadto na str. 271 (w końcu trzeciego ustępu od dołu) wkradł się błąd, mianowicie: Japończycy ewakuowali z wyspy Kiszka załogę liczącą nie 100000, jak to mylnie wydrukowano, lecz 10000 żołnierzy.

Redakcja